



KRAJOWA IZBA
RADCÓW PRAWNYCH

RADCA PRAWNY



Kancelarie odszkodowawcze - problem, który sam się nie rozwiąże

ISSN 1230-1426

- Deregulacja bez dezorientacji!
- Karta ICE
- Służbowo na niebiesko
- Wymiar sprawiedliwości w niebezpieczeństwie

xxx

30 lat Krajowej Izby
Radców Prawnych

URUCHAMIAMY WYSZUKIWARKE KANCELARII RADCÓW PRAWNYCH



NIE MOŻE TAM CIEBIE ZABRAKNAĆ!

1. Wypełnij dołączony papierowy formularz, który znajdziesz w tym numerze „Radcy Prawnego”.
2. Wypełniony formularz przekaz swojej OIRP.

Uwaga: druk możesz także pobrać ze strony www.e-kirp.pl/druk



KIRP	
Deregulacja bez dezorientacji! – Dariusz Sałajewski	4
KRPP przed Trybunałem Konstytucyjnym – Wojciech Bujko	5
PRAKTYKA	
Ponad 100 sądów do likwidacji	
– Katarzyna Borowska, Jarosław Stróżyk	6
Policzyć praworządność – Jarosław Bełdowski	8
Prawnik – jaki to zawód? – Henryk Leliwa	10
Kancelarie odszkodowawcze – Grażyna Leśniak	11
Karta ICE	13
Jak zwiększyć zdolność kredytową? Szansa dla kancelarii	
– Jerzy Mosoń	14
Metryka spraw i sprawek... – Grażyna Leśniak	17
Na 30-lecie program bomba – Marcin Zawiśliński	18
Osobisty kalendarz spraw sądowych – Krzysztof Chyba	20
Służbowo na niebiesko – Marcin Zawiśliński	21
Dobrego mówcę można wyuczyć – Hubert Zieliński	26
Prekluzja dla wszystkich – Przemysław Kosiński	28
Dyscyplinarki. Czas na zmiany? – Waldemar Ciszak	30
Jak wnieść opłatę do sądu – Krzysztof Chyba	32
Blog jako przyszłość marketingu usług prawnych – Grzegorz Furgal	38
Niezwykła szlachetność prawa autorskiego – Andrzej Dрамиński	46
Z ZAGRANICY	
Wymiar sprawiedliwości w niebezpieczeństwie – (mer)	33
Adwokatura Francuska: tradycja i reformy – Rafał Ciesielski	34
KOMIKS	
Sytuacje nadzwyczajne	
– Michał Szcześniak, Krzysztof Gawronkiewicz	41
NA WOKANDZIE	
Redaguje Wojciech Tumidalski	
Kwestia zapachu, smaku i godności	42
Coś o sądowej cyberdyplomacji	43
Niezwykły proces	45
REPORTAŻ	
Zimowe mistrzostwa na Jaworzynie Krynickiej	
– Joanna Sito, Michał Korwek	48
AKTUALNOŚCI	52
FELIETON	
Negocjacje są wszystkim – Maciej Bobrowicz	54
WYWIAD	
Przełom w informacji prawnej – rozmowa z dr. Przemysławem Polańskim, dyrektorem Działu Publikacji Elektronicznych C.H. Beck	16
Żółta kartka dla mediacji – z Elżbietą Schubert, sędzią Sądu Okręgowego w Olsztynie, rozmawia Andrzej Dрамиński	22

Od Redaktora

W aktualnym numerze „Radcy Prawnego” wracamy do zagadnienia deregulacji zawodów prawniczych. „Entuzjazm (czy tzw. pozytywna szajba) propagatora deregulacji, jak każda emocja, może powodować błąd w myśleniu.

Błędy są rzeczą ludzką.

Świadome dezorientowanie wyborców to, niestety, styl większości polityków. Wyrażam przekonanie, że minister Jarosław Gowin działa jedynie w stanie błędu” – pisze Dariusz Sałajewski, wiceprezes KRRP.

Zajmujemy się też likwidacją niektórych sądów. Radcowie z miejscowości, w których mają zostać zlikwidowane, niepokoją się, że doprowadzi to do obniżenia prestiżu ich kancelarii.

Podkreślają, że zamiast przyspieszyć postępowania, reforma może doprowadzić do ich wydłużenia, a oszczędności z tego tytułu będą niewielkie.

W numerze, który Państwo czytacie, zabieramy także głos w kwestii dotyczącej sposobu uregulowania funkcjonowania kancelarii odszkodowawczych. Obecnie trudno jest jednoznacznie stwierdzić, kiedy zostanie wypracowany projekt odpowiednich regulacji oraz jaki kształt one przybiorą.

Redakcja „Radcy Prawnego” 18 kwietnia organizuje dyskusję redakcyjną dotyczącą kancelarii odszkodowawczych.

Będzie ona transmitowana na stronie www.e-prawnik.pl. Szczegóły wewnątrz numeru. Mamy też dla Państwa prezent w postaci Karty ICE, która może uratować życie.

W numerze znajdziecie także wniosek, który należy wypełnić, aby znaleźć się w wyszukiwarce radców prawnych.

Rozmawiamy również z Zenonem Klatką, byłym prezesem Krajowej Rady Radców Prawnych, o tym, co było najważniejsze w okresie, gdy sprawował funkcję prezesa, a także o tym, co czeka zawód radcy prawnego w przyszłości.

*Krzysztof Mering
redaktor naczelny*



24

Deregulacja bez dezorientacji!

Na wstępie moje *credo*. Wierzę, mam nadzieję, że nie jest to naiwnością, w rozwój państwa obywatelskiego (*nomem omen* pod rządami sprawowanymi przez partię głoszącą w nazwie „obywatelskość”). Obywatele skupieni w różnych pod względem wspólnych cech lub przekonani społecznościach i poprzez struktury tych społeczności (np. samorządy zawodowe) mogą, a nawet mają prawo (to różnica) uczestniczyć we współrządzeniu państwem. Jestem z mocy prawa obowiązkowo skupiony w samorządzie radców prawnych, bo to warunek wykonywania mojego zawodu. Nie uważam tej przynależności za ograniczenie moich wolności, wręcz przeciwnie, twierdzę, że pozwala ona prawie 40-tysięcznej społeczności radców prawnych i aplikantów radcowskich na aktywne uczestniczenie w życiu państwa, co jednostkom byłoby znacznie trudniej osiągnąć. Nie jestem zwolennikiem monopoli i ograniczania komukolwiek równości szans. Jestem, jak większość praktykujących zawodowo prawników, przeciwnikiem nadprodukcji przepisów na użytek władzy urzędniczej, często przeciw obywatelowi czy przedsiębiorcy. W takim znaczeniu nie jestem przeciwnikiem deregulacji. Zdecydowanie jednak sprzeciwiam się dezorientacji, która nieuchronnie będzie następstwem przynajmniej niektórych deklaracji o zbawiennym wpływie ostatnio zaprezentowanego przez Ministra Sprawiedliwości projektu ustawy deregulacyjnej na rynek pracy oraz dostępność usług.

Zasadność mojego sprzeciwu staram się wykazać na przykładzie zawodu radcy prawnego. Z góry obawiam się, że nie przekonam tych, którzy potraktują moją orację jako poddyktowaną wyłącznie interesem korporacji – jak niesłusznie, a nawet pogardliwie (choćby w kontekście państwa obywatelskiego) nazywane są samorządy zawodowe, co stawia je w jednym szeregu z potężnymi często strukturami klasycznie i wyłącznie biznesowymi. Mam nadzieję, że przekonanych nie będzie jednak garstka, a przynajmniej garść. Przechodzę więc do rzeczy.

Według szacunków Ministerstwa Sprawiedliwości, na które powołuje się m.in. Mirosław Barszcz, wpływowy doradca ministra (patrz jego rozmowa z Renatą Grochal dla „Gazety

Wyborczej, z 15.03 br.) deregulacja zawodów objętych pierwszą transzą tego procesu ma przynieść ok. 100 tys. nowych miejsc pracy. Mirosław Barszcz twierdzi bowiem, że skoro w zawodach tych aktywnych zawodowo jest obecnie ok. 500 tys. osób, to prowadzone w tym zakresie badania (wymienia tu tylko jeden ośrodek badawczy Sedlak and Sedlak) wskazują na 15–20-procentowy uzysk na rynku pracy. Nie wnikiem, dlaczego – argumentując publicznie ważne przedsięwzięcie reformatorskie, a za takie Jarosław Gowin uważa deregulację – jego doradcy funkcjonują na górnej częstotliwości optymizmu, nie dostrzegając czynników korygujących tę euforię. Bardziej interesuje mnie, co mają na myśli propagatorzy deregulacji, mówiąc o „miejscu pracy”. Czy konkretnie tworzone przez pracodawców nowe stanowiska lub zapełnianie istniejących vacatów? Dlaczego akurat mieliby to robić po deregulacji, skoro dziś nie widzą takiej ekonomicznej możliwości? Może Mirosław Barszcz ma na myśli małe, częściej jednoosobowe przedsiębiorstwa, np. kancelarie prawnicze zakładane przez szybciej niż dotychczas dochodzących do zawodu radcy prawnego czy adwokata (poprzez np. skrócenie aplikacji czy praktyk pozaaplikacyjnych, co przewiduje konsultowany przez ministerstwo projekt ustawy) absolwentów studiów prawniczych? Zawód radcy prawnego wykonuje obecnie czynnie ok. 21 tys. osób, podczas gdy wpisanych na listy prowadzone przez samorząd jest 29 tysięcy. Stąd wniosek, że swoją aktywność zawodową (czytaj: miejsca pracy) niespełna 30% posiadających już obecnie uprawnienia do wykonywania zawodu, w tym znaczna część spośród tych, którzy uprawnienia te uzyskali w ostatnich latach na ścieżkach pozaaplikacyjnych, realizuje poza zawodem regulowanym. Czy doradca ministra, dostarczając Jarosławowi Gowinowi argumentów dla uzasadniania deregulacji, uwzględnił taki stan faktyczny? Czy bierze pod uwagę, że również radcowie prawni, głównie w wieku przedemerytalnym, którzy utracili pracę na etatach w likwidowanych przedsiębiorstwach lub w administracji publicznej, i młodzi absolwenci aplikacji po zdanim egzaminie, w liczbie kilkuset, figurują w ewidencji bezrobotnych i są potencjalnymi biorcami pojawiających się,

mam nadzieję, miejsc pracy? Pytam więc dalej: ile, jeśli już, nowych miejsc pracy radcy prawnego, stosując rozumowanie deregulatora, oczekiwać będzie po deregulacji i na kogo? Około dwóch tysięcy (15% od 21 tys. minus kilkaset) czy aż prawie sześć tysięcy (tj. 20% od 29 tys.). Jak o wiarygodności głównego argumentu deregulatora świadczy tak duża skala ewentualnego błędu statystycznego? Odnosząc powyższą grę matematyczną do głoszonych w uzasadnieniu ustawy „stu tysięcy nowych miejsc pracy”, należałoby poważnie zweryfikować szacunki, którymi posługuje się inicjator deregulacji.

W mojej opinii, celem deregulacji tak naprawdę jest jedynie ułatwienie dostępu do wykonywania określonych zawodów. W przypadku zawodu radcy prawnego (identycznie adwokata) ma się do tego – według projektu ustawy deregulacyjnej – przyczynić skrócenie o rok okresu trwania aplikacji i o dwa lata okresów tzw. praktyk pozaaplikacyjnych, a także rozszerzenie listy czynności zawodowych uważanych za taką praktykę. W mojej opinii – co wydaje się notoryjne – skutkiem takiego ułatwienia będzie wzrost zapotrzebowania na miejsca pracy i/lub odpłatną przedsiębiorczość wśród osób, które uzyskają uprawnienia do wykonywania zawodu radcy prawnego, niemający nic wspólnego ze wzrostem zapotrzebowania na zatrudnienie tych osób lub oferowaną przez nie usługę. Zapotrzebowanie na pracę wśród młodych prawników będzie w najbliższym czasie tym większe, że na rynku podaży z ofertą swojej usługi profesjonalnego doradcy i pełnomocnika pojawiać się będą sukcesywnie kolejni spośród ok. 12 tys. obecnych aplikantów radcowskich. Z zainteresowaniem oczekiwałbym na wyjaśnienie przez ministra sprawiedliwości lub doradców jego urzędu, w jaki sposób proponowane zmiany „deregulacyjne” w ustawie o radcach prawnych (o niektórych powyżej wspomniałem) wpłyną na poprawę szans zawodowych i faktycznie zarobkowych obecnych aplikantów.

Powyższy wywód może wskazywać, że argumentacja deregulacji w zakresie, w jakim dotyczy efektów spowodowanej nią dynamiki gospodarczej, jest bardziej entuzjastyczna niż profesjonalna. Entuzjazm (czy „pozytywna szajba”) propagatora deregulacji, jak każda emocja, może powodować błąd w myśleniu. Błędy są rzeczą ludzką. Świadome dezorientowanie wyborców to, niestety, styl większości polityków. Wyrażam przekonanie, że minister Jarosław Gowin działa jedynie w stanie błędu. ■

■ Dariusz Sałajewski

KRRP

Trybunał Konstytucyjny 7 marca 2012 r. rozpatrzył wnioski KRRP o zbadanie zgodności z Konstytucją RP przepisów ustawy o radcach prawnych w brzmieniu nadanym ustawą z 20 lutego 2009 roku o zmianie ustawy – Prawo o adwokaturze (Dz.U. Nr 37, poz. 286).

przed Trybunałem Konstytucyjnym

W wniosku zakwestionowano przede wszystkim grupę przepisów ustawy umożliwiających uzyskanie prawa do wykonywania zawodu radcy prawnego bez składania egzaminu radcowskiego i odbycia aplikacji radcowskiej albo przystąpienie do egzaminu radcowskiego bez odbycia aplikacji radcowskiej oraz grupę przepisów określających zasady składania egzaminu radcowskiego i udział samorządu radców prawnych w jego przygotowywaniu i przeprowadzeniu. Unormowanie ww. zagadnień ustawą z 20 lutego 2009 roku było wynikiem wcześniejszego uznania przez TK wyrokiem z 8 listopada 2006 r. (sygn. akt K 30/06) za niezgodne z Konstytucją RP wielu rozwiązań ustawy z 30 czerwca 2005 r. o zmianie ustawy – Prawo o adwokaturze... (Dz.U. Nr 163, poz. 1361) wprowadzających w tej materii zmiany do ustawy. Wniosek KRRP zarzucał przyjętym w ustawie z 20 lutego 2009 r. rozwiązaniom, że nie odpowiadają standardom konstytucyjnym dotyczącym dostępu do zawodów prawniczych, w tym do zawodu radcy prawnego (zapewnienie równego traktowania osób ubiegających się o dostęp do zawodu przy uwzględnieniu, że podstawową drogą do zawodu radcy prawnego jest aplikacja radcowska, a drogi alternatywne muszą być równoważne pod względem prawidłowego przygotowania do wykonywania zawodu), dotyczącym przepływu między zawodami prawniczymi (zgodnie z którymi przepływ ten nie może być w obecnym modelu wielości zawodów prawniczych – automatyczny, ale powinien być uzależniony od czasu trwania aplikacji, zakresu przedmiotowego szkolenia, zweryfikowania wiedzy odpowiednim egzaminem zawodowym oraz praktycznego kontaktu z wykonywaniem danego zawodu prawniczego – potwierdzającego znajomość aktualnie obowiązującego prawa) oraz dotyczącym zapewnienia odpowiedniego

udziału samorządu radcowskiego w ustaleniu zasad składania egzaminu radcowskiego, a także w jego przygotowywaniu i przeprowadzeniu.

Dodatkowo KRRP zaskarżyła również art. 312 ust. 1 ustawy, wskazując, że przepis ten poprzez uzależnienie wywołania skutków prawnych sprzeciwu Ministra Sprawiedliwości od wpisu na listę radców prawnych lub aplikantów radcowskich nie od doręczenia sprzeciwu, ale od jego podpisania przez ministra, stwarza stan niepewności prawnej w zakresie praw ubiegającego się o wpis i przez to godzi w zasadę pewności prawa i zaufania obywateli do państwa, tym bardziej że sprzeciw może być kwestionowany za pomocą środków prawnych dopiero od jego doręczenia. Wnioskiem objęty był również przepis przejściowy wynikający z art. 16 ust. 1 w związku z art. 16 ust. 3 ww. ustawy z 20 lutego 2009 r., któremu zarzucono naruszenie ochrony interesów w toku poprzez poddanie procedury poprawkowej egzaminu radcowskiego składanego w 2009 r. (ostatni egzamin przeprowadzany w pełni przez samorząd radcowski) nowym zasadom.

Niektóre spośród postawionych przez KRRP zarzutów podzielili uczestnicy postępowania – Prokurator Generalny (cztery) i Sejm Rzeczypospolitej (jeden). Przedstawiciel Prokuratora Generalnego (z uwagi na zgodną z Konstytucją RP praktykę stosowania odnośnych przepisów) zmodyfikował następnie swoje stanowisko na rozprawie, ograniczając zakres, w jakim wnosił o uznanie za sprzeczne z Konstytucją RP przepisów ustawy.

TK nie podzielił stanowiska KRRP ani uczestników postępowania co do sprzeczności z Konstytucją RP rozwiązań przyjętych ustawą z 20 lutego 2009 r., uznając wszystkie spośród zaskarżonych przepisów za zgodne ze wskazanymi we wnio-

sku jako wzorce kontroli konstytucyjnej przepisami Konstytucji RP. Zdanie częściowo odrębne zgłosił sędzia TK, Wojciech Hermeliński. Rozprawie przewodniczył prezes TK, Andrzej Rzepliński, a sprawozdawcą był sędzia TK Mirosław Granat. KRRP na rozprawie reprezentowali radca prawny Maciej Bobrowicz, prezes KRRP, radca prawny Jan Łoziński, wiceprezes



MACIEJ BOBROWICZ,
prezes KRRP

Obowiązkiem KRRP jest wyjaśniać wszelkie wątpliwości, które są związane z wdrażaniem nowych przepisów regulujących funkcjonowanie samorządu radców

prawnych – nie wyłączając skargi konstytucyjnej. To, czy te wątpliwości były słuszne okazały się dopiero na sali rozpraw w momencie, kiedy Trybunał Konstytucyjny ogłasza wyrok.

Szanuję ten wyrok. Natomiast nie przekonuje mnie jego uzasadnienie, które podkreśla, iż wystarczającym sprawdzianem kwalifikacji radcy prawnego jest egzamin pisemny.

W swym wystąpieniu w TK podkreślałem, iż na kompetencje radcy prawnego składa się wiedza – i to sprawdzamy na egzaminie pisemnym, ale również umiejętności pewnych zachowań, które można zweryfikować jedynie na egzaminie ustnym.

Tej opinii nie podzielił, niestety, Trybunał Konstytucyjny i mam prawo nie zgodzić się z jego zdaniem.

KRRP, oraz radca prawny Wojciech Bujko. Pełna ocena zajętego przez TK stanowiska nie jest jeszcze możliwa, brak jest bowiem dotychczas pisemnego uzasadnienia zarówno samego wyroku, jak i zgłoszonego doń zdania odrębnego. ■

■ Wojciech Bujko.

■ Katarzyna Borowska, Jarosław Stróżyk

Ponad 100 sądów do likwidacji.

Radcowie zaniepokojeni

Radcowie z miejscowości, w których mają zostać zlikwidowane sądy rejonowe niepokoją się, że ich likwidacja doprowadzi do obniżenia prestiżu ich kancelarii.

Podkreślają, że zamiast przyspieszyć postępowania reforma może doprowadzić do ich wydłużenia, a oszczędności z tego tytułu będą niewielkie. Zwracają też uwagę, że likwidacja małych sądów oznacza odejście od zasady dostępności wymiaru sprawiedliwości dla obywateli.

Dyskusja o planowanej przez Ministerstwo Sprawiedliwości likwidacji niemal 120 sądów rejonowych rozpala środowisko prawnicze w całej Polsce. Projekt rozporządzenia Ministerstwa Sprawiedliwości zakłada, że zniesione zostałyby sądy rejonowe, w których pracuje w sumie do 14 sędziów. W miejsce ponad stu najmniejszych sądów miałyby powstać wydziały zamiejscowe większych sądów rejonowych. Rozporządzenie miałyby wejść w życie 1 lipca tego roku. Według planów ministerstwa, zmiany te miałyby doprowadzić do lepszej organizacji pracy w sądownictwie. Jednak pojawia się wiele wątpliwości.

Co na to radcy?

Zapytaliśmy radców, którzy prowadzą swoją działalność w miejscowościach, w których sądy mają zostać zlikwidowane, co sądzą o planowanych zmianach.

– Obawiam się, że w sytuacji, gdy sędziowie będą delegowani z innego sądu, a nie miejscowi, rozprawy będą się przedłużały, będą opóźnienia dla klientów – uważa Władysław Wielopolski, radca prawny z Nowego Dworu Mazowieckiego. – Poza tym w Nowym Dworze sąd był od wielu lat. Będzie oddziałem zamiejscowym sądu w Legionowie, a kiedyś było odwrotnie. Teraz, kiedy jest likwidowany, społeczeństwo może się zastanawiać dlaczego, czy może

gorzej pracował od innych w okolicy i stąd ta decyzja. Może to wpływać na ocenę pracy samych sędziów – mówi.

Wielopolski nie obawia się, że odpłyną od niego klienci. – Zostaje przecież wydział zamiejscowy, więc sprawy będą tu nadal załatwiane. Jednak na pewno likwidacja sądu wpłynie na prestiż i miasta, i nowodworskich kancelarii.

– Jestem przeciwnikiem tych zmian. To jest degradacja Łowicza. Historycznie miasta tej rangi co Łowicz czy Sochaczew zawsze miały własny sąd. Przysłuchuję się dyskusji publicznej na ten temat, opinie są raczej negatywne. Samorządowcy wskazują przecież, że oszczędności będą iluzoryczne, ponieważ nie będzie prezesa sądu, ale trzeba będzie płacić dodatki związane z delegowaniem – mówi z kolei Marcin Artur Fastyn, radca prawny z Łowicza. – Mojej praktyki raczej to nie zmieni. Ale część aparatu sądu, która jest likwidowana, obsługuje przecież obywateli. Zastanawiam się, jak i gdzie będą załatwiane wnioski dotyczące kosztów stawiennictwa stron – dodaje.

Radca prawny Przemysław Jandy z Turku podkreśla, że nie ma wyrobionego zdania na temat planowanych zmian. – Trudno mi powiedzieć, czy rzeczywiście przyniesie to spodziewane oszczędności – mówi. Obawia się jednak, że zmiany doprowadzą do opóźnień zamiast do przyspieszenia w orzekaniu. – Podobnie było, kiedy z sądu w Turku przeniesiono do Konina Wydział Pracy i Ubezpieczeń Społecznych. Efekt jest taki, że obecnie czas trwania spraw jest tam o 10 proc. dłuższy niż przed zmianami. – Nie mówiąc już o tym, że stanowią do dodatkowe utrudnienie dla osób,



które muszą do sądu w Koninie dojeżdżać – dodaje i podkreśla, że wiele zależy od tego, czy wydziały zamiejscowe zostaną utrzymane czy jest to wstęp do całkowitej likwidacji sądownictwa w tych ponad 100 miejscowościach.

O tym, że jest to wstęp do całkowitej likwidacji, przekonana jest Mirosława Brzezińska, radca prawny z Kościerzyny. – Mam już swoje lata i przeżyłam kilka podobnych reform. Zawsze na początku mówi się, że niczego istotnego nie zmienią, a tak naprawdę prowadzą do likwidacji – mówi. Jej zdaniem, doprowadzi to jedynie do utrudnień dla obywateli. – Oszczędności są pozorne. Można zlikwidować kilka etatów sędziowskich, ale nikt już nie mówi o tym, ile pieniędzy włożono w budowę i remonty budynków sądów, które teraz mają być likwidowane.

– Oceniając likwidację sądów, należałoby wziąć pod uwagę przede wszystkim dobro mieszkańców powiatu – podkreśla z kolei Anna Grudzień, radca z Golubia-Dobrzynia.

– W Golubiu-Dobrzyniu będzie wydział zamiejscowy, więc jeśli nie zostaną zlikwidowane istniejące wydziały, to dostęp oby-



Rys. frank peters – Fotolia.com

Podobnego zdania jest też Michał Korwek, dziekan Okręgowej Izby Radców Prawnych w Olsztynie. – *Nie powinno być tak, że dokonuje się cięć mechanicznie, tylko na podstawie kryterium dotyczącego zatrudnienia. Potrzebne byłoby bliższe przyjrzenie się temu, jak wygląda sytuacja w danym regionie, jak te sądy pracują* – podkreśla. – *To, że sądy są różnie obłożone sprawami, to rzecz oczywista. Jednak likwidacja niektórych z nich oznacza, że czasem trzeba będzie dojechać 40 czy 50 kilometrów. Będzie to sporym problemem, zwłaszcza dla biedniejszych mieszkańców. Zachowanie oddziałów zamiejscowych nie oznacza przecież, że nic się nie zmieni – np. skargę na czynności komornika składa się przecież do prezesa sądu. Dodatkowo, sytuację w naszym regionie komplikuje fakt, że wkrótce ma być otwarty mały ruch graniczny z Kalingradem. Spraw, np. związanych z wymianą gospodarczą, może być wtedy więcej i decyzja dotycząca likwidacji niektórych sądów może się okazać tym bardziej nieracjonalna* – zwraca uwagę dziekan Korwek.

Protesty sędziów i władz lokalnych

Najwięcej emocji zmiany wywołują wśród sędziów, pracowników sądów i władz lokalnych miejscowości, w których mają być likwidowane. Przeciwno zmianom wypowiedziała się już Krajowa Rada Sądownictwa, stowarzyszenie sędziów Iustitia oraz Stanisław Dąbrowski, pierwszy prezes Sądu Najwyższego.

Według sędziów, zmiany mogą być próbą „ominięcia przepisów konstytucji”. Ustawa zasadnicza stanowi bowiem, że przeniesienie sędziego do innej siedziby wbrew jego woli może nastąpić jedynie na mocy orzeczenia sądu i tylko w przypadkach określonych w ustawie. Tworzenie oddziałów zamiejscowych w ramach jednego sądu stworzyłyby natomiast teoretyczną możliwość przenoszenia sędziów między poszczególnymi miastami.

Samorządowcy i pracownicy sądów przekonują zaś, że reforma nie da żadnych oszczędności, lecz jedynie utrudni życie mieszkańcom. Zorganizowali już dwie demonstracje w Warszawie w obronie małych sądów. Jedną pod resortem sprawiedliwości a drugą pod Sejmem. – *Może z perspektywy Warszawy miejscowości Środa Śląska i Wołów są blisko siebie* (to ok. 20 kilometrów w linii prostej). – *Tyle że aby tam dojechać, trzeba jechać z przesiadką przez Wrocław niemal dwie godziny* – oburza się Anna Wróblewska, pracowniczka sądu w Wo-

łowie, która też przyjechała protestować w stolicy.

– *Dzisiaj rząd chce zabrać nam sądy. Jutro przyjdzie kolej na lokalne prokuratury, komendy policji czy straży pożarnej* – podkreśla Wojciech Rychlik, starosta zduńskowski. – *Argument o koniecznych oszczędnościach zawsze będzie pod ręką. A nasze miasta zostaną po prostu zdegradowane. Wielu protestujących obawia się, że tak naprawdę chodzi o likwidację powiatów. Już kilkakrotnie przemierzano się do likwidacji naszego powiatu. Pojawiały się pomysły, by podzielić go na pół i przyłączyć do sąsiednich* – mówi Władysław Krzyżanowski, burmistrz Ostrowi Mazowieckiej.

Ministerstwo przekonuje

Minister sprawiedliwości przekonuje, że są to obawy na wyrost. Publicznie broni zmian.

– *Albo chcemy sprawnego i taniego państwa, albo godzimy się na wszechobecną biurokrację i marazm* – przekonywał podczas jednej z konferencji minister Jarosław Gowin. Twierdzi, że większość podnoszonych zarzutów nie ma pokrycia w faktach.

– *Nie zniknie żaden budynek sądowy, żaden wydział ksiąg wieczystych ani etat sędziowski. Sędziowie nadal będą tam, gdzie teraz orzekają, oprócz tego będą pracować w sądach sąsiednich. Cała reorganizacja służy lepszemu wykorzystaniu kadr sędziowskich* – przekonuje Gowin. Jak podkreśla, Polska ma – w przeliczeniu na liczbę mieszkańców – drugie miejsce w UE, jeśli chodzi o liczbę sędziów i nakłady na sądownictwo. – *A jeśli chodzi o czas orzekania – jesteśmy na niechlubnym ostatnim miejscu* – przekonuje.

Gowin zapewnia też, że reorganizacja sądów rejonowych nie jest krokiem w stronę likwidacji powiatów. – *Nie, ma planów likwidacji powiatów – z reformami administracyjnymi trzeba obchodzić się bardzo ostrożnie i nie można zbyt często eksperymentować na żywej tkance społecznej* – tłumaczy.

Minister podkreśla, że głównym celem reformy jest racjonalizacja zatrudnienia i możliwość swobodniejszego dysponowania kadrą sędziowską w większych okręgach sądów rejonowych. Wskazuje, że obecnie obciążenie sędziów tego samego szczebla w poszczególnych sądach jest nierównomierne przy identycznym wynagrodzeniu, więc postulaty reformy są zasadne z punktu widzenia interesów samego środowiska sędziowskiego. ■

wateli do sądu nie zostanie ograniczony. *To jest chyba najważniejsze. W środowisku prawników na naszym terenie raczej wszyscy podchodzą do tych zmian spokojnie. Zdenerwowanie jest widoczne wśród pracowników sądu, to zrozumiałe – reforma wiąże się przecież z likwidacją etatów* – dodaje.

Izby również zaniepokojone

Do zmian krytycznie podchodzą również władze okręgowych izb radcowskich. – *Ta decyzja jest o tyle niepopularna, że – likwidując małe sądy – odchodzi się od zasady dostępności wymiaru sprawiedliwości dla społeczeństwa. Mieszkańcy tych mniejszych miejscowości będą musieli dojeżdżać do sądów w innych miejscowościach* – mówi Barbara Kras, dziekan Okręgowej Izby Radców Prawnych we Wrocławiu. – *Co prawda, mają pozostać oddziały zamiejscowe, ale można się spodziewać ich ograniczenia. Likwidacja małych sądów raczej nie przyniesie spodziewanych korzyści, reforma robi wrażenie nie do końca przemyślanej, działania trochę na zasadzie wykonywania ruchów pozornych* – uważa.

Policzyć

praworządność...

Jarosław Bełdowski

Uczucia frustracji prawnej najczęściej doświadczam, kiedy muszę zmierzyć się z przepisem prawnym, który stanowi wyraźnie, że muszę zrobić coś, co jest sprzeczne z poczuciem mojego rozsądku. Z jednej strony, przepis to przepis i trzeba mu się podporządkować. Z drugiej zaś – dlaczego miałbym go stosować, skoro narusza moje poczucie – no właśnie czego?

Poczucie frustracji prawnej kieruje mnie najczęściej w stronę pojęcia praworządności. Bo kiedy stoję przed dylematem, czy stosować przepis czy nie, to zawsze ona przychodzi mi do głowy. Owa praworządność ma, oczywiście, różne definicje, ale nie sposób się nie zgodzić z tym, że z pewnością implikuje konieczność rządzenia państwa przez prawo. Prawo to musi jednak wypełniać określone wymagania, tzn. musi być powszechnie ogłoszone, nie może działać wstecz ani być ze sobą wewnętrznie sprzeczne oraz nie może wymagać rzeczy niemożliwych. Na upartego mógłbym więc stwierdzić, że jeśli mój hipotetyczny przepis prawa jest na bakier z praworządnością, to zwalnia mnie to z jego przestrzegania. Nie będę jednak wchodził w dalsze rozważania, bo zajmuje mnie inna kwestia – jaka jest u nas ta praworządność? Czy jesteśmy krajem bardziej czy mniej praworządnym? Co z tego może wynikać?

Gdyby przejrzeć codzienne gazety, moglibyśmy dojść do wniosku, że w Polsce praworządność jest niska. I nie chodzi tu o popełnianie pospolitych przestępstw, ale o codzienne przestrzeganie prawa. Ta swoista mądrość ludowa budzi jednak we mnie sprzeciw. Tym bardziej że od lat prowadzone są badania międzynarodowe nad praworządnością w różnych krajach na świecie. Czyni to zarówno Fundacja Bertelsmanna w ramach swojego szerszego wskaźnika transformacji (*Bertelsmann Transformation Index*), *Freedom House* czy mniej znana organizacja amerykańska *Global Integrity*. Duże znaczenie ostatnio zyskuje ranking praworządności (*Rule of Law*) prowadzony przez *World Justice Project* (<http://www.worldjusticeproject.org/rule-of-law-index/>). Jakie są jego wyniki?

Ranking opiera się na ośmiu wskaźnikach, które kompleksowo badają stan praworządności w 66 krajach na świecie. Wśród badanych obszarów praworządności są: ograniczona władza rządu, poziom korupcji (brak), porządek i bezpieczeństwo, prawa podstawowe, otwartość rządu, efektywna egzekucja, dostęp do wymiaru sprawiedliwości oraz efektywne postępowania karne. Generalnie, wypadamy nieźle w regionie Europy Środkowej i Wschodniej, zajmując od drugiego do piątego miejsca w rankingach poszczególnych obszarów. Jeżeli chodzi o ranking świa-

towy, rozpiętość jest o wiele większa, poczynając od 10. miejsca (prawa podstawowe), a skończywszy na 30. miejscu (dostęp do wymiaru sprawiedliwości). Ten ostatni obszar jest szczególnie interesujący, bowiem nie odnosi się wyłącznie do możliwości dochodzenia praw, lecz bierze pod uwagę długość postępowań sądowych (tu wypadamy kiepsko, zajmując 50. miejsce na świecie) oraz egzekucję wyroków sądowych (53. miejsce). Ten wskaźnik wymaga jednak bliższego przyjrzenia choćby ze względu na moje wcześniejsze uwagi w odniesieniu do rankingu *Doing Business* Banku Światowego. Ale, tak w ogóle, jakie praworządność może mieć dla nas znaczenie?

Intelektualny błąd, który często popełnia się w przypadku praworządności, to łączenie tego pojęcia z demokracją i *vice versa*. Demokracja wcale nie musi być w pełni praworządna, co zresztą widać w krajach, w których przeprowadzane są wolne wybory, ale później bynajmniej prawo nie jest przestrzegane. Z drugiej strony, rządy prawa mogą współistnieć z systemami autorytarnymi, które, co prawda, nie dopuszczają do wolnych wyborów, lecz pozwalają na szeroką wolność gospodarczą. Krajem, który można podać za doskonały tego przykład, jest Singapur. Od lat rządzi nim jedna partia, co nie przeszkadza w powszechnym uznaniu, iż poziom praworządności jest tam wysoki, tak samo jak wzrost gospodarczy.

Nie postuluję stworzenia w Polsce drugiego Singapuru. Nie byłoby to łatwe choćby z powodu kar cielesnych, jakie tam obowiązują. Nie narzekajmy jednak na naszą rodzimą praworządność, bo wcale nie jest ona taka niska. Poprawiajmy ją zarówno poprzez codzienne przestrzeganie, jak i stałą poprawę prawa i instytucji ją stosujących. To prawda, że radcowie samodzielnie nie mają inicjatywy ustawodawczej, ale dlaczego nie mieliby się angażować szerzej w projekty wychodzące poza „ich” ustawę? ■

Autor jest członkiem Zarządu Polskiego Stowarzyszenia Ekonomicznej Analizy Prawa, pracownikiem naukowym Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie oraz pracownikiem Urzędu Komisji Nadzoru Finansowego. Poglądy przedstawione w artykule są poglądami autora i nie wyrażają oficjalnego stanowiska instytucji, w których jest zatrudniony.

Do 12 000 zł czystego zysku. To doskonały Business dla Ciebie.



Wyposażenie klasy Premium w standardzie.

Dostępne w limitowanych wersjach „Business” Ford Mondeo, S-Max i Galaxy.

Inteligencja w środku

Czujniki parkowania
Nawigacja CD/SD 7" z ekranem dotykowym
Tempomat

Elegancja na zewnątrz

Obręcze ze stopów lekkich 17"
Elektrycznie składane lusterka
z lampkami doświetlającymi podłoże

i więcej...



Go Further

ford.pl

Zużycie paliwa i emisja CO₂: Ford Mondeo 2.0 Duratorq TDCI 163 KM – 5.3 l/100 km, 139g/km (wg normy Euro V, zgodnie z dyrektywą 80/1268/EEC, cykl mieszany); Ford S-MAX 2.0 Duratorq TDCI 163 KM – 5.6 l/100 km, 149g/km (zgodnie z dyrektywą 80/1268/EEC, cykl mieszany); Ford Galaxy 2.0 Duratorq TDCI 163 KM – 5.6 l/100 km, 149g/km (zgodnie z dyrektywą 80/1268/EEC, cykl mieszany). Liczba pojazdów i czas promocji ograniczony. Wartość oszczędności dotyczy Ford Mondeo „Business”. Szczegóły oferty u Autoryzowanych Dealerów Forda. Infolinia: 0 801 50 60 70 – opłata za połączenie zgodna z taryfą operatora.

■ Henryk Leliwa



Prawnik jaki to zawód?

Fot. Igor - Fotolia.com

Wielu czytelników może wprowadzić w konsternację tytuł niniejszego felietonu. Dla większości bowiem z Państwa odpowiedź na to pytanie jest sprawą oczywistą.

Jednak, gdy zastanowimy się nad tym głębiej, dostrzeżemy pewną delikatność. Kim jest prawnik? Radcą prawnym, adwokatem, absolwentem studiów prawniczych? W mojej ocenie, tu tkwi problem. Społeczeństwo polskie, co potwierdzają badania, gremialnie nie rozróżnia prawniczych profesji. Przekraczając próg firmy pod nazwą „kancelaria prawna”, większość z naszych współziomków jest przekonana, że przyjmuje ich wykwalifikowany prawnik. Mogę postawić wszystkie pieniądze świata naprzeciw szmacianej lalki, że niewielu z nich zadaje pytanie: jaką profesję wykonuje wybrany „specjalista”?

Zwyczajowo przecież do osoby zasiadającej w „kancelarii prawnej” Polacy zwracają się per „panie mecenasie”. I to już wystarczy. „Panie mecenasie”... A na wizytówce widnieje napis „prawnik” lub, o zgrozo!, „mecenas” – to również widziałem.

Przeciętny Kowalski i przeciętna Kowalska nie muszą znać się na meandrach prawniczych profesji. To prawda. Przeciętny Kowalski lub przeciętna Kowalska nie muszą kończyć studiów prawniczych, nie muszą posiadać nawet podstawowej wiedzy prawniczej, nie muszą wreszcie być zorientowani w wymogach i rygorach, które są nałożone na poszczególne zawody prawnicze. To również prawda.

Szkopuł w tym, że tę – zrozumiałą przecież niewiedzę – wykorzystują dla swoich biznesowych celów rozmaici krętacze. A ofiarami ich procederu stają się tysiące niczego niepodważających, obywateli. Obywateli, którzy dali się zwieść słowu „prawnik”, „kancelaria prawna”, „kancelaria prawno-ubezpieczeniowa”.

Jaskrawym, jakże obrzydliwym przykładem działań tego typu „przedsiębiorców” była niedawna katastrofa kolejowa na Śląsku.

Media obszernie informowały o działaniach jednej z „kancelarii prawno-ubezpieczeniowych”, która poprzez podstawioną osobę, wpisaną zresztą na listę psychologów mogących udzielać pomocy w tak ekstremalnych przypadkach, starała się nagonić klientów swojemu pracodawcy.

Jakże często w swojej praktyce zawodowej czy zupełnie prywatnie spotykali się Państwo z tego typu naciągaczami. Ich aktywność widoczna jest w szpitalach, domach pogrzebowych, przy wypadkach czy przy okazji katastrof – również tych naturalnych, jak powódź.

Wszyscy wiemy, że osoby poszkodowane, chore, są w tych szczególnych chwilach narażone na ogromny stres. Ich psychika poddana jest ekstremalnym obciążeniom. W takich właśnie sytuacjach racjonalne, logiczne myślenie jest najczęściej wyłączono-

ne. Pokrzywdzeni są podatni na sugestie, perswazje. Godzą się na przyjęcie każdej „pomocy”, łatwo nie odrzucają „wyciągniętej ręki”. Ten, siłą rzeczy, przedstawiony w uproszczeniu schemat doskonale znają „prawnicy” i ich współpracownicy. I co najbardziej haniebne, potrafią to wykorzystać do przysłówiowego cna.

Pewnie w innych okolicznościach, przy innym sposobie działania tymże „prawnikom” należałyby się laury za świetnie wykorzystany fakultet z psychologii. Tym razem jednak ich postępowanie nie mieści się w kanonach uprawiania biznesu nie tylko w Europie ale w całym cywilizowanym świecie. Ich praktyki bardziej przypominają pierwsze kontakty Holendrów z mieszkańcami Czarnej Afryki niż prowadzenie przedsiębiorstwa w XXI wieku.

I to jest właśnie dylemat, przed którym stajemy. Kim jest prawnik? Jak ten zawód ma się kojarzyć? Z czym i kim ma być kojarzony? Z radcą prawnym, adwokatem, który – przestrzegając surowych norm etyki – nie zniży się do takiego poziomu, czy z holenderskim handlarzem niewolników? Z kancelarią radcowską, adwokacką czy lukiem ładunkowym na hiszpańskim dla odmiany statku La Amistad?

Chciałoby się rzec: tak być nie może! Nie dość, że jest to obrzydliwe, to jeszcze odium „pracy” takich jegomości spada na pozostałe prawnicze środowiska. Sedno problemu tkwi właśnie w tego typu niuansach. Mimo wielu lat pracy, nasz przywołany już Kowalski, kiedy widzi dziwną dla wszystkich czytelników „Radcy Prawnego” nazwę kancelarii lub tytuł na wizytówce, nie nabiera podejrzeń. Nie jest odporny na argumenty „prawnego magika”. Ba, jest gotów z takim człowiekiem współpracować i oddać w jego „lepkie rączki” dorobek życia lub skomplikowaną sprawę odszkodowawczą. Ktoś powie – jego wola, wolny rynek.

Zauważmy, że samorzady zawodów prawniczych to nie globalne koncerty dysponujące miliardami dolarów na PR i marketing. Nie mają one po prostu środków, by dotrzeć do wszystkich Polaków z akcją informacyjną. Owszem, działania takie są podejmowane. Zgoda, przynoszą skutki. Ale skala problemu przerasta wieloletnie połączone budżety samorządów radcowskiego, adwokackiego i notarialnego. Tu powinno interweniować państwo – bo to na nim spoczywa odpowiedzialność za obywateli. Również za korzystanie z usług „ubezpieczeniowych prawników”.

I na inicjatywę tę niecierpliwie czekają nie radcy prawni czy adwokaci, ale Polacy.

Kancelarie odszkodowawcze

problem, który sam się nie rozwiąże

■ Grażyna Leśniak

Ekspert rynku ubezpieczeń od kilku lat obserwują rozkwit działalności pośredników oferujących pomoc poszkodowanym i ich rodzinom w uzyskiwaniu odszkodowań od zakładów ubezpieczeń. Pytanie więc, jak to możliwe, że do dziś działalność tzw. kancelarii odszkodowawczych nie doczekała się ram prawnych uwzględniających jej specyfikę. Nie ma samorządu i nadzoru. Jest za to ciągły spór na szczeblu władzy o to, jak ucywilizować tę nową dla naszej gospodarki branżę, tak aby zabezpieczyć interesy osób, których firmy te reprezentują.



Rys. Andrzej Jacyszyn

O tym, że boom na rynku pośrednictwa w uzyskiwaniu odszkodowań od zakładów ubezpieczeń trwa i można się spodziewać, że trwać będzie również w najbliższych latach, świadczą dane, którymi dysponuje Rzecznik Ubezpieczonych. Wynika z nich, że w 2004 r. kancelarie i doradcy odszkodowawczy byli autorami 8,1% wszystkich skarg i wniosków skierowanych do Rzecznika Ubezpieczonych. W następnych latach udział procentowy w ogólnej liczbie skarg i wniosków systematycznie wzrastał i kształtował się na poziomie od 13% do 26% wszystkich skarg.

Co więcej, według Rzecznika Ubezpieczonych, szacunkowe dane wskazują, że rocznie około 40% roszczeń o naprawienie szkody na osobie z OC komunikacyjnego kierowanych jest przez kancelarie i doradców odszkodowawczych do zakładów ubezpieczeń i innych podmiotów gwarancyjnie odpowiedzialnych na mocy przepisów ustawy o ubezpieczeniach obowiązkowych. Z informacji zaś opublikowanych przez Ubezpieczeniowy Fundusz Gwarancyjny w latach 2006–2007, na które powołuje się rzecznik, wynika, że liczba roszczeń z tytułu szkody na osobie, zgłoszonych przez

kancelarie odszkodowawcze, stanowiła odpowiednio 33,43% i 45,17% roszczeń uznanych przez UFG.

Rynek się rozwija

– *Rynek kancelarii odszkodowawczych to dwie duże spółki giełdowe Votum i EuCO, których przychody sięgają 50 mln zł rocznie, firmy średnie, skupiające specjalistów w zależności od specjalizacji, i wiele jednoosobowych podmiotów. W skali kraju mówi się o 600 firmach, ale jest to liczba niedoszacowana – uważa Marcin Broda, redaktor naczelny „Dziennika Ubezpieczeniowego”. Jak twierdzi, na rynku działa też wiele kancelarii adwokackich oraz kancelarii radców prawnych, które albo same stworzyły kancelarie odszkodowawcze, albo na stałe z nimi współpracują. Obecnie, jak nam powiedział Marcin Broda, kancelarie odszkodowawcze specjalizują się głównie w szkodach osobowych oraz szkodach komunikacyjnych.*

Z danych Rzecznika Ubezpieczonych wynika, że kancelarie odszkodowawcze dochodzą głównie takich świadczeń, jak zadośćuczynienie pieniężne za doznaną krzywdę w sytuacji, gdy poszkodowany do-

znał uszkodzenia ciała lub rozstroju organizmu (art. 445 § 1 k.c.), zwrot wszelkich kosztów związanych z wypadkiem (art. 444 § 1 k.c.) i stosowne odszkodowanie oraz zwrot kosztów pogrzebu dla najbliższych członków rodziny osoby zmarłej w wyniku wypadku (art. 446 § 1 i 3 k.c.). A także przyznawane w obu sytuacjach świadczenia rentowe (art. 444 § 2 – renta uzupełniająca i na zwiększone potrzeby oraz art. 446 § 2 k.c. – renta alimentacyjna) oraz zadośćuczynienia dla najbliższych członków rodziny zmarłego (446 § 4 k.c.).

Wątpliwości są, a przepisów brak

Niestety, razem z rozwojem firm specjalizujących się w uzyskiwaniu odszkodowania od zakładów ubezpieczeń, tzw. kancelarii odszkodowawczych, rosną też wątpliwości natury etycznej i prawnej w związku z ich działalnością. Wątpliwości ma np. Rzecznik Ubezpieczonych, który obawia się, że w wielu przypadkach cierpi interes poszkodowanego lub bliskich mu osób.

– *Sprawa jest znana Rzecznikowi Ubezpieczonych od wielu lat. Problem polega na tym, że tego rodzaju działalność do dziś nie*

została odpowiednio uregulowana na poziomie ustawowym. Początkowo działalność tę prowadziły jednoosobowo osoby fizyczne na podstawie przepisów ustawy z 2 lipca 2004 r. o swobodzie działalności gospodarczej. Następnie zaczęły prowadzić ją spółki cywilne, a obecnie działają w tym zakresie liczne spółki kapitałowe. Są to już niekiedy potężne konglomeraty, notowane na giełdzie, w których zatrudniany jest sztab fachowców – doradców finansowych, prawników, lekarzy, psychologów, rehabilitantów. Nikt nie sprawuje jednak nad nimi nadzoru, nawet Komisja Nadzoru Finansowego. Od lat trwa za to spór o to, czy i kto ma prowadzić rejestr kancelarii odszkodowawczych oraz kto ma ich działalność nadzorować – podkreśla Krystyna Krawczyk, dyrektor Biura Rzecznika Ubezpieczonych. I dodaje:

Najczęściej sygnalizowane Ministrowi Finansów problemy to:

- zastrzeganie sobie przez „kancelarie odszkodowawcze” rażąco wysokiego wynagrodzenia;
- umieszczanie w umowach z klientami klauzul mogących budzić wątpliwości co do ich zgodności z prawem i dobrymi obyczajami;
- brak merytorycznego przygotowania „kancelarii odszkodowawczych” do reprezentowania swoich klientów;
- brak obowiązku zawarcia przez „kancelarie odszkodowawcze” umowy ubezpieczenia odpowiedzialności cywilnej.

nych zapisach w umowach z konsumentem, które następnie przekazujemy do Prezesa Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów. Wystarczy wspomnieć o klauzulach zakazujących wypowiedzenia umowy pod groźbą kary finansowej, możliwości wypowiedzenia umowy jedynie przez kancelarię odszkodowawczą – i to w każdym momencie – czy pobierania prowizji również od świadców, które konsument pozyskał bez udziału kancelarii.

– Działalność tzw. kancelarii odszkodowawczych stanowi ogromny problem. Po pierwsze, dlatego że nie jest uregulowana w prawie, a po drugie – nie jest nadzorowana – potwierdza Marcin Tarczyński, analityk z Polskiej Izby Ubezpieczeń (PIU). I dodaje: – Rynek ubezpieczeniowy to wyłączne podmioty regulowane i nadzorowane.

Jedynym wyjątkiem jest działalność kancelarii odszkodowawczych. Jak twierdzi Marcin Tarczyński, dosyć często zdarzają się im działania nieetyczne, a czasem wręcz niezgodne z prawem. – Przedstawiciele firm docierają do osób poszkodowanych lub ich rodzin zaraz po wypadku. Dają im do podpisania umowy, wykorzystując szok, w jakim te osoby się znajdują i strach, pod wpływem którego działają. A to nie są działania etyczne – uważa Marcin Tarczyński. Jak mówi, do PIU docierają też sygnały o niezgodnych z prawem działaniach kancelarii odszkodowawczych. Na przykład w 2010 r. izba została powiadomiona o pojawieniu się przedstawicieli kancelarii odszkodowawczych na terenach zalanych przez powódź. Osoby te podawały się za przedstawicieli firm ubezpieczeniowych. – Od lat sygnalizujemy prowadzone przez kancelarie odszkodowawcze działania na szkodę ich klientów. Mamy nadzieję, że doprowadzi to do objęcia ich nadzorem – zauważa analityk PIU.

Za uregulowaniem działalności kancelarii odszkodowawczych opowiada się również Aleksandra Biały, rzecznik prasowy Ubezpieczeniowego Funduszu Gwarancyjnego. – Uważam, że uregulowanie rynku kancelarii odszkodowawczych jest potrzebne. Reprezentantom tego zawodu nie zaszkodzi chociażby, podobnie jak agentom ubezpieczeniowym, odbycie podstawowego szkolenia czy – tak jak brokerom – zdanie egzaminu – powiedziała nam Aleksandra Biały. To, jakie konkretnie powinny to być wymogi, zależy – jej zdaniem – od dyskusji wewnątrz środowiska ubezpieczeniowego i samych kancelarii odszkodowawczych.

Czas na ramy prawne

Według Krystyny Krawczyk, obecny boom kancelarii odszkodowawczych, zwłaszcza specjalizujących się w szkodach osobowych, to w jakimś stopniu zasługa zakładów ubezpieczeniowych i ich podejścia do klientów, np. znaczącego zaniżania wysokości wypłacanych odszkodowań. – W opinii publicznej panuje przekonanie, że radca prawny czy adwokat jest droższy od kancelarii odszkodowawczej, która w dodatku wszystko załatwi kompleksowo – zauważa Krystyna Krawczyk.

Kiedy doczekamy się uregulowania działalności kancelarii odszkodowawczych? Nie wiadomo.

Pierwsze wystąpienie do Ministra Finansów Rzecznik Ubezpieczonych wystosował w tej sprawie w październiku 2007 r. Zausgerował w nim podjęcie działań legisla-

cyjnych zmierzających do ujęcia w ramy prawne działalności pełnomocników i podmiotów specjalizujących się w dochodzeniu roszczeń odszkodowawczych od zakładów ubezpieczeń z umów ubezpieczenia.

Z informacji uzyskanych w Ministerstwie Finansów wynika, że ministerstwo pracuje nad uregulowaniem działalności podmiotów specjalizujących się w doradztwie przy dochodzeniu roszczeń od zakładów ubezpieczeń (tzw. kancelarii odszkodowawczych). „Konieczność rozważenia możliwości uregulowania tej działalności była reakcją na dochodzące do ministerstwa sygnały od uczestników rynku ubezpieczeń – w tym takich instytucji jak Rzecznik Ubezpieczonych i Polska Izba Ubezpieczeń – o prawdopodobnych, stosunkowo licznych nieprawidłowościach w funkcjonowaniu niektórych kancelarii odszkodowawczych” – czytamy w odpowiedzi przekazanej „Radcy Prawnemu”. Według MF, skala oraz społeczna waga tych zjawisk sprawiają, że uregulowanie działalności kancelarii odszkodowawczych wydaje się konieczne.

Na ostatnim spotkaniu działająca w ramach Rady Rozwoju Rynku Finansowego grupa robocza ds. przeglądu prawa ubezpieczeń, w pracach której uczestniczą przedstawiciele m.in. Ministerstwa Sprawiedliwości, Komisji Nadzoru Finansowego, Rzecznika Ubezpieczonych, Polskiej Izby Ubezpieczeń oraz organizacji zrzeszających kancelarie odszkodowawcze, zdecydowała się kontynuować prace nad zagadnieniem kancelarii odszkodowawczych.

W związku z trwaniem dyskusji dotyczącej sposobu uregulowania funkcjonowania kancelarii odszkodowawczych, obecnie trudno jest jednoznacznie stwierdzić, kiedy zostanie wypracowany projekt odpowiednich regulacji oraz jaki kształt one przybiorą (w tym w zakresie nadzoru). Przedmiotem dalszej dyskusji będą również postulaty przedstawione przez Polską Izbę Ubezpieczeń. Jednocześnie zaznaczyć należy, że w trakcie prac grupy roboczej Rady Rozwoju Rynku Finansowego organizacje zrzeszające te podmioty uznały konieczność unormowania prowadzonej przez nie działalności. Wnioski wynikające z ponownej analizy zagadnienia wskazują na konieczność ponownych konsultacji z Ministerstwem Sprawiedliwości i Urzędem Komisji Nadzoru Finansowego – poinformowało nas Ministerstwo Finansów.

Niestety, mimo kilku prób nie udało się nam skontaktować z przedstawicielem Polskiej Izby Doradców i Pośredników Odszkodowawczych. ■

iCE

Specjalnie dla naszych Czytelników, radców prawnych, w trosce o ich zdrowie, przygotowaliśmy kartę ICE. Może uratować życie. Wystarczy ją wypełnić i schować do portfela.



Fot. Aamon - Fotolia.com



Osób, które choć raz znalazły się w sytuacji zagrożenia życia lub zdrowia jest znacznie więcej niż nam się wydaje. I zapewne ta statystyka szybko nie ulegnie zmianie. W dowodzie osobistym czy innych dokumentach, które nosimy w portfelu, nie mamy numerów kontaktowych. Toż myślą o tych właśnie, ekstremalnych sytuacjach powstała karta ICE. ICE (In Case of Emergency) oznacza „w nagłym wypadku”. Jest to skrót informujący ratowników, do kogo powinni zadzwonić w razie nagłego wypadku. Pomysł kart ICE powstał z inicjatywy włoskich ratowników, którzy zauważyli lukę informacyjną w kontakcie z rodziną i bliskimi poszkodowanych.

ICE jest stosowany przeważnie w dwóch formatach:

- w książce adresowej telefonu komórkowego – jako kontakt „ICE” wpisuje się numer telefonu wybranej osoby. Jeśli takich osób jest kilka, to oznacza się je hasłami „ICE!”, „ICE@”.
- Na karcie „ICE” wielkości wizytówki wpisuje się imię, nazwisko i numer kontaktowy. Tę kartę należy zawsze mieć przy sobie.

Zapisane na karcie numery telefonów pozwalają ratownikom, w nagłym wypadku, na szybkie ustalenie naszej tożsamości i znacząco ułatwiają kontakt z naszymi bliskimi. Dzięki temu w najtrudniejszych sytuacjach życiowych nie jesteśmy sami. Ale przecież karta ICE przydaje się także w innych sytuacjach: gdy stracimy przytomność lub w szoku nie jesteśmy w stanie podać swojego nazwiska. ■

Fot. Sergey Prozdov - Fotolia.com



Jak zwiększyć zdolność kredytową? Szansa dla kancelarii

Kryzys finansowy sprawił, że niemal wszystkie instytucje kredytowe zaostrzyły swą politykę w zakresie udzielania pożyczek mieszkaniowych. Polacy wciąż jednak marzą o własnych czterech kątach i szukają sposobów na zaciągnięcie kredytu. Na utrzymującym się trendzie zyskują doradcy podatkowi oraz kancelarie radcowskie, które doradzają jak – zgodnie z prawem – zwiększyć swą zdolność kredytową.

W 2007 r. Polacy otrzymali ponad 310 tys. kredytów mieszkaniowych, a w 2008 r. prawie 290 tys. W 2009 r. klienci zaciągnęli niecałe 190 tys. kredytów na cele mieszkaniowe, a w 2010 r. 230 tys. – donosi Open Finance. To dużo, jeśli weźmiemy pod uwagę

lata 2007–2008, ale nie ma się co dziwić: w skrajnych przypadkach kredyt mógł otrzymać nawet człowiek, którego miesięczne dochody z trudem pozwalały mu na utrzymanie i odłożenie grosza na czarną godzinę. Od kilku lat wymagania są dużo większe, choć 2011 r. był całkiem udany.

Polacy zaciągnęli około 230–240 tys. kredytów. To zasługa m.in. Programu Rodzina na Swoim z dopłatami do odsetek, dzięki któremu banki sprzedały rekordową liczbę produktów kredytowych – ponad 51 tysięcy.

Nie ma jednak wątpliwości: liczba kredytów rośnie, nie dlatego że znów spadły wymagania, ale dlatego, że Polacy zaczęli sięgać po pomoc ekspertów. Co więcej, wymagania instytucji kredytowych się nie zmniejszają.

Banki zwracają uwagę na aspekt depozytowy i kapitałowy, sprawdzają, czy mogą sobie pozwolić na udzielanie pożyczek. To skutek m.in. nowych rekomendacji Komisji Nadzoru Finansowego. Aktualna od roku Rekomendacja T ograniczyła bowiem udział raty kredytów do połowy dochodów netto, w przypadku kredytobiorcy zarabiającego

BEATA KAFTAŃSKA, radca prawny w SSW Spaczyński, Szczępaniak i Wspólnicy



Przed kryzysem z 2008 roku banki i ich brokerzy zabiegały o to, by zwiększyć zdolność kredytową swoich potencjalnych kredytobiorców. Obecnie to osoba zainteresowana kredytem musi wykazywać i niejednokrotnie przekonywać bank o swojej zdolności do spłaty kredytu. Wszystkie banki mają własny sposób

liczenia zdolności kredytowej i w głównej mierze jest to uzależnione od profilu klienta, któremu chcą udzielić kredytu. Upraszczając – nie każdy klient we wszystkich bankach otrzyma kredyt. Natomiast każdy bank zwraca uwagę na to samo przy określeniu zdolności kredytowej – czyli na nasze dochody oraz miesięczne koszty związane z utrzymaniem, jak również z kredytami, które już posiadamy.

Z katalogu skutecznych i legalnych sposobów na zwiększenie zdolności kredytowej warto wymienić wydłużenie okresu kredytowania, co bezpośrednio przekłada się na wyższą zdolność kredytową (każdy kredyt przecież można spłacić wcześniej).

Bardzo istotne znaczenie dla naszej zdolności kredytowej mają inne formy zadłużenia. Należy więc dokonać całkowitej spłaty i zamknięcia kart kredytowych, debetów w rachunkach oraz innych drobnych kredytów gotówkowych, które – choćby niewykorzystane – obciążają zdolność kredytową.

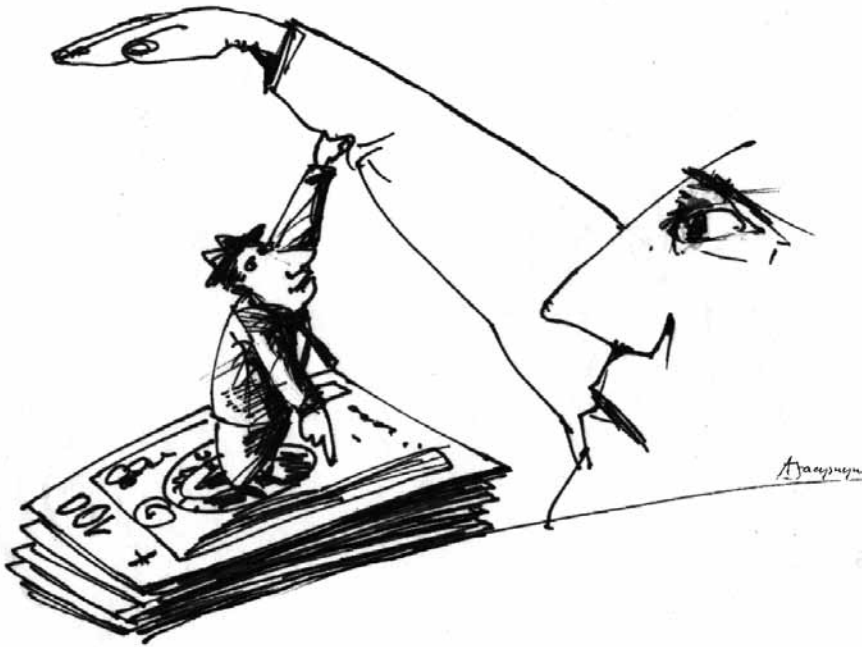
Kolejne rekomendowane zachowanie to konsolidacja istniejącego zadłużenia. Wreszcie w trudnych sytuacjach warto postarać się o współkredytobiorcę, który swoim dochodem

wspomoże zdolność kredytową. Z czynników dotyczących samego kredytu rekomendujemy wybrać raty równe zamiast malejących – są one niższe w pierwszej fazie kredytu, a pamiętać należy, iż do liczenia zdolności kredytowej bank przyjmuje wysokość pierwszej raty. Bardzo istotnym elementem jest też rodzaj stosunku, jaki nas łączy z pracodawcą – umowa o pracę na czas nieokreślony jest traktowana najlepiej spośród wszystkich dostępnych form zarobkowania. Sprawdzić również warto, czy przy obliczaniu zdolności wybrany przez nas bank uwzględnia premie, prowizje czy inne dodatkowe wynagrodzenie z umowy. Przy badaniu zdolności kredytowej znaczenie ma również wykształcenie – osoby mające wyższe wykształcenie są w oczach banku predysponowane do zajmowania lepiej płatnych posad i dzięki temu mają hipotetycznie większą swobodę w ewentualnej spłacie rat.

Bank sprawdza wydatki przyszłego kredytobiorcy na podstawie wyciągów z konta bankowego czy karty kredytowej – w porę więc, co najmniej 3 miesiące przed złożeniem wniosku kredytowego, warto zrezygnować z zakupów, które nie są niezbędne.

Oczywiście, warto zastanowić się nad wyborem waluty kredytu – wprowadzenie Rekomendacji S sprawiło bowiem, że uzyskanie kredytu walutowego jest trudniejsze, w uproszczeniu – aby uzyskać kredyt walutowy, należy wykazać zdolność kredytową wyższą o 20% niż dla kredytu złotowego.

Reasumując, mimo iż polityka kredytowa banków jest bardzo zmienna i wiele czynników może wpływać na pozytywne rozpatrzenie przez bank naszego wniosku kredytowego, to właśnie na skutek tej niestabilności warto zapukać do wielu drzwi, w różnych instytucjach bowiem nasza zdolność do zaciągnięcia kredytu może być – niekiedy zaskakująco – różnie oceniona.



go nie więcej niż średnia krajowa. Warto jednak zauważyć, że obsługa zobowiązań pożyczkowych jeszcze niedawno w niektórych sytuacjach sięgała 65 proc. (oczywiście, warunkiem było przekroczenie wspomnianej średniej krajowej). Jak to zrobić? Prawnicy oraz eksperci finansowi radzili, by wydłużyć okres spłaty kredytu. Wszyscy byli zadowoleni – i klienci, i banki. Tyle że w zeszłym roku weszła w życie Rekomendacja S, która nakazuje liczyć zdolność

kredytową do spłaty kredytu mieszkaniowego najwyżej w 25 lat. Taki sposób obliczania obowiązuje nawet wtedy, gdy klient decyduje się na dłuższy termin spłaty. Jak teraz mogą pomóc prawnicy? Sprawa nie jest łatwa, bo klient może liczyć jedynie na pozytywne przejście oceny zdolności kredytowej, a to – jak wiadomo – droga przez mękę. Zbyt niskie dochody, niekorzystny adres, niestabilna praca, zawód z tzw. czarnej listy profesji niedających gwarancji na

stałość dochodów oraz sytuacja rodzinna (singiel ma mniejsze szanse na kredyt niż para, chyba że zarabia krocie) itd. Skutek jest taki, że nawet jeśli przysłowiowy Kowalski otrzyma pożyczkę, to najczęściej nie wystarczy ona na zakup wymarzonej nieruchomości. Chyba że wcześniej zapuka do drzwi kancelarii prawnej. Jak się okazuje, sprawny radca może ograniczyć większość negatywnych skutków kryzysu finansowego dla kredytobiorcy. ■

■ Jerzy Mosoń

Rys. Andrzej Jędrzejewski

Metody zwiększenia zdolności kredytowej:

- rezygnacja z limitu w koncie i kart kredytowych,
- brak dzieci i samochodu,
- rezygnacja z kredytu w czasie urlopu wychowawczego,
- dołączenie do współkredytowania partnera,
- system: zarabiaj dużo, mieszka tam, gdzie taniej,
- poszerzenie kompetencji zawodowych,
- zdobycie dodatkowych licencji.



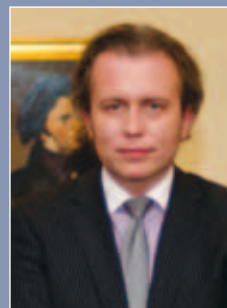
PIOTR PODGÓRSKI,
starszy prawnik,
aplikant radcowski, Kancelaria
Prawna Krzysztof Lange

Ogólnoswiatowy kryzys finansowy to w dzisiejszych czasach hasło, które u większości osób wciąż wywołuje żywe emocje. Rynki finansowe wyciągnęły z niego gorzką lekcję, czego skutki odczuwamy osobiście. Banki coraz baczniej przyglądają się naszej zdolności kredytowej. Zanim wyrażą zgodę na udzielenie kredytu przeznaczonego na zakup mieszkania, muszą mieć pewność, że jesteśmy wiarygodni, a tym samym wypłacalni.

Najpierw banki analizują tzw. pozytywną historię kredytową, a więc raport Biura Informacji Kredytowej, w którym zawarte są dane dotyczące naszych dotychczasowych kredytów oraz ich spłacalności. Pierwsza zatem wskazówka dotycząca zwiększenia zdolności kredytowej to zwrócenie uwagi na konieczność „utrzymywania” aktualnych kredytów, nawet tych najmniejszych, przeznaczonych na sfinansowanie dóbr konsumpcyjnych. Ich spłacenie postawi nas w lepszym świetle. Podobny efekt może wywołać rezygnacja z karty kredytowej. W celu poprawienia swojej zdolności kredytowej możemy również rozważyć dołączenie współkredytobiorcy. Najczęściej jest to osoba spokrewniona, a w przypadku młodych osób poszukujących własnego M – na ogół są to rodzice. Tutaj musimy jednak pamiętać, że banki oprócz dochodu biorą także pod uwagę wiek. Jeżeli więc współkredytobiorcy są już osobami leciwymi, bank może nam odmówić kredytu.

Na zdolność kredytową wpływa również rodzaj rat. Wybierając raty równe, na początku będziemy płacili mniej. Bank

oceni wówczas bardziej przychylnie naszą zdolność kredytową. Będzie bowiem patrzył z perspektywy pierwszej raty. Nie ma jednak róży bez kolców. Przy ratach równych od początku spłacamy więcej odsetek niż kapitału, a zatem *per saldo* wychodzimy na tym mniej korzystnie. Dla osoby młodej i pewnej, że jej przychody w niedługim czasie wzrosną, może to być jednak korzystne rozwiązanie.



JACEK ŚWIECA, radca prawny
Partner Zarządzający
w Kancelarii Prawnej
Świeca i Wspólnicy sp. k.,
ekspert Business Centre Club

Naszemu klientom doradzamy zawsze kilka możliwych wyjść. Jednym z najprostszych sposobów jest zwrócenie się z prośbą o wydłużenie okresu kredytowania. W takiej sytuacji jednak należy dysponować dodatkowymi zabezpieczeniami. Bardzo dobrym i skutecznym sposobem jest

również pozyskanie współkredytobiorcy lub przynajmniej poręczyciela. Nie można zapominać także o tym, że wybór rat malejących wiąże się z większą wysokością rat na samym początku. Rozwiązaniem może być zatem skorzystanie z rat równych. Zanim weźmiemy kredyt, musimy zawsze liczyć się z tym, że bank dokładnie zbada naszą dotychczasową historię finansową. Dlatego należy pamiętać, aby w okresie przed wzięciem kredytu ograniczyć wszelkie wydatki do minimum. Zagrożeniem bywają bardzo często niedozwolone klauzule konsumenckie w umowach o kredyt lub pożyczkę. Zawsze więc pamiętajmy, aby przed podpisaniem jakiegokolwiek kontraktu poradzić się swojego prawnika.



Rozmowa z dr. **Przemysławem Polańskim**,
dyrektorem Działu Publikacji Elektronicznych C.H. Beck

Przełom w informacji prawnej

Kiedys „papierowe” dzienniki urzędowe były dla prawnika podstawowym źródłem informacji o prawie. Czy dzisiaj w pracy prawnika zastępują je systemy informacji prawnej?

Papierowe wersje dzienników urzędowych zostały wyparte przez elektroniczne systemy informacji prawnej już wiele lat temu. Zawodowi praktycy prawa nie daliby sobie inaczej rady z koniecznością posiadania dostępu do aktualnych wersji aktów normatywnych przy tej skali zmian, z jaką mamy do czynienia w polskim systemie prawa. Komercyjne systemy informacji prawnej, takie jak Legalis, od wielu lat udostępniają informacje zarówno o obowiązującym, jak i nieobowiązującym już prawie. Szkoda, że funkcji tej nie udało się przejąć naszemu państwu, bowiem Internetowy System Aktów Prawnych udostępniany przez Kancelarię Sejmu nie zawiera kompletnej bazy ujednoliconych aktów prawnych. Natomiast należy zwrócić uwagę na nowe formalne źródło informacji o prawie, jakim od początku roku 2012 stała się strona internetowa Rządowego Centrum Legislacji. Obecnie tylko tam znajdziemy dzienniki urzędowe, takie jak „Dziennik Ustaw”, bowiem – zgodnie z przepisami ustawy o ogłaszaniu aktów normatywnych i niektórych innych aktów prawnych – akty prawne ogłasza się w formie dokumentu elektronicznego, a dzienniki urzędowe wydaje się od 2012 r. w postaci elektronicznej. Można więc mówić o przełomie w dostępie do informacji prawnej w Polsce, przy zaznaczeniu jednak, że drogę do tego przełomu utarowały elektroniczne systemy informacji prawnej.

Czy możemy ufać systemom informacji prawnej?

Zawodowi prawnicy zdobyli zaufanie do elektronicznych systemów informacji prawnej dość dawno. Systemy te są absolutnie konieczne w ich pracy, bowiem udostępniają one nie tylko ujednolicone wersje aktów prawnych, ocenionych co do obowiązywania, ale także bardzo ważne informacje dodatkowe, takie jak powiązane orzecznictwo, pisma urzędowe, pełne wersje drogich komentarzy papierowych oraz pełne artykuły z czasopism i monografię. Dzięki temu praktycy mogą skupić się na stosowaniu przepisów prawa, a nie muszą dokonywać żmudnych prac redakcyjnych nad wszystkimi wersjami określonego aktu. Systemy informacji prawnej, takie jak Legalis, udostępniają także skany wersji oryginalnych każdego aktu, dzięki czemu prawnicy mogą zawsze sięgnąć do „papierowych” wersji aktu, by rozwiać wszelkie wątpliwości. Największym wyzwaniem, przed którym стоимy, jest właśnie pozyskanie, opracowanie i dokonanie oceny co do obowiązywania aktów normatywnych. Nad ich przygotowaniem pracują całe zespoły prawników, głównie specjalistów w zakresie legislacji, którzy codziennie konsolidują dziesiątki ak-

tów normatywnych, tworzonych przez prawodawcę na poziomie krajowym i europejskim.

Czyli media się zmieniają, a jakość pozostaje?

Tak, to motto rzeczywiście dobrze oddaje kwintesencję naszej pracy. Wysoka jakość opracowania aktów normatywnych w Legalis to efekt naszych długoletnich doświadczeń. Trzeba bowiem pamiętać, że zanim nadeszła era elektronicznych systemów informacji prawnej, wydawaliśmy już zbiory przepisów w postaci wydawnictw wymiennokartkowych – na przykład granatowe zbiory Polskie Ustawy. Tradycja ujednolicania aktów w Wydawnictwie C.H. Beck sięga więc roku 1991 r. Wzorce w tym zakresie czerpaliśmy także od naszych kolegów i koleżanek ze spółki matki – C.H.Beck z siedzibą w Monachium, która jest jednym z najstarszych i największych wydawnictw prawniczych w Niemczech i w Europie (istnieje od 1763 roku!). Oczywiście *know-how* spółki-matki pomógł nam przede wszystkim rozwinąć skrzydła w obszarze komentarzy papierowych, które dostępne są także w pełnej wersji w naszym systemie informacji prawnej.

Zmieniają się potrzeby prawników, zmienia się charakter ich pracy, ich mobilność. Co na to dostawcy systemów informacji prawnej?

Rzeczywiście, od pewnego czasu w obserwujemy rosnące zainteresowanie rozwiązaniami mobilnymi w gronie prawników. W odpowiedzi na to zainteresowanie przygotowaliśmy aplikację dostępną na iPhone i iPadzie o nazwie „Twoje Prawo”, która umożliwi korzystanie z najważniejszych kodeksów bez konieczności posiadania dostępu do internetu. Od kwietnia tego roku udostępnimy również mobilną wersję naszego sztandarowego czasopisma „Monitor Prawniczy” na iPadzie. Za wcześniej jednak wyrokować, czy i ewentualnie kiedy mobilne rozwiązania zastąpią „tradycyjne” elektroniczne systemy informacji prawnej.

Jaka jest więc przyszłość systemów?

Przyszłość systemów informacji prawnej to przede wszystkim rywalizacja na polu technologii i zawartości chronionej prawem autorskim. Bez wątpienia, kluczowe stanie się ułatwienie dostępu do ogromnych baz wiedzy, którymi każdy system dysponuje. Na przykład Legalis oferuje obecnie dostęp do ponad 8 milionów dokumentów, które muszą być w pełni przeszukiwane i indeksowane. Przyszłość rysuje się więc w jasnych kolorach, nawet jeżeli naszemu państwu uda się w końcu stworzyć publicznie dostępny kompletny system informacji o aktach normatywnych. ■

Rozmawiał (m)

Metryka spraw i sprawek, czyli co zmienić, by nie zaszkodzić urzędnikom

■ Grażyna Leśniak

Gdy w lipcu 2010 r. sejmowa Komisja Przyjazne Państwo składała do laski marszałkowskiej projekt nowelizacji Kodeksu postępowania administracyjnego i Ordynacji podatkowej, wprowadzający rozwiązania prawne zwiększające przejrzystość działań urzędników, zmiany zapowiadały się rewolucyjnie.

Jednak to, co z nich zostało, jest karykaturą koncepcji. I znów góra urodziła mysz. Chodzi o projekt nowelizacji ustawy – Kodeks postępowania administracyjnego oraz ustawy – Ordynacja podatkowa (druk sejmowy nr 3362 w poprzedniej kadencji Sejmu), autorstwa sejmowej Komisji Nadzwyczajnej Przyjazne Państwo ds. związanych z ograniczeniem biurokracji.

Komisja, którą w pracach nad projektem reprezentował poseł Adam Szejnfeld, ówczesny zastępca przewodniczącego komisji, zaproponowała wprowadzenie metryki sprawy jako obowiązkowej części akt administracyjnych i podatkowych oraz poszerzenie treści prawnego uzasadnienia decyzji w sprawach administracyjnych i podatkowych o wskazanie, jaka wykładnia zastosowanych w decyzji przepisów była rozważana w toku rozstrzygnięcia sprawy i dlaczego zastosowano taką, a nie inną wykładnię. Trzecia i zarazem ostatnia zmiana zaproponowana w projekcie zakładała wprowadzenie obowiązku prokonstytucyjnej wykładni, która miałaby zastosowanie w sytuacji, gdy dopuszczalnych byłoby kilka wykładni danego przepisu. W takim przypadku urzędnik musiałby wybrać taką interpretację przepisów, która najpełniej realizuje nie tylko chronione konstytucyjnie prawa i obowiązki, ale i postanowienia ratyfikowanych umów międzynarodowych.

Szczytny cel

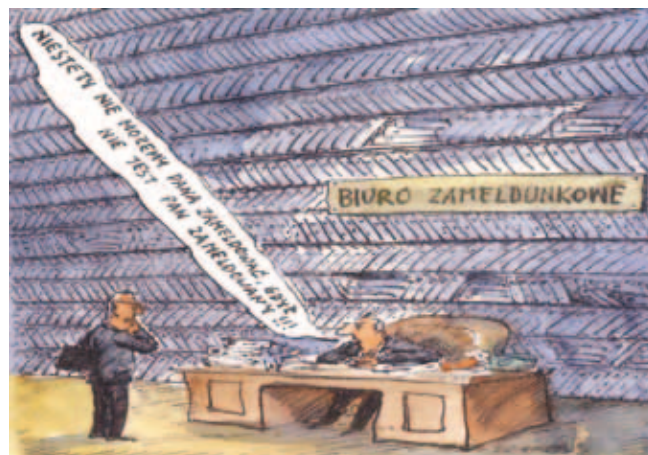
Jak w uzasadnieniu podkreślali autorzy projektu, chodziło o „zwiększenie transparentności udziału poszczególnych urzędników w procesie wydania rozstrzygnięć w sprawach obywateli oraz transparentności uzasadnienia podjęcia takiego, a nie innego rozstrzygnięcia w sprawie”. Mało tego. Własny projekt określali nawet mianem „ustawy o transparentności”. Jednak w trakcie prac legislacyjnych ich projekt stracił wszystkie „zęby”. Z szumnych zapowiedzi rozwiązań, które miały być batem na urzędników, ostała się tylko metryka. Jednak, jak twierdzą specjaliści w zakresie prawa podatkowego, problem z przejrzystością decyzji poszczególnych urzędników nie tkwi w metryce sprawy (i metryka go nie rozwiąże), lecz w braku definicji akt i sprawy. Nie ma ich ani w Kodeksie postępowania administracyjnego, ani w Ordynacji podatkowej. A efekt?

Urzednicy mogą łączyć i dzielić sprawy dowolnie, według sobie tylko wiadomych kryteriów.

Stąd np. dzielenie spraw na poszczególne lata. Tak postępują urzędnicy z rozliczeniem np. straty. Mimo że przepisy dopuszczają rozliczenie straty w okresie pięciu lat, to fiskus oddzielnie rozpatruje stratę wykazaną w każdym roku z tych pięciu lat. Podobnie jest w przypadku rozliczeń za poszczególne miesiące, gdy w grę wchodzi zwrot nadpłaconego podatku. Mimo tej samej podstawy, organa podatkowe (np. urzędy celne w przypadku akcyzy) prowadzą osobne postępowania w sprawie nadpłaty dla każdego okresu rozliczeniowego (tj. miesiąca) osobno. W efekcie, podatnicy w jednym tylko roku i podatku muszą uczestniczyć w 12 postępowaniach. To wiąże się z kosztami, m.in. ustanowieniem pełnomocnika.

Liczy się statystyka

Radcowie prawni, z którymi rozmawialiśmy, zwracają też uwagę, że normą jest, iż w postępowaniach prowadzonych o zwrot nadpłaconego podatku wszczynane są z urzędu postępowania wymiarowe.



Rys. Jacek Frankowski

Eksperci podatkowi nie mają wątpliwości, że jednym z powodów takiego postępowania urzędników może być... statystyka. Nic tak nie poprawia wyniku, jak wielka liczba prowadzonych spraw.

Szkoda tylko, że ustawodawca zdecydował się ostatecznie na pozostawienie rozwiązania mało znaczącego z perspektywy podatnika i jego sytuacji procesowej (czyli metryki sprawy), a zrezygnował z rozwiązań mających dla niego istotne znaczenie. A mianowicie, z wprowadzenia obowiązku stosowania wykładni prokonstytucyjnej w sytuacji niejasnych przepisów oraz przedstawienia uzasadnienia zastosowania określonej interpretacji przy wydawaniu decyzji. Rozwiązania te mogły bowiem faktycznie wpłynąć na przejrzystość postępowań, a tak, to znów chęci były dobre, a wyszło jak zwykle, czyli z dużej chmury spadł mały deszcz. ■

Marcin Zawiśliński

Na 30-lecie program bomba

Kto by pomyślał, że minęły już trzy dekady od powstania samorządu prawniczego w naszym kraju? Prawnicy postanowili uczcić ten jubileusz, dobrze się przy tym bawiąc.

Uroczyste imprezy, merytoryczne konferencje oraz luźniejsze spotkania, zawody sportowe i występy artystyczne odbywają się przez cały 2012 rok nie tylko w Krajowej Izbie Radców Prawnych, ale we wszystkich okręgowych izbach radców prawnych.

Wydarzenia organizowane przez stołeczną OIRP mają charakter jubileuszowy. Honorowy patronat nad nimi objęła Hanna Gronkiewicz-Waltz, prezydent m.st. Warszawy. Część z nich to stała działalność izby, a część jest organizowana wyłącznie z myślą o uhonorowaniu samorządowego dorobku. Z tej okazji wszystkie materiały graficzne są opatrzone specjalnym logotypem.

Stolica rozpoczęła świętowanie 30-lecia KIRP od lutowego Balu Radcy Prawnego. W warszawskim hotelu Hilton bawiło się 850 gości, a czas umiłał im Marcin Prokop (konferansjer) oraz Maryla Rodowicz, która na żywo śpiewała największe swoje przeboje. Jednak punktem kulminacyjnym obchodów jubileuszu ma być kwietniowy koncert Leszka Możdżera w Filharmonii Narodowej.

W tym roku stołeczna OIRP organizuje również cykl Konferencji Trzech Dziekanów, czyli spotkań poświęconych zagadnieniom istotnym z punktu widzenia działalności i przyszłości samorządu radcy prawnego. Gospodarzami poszczególnych wykładów będą kolejni dziekani. Pierwszy, pod tytułem „Zasady etyki zawodów prawniczych u progu XXI wieku”, poprowadzi mecenas Andrzej Kalwas, dziekan izby warszawskiej w latach 1983–1997. We wrześniu odbędzie się druga konferencja, poświęco-

na zagadnieniom procedury cywilnej i jej wpływu na sprawność procesową. Poprowadzi ją Dariusz Śniegocki, dziekan w latach 1997–2010. Natomiast w listopadzie gościem honorowym kolejnego spotkania będzie obecny dziekan Michał Stępniewski. Poruszy na nim wybrane, acz palące problemy zawodowe środowisk prawniczych.

Z okazji 30-lecia KIRP stołeczna izba odnowiła również własną stronę internetową. Obie organizacje zamierzają również w najbliższym czasie wydać „Historię samorządu radców prawnych”. Książka jest oparta na relacjach osób biorących udział w tworzeniu samorządu radcowskiego, a także na dokumentach źródłowych i archiwalnych. To pierwsza taka pozycja w dziejach mazo- wieckiego samorządu.

Poza stolicą

Jubileusz 30-lecia samorządu radcowskiego obchodzi także Lublin. Podobnie jak w stolicy, także i w tym mieście wszystko zaczęło się od lutowego Balu Aplikanta. W Filharmonii Lubelskiej bawiło się i tańczyło ok. 250 osób. Poza nagrodami dla najlepszych aplikantów (statuetki Temidy), dodatkową nagrodą dla najlepszych przedstawicieli płci pięknej była możliwość indywidualnego tańca z Arkadiuszem Berezą, dziekanem OIRP.

Z kolei na wiosnę władze OIRP planują uroczyste otwarcie nowego lokalu izby, który będzie wykorzystywany do celów szkoleniowych aplikantów radcowskich. Natomiast w końcu czerwca odbędzie się jednodniowe spotkanie środowiska prawniczego, połączone z meczem piłkarskim, piknikiem i koncertem. Na uwagę zasługuje również,

organizowana razem z Krajową Szkołą Sądownictwa i Prokuratury, październikowa konferencja w Kazimierzu Dolnym. Jej tematem mają być wzajemne relacje i oczekiwania prawników oraz etyka zawodów prawniczych. Zarówno Lublin, jak i Warszawa zamierzają podsumować rok jubileuszowy październikowym Balem Radcy Prawnego. W ten sam sposób 30-lecie ma również uczcić wrocławska OIRP. Poza tym jej władze zorganizowały już specjalne spotkanie noworoczne, a w planach jest jeszcze impreza biegowa oraz piknik radcowski.

Zajrzyjmy do Koszalina. Za tamtejszymi radcami jest już tradycyjny Bal Radcy Prawnego oraz impreza choinkowa dla dzieci i wnuków radców prawnych. – *Na koniec marca zostało zwołane uroczyste Zgromadzenie Izby, w którym weźmie udział ponad 100 delegatów. Natomiast 6 lipca odbędzie się Rodzinny Piknik Radcowski w Osiekach k. Koszalina, a imprezę jubileuszową, połączoną z uczestnictwem w spektaklu teatralnym wystawionym przez Bałtycki Teatr Dramatyczny, zaplanowano na 22 września* – zdradza Sabina Lutomska, dziekan OIRP w Koszalinie.

Naładowane wydarzeniami

Bogaty program jubileuszowy mają nie tylko Warszawa i Lublin. W Olsztynie też tańczą do białego rana. Na lutowym Balu Prawnika bawiło się 230 przedstawicieli lokalnej palestry (w tym także sędziowie, prokuratorzy i adwokaci). Co ciekawe, władze warmińsko-mazurskiej OIRP w maju organizują tygodniowe sympozjum w... Turcji. Już teraz zgłosiło się na nie 130 osób. Ale to nie koniec atrakcji. Po powrocie z upalnego Orientu prawnicy wybiorą się na lipcowy piknik radcowski, połączony z regatami żeglarskimi o Puchar Dziekana. Po takim treningu czas na prawdziwe ściganie, bowiem we wrześniu odbędzie się Ogólnopolska Letnia Spartakiada Prawników w Olsztynie. Finał obchodów 30-lecia KIRP zaplano-



30 lat Krajowej Izby
Radców Prawnych

wano na przełom października i listopada. Wtedy, podczas uroczystej gali, osobom zasłużonym w działalności na rzecz samorządu radcowskiego zostaną wręczone odznaczenia.

go prezesa Krajowej Rady Radców Prawnych, pt. „Zasady etyki radcy prawnego”.

Główne uroczystości łódzkich obchodów jubileuszu 30-lecia odbędą się 20 października. W części oficjalnej zasłużeni działacze samorządu radcowskiego otrzymają odznaczenia, potem będzie czas na występy artystyczne. Po nich już tylko uroczysty bankiet.

Łódź, podobnie jak Warszawa, również zamierza wydać okolicznościową publikację okolicznościowo-pamiątkową.

Na koniec kilka słów o wielkopolskich obchodach. Zaczęły się już pod koniec stycznia od ważnej debaty zatytułowanej „Umowy śmieciowe – szansa na rynku pracy czy współczesny wyzysk?”. Wzięli w niej udział specjaliści od prawa pracy, sędziowie, parlamentarzyści, a także

słłem „Madame Butterfly i prawnicy”. Na czerwiec, w samym środku EURO 2012, w auli Uniwersytetu Adama Mickiewicza ma się odbyć uroczysta gala jubileuszowa. Ma ją uświetnić występ m.in. skrzypaczki Celiny Kotz oraz pianisty Marcina Sikorskiego. Po zakończeniu części artystycznej prawnicy wraz z zaproszonymi gośćmi poszaleją na bankiecie (ok. 800 osób).

Kilka dni po imprezie najbardziej zapaleni poznańscy żeglarze wystartują w I Ogólnopolskich Regatach Żeglarskich Radców Prawnych. Wygrana? Puchar Dziekana. Stamtąd tydzień później przeniosą się na piknik nad Maltą, gdzie wraz z rodzinami będą mogli postrzelać z łuku, skorzystać ze strzelnicy sportowej, zjechać pontonem, a nawet – mimo pełni lata – zjechać



Fot. archiwum

Łódź, co prawda, nie leży nad jeziorami, ale tamtejsza OIRP zaplanowała na kwiecień wyjazdowe spotkanie szkoleniowo-integracyjne aplikantów radcowskich. Miejsce: Centrum Konferencyjno-Rekreacyjne MOLO w Smardzewicach nad Zalewem Sulejowskim. Prawnicy wezmą tam udział w wykładach radcy prawnego Marka Trębali pt. „Weksel w obrocie gospodarczym” oraz radcy prawnego Zenona Klatki, byłe-

przedstawiciele związków zawodowych, samorządów zawodowych oraz organizacji pracodawców i mediów. Kilka dni później odbyła się konferencja pt. „Prawne aspekty funkcjonowania podmiotów wykonujących działalność leczniczą”, tym razem z udziałem reprezentantów instytucji ochrony zdrowia i prawników.

Po sporej porcji wiedzy przyszedł czas na lutowy bal karnawałowy pod ha-

na torze saneczkowym (!). Ponadto, przez cały 2012 rok, w ramach 30-lecia OIRP w Poznaniu oraz turnieju EURO 2012, w ramach projektu „Prawoteczka” odbywać się będą konferencje na temat praw i obowiązków kibica oraz prawa konstytucyjnego i ubezpieczeń prawnych. Imprez i wydarzeń sporo, a to tylko kilkadziesiąt z kilkuset wydarzeń organizowanych na cześć samorządu radcowskiego. ■

Osobisty kalendarz spraw sądowych

■ Krzysztof Chyba

Radcowie prawni czy aplikanci, specjalizujący się w procesach, często – wstając rano z łóżka – zastanawiają się, jakie to terminy rozpraw wpływają dziś czy pojutrze. Jak skutecznie ułożyć terminarz spraw w sądzie?



Fot. violetkaipa - Fotolia.com

Każdy ma swoje metody na prowadzenie spraw w sądzie. Jedni mają wszystko uporządkowane, włącznie z poukładaniem spraw alfabetycznie. Inni mogą znaleźć konkretną sprawę tylko wtedy, gdy mają bałagan na biurku i wszystko leży pod ręką. A co, jeśli nie udało się wypracować osobistego sposobu na prowadzenie spraw? Jak wówczas sobie poradzić? Jeden z radców prawnych, zapytanych o tę kwestię, mówi wprost: – *jestem w stanie opanować maksymalnie do trzydziestu spraw zapisanych w notesie. Gdy jest ich więcej, wspieram się nowoczesną technologią.* W praktyce nie powinno to dziwić. Coraz bardziej do kancelarii prawnych wkraczają nowe technologie. Większość kancelarii ma swoje strony internetowe pozwalające na łatwe zapoznanie się z zakresem działalności, więc dlaczego by nie zaopatrzyć kancelarii np. w profesjonalny program do jej obsługi.

Na rynku jest kilka programów wspomagających zarządzanie sprawami sądowymi. I tak, program komputerowy o nazwie „Kancelaria” ma wbudowany kalendarz, który pozwala na łatwe sprawdzanie terminów rozpraw czy spotkań z klientami. Program

pozwalą na przypisanie do sprawy zarówno konkretnych stron postępowania, jak i innych organów w nim uczestniczących. Zawiera również szablony wybranych pism w sprawie. Pozostałe pisma (np. skan odpowiedzi na pozew) można załączyć do sprawy w dowolnym formacie. Program Kancelaria w wersji demo nic nie kosztuje.

Inna dostępna na rynku aplikacja – pod nazwą JurXpert – posiada kilka wersji, w zależności od tego, czy potrzebujemy programu dla małej (kilkuosobowej) kancelarii czy dla dużego biura prawnego. W jej skład wchodzi kilka modułów w wersji podstawowej, tj. elektroniczne akta sprawy, terminarz czy rozliczenia z klientem. Wszystkie moduły są zintegrowane, a wiele z nich można skonfigurować w zależności od potrzeb kancelarii. Program można ulepszyć o dodatkowe moduły, takie jak na przykład biblioteka czy książka pocztowa i telefoniczna. Z kolei firma TimeFrame w swojej ofercie ma kilka programów skierowanych do kancelarii prawnych. Wśród nich są Departament, Life, Dokumenty, Kancelaria. Pierwszy z nich – program TF Departament – jest dedykowany kancelariom wewnętrznym i jest dopasowywany do specyfiki funkcjonowania danej firmy. Z kolei TF Life to idealny program dla kilkuosobowych kancelarii prawnych. Pozwala na przykład na rejestrację klienta, rozliczanie godzin i wystawianie faktur. TF Dokumenty skierowany jest do kancelarii zmagających się ze stale rosnącymi liczbami dokumentów. Program pozwala na łatwe zarządzanie nimi. Jedną z jego przydatnych funkcji jest opcja przeglądania dokumentów na pomocą internetu w dowolnym miejscu. TF Kancelaria znajduje zastosowanie wszędzie tam, gdzie podstawą do rozliczeń z klientem jest przepracowany czas.

Programy komputerowe do obsługi kancelarii mogą być przydatne w codziennej pracy radców prawnych i aplikantów, gdyż trudno myśleć o prawidłowym zarządzaniu biznesem, gdy ma się jeszcze na głowie codzienną analizę licznych terminów rozpraw.

Wydawnictwa prawnicze również udostępniają programy do zarządzania kancelarią. C.H. Beck oferuje program Kancelaris, a Wolters Kluwer Polska posiada różne aplikacje do obsługi kancelarii adwokacko-radcowskich i notarialnych. Niezależnie od tego są kancelarie prawne (zwłaszcza duże), które ze względu na specyfikę działania zamawiają indywidualnie w firmach IT programy do obsługi własnej kancelarii.

A jeśli brakuje nam odwagi w zastosowaniu nowoczesnych rozwiązań, wówczas zawsze można poukładać sprawy w segregatorach alfabetycznie lub terminami albo po prostu zrobić tabelkę w Excelu, a wtedy już na pewno będziemy mogli spać spokojnie, bo – jak głosi jedna z paremii łacińskich – *empus regit actum* – czas rządzi czynnością prawną. ■



Fot. Jacek Barcz

Musi być wymiarowa, uszyta z najwyższej jakości materiału, przewiewna, ale zarazem nadająca powagi profesji i osobie, która ją nosi.

Służbowo na niebiesko

Zgodnie z rozporządzeniem Ministra Sprawiedliwości z 27 listopada 2000 r. w sprawie określenia stroju urzędowego radców prawnych biorących udział w rozprawach sądowych „jest nim suknia fałdzista z lekkiego czarnego materiału wełnianego lub wełnopodobnego, sięgająca powyżej kostek około 25 cm od ziemi i mająca u góry odcinany karczek szerokości 21 cm. Toga u dołu ma w obwodzie 2,70–2,78 cm i od karczka w dół ułożona jest w kontrafałdy po 3 na obydwu przodach togi i 7 na plecach. Środkowa kontrafałda na plecach togi ma fałdy po obu stronach, a pozostałe są wszywane do karczka w kierunku rękawów. Kołnierz togi jest okrągły, płasko wyłożony, zapinany pod szyją na haftkę. Szerokość kołnierza wynosi z tyłu 16 cm, a z przodu 18 cm. Końce kołnierza są ścięte i tworzą wycięcie w formie kąta prostego. Toga zapinana jest na 5 guzików krytych. Rękawy togi u góry ułożone są w 7–9 kontrafałd tworzących bufy. Rękawy mają u dołu w obwodzie 75 cm i skrojone są w ten sposób, że po odwinieciu tworzą mankiety szerokości 10 cm, przymocowany z przodu do szwa rękawa. Wewnątrz rękawa przy przegubie ręki umieszczony jest

zatrzask, na który można rękaw zapinać. Przody togi po obu stronach wewnętrznych mają podszycie (listwy) z tego samego materiału co toga, szerokości 10 cm. Przód togi, boki i karczek są szyte podwójną stebnówką szerokości 0,5 cm, a karczek togi podszyty jest czarną podszewką. Przy kołnierzu togi wszyty jest żabot z ciemnoniebieskiego jedwabiu długości 21 cm, szerokości u dołu 28 cm, ułożony w 13 kontrafałd, z których środkowa, szerokości 2 cm, ma fałdy po obu stronach, a pozostałe biegą w kierunku rękawów. Żabot z prawej strony togi jest zapinany na guziczek. Kołnierz i mankiety mają wypustkę z ciemnoniebieskiego aksamitu, której szerokość wynosi 0,5 cm.”

Tyle prawniczy opis. Nieco przydługi, ale oddający wyjątkowość i precyzję wykonania tego, swoją tradycją sięgającego czasów Starożytnego Rzymu, stroju. Jak widać, nie jest to łatwe zadanie. Mimo to wiele zakładów krawieckich na terenie całego kraju szyje takie ubrania. Za najstarszą i najbardziej prestiżową uważa się działającą do dziś Łódzką Telimenę. Firma istnieje od 1958 roku.

Czarne togi noszą nie tylko radcowie prawni (niebieski żabot), ale także sędzio-

wie i ławnicy (fioletowy), prokuratorzy (czerwony), adwokaci (zielony), a nawet radcowie Prokuratury Generalnej (błękitnoszary). Charakterystyczne, jedyne w swoim rodzaju togi z białoczerwonym żabotem (nawiązanie do naszej flagi narodowej) wyróżniają piętnastu sędziów Trybunału Konstytucyjnego.

Togi powinny być lekkie, przewiewne i nie gnieść się. Wykańcza się je aksamitem i jedwabiem, co zapewnia tym ubiorom elegancki, wręcz dostojny wygląd. Ich szyciem zajmują się wyłącznie wykwalifikowani mistrzowie sztuki krawieckiej z wieloletnim doświadczeniem w swoim fachu. Co ciekawe, na todzie można również naszyć osobisty monogram. Średni koszt jednej togi ponad 300 zł. Jednak niektórzy prawnicy zamiast posiadania własnej, za każdym razem jak idą do sądu, biorą togę z wypożyczalni. Niezałożenie tego stroju na rozprawę sądową jest równoznaczne z obrażeniem wysokiego sądu. Nie warto więc ryzykować. Tym bardziej że jest to strój tyleż oficjalny, co prestiżowy. ■

Marcin Zawisliński

Rozmowa z **Elżbietą Schubert**, sędzią Sądu Okręgowego w Olsztynie w Wydziale Rodzinnym i Spraw Nieletnich, koordynatorem ds. mediacji w Sądzie Okręgowym w Olsztynie

Żółta kartka dla mediacji?



Co ma koordynować koordynator ds. mediacji?

Tę funkcję pełnię od kilku miesięcy. Przejechałam ją po sędzi Waldemarze Pałce z Sądu Okręgowego Wydziału Rodzinnego i Nieletnich. Trudno mówić o koordynacji. Raczej chodzi o upowszechnienie tej formy załatwiania sporów, zapisanej w Kodeksie postępowania cywilnego, zachęcanie do stosowania mediacji pomiędzy ofiarą i sprawcą przestępstwa, w tym również w sprawach nieletnich. Zadaniem koordynatora jest podejmowanie działań, które przybliżyłyby mediację sędziom, przekonywałyby ich o celowości jej stosowania. Jestem przekonana, że mediacja jest korzystna dla stron i korzystna z punktu widzenia wymiaru sprawiedliwości. Gdy kilka lat temu mówiono nam o tym na różnych szkoleniach, spostrzegłam, że to bardzo pomocna forma w pracy sędziego. Mimo że przepisy te wprowadzono już ponad 6 lat temu, wciąż trzeba docierać z nimi i do sędziów, i do stron. Swoją rolę jako koordynatora pojmuję też jako działania zbliżające środowisko sędziów i mediatorów.

To jakie korzyści daje mediacja?

Zdaję sobie sprawę z tego, że inaczej jest w sprawach cywilnych, gospodarczych, a inaczej – w karnych. Najłatwiej jest mi mówić o najbliższych mi sporach – z prawa rodzinnego i opiekuńczego. Mediacja w sprawach rodzinnych jest nieocenioną pomocą dla sędziego orzekającego. Choć ma to też przełożenie na inne obszary funkcjonowania sądów. Przede wszystkim chodzi o wyciszenie emocji w drodze mediacji, wypracowanie przez strony np. zasad opieki nad dziećmi czy warunków rozstania i funkcjonowania po rozwodzie. W sprawach rodzinnych emocje są niezwykle silne. Zdarza się, że na sali sądowej toczy się prawdziwa walka. Strony są skonfliktowane, subiektywnie czują się pokrzywdzone. Postępowanie mediacyjne w znacznym stopniu pozwala na wyciszenie tychże emocji. O co bardzo trudno na sali sądowej. Wiem to bardzo dobrze z własnego doświadczenia sędziowskiego.

I jak to wygląda w praktyce?

Dzięki mediacji konflikty łagodnieją, strony nareszcie, czasami pierwszy raz, słuchają siebie nawzajem. Taka sytuacja stwarza ramy porozumienia i pozwala na dokonywanie ustępstw. Ci stojący wcześniej po obu stronach barykady, po raz pierwszy myślą o celu, a nie o środkach. I jeszcze najważniejsze. Po mediacji strony przychodzą do sądu z wypracowaną przez siebie umową mediacyjną. I to wszystko bez angażowania sądu. Dodatkowym atutem mediacji jest fakt, że strony chętniej przestrzegają zasad przez siebie

wypracowanych niż narzuconych orzeczeniem sądowym. Czują się odpowiedzialne za realizację umowy mediacyjnej. Czy to nie powinno przemawiać za mediacją?

Bez mediatora ani rusz?

Oczywiście, i to dobrego, sprawdzonego. To strony przede wszystkim decydują o osobie mediatora, lecz często pozostawiają to sądowi. Przyznam się, że ja często współpracuję z mediatorom, do którego mam zaufanie. Przeprowadził wiele mediacji. Ma znakomite predyspozycje. Jest cierpliwy i łatwo się nie poddaje. Ugoda mediacyjna w sprawach, w których orzekam, to szansa na szybkie i bezkonfliktowe zakończenie sprawy. Ma to szczególne znaczenie w sytuacjach, gdy mimo rozstania strony nadal ponoszą wspólną odpowiedzialność za wychowanie dzieci. Mówiąc wprost, daje szansę na bezkonfliktowe relacje między rodzicami w przyszłości.

Czy zawsze jest sukces?

Nie zawsze. O proszę, mam tu na stole żółtą kartkę, *stickera*, od mojego najlepszego mediatora, stałego współpracownika: „Mimo starań, nie udało się wypracować ugody, strony są zbyt silnie skonfliktowane”. Wtedy wyznaczam rozprawę, ale już wiem, jaki jest punkt wyjścia, na co kłaść większy nacisk. Mediacja, nawet ta bezskuteczna, jest busolą dla sędziego.

Z art. 183 z indeksem 7 wynika, że we wniosku należy dokładnie określić żądanie i przytoczyć okoliczności je uzasadniające?

Moim zdaniem, sprawdza się to w sprawach gospodarczych. Nie ukrywajmy, że jedną z bolączek systemu prawnego jest skuteczna egzekucja orzeczeń sądowych. Co z wyroku, jak nie można go wyegzekwować, z tytułu wykonawczego nic nie wynika? Wierzyciel, po przeprowadzeniu rozmowy mediacyjnej, nie tylko może jasno powiedzieć, o co mu chodzi, ale uzyskać pewność, ile dostanie, i to w miarę szybko. Zazwyczaj, co bardzo istotne dla przedsiębiorcy, ugody mediacyjne wykonywane są dobrowolnie, co pozwala na uniknięcie wysokich kosztów egzekucji komorniczej.

Dlaczego jest tyle wątpliwości w sprawie mediacji?

Proszę spojrzeć do programu telewizji w każdym tygodniu. Pełno filmów o agresji, strzelaniu, kłótniach, sporach i przemocy. Człowiek odwraca się od człowieka. W mediacji odbija się w pewnym sensie kon-

dokończenie na str. 50



KRAJOWA IZBA
RADCÓW PRAWNYCH



30 lat Krajowej Izby
Radców Prawnych



Innowacyjna Kancelaria 2012

Innowacyjny dyrektor 2012

działu prawnego

**Konkurs Prezesa Krajowej Rady Radców
Prawnych o nagrodę Złotej Jaskółki**

Szczegóły konkursu i aplikacja do pobrania ze strony:

<http://www.kirp.pl/Innowacyjna-kancelaria/innowacyjni2012>

Termin zgłaszania aplikacji:

10 maja 2012 r.

Partner:

Forbes

Patronat medialny:

RADCA PRAWNY
MIESIĘCZNIK SAMORZĄDU RADCÓW PRAWNYCH

Rozmowa z
Zenonem Klatką,
 byłym prezesem
 Krajowej Rady Radców Prawnych



Zawsze do przodu

Trzydzieści lat istnienia samorządu radców prawnych to szmat czasu. Jakie wydarzenia uważa pan za najważniejsze w tym okresie?

Niewątpliwie, samo powstanie samorządu i kaprys historii z tym związane. Ustawa o radcach prawnych została uchwalona w lipcu 1982 roku, po ponad pół roku istnienia stanu wojennego. Zapewne w zamyśle ówczesnych władz powołanie nowego samorządu prawniczego miało pokazać, że stan wojenny stanem wojennym, ale demokratyzacja i „normalizacja”, jak to wtedy ładnie mówiono, postępuje. Radcy prawni, już znacznie wcześniej, poprzez rozmaite struktury dążyli do ustawowego uregulowania swego zawodu. Wiedzieli, czego chcą. Można więc powiedzieć, iż niezależnie od politycznej konotacji uchwalenia ustawy byliśmy – to paradoksalne – jej beneficjentami. Kolejny ważny moment to rok 1989, w którym nastąpiła likwidacja arbitrażu gospodarczego i przejęcie uprawnień samorządowych, które wcześniej dzielił nam arbitraż. Zniknięcie arbitrażu i rewolucja społeczno-prawno-ustrojowa spowodowały, iż staliśmy się w pełni samorządem zawodowym.

Aż przyszedł rok 1997...

Tak, wówczas doszło do ogromnej, zasadniczej zmiany naszej ustawy i jednocześnie zmian w prawie o adwokaturze. Nasz zawód stał się zawodem regulowanym w prawie w taki sam sposób, jak zawód adwokata. Uzyskaliśmy te zapisy, których w poprzedniej ustawie nie było, bo nie mogło być: była ona pisana pod kątem obsługi jednostek gospodarki uspołecznionej. Od 1989 roku działaliśmy na podstawie słynnego art. 24 ustawy o działalności gospodarczej, natomiast możliwość „dostępu” do przedsiębiorców i osób fizycznych nie była zapisana w naszej ustawie i w każdej chwili mogła zniknąć. Samorząd, można powiedzieć, przez kilka lat „wisiał” na cienkiej nitce prawnej i dopiero umieszczenie tych zapisów w naszej ustawie diametralnie zmieniło sytuację. Rewolucyjną zmianą była też możliwość wykonywania zawodu radcy prawnego nie tylko w formie stosunku pracy, ale też w wielu innych, również spółkach.

Pojawiła się też radcowska toga. To był pewien symbol zmian?

Tak. Radcy w togach z niebieskimi wypustkami pojawili się na salach sądowych w 1997 roku. Pamiętam – byłem wówczas dziekanem rady w Katowicach – jak prezes katowickiego sądu powiedziała: panie dziekanie, ale się nam zaniebieściło na korytarzach sądowych. Już nie było marynareczek czy – nie daj Boże – sweterków, ale toga. Pozornie drugoplanowa sprawa, ale bardzo ważna. Wówczas także pojawiła się kwestia tzw. urzędówek i tajemnicy zawodowej. Te rewolucyjne zmiany spowodowały, że zawód i samorząd zawodowy radców prawnych nabrały oddechu. Weszliśmy na pole, na którym mogliśmy w pełni legalnie, wyposażeni w ustawowe uprawnienia, rywalizować z zawodem adwokackim.

Ustawa pomogła, ale radcy potrafili znakomicie znaleźć się w nowych warunkach społeczno-politycznych?

Można mówić o dużej dynamice naszego środowiska. Nie tylko nie daliśmy się wypchnąć z rynku, ale się na nim umocniliśmy. Pamiętajmy, iż wówczas znikwały przedsiębiorstwa, pojawiały się nowe regulacje prawne i radcy dali sobie w tym znakomicie radę. Utrwalili swą pozycję na rynku. W 1997 roku nie tylko utrzymano możliwość wykonywania zawodu w stosunku pracy, ale pojawiły się zapisy gwarantujące niezależność radcy, który wykonywał w ten sposób zawód.

Wspomniał pan o rywalizacji z samorządem adwokackim. Dzisiaj wydaje się to zupełnie naturalne. Ale nie zawsze tak było?

Pilnowaliśmy, by wówczas, kiedy pojawiały się nowe regulacje prawne, radcy prawni nie byli dyskryminowani. Takie działania dotyczyły np. ustawy o prawnikach zagranicznych czy zapisów o tajemnicy zawodowej. Nie można było dopuścić do sytuacji, w której – gdy działają dwa zawody prawnicze – jeden z nich byłby dyskryminowany. I tak dotarliśmy do 2005 roku, w którym, w słynnej „ustawie Gosiewskiego” zmianie uległ art. 4 i poza naszymi kompetencjami jest tylko obrona w sprawach karnych i karnych skarbowych. Jest to już ostatni bastion do wzięcia.

A co było najważniejsze podczas pana kadencji?

Przed wszystkim chciałbym podkreślić, iż nie oddziałam swoich dwóch ról w KRRP. Od 1999 do 2004 byłem wiceprezesem, a potem, gdy ówczesny prezes Andrzej Kalwas został powołany na stanowisko ministra sprawiedliwości, zostałem prezesem. Zresztą chcę podkreślić, iż nie tylko wówczas, kiedy był on ministrem, nasza współpraca przebiegała na zasadzie bardzo bliskiego koleżeństwa i lojalności. Wracając do pytania. Jako prezes kontynuowałem działania, które podjąłem wcześniej. A czasy dla samorządu były trudne, by nie powiedzieć, straszne. Pojawiły się zagrożenia zarówno dla zawodu radcy prawnego, jak i dla samorządu. I już zawsze będziemy je musieli kojarzyć z działaniami ówczesnego ministra sprawiedliwości Zbigniewa Ziobry. Stawianie oporu proponowanym wówczas rozwiązaniom było zadaniem numer jeden. I chodzi nie tylko o niekonstytucyjne rozwiązania – jak się później okazało – w ustawie, ale także projekty ministra Ziobry dotyczące postępowania dyscyplinarnego, ale i limitowanego wynagrodzenia za wszystkie usługi prawnicze oraz absurdalnie szerokiego nadzoru nad samorządem. Podkreślam, to nie były abstrakcyjne pomysły, ale projekty, nad którymi wówczas pracowano. Danie odporu tym niekonstytucyjnym i chybiomyślnym pomysłom było naszym zadaniem podstawowym. Skierowaliśmy sprawę do Trybunału Konstytucyjnego. Zorganizowaliśmy także posiedzenie prawniczego „okrągłego stołu”, przy którym zasiadli przedstawiciele CCBE, IBA, a także adwokatów narodowych. Jego efektem było powstanie, niezwykle krytycznego dla ówczesnej ekipy rządzącej, raportu o stanie przestrzegania prawa w Polsce. Tak dziś sobie myślę, iż niezależnie od zmian w ustawie o radcach prawnych czy aktualnych pomysłów deregulacyjnych, to jednak wówczas braliśmy udział w najważniejszej bitwie o przyszłość, a może nawet istnienie, zawodu radcy prawnego. Wygraliśmy tę bitwę, choć mieliśmy przeciwko sobie właściwie wszystkich. Zarówno polityków, jak i media. Pierwsze przychylnie czy może lepiej powiedzieć – obiektywne – komentarze i relacje pojawiły się dopiero po posiedzeniu prawniczego „okrągłego stołu”.

Było też śledztwo prowadzone przez prokuraturę w Rzeszowie...

A dotyczyło wyników egzaminów na aplikacje w 2005 roku. Wówczas był to egzamin samorządowy, ale testy były jednakowe we wszystkich izbach. Opracowano centralnie pytania i rozwieziono je do komisji na godzinę przed egzaminem. Wyniki egzaminu były bardzo zróżnicowane: najlepiej wypadły w dużych ośrodkach akademickich, co nas raczej nie zdziwiło. Ale ministra Ziobrę już tak. Podobno przesłuchano ponad 2 tysiące zdających, a nam, czyli KRRP, proponowano – to dosyć perfidne – status poszkodowanego. Odpowiedzieliśmy, że nie mamy żadnych sygnałów o nieprawidłowościach w czasie egzaminu. To był bardzo brutalny nacisk na samorząd, zmierzający do jego rozmiękczenia. Wyszliśmy z tego z godnością, choć nie było łatwo. Przy okazji nieścisłości kilku pytań egzaminacyjnych – układanych przecież przez najwybitniejsze autorytety – część kolegów udzielała samobiczujących wywiadów, co było strzałem w stopę, a także w kierownictwo samorządu i sam samorząd. Błędów przy układaniu pytań przecież nie uniknęto także w następnych latach. I nie chodzi o to, że były one firmowane już przez Ministerstwo Sprawiedliwości, ale o sam fakt, że taka sytuacja była okazją do rozgrywek personalnych wewnątrz samorządu. To było bolesne doświadczenie tych lat. Dla mnie, gdy obejmowałem ster KRRP, było oczywiste, iż rząd będzie działał przez rok i przez ten czas pozostanę prezesem. Co od razu zapowiedziałem, choć byli i tacy, którzy w to nie wierzyli. Rząd przetrwał trzy lata. Zostałem i ja, choć wniosek o zwolnienie z funkcji, który nigdy nie został rozpatrzony – zapewne jest gdzieś w archiwach KRRP. Gdy obejmowałem funkcję prezesa, zastałem pewną strukturę KRRP, także personalną, której – uznałem – na

rok nie trzeba zmieniać. Z roku zrobiły się trzy lata, co trochę zmieniło sytuację. Może nie było łatwo. Ale wiele rzeczy się udało.

Jakie?

O części z nich już mówiłem. Ale jeśli jeszcze trzeba o tym mówić, to chciałbym wspomnieć, że doprowadziłem do płynnej zmiany warty w naszym samorządzie w 2007 roku. Uspokoilem nastroje, po raz pierwszy nie doszło do bitwy pomiędzy regionami o miejsca w KRRP. Potrafiłem wszystkich przekonać do pewnego modelu, do budowania, a nie niszczenia. Entuzjastycznie przyjęta kandydatura Maćka Bobrowicza na prezesa KRRP a następnie Darka Sałajewskiego jako jego zastępcy pokazały, iż taki sposób działania był słuszny. Drugą ważną kwestią było uchwalenie Kodeksu etyki radcy prawnego. Został on uchwalony na zjeździe, na którym ustępowałem, ale w trakcie mojej kadencji został przygotowany. I funkcjonuje do dziś, choć wiemy o jego niedoskonałościach i można sądzić, że zostanie zastąpiony nowymi zapisami. Uchwalenie kodeksu to było nie tylko jego merytoryczne przygotowanie, ale także uzyskanie aprobaty. Przyjęcie lub odrzucenie, a następnie rozpatrzenie dziesiątek poprawek, które pojawiły się nie w czasie prac nad kodeksem, ale w trakcie zjazdu. Daliśmy radę.

Był pan także aktywny w przygotowywaniu wystąpień KRRP w wielu istotnych dla samorządu kwestiach.

W trakcie 8 lat mojego wiceprezesowania i prezesowania byłem „głównym piórem” samorządu. Przygotowywałem stanowiska, brałem udział w ponad 50 posiedzeniach podkomisji i komisji sejmowych. Przez te lata dbałem, aby wszystkie zmiany legislacyjne, które następowały, były zmianami równymi dla radców prawnych i adwokatów, by nasz zawód nie był dyskryminowany. Przywiązywałem także dużą wagę do sądownictwa dyscyplinarnego. Proces jego zmian będzie, oczywiście, trwał, ale ważne jest zrozumienie, iż sądownictwo dyscyplinarne jest pryzmatem, przez który ogląda nas społeczeństwo. Chciałbym także powiedzieć, iż doprowadziłem do tego, że samorząd ma sztandar, a wizerunki wszystkich prezesów znajdują się w sali obrad naszego samorządu. Tego rodzaju znaki tożsamościowe są bardzo istotne w budowaniu tradycji.

Jaki będzie zawód radcy prawnego w przyszłości?

Będzie to jeden, połączony zawód. Wiem, że mój pogląd nie jest przez wszystkich podzielany, ale uważam to za absolutną konieczność. O potrzebie połączenia mówiłem jeszcze za mojej kadencji. Zjazd także podjął stosowną uchwałę wskazującą, żeby nad tym tematem pracować. Choć sytuacja się zmienia, to uważam, iż w niedalekiej przyszłości będziemy mieli jeden połączony zawód. A jeszcze wcześniej uzyskamy uprawnienia w sprawach obron o przestępstwa. Uważam także, iż uda się nam obronić wykonywanie zawodu w stosunku pracy, choć może przy pewnych ograniczeniach. Postępowania dyscyplinarne także pozostaną domeną samorządu, choć zapewne nie bez kłopotów. Uważam także, iż musi zostać poszerzony przymus adwokacko-radcowski. Zwłaszcza gdyby pojawił się zawód doradcy prawnego, który będzie miał dostęp do sądu. Uregulowania wymagają także urzędówki. Sposób traktowania ich przez sędziów – no i stawki – muszą ulec zmianie.

A na koniec...

Zawsze uważałem, że trzeba przeć do przodu i jednocześnie być gotowym na pewne kompromisy, by ratować podstawowe wartości.

Dziękuję za rozmowę. ■

Krzysztof Mering

Fot. jpegwiz - Fotolia.com



Dobrego mówcę można wyuczyć

■ Hubert Zieliński

W naszej rzeczywistości prawnej procesy sądowe w znacznym stopniu opierają się na pismach wysyłanych do sądów, co nie oznacza, że na sali sądowej czy podczas konferencji naukowych albo na oficjalnych uroczystościach, nie przydają się umiejętności dobrego mówcy.

Z jednego ze znanych polskich powiedzeń wynika, że „mowa jest srebrem, a milczenie złotem”. Mimo to, umiejętność ciekawego i sprawnego mówienia przed szeroką publicznością ma ogromne znaczenie dla budowania własnego wizerunku oraz pozycji na zewnątrz. Choć eksperci twierdzą, że dobrym mówcą trzeba się urodzić, to jednocześnie ci sami eksperci podkreślają, że wiele praktycznych wskazówek czy trików warto znać i stosować podczas przemówień. Można je też skutecznie doskonalić. Warto przy tym czerpać wiedzę z tego, jak robili to najlepsi. Niedawno zmarła Wisława Szymborska jedno ze swoich publicznych wystąpień rozpoczęła zdaniem: „przed każdym przemówieniem najtrudniejszy jest początek. Dobrze, że

już mam go za sobą”. Taki start wystąpienia jest na miarę mistrza.

Każdy mówca, gdy wchodzi do sali pełnej ludzi, w której za chwilę ma wygłosić kilkuminutowe przemówienie, a część słuchaczy go nie zna, musi mieć świadomość konieczności przedstawienia się. Czy w pierwszym zdaniu powiedzieć imię i nazwisko? Czy dodać kilka zdań o sobie? Różni praktycy podkreślają, że najlepiej w takiej sytuacji poprosić prowadzącego spotkanie, na którym mamy przemówić, żeby to on przedstawił mówcę. Jeśli to się nie uda, warto samemu na początku podać imię i nazwisko oraz dosłownie kilka zdań o sobie. Na przykład: „Nazywam się Jan Nowak. Od 20 lat jestem radcą prawnym specjalizującym się w prawie handlowym”. Wiele osób po takim przedstawieniu się na starcie zapomina, co skutkuje, że słuchacze domyślają się, kim jest osoba, która do nich mówi. Przed wystąpieniem należy dowiedzieć się, czy przemówienie będzie na stojąco czy za stołem prezydialnym. Dla zminimalizowania stresu te szczegóły lepiej znać.

Wiele osób zastanawia się, czy przemówienie czytać z kartki czy lepiej powiedzieć z głowy. Generalnie, najlepiej jest nie czytać. Jeśli mamy sporo czasu, można treść przemówienia napisać na kartce (albo naszkicować je w punktach). Takie notatki warto zabrać ze sobą, ale jedynie jako materiał pomocniczy. Nauczenie się na pamięć tekstu przemówienia również nie jest wskazane. Istnieje niebezpieczeństwo, że w pewnym momencie przemawiający „zatnie się”, co

zwiększa niebezpieczeństwo pomyłki, nawet bardzo dobrze opracowanego merytorycznie przemówienia.

Każde wystąpienie publiczne dotyka z reguły jednego lub wielu wątków (faktów). Dla każdego mówcy sytuacja, w której w jednym przemówieniu wygłasza kilka wątków, wymaga uprzedniego przemyślenia. Najlepiej, aby omawiane sytuacje, stany czy fakty łączyły się ze sobą, na przykład chronologicznie czy geograficznie. W praktyce można zastosować

też różną tonację głosu podczas wygłaszania poszczególnych części przemówienia, aby słuchacze nie pogubili się, w jakim są miejscu, a sam wykład wzbudzał emocje słuchowe.

Krótkie przemówienia trwają kilka minut. Dłuższe mogą zająć znacznie więcej czasu, nawet do kilku godzin. Istotne jest odpowiednie dostosowanie czasu przemówienia (w tym uwzględnienie przerwy). Wystąpienie jest fatalnie przygotowane, gdy zostało zaplanowane na przykład na 30 minut, ale mówca wyczerpał temat już po 8–10 minutach. Jak uniknąć takiej wpadki? Jest kilka reguł. Można przyjąć, że na jeden slajd (jeśli przemówienie jest wspomagane prezentacją multimedialną) przeznaczamy od 2 do 4 minut. Wówczas przemawiający jest w stanie szacunkowo ustalić, ile potrzebuje czasu na cały wykład. Dzięki temu może też kontrolować przebieg wystąpienia. Przy takim planowaniu przemówienie zawsze może się nieco przeciągnąć. Zatem, jeśli mamy do dyspozycji 30 minut, przygotujmy wystąpienie na około 80–85 proc. tego czasu, czyli mniej więcej na 25 minut.

Przed każdym przemówieniem trzeba mieć świadomość sytuacji awaryjnych, tzn. że ktoś będzie rozmawiał głośno na sali albo nagle zadzwoni telefon komórkowy czy przestanie działać ekran z prezentacją. Dla takich awarii warto przygotować kilka uniwersalnych zdań, możliwych do zastosowania, ale mistrzostwem świata będzie jej wplecenie w treść przemówienia. Zatem powodzenia na wykładzie ■.

Wykorzystaj efektywnie potencjał internetu!

W dzisiejszych czasach posiadanie strony internetowej to konieczność. Obecność w internecie oferuje przedsiębiorcom duże możliwości bez znacznych nakładów finansowych. Firmowa strona jest niezbędną do efektywnej sprzedaży, bieżącej komunikacji z konsumentami i przyciągnięcia nowych klientów.

Jednak niewielu właścicieli małych i średnich firm zdaje sobie sprawę, że źle zaprojektowana strona internetowa może przynieść odwrotny efekt i zniechęcić do skorzystania z usług firmy. Żeby efektywnie wykorzystać potencjał internetu, trzeba być świadomym tego, jakich błędów należy się wystrzeżać.

W dobie rosnącej popularności internetu większość właścicieli kancelarii prawnych jest świadomych zalet wynikających z obecności ich firmy w sieci. Strona internetowa to już standard w dzisiejszym świecie biznesu i zdają sobie z tego sprawę nie tylko sami przedsiębiorcy, ale przede wszystkim klienci, którzy tym samym stają się coraz bardziej wymagający i świadomi swoich potrzeb. Wiele stron internetowych małych i średnich firm nie spełnia jednak wymagań klientów. Zaprojektowane wraz z wejściem firmy na rynek, często przez lata nieaktualizowane, dawno przestały odpowiadać rosnącym potrzebom konsumentów. Niewiele właścicieli małych i średnich firm zdaje

sobie sprawę z tego, że źle zaprojektowana i zawierająca błędy strona internetowa robi gorsze wrażenie niż jej brak.

Dla klientów najważniejszym elementem strony internetowej jest jej treść, forma i sposób przedstawienia informacji. Tymczasem wiele serwisów małych i średnich firm jest nieatrakcyjnych. Utworzone wiele lat temu, nie odpowiadają dzisiejszym standardom. Wprawdzie dostarczają wszystkie podstawowe informacje, ale forma pozostawia wiele do życzenia. Duża część stron internetowych zawiera również błędy. Klienci, którym zależy na szybkim znalezieniu informacji, zniechęcają się do współpracy z firmami, których serwisy zawierają niepoprawnie działające aplikacje lub grafiki nieotwierające się w całości. Szybki wzrost popularności smartfonów oraz tabletek sprawia, że coraz więcej Polaków ma dostęp do internetu, praktycznie z każdego miejsca w kraju. Ważne jest więc, by firmowa strona internetowa wyświetlała się poprawnie również na urządzeniach mobilnych.



Komentarz
RICHARDA STEVENSONA,
eksperta 1&1 Internet:

– Strona internetowa firmy to jej wizytówka. Jest pierwszym sygnałem dla klientów, czy firma jest profesjonalna, nowoczesna i godna zaufania. Dlatego należy zwrócić szczególną uwagę na to, czy strona zawiera wszystkie najważniejsze informacje, jakie chcemy przekazać, jest atrakcyjna wizualnie i odpowiada na potrzeby konsumentów. Poprawnie zaprojektowana strona internetowa to podstawa w dzisiejszym świecie biznesu i gwarancja sukcesu firmy.

Obecnie są już dostępne na rynku specjalne pakiety umożliwiające małym firmom uruchomienie atrakcyjnego i efektywnego serwisu internetowego w ciągu zaledwie kilku minut. Firmy hostingowe oferują aplikacje online, które pozwalają osobom nieposiadającym wiedzy technicznej stworzyć stronę internetową w prosty i szybki sposób. Jedną z takich aplikacji jest 1&1 MyWebsite, wprowadzona na polski rynek przez 1&1 Internet, największą na świecie firmę hostingową. Aplikacja jest oferowana w formie trzech pakietów, w których skład wchodzi jedna bezpłatna domena, 200 kont e-mail oraz 100 układów graficznych, specyficznych dla różnych branż i sektorów. Każdy pakiet udostępnia takie funkcje, jak Google Maps, licznik gości, księga gości, kalendarz wydarzeń, a także 1&1 SiteAnalytics, nowe i wydajne narzędzie do zbierania statystyk witryny, która umożliwia łatwy pomiar efektywności serwisu internetowego. ■

Kilka prostych wskazówek pozwalających zaprojektować atrakcyjną stronę internetową TAK!

1. Wybierz renomowanego dostawcę usług hostingowych
2. Zaprojektuj stronę tak, by odzwierciedlała profil działalności twojej firmy
3. Używaj prostych kolorów i unikaj wzorzystego tła
4. Umieść na stronie narzędzia umożliwiające komunikację z użytkownikami
5. Publikuj zdjęcia dobrej jakości, nieobjęte prawami autorskimi

NIE!

1. Nie przywiązuj zbyt dużej uwagi do „efektu WOW”, najważniejsze, by strona była czytelna
2. Nie twórz zbyt wielu podstron
3. Nie zapomnij, że mniej oznacza więcej – zaprojektuj stronę przyjazną użytkownikom
4. Nie zaniedbuj dokładnego sprawdzenia pisowni przed opublikowaniem tekstu
5. Nie zapomnij sprawdzić, czy Google indeksuje twoją stronę. Jeśli nie – wyślij prośbę o zindeksowanie

W połowie lipca 2011 roku, pisząc poprzedni artykuł dotyczący likwidacji postępowania odrębnego w sprawach gospodarczych (opublikowany w „Radcy Prawnym” nr 118 w październiku 2011 r.), nie miałem jeszcze do dyspozycji gotowego tekstu ustawy nowelizującej Kodeks postępowania cywilnego, a jedynie jej ogólne założenia, przebijające się do wiadomości publicznej w formie komunikatów Kancelarii Prezesa Rady Ministrów.

Prekluzja

Przemysław Kosiński

dla wszystkich

Obecnie wiemy dokładnie, jakie zmiany zostaną wprowadzone w polskiej procedurze cywilnej od 3 maja 2012 roku wskutek wejścia w życie ustawy nowelizującej k.p.c. z 16 września 2011 roku (Dz.U. Nr 233, poz. 1381 z 2 listopada 2011 roku), wobec czego zasadne jest bliższe przyjrzenie się nowym regulacjom.

Ze względu na obszerność wyżej opisaney noweli k.p.c. zamierzam skoncentrować się jedynie na kwestiach związanych z tym, co twórcy noweli określają jako większe obowiązki sędziego w zakresie zarządzania procesem, co ma również drugą stronę medalu, w postaci równoczesnego zwiększenia obowiązków/ciążarów procesowych stron postępowania. W tym względzie należy zwrócić szczególną uwagę na dodanie do obecnego brzmienia art. 6 k.p.c. (wyrażającego zasadę szybkości postępowania) paragrafu drugiego, zgodnie z którym już nie tylko sam sąd powinien przeciwdziałać przewlekłości postępowania i dążyć do jak najszybszego rozstrzygnięcia sprawy, ale także strony i uczestnicy postępowania obowiązani są przytaczać wszystkie okoliczności faktyczne i dowody bez zwłoki, aby postępowanie mogło być przeprowadzone sprawnie i szybko.

Dyskrecjonalna władza sędziego

W założeniu projektodawców nowych rozwiązań, których poglądy zostały już podzielone przez część komentatorów, hasłem-kluczem do zrozumienia nowego

kształtu procedury cywilnej jest dyskrejonalna władza sędziego. Jednakże wstępna analiza stanu prawnego, obowiązującego po 3 maja 2012 roku, daje podstawy do twierdzenia, że *de facto* będziemy mieli do czynienia z prekluzją dowodową w nowych szatach prawnych, czyli tym samym, sprawdzonym niejako w ostatnich latach na przedsiębiorcach w dotychczasowym postępowaniu odrębnym w sprawach gospodarczych, mechanizmem prawnym, od którego ustawodawca chciał odejść, likwidując ww. postępowanie. O ile, co do zasady, wskazywałem na zalety prekluzji dowodowej w postępowaniu pomiędzy przedsiębiorcami i dalej jestem jej zwolennikiem, to nie sposób nie zauważyć, że obecnie jej zakres podmiotowy zostanie rozszerzony na wszystkich obywateli biorących udział w danym postępowaniu przed sądem w sprawie cywilnej, w tym także tych najuboższych i pozbawionych elementarnej świadomości prawnej, co może już budzić pewne wątpliwości.

Formalnie czy obiektywnie

Uzasadnienie dla tak sformułowanej tezy jest zawarte przede wszystkim w nowym brzmieniu przepisów art. 207 k.p.c. oraz art. 217 k.p.c. Na pierwszy rzut oka przepis art. 207 § 2 k.p.c. daje nowe uprawnienie do zarządzania postępowaniem, leżące w gestii sądu, tj. możliwość zarządzania wniesienia odpowiedzi na pozew (w dalszym ciągu fakultatywnej) w wyznaczonym terminie, nie krótszym niż dwa tygodnie,

co w świetle kolejnych przepisów nowego art. 207 k.p.c. stanowi – moim zdaniem – rozszerzenie tzw. prekluzji sądowej inkorporowanej w obecnie obowiązującym przepisie art. 207 § 3 k.p.c., z tą różnicą, że sąd może wyznaczyć termin również stronie niereprezentowanej przez profesjonalnego pełnomocnika. Z kolei rozwiązanie przyjęte w nowym przepisie art. 207 § 3 k.p.c. daje sądowi możliwość, aby przed pierwszym posiedzeniem wyznaczonym na rozprawę zobowiązał strony do złożenia dalszych pism przygotowawczych, oznaczając porządek składania pism, termin, w którym należy je złożyć, i okoliczności, które mają być wyjaśnione. Po lekturze pierwszego zdania tego przepisu można odnieść wrażenie, że ustawodawca spełnia swoje obietnice i ustanawia sąd realnym zarządcą postępowania, z pożytkiem dla stron i prawdy materialnej. Jednak już drugie zdanie tego samego przepisu zawiera w sobie z pozoru nieszkodliwe sformułowanie, że w toku sprawy złożenie pism przygotowawczych następuje tylko wtedy, gdy sąd tak postanowi, chyba że pismo obejmuje wyłącznie wniosek o przeprowadzenie dowodu. Dla pełnej identyfikacji normy prawnej wpływającej z powyższych przepisów dodajmy jeszcze sankcję grożącą stronie za złożenie odpowiedzi na pozew lub pisma przygotowawczego z naruszeniem tychże przepisów, zawartą w nowym art. 207 § 7 k.p.c., którą jest zwrot pisma. A zatem, jeżeli sąd nie skorzysta z możliwości przeprowadzenia posiedzenia niejawnego, mającego służyć przygotowaniu prze-

biegu rozprawy (co w realiach polskiego wymiaru sprawiedliwości, z różnych przyczyn, może być praktyką ze stosunkowo długim terminem wdrażania w życie), oraz nie zobowiąże stron do złożenia dalszych pism przygotowawczych, całe postępowanie sprowadzi się li tylko do pozwu i odpowiedzi na pozew, która nie jest przecież obligatoryjna. W konsekwencji pozwany, który nie złożył odpowiedzi na pozew lub złożył ją za późno, choćby o jeden dzień, może się stawić na pierwszym posiedzeniu wyznaczonym na rozprawę i... usłyszeć wyrok zasądający, albowiem pismo zwrócone, niezależnie od zawartych w nim treści (z którymi sąd nawet mógł się zapoznać) uznaje się za niebyłe. W mojej opinii jest to dosyć wyraźny sygnał od ustawodawcy, że – wbrew pozorom – stawia on prawdę formalną ponad prawdę obiektywną. Zakładając nawet, że taki pozwany przyszedłby na pierwsze posiedzenie sądu uzbrojony w merytoryczne argumenty przeciwko swojemu przeciwnikowi procesowemu, sąd nie

porównywane normy prawne różnią się w zasadzie jedynie tym, że nowy art. 207 § 6 k.p.c. modyfikuje i rozszerza katalog przesłanek, po których uprawdopodobnieniu (a nie wykazaniu/udowodnieniu – jak dotychczas w postępowaniu między przedsiębiorcami) strona zostaje uwolniona od negatywnych skutków zwłoki w zgłoszeniu swoich twierdzeń i dowodów. Należy jeszcze dodać, że przepisy nowego art. 207 § 6 k.p.c., obowiązujące we wstępnym etapie postępowania, mają swój odpowiednik znajdujący zastosowanie w toku samej rozprawy, wyrażony w normach nowego art. 217 § 2 oraz § 3 k.p.c.

Zawory bezpieczeństwa

W związku z powyższym, zawarte w przepisach art. 207 § 6 k.p.c. oraz art. 217 § 2 k.p.c. trzy przesłanki: braku winy, niespodowodowania zwłoki w rozpoznawaniu sprawy oraz innych wyjątkowych okoliczności stanowić będą w rzeczywistości jedyne zawory bezpieczeństwa, chroniące strony



Fot. iStockimages - Fotolia.com

będzie mógł ich tak po prostu uwzględnić, albowiem nowy przepis art. 207 § 6 k.p.c. stwierdza wprost, że sąd pomija spóźnione twierdzenia i dowody, chyba że strona uprawdopodobni, że nie zgłosiła ich w pozwie, odpowiedzi na pozew lub dalszym piśmie przygotowawczym bez swojej winy lub że uwzględnienie spóźnionych twierdzeń i dowodów nie spowoduje zwłoki w rozpoznaniu sprawy albo że występują inne wyjątkowe okoliczności. Powyższy przepis przypomina właśnie uchylane przepisy art. 47912 k.p.c. oraz art. 47914 k.p.c. Zgodnie z ich literalnymi zapisami,

i uczestników postępowania cywilnego, przed wszystkimi negatywnymi skutkami prekluzji dowodowej. Należy przy tym zgodzić się z tymi przedstawicielami doktryny i praktyki, którzy dopiero w przyszłym orzecznictwie Sądu Najwyższego (dalej: SN), powstałym na tle ww. przepisów, oczekują rozstrzygającej odpowiedzi na pytanie o ostateczny kształt wprowadzanej od 3 maja 2012 roku reformy procedury cywilnej (por. np. pogląd wyrażony przez sędziego Sądu Okręgowego w Toruniu, dr. Jerzego Naworskiego, w trakcie wykładu dla radców prawnych, wygłoszonego w Toruniu

18 lutego 2012 roku). Jeśli praktyka SN, a za nim sądów powszechnych, pójdzie bardziej w kierunku liberalnej wykładni tych przesłanek, to faktycznie uzasadnione będą twierdzenia o rozbudowie zakresu dyskrecjonalnej władzy sędziego. Natomiast, stojąc na gruncie literalnej wykładni omawianych przepisów oraz mając na uwadze dotychczasowe, w przeważającej mierze restrykcyjne orzecznictwo SN na gruncie uchylanych nowelą przepisów art. 47912 k.p.c. oraz art. 47914 k.p.c., trafniejszy wydaje się pogląd o faktycznym wprowadzeniu przez ustawodawcę do k.p.c. prekluzji dowodowej, która będzie obowiązywała wszystkich uczestników postępowania cywilnego (a nie tylko przedsiębiorców jak jest obecnie).

Powyższa konkluzja po zestawieniu jej z licznymi publikacjami wskazującymi na to, że Polska pozostaje na szarym końcu wśród państw Unii Europejskiej, jeśli chodzi o zapewnienie obywatelom w trudnej sytuacji życiowej bezpłatnej, przedsądowej (!) pomocy prawnej (por. np. artykuł Jarosława Zbieranka z 1 marca 2012 roku, zamieszczony pod adresem www.obserwatorkonstytucyjny.pl), może rodzić obawy co do należytego funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości po 3 maja 2012 roku. Jak zostało to wykazane w niniejszym artykule, wraz z wejściem w życie przedmiotowej noweli k.p.c. niezmiernie wzrasta rola zarówno pozwu, jak i odpowiedzi na pozew, które mogą pozostać jedynymi pismami procesowymi w większości spraw rozpatrywanych przez sądy cywilne i gospodarcze. W tym stanie rzeczy ustanowienie dla strony (obywatela spełniającego stosowne wymogi ustawowe) pełnomocnika z urzędu w toku postępowania może się okazać zupełnie zbędne i nieefektywne, ponieważ wszystkie nowe twierdzenia (z wyjątkiem argumentacji prawnej, jak się wydaje) i dowody, które tenże pełnomocnik zgłosiłby sądowi, mogą zostać uznane za sprekludowane w świetle nowych przepisów k.p.c. Jedną z możliwości zapobiegnięcia takim sytuacjom byłoby uznanie przez sądy niedostatecznej świadomości prawnej strony, połączonej z niemożnością poniesienia kosztów sądowych i/lub wynagrodzenia profesjonalnego pełnomocnika (skutkującej przyznaniem takowego z urzędu) za wyjątkową okoliczność w rozumieniu przepisów art. 207 § 6 k.p.c. oraz 217 § 2 k.p.c. lub niezawinione działanie strony. ■

Autor jest aplikantem radcowskim III roku przy OIRP w Toruniu, prawnikiem w kancelarii Cieciorński, Wacławik Spółka Partnerska Radców Prawnych.

Dyscyplinarki.

Czas na zmiany?

■ Waldemar Ciszak

W ostatnim okresie na łamach prasy oraz w dyskusji publicznej pojawiły się ponownie głosy krytyczne na temat nieskuteczności, długotrwałości, a nawet bezkarności przedstawicieli zawodów prawniczych. Informowano o kolejnym orzeczeniu ETS w sprawie przewlekłości postępowania dyscyplinarnego przeciwko polskiemu prawnikowi.

Minister sprawiedliwości w jednym z wywiadów prasowych na pytanie o powszechne odczucia społeczne o bezkarności sędziów stwierdził: „... Zamierzam rozmawiać ze środowiskiem sędziowskim, ale też z prokuratorskim, radcowskim i adwokackim na temat zmiany systemu sądownictwa dyscyplinarnego. Nie może być tak, że sądy dyscyplinarne tuszują ewidentne naruszenia prawa i rażące błędy ze strony przedstawicieli korporacji prawniczych ze względu na źle pojmowaną lojalność środowiskową”.

Mocne słowa, mocne uogólnienie i wydaje się, że wyrażone emocjonalnie oraz krzywdzące dla funkcjonowania całego systemu odpowiedzialności dyscyplinarnej oraz dla osób w ten system zaangażowanych.

Tego typu poglądy prowokują praktyka wykonującego obowiązki zastępcy rzecznika dyscyplinarnego do próby odpowiedzi na pytanie: czy rzeczywiście nie nadszedł czas na zmiany? Po pięciu latach funkcjonowania systemu odpowiedzialności dyscyplinarnej radców prawnych, uregulowanego w ustawie o radcach prawnych, można pokusić się o jego ocenę. Powinno to być niewątpliwie przedmiotem odpowiedniej analizy ze strony właściwych organów samorządu zawodowego radców prawnych. Ja ze swej strony, korzystając z doświadczeń praktycznych związanych z uczestnictwem w procedurach postępowań dyscyplinarnych, mogę zasygnalizować co najmniej kilka kwestii, które niewątpliwie mają wpływ na efektywność systemu odpowiedzialności dyscyplinarnej.

Niedoskonałość struktury ustrojowej?

Ustawa nie precyzuje wprost funkcji oraz kompetencji głównego rzecznika dys-

cyplinarnego, rzeczników dyscyplinarnych i zastępców rzeczników dyscyplinarnych, w tym relacji pomiędzy tymi podmiotami, jak również kwestii nadrzędności, a w tym uprawnień i obowiązków nadzorczych. Przy wypełnianiu czynności związanych z prowadzonymi postępowaniami niejednokrotnie powstają wątpliwości dotyczące stosowania wielu czynności procesowych wynikających z odniesienia do przepisów k.p.k. Na przykład wymienię tu sprawy związane z podjęciem i wznowieniem dochodzenia, wyłączeniem od czynności rzeczników dyscyplinarnych, właściwości do prowadzenia spraw i wykonywaniem nadzoru zwierzchniego. Poruszając tę kwestię, zastanawiam się również, jak można określić status ustawy rzecznika dyscyplinarnego. Nie jest on przecież – według definicji ustawowej – organem samorządu zawodowego. Kwestia ta ma niewątpliwie wpływ na ocenę prawną w kontekście przepisów prawa karnego, w tym interpretacji pojęcia funkcjonariusza publicznego, pełnienia funkcji publicznych (odsylam do interpretacji językowych art.115 § 13 i 19 k.k.), a ponadto analizy rozdziałów XXIX i XXX k.k. w kontekście zapewnienia właściwej ochrony prawnej działań podejmowanych przez rzeczników dyscyplinarnych. Odrębną sprawą jest również problem gwarancji dla rzeczników dyscyplinarnych w zakresie wszczynania i prowadzenia przeciwko nim postępowań dyscyplinarnych. Niezrozumiałe jest, dlaczego ustawowo sądem dyscyplinarnym pierwszej instancji dla członków KRRP i rad OIRP Jest Wyższy Sąd Dyscyplinarny, a przywilejem tym nie są objęci sędziowie i rzecznicy dyscyplinarni. Piszę to niejako prowokacyjnie, gdyż uważam, że takiego rodzaju przywilej nie powinien istnieć. Sądownictwo dyscyplinarne, co do zasady,

powinno być dwuinstancyjne i sądem dyscyplinarnym I instancji powinien być dla wszystkich radców prawnych właściwy okręgowy sąd dyscyplinarny przynależności radcy prawnego do danej izby.

Świadek a dyscyplina procesowa

W postępowaniu dyscyplinarnym, zgodnie z zasadą bezpośredniości, jednym z najważniejszych źródeł dowodowych jest świadek. Z możliwością korzystania ze świadka w tym postępowaniu nie jest jednak najlepiej. Świadców, z wyjątkiem pokrzywdzonych, i to nie zawsze, nie wykazują entuzjazmu do występowania w tej roli w dochodzeniach. Podobnie, a nawet gorzej, wygląda to w postępowaniu przed sądem dyscyplinarnym. Zasadą jest, że świadkowie pojawiają się na otrzymane wezwanie wtedy, gdy mają w tym interes. Świadka, co do zasady, można zasadniczo jedynie zaprosić. Wprawdzie odpowiednio stosuje się do instytucji świadka przepisy k.p.k., ale wezwanie (faktycznie zaproszenie) nie jest oparte na jakiegokolwiek zasadzie uregulowanej ustawowo. Po prostu ustawa nie zawiera przepisu określającego sankcje za obstrukcję w zachowaniu świadka. Regulacje te znajdujemy natomiast w innych ustawach regulujących postępowanie dyscyplinarne wobec osób wykonujących zawody zaufania publicznego. Odesłać tu można np. do prawa o adwokataturze (art. 95 e ust. 2 i 3) czy ustawy o izbach lekarskich (art. 60), gdzie przewidziano przymus i sankcje za nieusprawiedliwione niestawiennictwo świadków, biegłych, a nawet specjalistów, i to w postaci kary pieniężnej i przymusowego doprowadzenia przez sąd powszechny w wypadku obstrukcji ze strony tych osób wobec działań rzeczników dyscypli-



Fot. eyewave – Fotolia.com

rzecznikiem dyscyplinarnym czy sądem. Wymogiem formalnym, przy odpowiednim stosowaniu przepisów, powinno być co najmniej jedno przesłuchanie obwinionego radcy prawnego przy przedstawieniu zarzutu i w związku z wydaniem postanowienia o przedstawieniu zarzutu. Z praktyki wiemy, że nie zawsze jest to sprawą prostą i spotyka się z różnego rodzaju problemami z dyscyplinowaniem obwinionych radców prawnych. Brak jest w tym zakresie właściwej regulacji prawnej, dającej możliwość jednoznacznego rozstrzygnięcia. Nie może tak być, że dla zapewnienia skuteczności trzeba naginać normy prawne. Poza tym błędy proceduralne mszczą się i mogą być wykorzystywane w procedurze odwoławczej. Skutkują przewlekłością i brakiem efektywności działań.

Środki zapobiegawcze

Ustawie nie jest znany żaden środek zapobiegawczy. Jest to przejawem niedostrzegania przez ustawodawcę problemu. W praktyce zdarzają się sprawy poważnego lub bardzo poważnego naruszania zasad etyki zawodowej ze strony radców prawnych. Nie istnieje żaden mechanizm i instytucja zabezpieczająca interes i dobre imię samorządu zawodowego w płaszczyźnie ograniczenia w tych wypadkach aktywności zawodowej radcy prawnego, który w wypadkach skrajnych narusza prawo.

Odwołując się do wskazanych wyżej ustaw o izbach lekarskich oraz prawa o adwokaturze należy wskazać, że wobec członków tych korporacji zawodowych sądy dyscyplinarne, na uzasadniony wniosek rzecznika dyscyplinarnego, mogą stosować środki zapobiegawcze w postaci tymczasowego zawieszenia w czynnościach zawodowych z zachowaniem gwarancji procesowych obwinionych. My tego nie możemy realizować.

Co z karami dyscyplinarnymi?

Wydaje się, że katalog kar dyscyplinarnych jest właściwy i zgodny z ukształtowanymi zasadami odpowiedzialności dyscyplinarnej, przewidzianymi wobec przedstawicieli zawodów zaufania publicznego. Krytycznie odnieść się można do kilku kwestii. Po pierwsze, niezrozumiałe jest, dlaczego w katalogu kar kara zawieszenia prawa wykonywania zawodu radcy prawnego zajmuje w systematyce niższe miejsce niż kara pieniężna (tak czyta się systemowo art. 65 ust. 1). Kara pieniężna jest przecież karą lżejszego rodzaju niż kara zawieszenia prawa wykonywania zawodu. Można zasta-

nowić się, czy nie byłoby zasadne orzekanie – obok kary upomnienia i nagany z ostrzeżeniem – również kary pieniężnej. Również niezrozumiałe jest, dlaczego w postępowaniu dyscyplinarnym nie jest przewidziana kara łączna. W praktyce pojawiają się wątpliwości co do biegu i wykonywania kary zawieszenia prawa wykonywania zawodu. Nie mniej ważnym tematem jest skuteczność wykonywania kar, w tym kar pieniężnych i zwrotu kosztów postępowania jako roszczeń pieniężnych. Orzeczenia sądów dyscyplinarnych nie stanowią samoistnie tytułów wykonawczych. Dlatego warto rozważyć jednoznaczne ustawowe określenie, że tego typu roszczenia OIRP stanowią wierzytelność podlegającą, w wypadku braku dobrowolnej zapłaty ze strony ukaranego prawomocnie radcy prawnego, ściągnięciu w cywilnym postępowaniu egzekucyjnym.

Sygnalizując powyżej jedynie kilka problemów dotyczących regulacji oraz praktyki funkcjonowania postępowań dyscyplinarnych radców prawnych, wyrażam pogląd, że zmiany prawne w tym obszarze powinny nastąpić. Problematyka ta nie jest banalna, dotyczy bowiem żywotnych spraw członków samorządu radcowskiego. Związana jest z gwarancjami i prawami osób wykonujących zawód zaufania publicznego. Słabość instytucji prawnych, ich nieczytelność i zawiłości nie służą należytemu odbiorowi społecznemu funkcjonowania tych instytucji.

Wskazałem jedynie wybrane problemy skuteczności tego postępowania. Nie chodzi jednak o bezrefleksyjną krytykę, ale o szukanie pozytywnych rozwiązań. W ostatnich latach zmieniano kilkakrotnie ustawę o radcach prawnych i wprowadzono wiele rozwiązań ułatwiających dostęp do zawodu. Niestety, kwestia odpowiedzialności dyscyplinarnej tej coraz liczniejszej przecież grupy zawodowej nie została zmodyfikowana. Chyba trochę szkoda. Nie zmienia to faktu, że przed organami samorządu stoją wyzwania, i to zarówno w procesie odpowiedniego przeanalizowania funkcjonowania tej procedury, sformułowania stosownych wniosków, jak i właściwej reprezentacji w procesie legislacyjnym, który – jak mi się wydaje – czeka nas w tym obszarze. Liczę, że przedstawione powyżej uwagi wywołają koleżeńską dyskusję. Warto się przecież zbroić w argumenty w obliczu zapowiadanych reform. ■

Autor jest radcą prawnym, członkiem OIRP w Poznaniu.

narnych i sądów dyscyplinarnych. Proste i skuteczne rozwiązanie niewątpliwie dociera do świadomości tych osób i ma ze strony prewencyjnej niewątpliwą wpływ na skuteczność postępowania. Z własnej praktyki obserwuję, że im sprawa bardziej skomplikowana w dochodzeniu, a dalej przed sądem dyscyplinarnym, świadkowie nie stawiają się po prostu wcale. Skutki takich zachowań mają niewątpliwą wpływ na sprawność tego postępowania, a przede wszystkim ograniczają możliwość dowodowego dokumentowania przewinień dyscyplinarnych i właściwego ustalania stanu faktycznego. Jedyną sankcją za brak dyscypliny w wypadku wzywania świadków w osobie radców prawnych jest faktycznie możliwość pouczenia, że z ich strony nieusprawiedliwione niestawiennictwo będzie naruszeniem zasad etyki zawodowej. Nie dotyczy to jednak innych świadków.

Dyscyplina obwinionych radców prawnych

W postępowaniu, co do zasady, również nie można wyegzekwować stawiennictwa obwinionych radców prawnych przed

Znak sądowy, przelew na rachunek czy zapłata w kasie – istnieje kilka sposobów wniesienia opłaty sądowej. Lepiej je znać, gdyż pomyłka może skutkować odrzuceniem pisma przez sąd.



Fot. Angel Simon – Fotolia.com

Jak wnieść opłatę do sądu

■ Krzysztof Chyba

W praktyce wysokość opłat w sprawach cywilnych reguluje ustawa o kosztach sądowych, ale poza tym do tej ustawy wydano kilka rozporządzeń wykonawczych. Jednym z nich jest rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z 31 stycznia 2006 roku w kwestii sposobu uiszczania opłat sądowych w sprawach cywilnych. Przedmiotem tej regulacji są głównie techniczne zagadnienia uiszczania opłat – niekiedy ważniejsze niż sama wysokość opłaty. Powyższy akt określa sposób regulowania opłat

na oryginale pisma oraz wyda potwierdzenie dokonania opłaty. W przypadku, gdy uiszczamy opłatę na wezwanie sądu znakami, wtedy można je nakleić na czystej kartce papieru, podając sygnaturę sprawy oraz imię i nazwisko lub nakleić je na wezwaniu sądu. Opłatę za sporządzenie dokumentu, spisanie ugody lub za dokonanie innej czynności sądowej uiszcza się przez naklejenie znaków na odpowiedniej karcie sprawy, stwierdzającą tę czynność. W takim przypadku znaki kasuje sędzia lub pracownik upoważniony do przyjmowania pisma lub wydawania dokumentów. Na żądanie osoby zainteresowanej wydaje się jej bezpłatnie poświadczenie wysokości opłaty zrealizowanej znakami. Jeżeli w przypadku znaków opłaty istnieje podejrzenie, że zostały podrobione, przerobione lub były już skasowane, nie podlegają one skasowaniu do czasu wyjaśnienia wątpliwości, a prezes sądu zawiadamia o tym właściwą miejscowo jednostkę policji, Sąd Apelacyjny w Krakowie – Oddział Finansowo-Kontrolny oraz Ministerstwo Sprawiedliwości. ■

1500 zł – maksymalnie do takiej kwoty można wnieść opłatę do sądu w formie znaków sądowych.

sądowych w sprawach cywilnych oraz wzory i nominały znaków sądowych. Opłaty należy przekazywać w formie bezgotówkowej na rachunek właściwego sądu, bezpośrednio w kasie sądu lub w formie znaków o odpowiedniej wartości. Numery rachunków sądów, na które należy wpłacać opłaty, są udostępniane na stronie internetowej Ministerstwa Sprawiedliwości (www.ms.gov.pl) oraz na tablicy ogłoszeń w siedzibie sądu.

O czym warto wiedzieć? W przypadku, gdy opłatę sądową uiszczono przed wniesieniem pisma do sądu, należy potwierdzenie jej dokonania dołączyć do pisma. W przypadku, gdy opłata wnoszona jest w trakcie postępowania, należy podać sygnaturę sprawy. Podkreślenia wymaga fakt, że – według rozporządzenia – gdy opłata sądowa wnoszona jest w formie przelewu, na wydruku potwierdzającym jej dokonanie zamieszcza się potwierdzoną własnoręcznym podpisem informację, że figurująca na nim kwota stanowi opłatę za wnoszone pismo. Opłatę możemy również uiścić w kasie sądu i wtedy pracownik kasy potwierdzi dokonanie opłaty adnotacją

Rozporządzenie w sprawie sposobu uiszczania opłat sądowych w sprawach cywilnych zawiera regulacje dotyczące elektronicznego postępowania upominawczego oraz postępowania rejestrowego dotyczącego wpisu do Krajowego Rejestru Sądowego spółki z ograniczoną odpowiedzialnością, której umowę zawarto przy wykorzystaniu wzorca umowy udostępnianego w systemie teleinformatycznym. W takim przypadku opłaty sądowe uiszcza się wyłącznie za pomocą mechanizmów gwarantujących nieodwracalne zainicjowanie procedury opłacenia pisma i identyfikację wnoszącego opłatę. Jeśli w takim postępowaniu osoba składająca pozew lub wniosek równocześnie składa więcej niż jedno pismo podlegające opłacie, dopuszczalne jest jednoczesne uiszczanie sumy opłat od poszczególnych pism podlegających opłacie. System umożliwia wniesienie pisma podlegającego opłacie tylko po stwierdzeniu, że nastąpiło nieodwołalne zainicjowanie procedury opłacenia pisma.

Wymiar sprawiedliwości w niebezpieczeństwie

Na odbywającej się już po raz czwarty konferencji Prezydentów Europejskich organizacji Adwokackich (Wiedeń, 16–18 lutego 2012 r.), w której Krajową Radę Radców Prawnych reprezentował jej wiceprezes, Piotr Bober, dyskutowano na temat zasadniczy dla zawodów prawniczych na Starym – i nie tylko – Kontynencie: wymiar sprawiedliwości w niebezpieczeństwie.

W trakcie konferencji referaty wstępne wygłosili: T. (Bill) Robinson, prezes *American Bar Association*, dr Irmegard Griss, była prezes Austriackiego Sądu Najwyższego, Hugh Mercer, delegat CCBE do Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości, a także Heinz Mayer, dziekan Wydziału Prawa Uniwersytetu Wiedeńskiego.

Iustitia Regnum Fundamentum – taki napis widnieje na jednej z bram na placu Bohaterów w Hofburgu. Ta sentencja wydaje się powszechnie znana i trafnie definiująca rolę sprawiedliwości w każdym demokratycznym systemie rządzenia. A jednak dzisiejsze czasy skłaniają do ponownej analizy tej zasady zapisanej na murze za czasów Franciszka Józefa.

– *Wszyscy dyskutanci zwrócili uwagę na problemy, które jakże dobrze są nam znane z naszego kraju* – powiedział Piotr Bober, wiceprezes KRRP – Rosnące koszty wymiaru sprawiedliwości, przedłużające się terminy rozpatrywania spraw, przeciążenie sądów, oszczędności i reorganizacje.



To, że nasz wymiar sprawiedliwości cierpi na podobne schorzenia, jak inne kraje europejskie, nie jest dużym pocieszeniem, choć może dać nadzieję, iż globalny problem pozwoli na wypracowanie choćby zrębów wspólnych działań.

Irmegarde Griss przedstawiła wyniki badań ankietowych przeprowadzonych we wszystkich krajach europejskich, które dotyczyły kondycji wymiaru sprawiedliwości. Wynika z nich, że we wszystkich krajach –



Fot. Anton Gрозdilkov – Fotolia.com

wyjątek stanowi Norwegia – wszczęto program oszczędnościowy. Oczywiście, można mieć nadzieję, iż takie działanie przyczyni się do oczyszczenia wymiaru sprawiedliwości z nadmiaru rozbudowanych struktur i pomoże zwyciężyć złowrogą biurokrację. Z drugiej jednak strony, trudno nie obawiać się, że źle pomyślane oszczędności mogą spowodować pogorszenie działania wymiaru sprawiedliwości.

Podzielał pogląd, iż poprzez budżet można wpływać na wymiar sprawiedliwości – podkreślił prezes Bober. A poprzez to – na jego niezależność. Zagrożenie jest całkiem realne.

T. (Bill) Robinson przedstawił sytuację wymiaru sprawiedliwości w USA. W związku ze zmniejszeniem wydatków budżetowych na wymiar sprawiedliwości wiele sądów działa w krótszym wymiarze czasu, niż byłoby to możliwe, i przerywa rozprawy, przekładając je na inny termin.

Przedstawiciele austriackiego wymiaru sprawiedliwości zwrócili uwagę, że wpływy z wpisów sądowych pokrywają w Austrii 4/5 kosztów utrzymania wymiaru

sprawiedliwości, co oznacza, iż szukanie dalszych oszczędności wynika z przyczyn czysto fiskalnych.

Uczestnicy konferencji wskazali także na trudną sytuację Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości, w którym zalega wiele tysięcy nierozpoznanych spraw, a jego działanie generuje wzrost kosztów.

W trakcie dyskusji zastanawiano się, czy to swoiste ekonomiczne „odgrywanie się” na wymiarze sprawiedliwości nie wynika z jego niezależności wobec polityków i bieżących trendów politycznych. Taka byłaby cena niezależności. Pewną receptą na – z jednej strony – zachowanie niezależności, a z drugiej – na utrzymanie koniecznego poziomu materialnego wymiaru sprawiedliwości, jest z pewnością konieczność wspierania się narodowych samorządów prawniczych w drodze do poszukiwania wspólnych dróg rozwiązania problemów.

– *A w konsekwencji* – podkreślił Piotr Bober – *zagwarantowania obywatelom dostępu do wymiaru sprawiedliwości.* ■

(mer)

Adwokatura Francuska: ■ Rafał Ciesielski

Zawód adwokata we Francji ma długą tradycję, a istniejące uregulowania są efektem jego długiej ewolucji i stopniowych reform, dążących do wzmocnienia i przystosowania profesji prawnika do współczesności.

Znana od wieków instytucja obrońcy przed sądem wykształciła się w XIV i XV wieku w wyniku profesjonalizacji postępowania przed sądem, postępującej kodyfikacji prawa i regulowania działalności francuskich parlamentów, czyli sądów królewskich, pełniących od drugiej połowy XVII wieku funkcje sądów najwyższych w obszarze swojej jurysdykcji. Adwokaci odegrali ogromną rolę w rewolucji francuskiej (Robespierre, Danton i inni), a podwaliny pod stworzenie samorządu adwokackiego dokonały się już za czasów napoleońskich. W 1810 roku powołano do życia Radę Adwokacką przy Sądzie Paryskim, następnie stopniowo powoływano kolejne rady w poszczególnych departamentach i prowincjach. Obecnie we Francji istnieje 161 lokalnych izb adwokackich. Cechą charakterystyczną organizacji samorządu był brak organów samorządu na szczeblu ogólnokrajowym aż do 1990 roku, kiedy przy okazji kolejnej reformy jednoczącej zawód adwokata z niektórymi innymi zawodami prawniczymi ustawodawca powołał do życia Krajową Radę Adwokatury. Dlatego w przeszłości wykształciła się inna instytucja – *Conférence des Bâtonniers* – skupiająca dziekanów izb adwokackich i istniejąca do dzisiaj.

Za osobne zawody uznawani są adwokaci Rady Stanu (łączy uprawnienia Naczelnego Sądu Administracyjnego oraz Trybunału Konstytucyjnego) i Trybunału Kasacyjnego (Sądu Najwyższego), którzy są uprawnieni do występowania przed tymi organami.

W czasach rewolucji francuskiej oraz napoleońskich nie tylko powołano pierwsze instytucje samorządu adwokackiego, ale powstał także drugi zawód prawniczy – *avoué* – pełnomocnik procesowy przed sądami. W ten sposób doszło do pewnego podziału zawodu prawnika na adwokatów zajmujących się prawem materialnym oraz *avoués* reprezentujących klientów w postę-

powaniu przed sądami. Ten podział, z pewnymi modyfikacjami, utrzymywał się do 31 grudnia 2011 r. 1 stycznia 2012 roku zawód pełnomocników procesowych został ostatecznie połączony z zawodem adwokata.

We Francji wykształcił się również zawód doradcy prawnego, który był częściowo uregulowany i w zasadniczym kształcie istniał do 1990 roku, kiedy doszło do jego połączenia z zawodem adwokata.

Trzy reformy

Zawód adwokata francuskiego przeszedł trzy duże reformy. W 1971 roku doszło do częściowej fuzji adwokatów oraz pełnomocników procesowych – *avoués* – przed sądami niższych instancji. W 1990 roku, w wyniku tak zwanej Wielkiej Reformy Wymiaru Sprawiedliwości, połączono zawody adwokatów i doradców prawnych oraz ustanowiono ogólnokrajowy organ jednolitej adwokatury francuskiej – Krajową Radę Adwokatury. Ustalono również formy wykonywania zawodu. Od tej pory prawnicy mogą świadczyć usługi prawne w formie indywidualnych kancelarii,



spółek cywilnych, spółek prawa handlowego dla wolnych zawodów (*SEL – Société d'Exercice Libéral*, które mogą mieć formę spółek z ograniczoną odpowiedzialnością, komandytowo-akcyjnych, uproszczonych akcyjnych i akcyjnych z zastrzeżeniem, że wspólnikami i akcjonariuszami spółek mogą być wyłącznie adwokaci). Adwokaci



mogą także pracować na podstawie umowy o pracę, zawartej z innym adwokatem lub ze spółką adwokacką. Zniesiono większość ograniczeń terytorialnych związanych z reprezentowaniem klientów przed sądami, utrzymując wymóg przynależności do właściwej miejscowo Rady Adwokackiej przy sprawach zawisłych przed sądami okręgowymi.

W 2004 roku dokonano zmian w sądownictwie dyscyplinarnym, które jest dwuinstancyjne i sprawowane przez specjalne organa adwokatury (rady dyscyplinarne). W bieżącym roku doszło do wspomnianego wyżej połączenia *avoués*, występujących przed sądami apelacyjnymi, z adwokaturą.

tradycja i reformy



zgodnie z Kodeksem cywilnym, za wywierające takie same skutki prawne jak akty notarialne;

- wzmocnienie sądownictwa dyscyplinarnego i pozycji strony powodowej w procedurze dyscyplinarnej;
- zezwolenie adwokatom na wykonywanie dodatkowych czynności poprzez przegląd listy zakazów, a zwłaszcza realizację zadań powierzonych przez przedsiębiorstwa i biznes oraz na wykonywanie zawodu kwalifikowanego księgowego, jeżeli taki prawnik posiada odpowiednie kwalifikacje lub jego firma wynajmuje kwalifikowanego księgowego;
- zwiększenie liczby adwokatów Rady Stanu i Trybunału Kasacyjnego poprzez reformę procesu ich rekrutacji tak, aby liczba osób uprawnionych osiągnęła co najmniej 180 prawników (obecnie ok. 60);
- umożliwienie współpracy między adwokatami i pełnomocnikami procesowymi

30 czerwca 2008 roku dekretem Prezydenta Republiki została powołana komisja do spraw reformy wymiaru sprawiedliwości, na której czele stanął paryski adwokat, znany obrońca w głośnych sprawach, Jean Michel Darrois. Komisja ta przygotowała raport, który stał się podstawą do podejmowanych działań rządu francuskiego, zmierzających do kolejnych reform w obszarze wymiaru sprawiedliwości. Dokument ten postuluje między innymi:

- połączenie zawodu adwokata oraz pełnomocnika w postępowaniu przed sądami apelacyjnymi (co miało miejsce z dniem 1 stycznia br), jak również fuzję adwokatów i agentów patentowych;
- usunięcie do 31 grudnia 2014 roku mono-

polu terytorialnego dla prawników świadczących pomoc przedprocesową na rzecz klientów;

- stworzenie nowych przepisów dla prawników zatrudnionych na podstawie umowy o pracę w firmach i instytucjach tak, by zezwolić im na członkostwo w samorządzie zawodowym adwokatów (pod specjalnymi warunkami), wraz z takimi samymi prawami i obowiązkami, jakie mają adwokaci, z wyjątkiem prawa do obrony własnego klienta przed sądem;
- wzmocnienie skutków prawnych prywatnych umów i porozumień zawieranych przez strony, jeżeli są one kontrasygnowane przez prawnika. W takim przypadku umowy te powinny być uznane,

Krajowa Rada Adwokatury (*Conseil National des Barreaux*) składa się z 82 członków, w tym z prezesa i jest wybierana na trzyletnią kadencję. Jej podstawowe zadania to:

- reprezentowanie adwokatów francuskich wobec instytucji Republiki Francuskiej oraz organizacji międzynarodowych;
- regulowanie zawodu adwokata w zakresie przewidzianym przez prawo;
- regulowanie zasad kształcenia ustawicznego;
- regulowanie zasad dostępu do zawodu adwokata przez prawników zagranicznych.

przed Trybunałem Kasacyjnym i Radą Stanu (*avoués*) zarówno w formie różnych umów, jak i poprzez tworzenie struktur wielodyscyplinarnych;

- dbanie, by udzielanie porad prawnych przez zawody nieregulowane podlegało tym samym zasadom konkurencji, co działalność regulowanych zawodów

prawniczych, szczególnie poprzez zakaz kształtowania wynagrodzenia jedynie w zależności od wyniku sprawy;

- rozszerzenie obowiązku uzyskiwania niezbędnych kwalifikacji, które do tej pory nie były wymagane dla niektórych zawodów, przez wszystkich członków tych zawodów wszędzie tam, gdzie nawet incydentalne świadczenie usług prawnych prowadzi do bezpośredniej konkurencji z zawodami prawniczymi, na przykład w doradztwie w obrocie i zarządzaniu nieruchomościami;
- usprawnienie kształcenia uniwersyteckiego dla prawników poprzez zwracanie większej uwagi na sprawy niezwiązane ściśle z prawem, nawiązanie współpracy w ustalaniu programu studiów pomiędzy wydziałami prawa a wymiarem sprawiedliwości,
- utworzenie szkoły dla przedstawicieli zawodów prawniczych zapewniających wspólne kształcenie po zakończeniu studiów i oferujących dwunastomiesięczny obowiązkowy kurs jako etap pomiędzy kształceniem uniwersyteckim i aplikacją;
- wzmocnienie obowiązku kształcenia ustawicznego i rozszerzenie go na wszystkie zawody prawnicze;
- zezwolenie na zawiązywanie współpracy *ad hoc* pomiędzy zawodami prawniczymi na rzecz klienta, pod warunkiem wyrażenia przez tego klienta pisemnej zgody. Umowa o takim porozumieniu powinna zawierać zasady podziału wynagrodzenia;

CARPA (*Caisse Reglement Pécuniaire des Avocats*) to specjalna instytucja zarządzająca pieniędzmi adwokatów oraz pieniędzmi klientów powierzonymi prawnikom w depozyt. Każde wynagrodzenie adwokata przekraczające kwotę 150 euro musi mieć formę czeku, przekazu bankowego lub przekazu pocztowego, a środki te są wpłacone na rachunek w CARPA. Instytucja ta sprawdza źródło pochodzenia pieniędzy oraz gwarantuje ich przekazanie właściwemu adresatowi. Rozwiązanie to chroni zarówno klientów, jak i adwokatów, a także ułatwia walkę z procederem prania brudnych pieniędzy.

- zwiększenie bezpieczeństwa ochrony prawnej poprzez włączanie jej jako dodatkowego elementu w zakres obowiązkowego ubezpieczenia różnego rodzaju (nieruchomości, ubezpieczenia szkolnego itp.) oraz zapewnienie podstawowej ochrony prawnej dla rodzin przed postępowaniem egzekucyjnym w sprawach dotyczących rozwodów, a także ochrony praw mniejszości w postępowaniu karnym.

Droga do zawodu

Droga do zawodu adwokata we Francji nie jest łatwa. Należy ukończyć co najmniej 4 lata studiów prawniczych i uzyskać tytuł magistra. Następnie kandydat przystępuje do organizowanego przez uniwersytety egzaminu na aplikację, składającego się z części pisemnej i ustnej. W przypadku

zastępować patrona przed sądami. Następnie, po zdaniu egzaminu, kandydat składa wnioszek o wpis na listę adwokatów stażystów do właściwej lokalnej Rady Adwokackiej, prowadzącej taki staż (obecnie 11 w całej Francji). Wpis na listę nie jest automatyczny. Rada ma obowiązek zbadać wszystkie informacje o kandydacie, w tym również sprawdza, czy spełnia on wymóg nieskazitelności charakteru. Staż trwa dwa lata i w tym czasie adwokat stażysta ma obowiązek udziału w dodatkowym szkoleniu zawodowym. O wysokich wymogach stawianych przed przyszłymi prawnikami świadczy fakt, że egzamin zawodowy zdaje około 40% osób przystępujących do niego, a spośród tych, którzy go zdali, jedynie około 1/3 kontynuuje dalej naukę na stażu adwokackim.

Kształcenie ustawiczne jest obowiązkowe we Francji od 2005 roku i obejmuje 20 godzin w cyklu rocznym lub 40 godzin w cyklu dwuletnim. Instytucjami uprawnionymi do prowadzenia zajęć w ramach kształcenia ustawicznego prawników są regionalne ośrodki doskonalenia zawodowego, uniwersytety, a po uzyskaniu akredytacji Krajowej Rady Adwokatury – inne ośrodki.

We Francji istnieje również prawnie uznana specjalizacja w ramach zawodu adwokata. Jest ona regulowana przez ministra sprawiedliwości, który ustala wykaz specjalizacji oraz Krajową Radę Adwokatury (CNB) regulującą warunki, jakie musi spełnić adwokat chcący otrzymać tytuł w wybranej przez siebie specjalizacji. Obecnie istnieje 15 obszarów prawa, w których można uzyskać tytuł specjalisty: prawo osobowe, karne, nieruchomości, rolne, ochrony środowiska, publiczne, własności intelektualnej, handlowe, spółek, podatkowe, socjalne, gospodarcze, środków wykonawczych, wspólnotowe i stosunków międzynarodowych.¹ Dodatkowo dziedziny te dzielą się na szczegółowe obszary kompetencji, których zakres ustala CNB (na przykład prawo nieruchomości obejmuje następujące zakresy: budownictwo, urbanizacja, współwłasność, dzierżawy mieszkalne, dzierżawy handlowe i zawodowe, wywłaszczenie, prawo górnicze).² ■

Droga do zawodu adwokata we Francji nie jest łatwa. Należy ukończyć co najmniej 4 lata studiów prawniczych i uzyskać tytuł magistra. Następnie kandydat przystępuje do organizowanego przez uniwersytety egzaminu na aplikację, składającego się z części pisemnej i ustnej. W przypadku niepowodzenia można powtórzyć jego

- zezwolenie na tworzenie biznesowych struktur wielodyscyplinarnych pomiędzy przedstawicielami zawodów prawniczych oraz pomiędzy przedstawicielami zawodów prawniczych i księgowych, także poprzez nabywanie udziałów w takich firmach i zarządzanie nimi;
- ułatwianie przepływu członków pomiędzy poszczególnymi zawodami prawniczymi;

niepowodzenia można powtórzyć jego zdawanie jeszcze tylko dwa razy. Aplikacja, prowadzona przez specjalne regionalne ośrodki doskonalenia zawodowego, ma formę rocznego intensywnego kursu teoretycznego i praktycznego zakończonego trudnym egzaminem pisemnym i ustnym. Aplikanci odbywają również staże w kancelariach adwokackich, jednak nie mogą

¹ Arkadiusz Berezka (redakcja) – *System pomocy prawnej we Francji*, opracowanie Ośrodka Badań, Studiów i Legislacji na podstawie materiałów własnych oraz Komisji Zagranicznej Krajowej Rady Radców Prawnych, 2009 r.

² A. Berezka, *op.cit.*



WYBIERZ NAJLEPSZY BANK DLA RADCY PRAWNEGO



**Zapraszamy do głosowania na najlepszy
– Twoim zdaniem – bank dla radcy prawnego.
Zagłosuj na: <http://e-kirp.pl/Sonda/Najlepszy-bank>**

Zagłosować można m. in. na:



■ Grzegorz Furgal

Blog jako przyszłość marketingu usług prawnych

Jednym ze sposobów na zaistnienie w świadomości potencjalnych klientów, bez dużych nakładów finansowych, jest stworzenie radcowskiego bloga. To doskonały sposób zarówno dla młodych radców prawnych, jak i tych z kilkunastoletnim stażem. Ale czy warto?

Jest wiele zalet takiego rozwiązania, ale wiąże się z tym duża odpowiedzialność. Jest to na pewno zajęcie wymagające systematyczności, ale w oczach odbiorców stawia każdego autora w lepszym świetle. Blog wyróżnia każdego autora na tle mało aktywnej, a czasami milczącej w blogosferze konkurencji prawniczej.

Chciałoby się rzec, że nowe media to nowe wyzwania. Dostrzega to największa światowa organizacja prawnicza – *International Bar Association*. Przygotowała raport, w którym wskazuje, że dla 90% respondentów – prawników ze wszystkich kontynentów – obecność w mediach społecznościowych jest – z jednej strony – koniecznością, ale z drugiej – nowym wyzwaniem stojącym przed profesjonalnymi prawnikami.

Jeśli największa organizacja prawnicza świata zauważa konieczność zwrócenia szczególnej uwagi na media społecznościowe, to znajomość tych mediów pozwala na określenie praktycznych ram obecności w nich. Znajomość ta pozwala sprawnie poruszającemu się radcy prawnemu na opracowanie odpowiednich strategii, taktyk i narzędzi umożliwiających przeobrażenie amatorskiego uczestnictwa w *social media* w sprawny środek marketingu i komunikacji.

Czym jest blog?

Blog to rodzaj strony internetowej zawierającej odrębne, samodzielne, uporządkowane chronologicznie wpisy, których twórcą jest właściciel bloga. Blogi umożliwiają

kategoryzację i tagowanie wpisów, a także komentowanie notatek przez czytelników danego dziennika sieciowego.

Dlaczego blog? Jest on mniej oficjalną formą komunikacji niż np. strona kancelarii prawnej, a jego prowadzenie może dać realne korzyści. Jakże?

Wśród prawników dominuje pogląd, że jedyną formą komunikacji elektronicznej z klientem może być witryna internetowa lub e-mail. Jednak zapewniają one komunikację jednostronną autor – odbiorca. Witryna internetowa, ze względu na swoją specyfikę, jest kanałem rzadko aktualizowanym i po prostu... nudnym dla wielu odbiorców.

Pewnie większość radców prawnych ma swoje strony internetowe. Ale zapewniają one podstawowy poziom informacji: kontakt, wyszczególnione usługi, czasem kilka słów o kancelarii prawnej lub prawnikach. I tyle. Prowadzenie bloga pozwala na zajęcie uprzywilejowanej pozycji na rynku, pomaga konsumentom zapamiętać i wyróżnić danego radcę prawnego wśród innych.

Aktualne informacje

Jak pisałem wcześniej, klasyczna witryna internetowa radcowska lub kancelaryjna jest witryną statyczną. Nowe informacje umieszczane są stosunkowo rzadko. W odróżnieniu od bloga. Tam wpisy powinny być umieszczane jak najczęściej, nie rzadziej niż co dwa tygodnie. Pamiętać jednak należy, że blog to nie tuba promocyjna usług prawnych. Zamiast zwykłej autopromocji, blog powinien być miejscem dodatkowej informacji, niekoniecznie związanej bez-





Fot. Jakub Krechowia - Fotolia.com

pośrednio z zakresem usług prawnych oferowanych przez radcę prawnego. O czym jednak pisać na blogu? Polecam mój blog www.furgal.info, gdzie proponuję tematykę wpisów.

Przyciąganie widzów

Blog, w odróżnieniu od witryny-wizytówki radcy prawnego lub kancelarii, jest użyteczny jeszcze z jednego powodu. Dzięki niemu możliwe jest przyciąganie ruchu na swoją witrynę internetową. W blogu opisujemy np. ciekawy przypadek sprawy i dajemy link do podstrony na naszej witrynie, gdzie oferujemy usługę prawną tego dotyczącą. Proste. Dzięki wpisom bardzo łatwo dokonać zmiany, czyli konwersji, internauty w klienta. Internauci traktują blogi prawnicze instrumentalnie. Szukają rozwiązania konkretnych problemów. Jeśli tylko znajdą wpis pomagający w rozwiązaniu ich problemu, istnieje duża szansa, że zwrócą się o pomoc do tego konkretnego radcy prawnego.

Przyciąganie zaawansowanych użytkowników

Projekt witryny wykonywany jest rzadko. Mimo że każda strona wydaje się właścicielowi niepowtarzalna, większość powiela treści umieszczane na innych profesjonalnych witrynach. Trudno stworzyć coś oryginalnego bez dużego budżetu na to przeznaczonego. Co innego blog. Jeśli radca prawny przyciągnie internautę ciekawą treścią, a aktualne informacje tam umieszczone sprawią, że będzie chciał tam wracać, to ów klient pomyśli również o radcy praw-

nym w chwili poszukiwania profesjonalnej pomocy prawnej. To naprawdę działa – tak twierdzi Paweł Tkaczyk, ekspert od marketingu internetowego. Podkreśla: czytelniczy blogów to nadal elita. Ale elita bardzo wpływowa. Badania pokazują, że ludzie ci są niejednokrotnie liderami opinii.

Blog pozwala na utrzymanie stałego kontaktu z potencjalnymi, ale i stałymi klientami. Jak mówi radca prawny Katarzyna Przyborowska – *blog przede wszystkim pokazuje prawnika jako fachowca, ale „z ludzką twarzą”. To sprawia, że klienci częściej wybiorą taką osobę, którą znają, choć wirtualnie, niż obcego prawnika, z ich miasta.*

Czy blog to skuteczne narzędzie marketingowe? Oddajmy głos radcom prawnym.

Katarzyna Przyborowska mówi – *Oczywiście. Tanie, przynajmniej na początku, przygody z blogowaniem, potem blog profesjonalny to duże ułatwienie, nie zabiera dużo czasu, gdy umiejętnie korzysta się z internetu. I wyróżnia – prawnika albo kancelarię – na rynku usług prawniczych.*



Michał Drozdowicz podkreśla że blog jest w świecie prawników nową, lecz już samodzielną formą komunikacji. W nowoczesnej firmie prawniczej prawnik musi komunikować kilkoma językami, a najważniejszym z nich jest język na linii prawnik – klient. Niezależnie od



tego, czy mówimy po polsku czy po angielsku, musimy wyrażać się czytelnie i jasno. Obserwujemy, że postawa *ex cathedra* nie jest dostatecznie efektywna. Blog jest tutaj, z jednej strony, kanałem dzielenia się doświadczeniami i stawiania pytań, a z drugiej – narzędziem do poprawiania skuteczności w codziennej pracy.

Wspomniany Paweł Tkaczyk podkreśla jednak, aby nie traktować blogów jako magicznego sposobu marketingowego. Są świetnym narzędziem marketingowym, ale wymagają sporo pracy i specjalistycznej wiedzy. Na szczęście, praca sprawia przyjemność (naprawdę!), a specjalistyczną wiedzę ma każdy radca prawny.

Jak podkreśla Nicole Black, prawnik i aktywnie działająca w *social media* ekspertka, obecność w mediach społecznościowych to dla prawników wielka szansa. Dzięki temu medium mogą oni zwiększyć zarówno swoją efektywność w pracy, jak i dotrzeć do nowych klientów. Przez zwiększenie efektywności rozumie ona *networking*, czyli wspólną pracę nad jednym zagadnieniem poprzez internet. Może to być forum dyskusyjne, ale może to być także rozmowa twarzą w twarz za pomocą zintegrowanych w mediach społecznościowych czatów.

Dlaczego warto blogować?

Coraz częściej klienci korporacyjni szukają alternatywnych sposobów rozwiązania sporów do proponowanych przez duże kancelarie prawne. Jak wskazuje Mike Dillon, prawnik *in house* z USA, internet zmienia prawniczy model biznesowy. Do tej pory duże kancelarie prawne miały monopol na obsługę dużych firm – tylko one dysponowały potencjałem ludzkim zdolnym rozwiązywać większość problemów firmy w jednym miejscu. Posiadali oni wielu specjalistów w różnych dziedzinach. Internet zdemokratyzował poszukiwania specjalistów prawniczych. Wyszukiwarki ułatwiają odnalezienie prawnika, ale jak ocenić ich wiarygodność? Właśnie po to są blogi, aby dzięki nim przedstawiać siebie jako specjalistę w danej dziedzinie poprzez merytoryczne i częste wpisy. Poza tym, blogi umożliwiają tzw. *customer feedback*, czyli oceny wpisywane jako komentarze do tekstów. I jest to często o wiele bardziej miarodajne narzędzie niż oficjalne referencje.

Dlaczego warto zaangażować się w media społecznościowe? Ed Scanlon, szef firmy Total Attorneys, mówi, że dzięki nim można pokazać prawnika od ludzkiej strony. Pokolenie Y używa internetu, aby dowiedzieć się więcej o innej osobie przed

pierwszym spotkaniem. Aktywność blogowa pokazuje więc prawnika zarówno jako profesjonalistę, jak i osobę, której nieobce są nowe sposoby komunikacji. Bo *social media* to nie jest nowa, inna komunikacja. To komunikacja, do której przywykliśmy, ale po prostu dokonywana inną, nowocześniejszą drogą.

Czy warto blogować? Czy może to wymysł młodych, niegodny ich starszych kolegów? Przeczy temu **Ronald Coleman**, partner w kancelarii Goetz Fitzpatrick LLP w Nowym Jorku. – *Blogowanie generuje mi wiele zleceń, zarówno bezpośrednio, jak i pośrednio* – mówi Coleman. – *Dystrybuuję moje blogowe wpisy poprzez inne media społecznościowe, co podnosi moje nazwisko w wynikach wyszukiwania, zwiększa ruch na mojej stronie i przekazuje wiadomości o mnie moim klientom. Nie zawsze wiem, czy klient przychodzi do mnie przekonany wpisami na blogu, czy poleceniem innego klienta. Ale kilka razy w tygodniu odzywają się do mnie osoby, których przekonał mój profesjonalizm w blogowaniu.*

Coleman nie jest odosobniony w wierze w moc blogów. Inny prawnik – **Alexander Korotkin**, prowadzący jednoosobową kancelarię prawną, podkreśla, że blogowanie jest jego podstawową metodą marketingową. Około 35–40% klientów trafia do niego wyłącznie po wizycie na jego blogu.

Nie ignoruj nowego

Prawnicy nie mogą pozwolić sobie na ignorowanie technologii. A blogi to po prostu nowsza metoda komunikacji pomiędzy prawnikiem a klientem. Nowe technologie potencjalnie mogą zmienić cały rynek usług prawnych w przyszłości. Nie należy się więc na nie zamykać. Utrzymując wysoki poziom świadczonych usług, należy korzystać z nowości oferowanych przez rozwój technologii. Innowatorzy wśród prawników rozumieją konieczność używania innowacyjnych technologii w ich praktyce prawniczej. Firmy prawnicze powoli zmieniają swój sposób marketingu, coraz częściej używając do tego mediów społecznościowych, w tym blogów. Dla młodych jest to naturalna metoda komunikacji. Dlaczego nie miałyby być także

naturalnym sposobem komunikacji dla ich starszych kolegów?

Jak przyznaje jeden z autorów bloga www.eurozamowienia.pl prowadzonego przez prawników Kancelarii Eversheds – **Tomasz Zalewski**, jest wiele powodów, dla których autorzy zdecydowali się na przygodę z blogowaniem. Wśród nich jest choćby chęć wyrażenia własnych poglądów na tematy związane z zamówieniami publicznymi w formie wolnej od skrępowania wynikającego z formatu artykułu w prasie. – *Zamówieniami publicznymi zajmujemy się profesjonalnie od wielu lat* – mówi mec. Zalewski. – *Z doświadczenia wiemy, iż podczas realizacji dużych projektów regularnie pojawiają się*

kuły na blogu są scenami ze scenariuszy napisanych praktyką prawa. Doświadczenia z pracy pomagają nam przede wszystkim wybrać tematy omawiane później na blogu. Samo przygotowanie wpisu uczy natomiast zwięzłości i klarowności wypowiedzi, a więc udoskonala warsztat, który później wykorzystujemy w praktyce.

Czy blog może być dobrym narzędziem marketingowym? Jak podkreśla Michał Drozdowicz, blog jest w świecie prawników nową, lecz już samodzielną formą komunikacji. Nowoczesna firma prawnicza musi komunikować się w sposób perfekcyjny ze swoimi klientami. Blog jest zarówno kanałem dzielenia się doświadczeniem, miejscem stawiania pytań, jak i narzędziem do poprawiania skuteczności w pracy profesjonalnego prawnika.

Wracając do bloga www.eurozamowienia.pl. Dlaczego nie dziwi mnie, że ta kancelaria zdecydowała się na prowadzenie bloga? Cóż, mec. Wierzbowski był w kapitule nagrody „Innowacyjna Kancelaria”, organizowanej przez Krajową Radę Radców Prawnych, w której też miałem przyjemność być. Wiem z wielu rozmów, że jest otwarty na nowe wyzwania i nowe możliwości, a media społecznościowe takie nowe możliwości zapewniają.

Prawnicy z kancelarii Wierzbowski Eversheds nie próżnują.

Otworzyli już drugi blog – www.ipw-sieci.pl. To zwięzła i praktyczna informacja o nowych technologiach oraz prawie własności intelektualnej i jego zastosowaniu w sieci. Jak piszą sami autorzy, nazwę serwisu „IP w sieci” można rozumieć różnie. IP to *Intellectual Property*, ale też *Internet Protocol*. Sieć to potoczne określenie internetu, ale też i systemu powiązań pomiędzy różnymi elementami tworzącymi nierzadko złożoną całość. A zatem, autorzy będą pisać o internecie, o własności intelektualnej, ale też i o innych zagadnieniach, które pozwolą stworzyć pełny obraz rzeczywistości biznesu w sieci. Będą starać się docierać tam, gdzie nie dociera prawo, pisać prosto i praktycznie o kwestiach przemilczanych przez naukowe publikacje. Wszystko z perspektywy zawodu prawnika – perspektywy, którą znają najlepiej. ■



wątpliwości, których rozwiązanie wymaga znajomości prawa europejskiego w zakresie zamówień publicznych. Brakowało nam miejsca, w którym ta tematyka byłaby rozwijana.

A co na to druzgi z autorów – Michał Drozdowicz?

– *Poza tym, sam temat zamówień publicznych jest bardzo obszerny i chcąc uniknąć pisania o wszystkim, skupiliśmy się na jednym z wymiarów tej problematyki. Nie wykluczamy, że w miarę nabierania doświadczenia w pisaniu bloga, tematykę tę nieco zmodyfikujemy.*

A skąd prawnik powinien czerpać tematy? Michał Drozdowicz odpowiada: – *arty-*



■ Wojciech Tumidalski

Kwestia zapachu, smaku i godności

Czy względy bezpieczeństwa mogą być dla banku wystarczającym uzasadnieniem, aby nie zapewniać swym klientom dostępu do toalety? Zdaniem Sądu Okręgowego w Warszawie – nie mogą.

Właśnie dobiegł końca precedensowy proces z powództwa pewnego emeryta, który zarzucił dwóm bankom mającym siedzibę w tzw. Błękitnym Wieżowcu w stolicy, że naruszyły jego godność, uniemożliwiając mu skorzystanie z WC.

Powodem jest pewien 85-latek, powstaniec warszawski, a zarazem emerytowany inżynier budownictwa (co ciekawe, o spe-

cialności: instalacje sanitarne). Od lat odwiedzał placówki dwóch banków: PKO BP i Pekao S.A. w biurowcu przy placu Bankowym w Warszawie – w obu miał rachunki. Tak też było na początku 2009 roku, gdy przy „okienkach” spędził kilkadziesiąt minut. W pewnym momencie poprosił o możliwość skorzystania z toalety.

Pracownicy jednego banku odmówili mu, utrzymując, że publicznej toalety w banku nie ma, a do pracowniczej pójść nie może. Proponowano, by poszedł za potrzebą do pobliskiej restauracji albo nieopodal, na stację metra. Emeryt twierdził, że najbardziej upokorzony poczuł się, gdy młodzi pracownicy banku w niewybredny sposób komentowali jego prośbę; mieli nawet sugerować, że jest bezdomnym, a nie ich klientem.

Mężczyzna próbował w drugiej placówce – początkowo z takim samym skutkiem. Atmosfera stawała się coraz bardziej nerwowa. – *Wtedy już nie na żarty powiedziałem: proszę mnie natychmiast zaprowadzić do ubikacji w pilnej potrzebie. Chyba zrozumieli, że już muszą to zrobić, więc mnie zaprowadzili. To pomieszczenie kiedyś było toaletą publiczną, pamiętam, bo z niego parę razy korzystałem. Ale zlikwidowali toaletę i zrobili tam jakieś pomieszczenie gospodarcze. Nie było nawet światła, więc musiałbym się załatwiać po omacku albo przy otwartych drzwiach. A gdy zrobiło się ciemno, dostałem ataku paniki. Jak byłem w powstaniu, to zawałiła się kamienica, w której przeżywałem. Byłem w niej zasypany i to wszystko mi się przypominało* – relacjonował sądowi powód.

Efekt: upokorzenie, pobrudzony garnitur i spowodowana tym dyskomfortem konieczność powrotu do domu piechotą – dla

85-latka pokonanie w ten sposób odległości kilku przystanków nie było, by tak to ująć, czystą przyjemnością. – *W takim stanie nie mógłbym wsiąść do tramwaju czy autobusu. Wstydzilibym się pokazać ludziom* – mówił mężczyzna.

Zanim zdecydował się na skierowanie sprawy na drogę sądową, korespondował z bankami, chcąc doprowadzić do tego, aby udostępniano w nim toaletę. Przekonywał – powołując się na swoją wiedzę i doświadczenie, że bank – jako instytucja użyteczności publicznej – ma obowiązek udostępnienia publicznego ustępu. Wymiana korespondencji nie przyniosła jednak żadnego rozstrzygnięcia.

Emerytowany inżynier zainteresował sprawą również prokuraturę, inspekcję sanitarną i nadzór budowlany, który kontrolował siedziby obu banków. Banki oświadczyły, że nie mają publicznych toalet ze względów bezpieczeństwa (sąsiedztwo Żydowskiego Instytutu Historycznego, metra i władz stolicy) oraz dlatego, że korzystali z nich bezdomni i narkomani.

Śródmiejska prokuratura najpierw odmówiła wszczęcia śledztwa, ale wznowiła postępowanie po odwołaniu do sądu, jakie złożył mężczyzna. Po wznowieniu prokuratura uznała, że sprawa dotyczy naruszenia prawa budowlanego, a to zadanie dla policji – i na tym działania zakończyła. To ostatecznie skłoniło emeryta do sporządzenia pozwu przeciw bankom: o zapłatę po 7,5 tysiąca od każdego za doznane upokorzenia i pobrudzony garnitur oraz o ochronę dóbr osobistych, rozumianych tu jako naruszenie godności.

– *Po incydencie w bankach ojciec był przybity, czuł się upokorzony* – zeznawała w sądzie córka powoda. Jak mówiła, nieoczekiwane przywołanie przeżyć z powstania warszawskiego spowodowało, że ojciec zaczął mieć kłopoty ze snem.

Dwa tygodnie przed wyrokiem bank PKO BP zdecydował się polubownie zakończyć spór i zawarł ugodę z powodem.

Na jej mocy bank obiecał m.in. udostęp-



nić toaletę dla klientów, wypłacił mężczyźnie 7,5 tys. zł zadośćuczynienia i go przeprosił – w ten sposób udało się uchronić wizerunek banku, który uniknął niekorzystnego wyroku.

Ryzyko oczekiwania na rozstrzygnięcie sądu podjął drugi pozwany bank – Pekao S.A., podtrzymując procesowe stanowisko z wnioskiem o oddalenie powództwa. Jego pełnomocnik przekonywał m.in., że nie ma dowodów jednoznacznie wskazujących, że do incydentu doszło w ich oddziale w tym samym budynku. Argumentował też, że przytaczane przez stronę powodową przepisy, zobowiązujące do udostępniania toalet klientom, nie odnoszą się do Błękitnego Wieżowca, bo zbudowano go, zanim przywoływany przepis zaczął obowiązywać.

Sąd uwzględnił powództwo emeryta w całości. Zasądził dla niego przeprosiny od banku oraz 7,5 tysiąca złotych zadośćuczynienia. Przegrany ma też ponieść koszty procesu. – *Każdy klient, który wchodzi do banku, ma prawo do zachowania swojej godności* – podkreśliła w ustnym uzasadnieniu tego wyroku sędzia Sylwia Łuczak. Najważniejszym ustaleniem sądu

jest stwierdzenie, że bank ma obowiązek udostępniać klientom publiczną toaletę. Sędzia dodała w tym kontekście, że udzielanie klientowi informacji, że toaleta jest nieopodal, na stacji metra Ratusz-Arsenał, nie było stosowne i kulturalne. I dodała sarkastycznie: – *Jeśli zresztą na tej stacji metra toalety działają i są czynne tak, jak tamtejsze windy, to już w ogóle byłby dramat.*

– *Zdecydowanie czuję satysfakcję, jako klient banku mam prawo, żeby były w nim ubikacje* – mówił zwycięski powód dziennikarzom po wyjściu z sali sądowej. Jego pełnomocniczka, mec. Jolanta Strzelecka, apelowała, aby sprawą zainteresowały się władze stolicy. – *W kwestii dostępności do toalet mój klient zrobił chyba więcej niż wielu urzędników miejskich* – oceniła.

Ta niepięknie pachnąca sprawa pokazuje nam szerszy problem. Wciąż jeszcze tak oczywista – wydawałoby się – kwestia, jak dostęp do publicznych toalet o przyzwoitym standardzie dla wielu stanowi próg cywilizacyjny nie do pokonania. Badają to wolontariusze prowadzący od kilku lat społeczną kampanię. Tegoroczne wyniki, publikowane zaledwie kilka miesięcy przed mistrzo-

stwami Europy w piłce nożnej wskazują, że większość toalet publicznych w miastach – gospodarzach EURO 2012 jest w dobrym stanie, ale wciąż jest ich zbyt mało, są trudno dostępne i często źle oznakowane.

Ankieeterzy – specjalnie przeszkoleni i ubrani w białe uniformy – odwiedzali toalety m.in. na dworcach, lotniskach, w parkach, barach, na stacjach benzynowych, w ośrodkach sportowych – czyli tam, gdzie mogą trafić kibice i turyści. Tzw. Patrole Czystości badały lokalizację, czystość, dostępność, bezpieczeństwo, oznakowanie, przestronność i wyposażenie tych miejsc. Toaletom, które spełniają podstawowe wymagania, przyznano wyróżnienie Czysta Toaleta.

Pierwsze miejsce w rankingu jakości sanitariatów zajął Poznań, drugie Warszawa, kolejne miejsca – Wrocław i Gdańsk. Dobrze, że jest się czym pochwalić, ale – jak mówią organizatorzy akcji – są i przykłady jak z Barei. Choćby taki napis na zamkniętych drzwiach: „Nieczynne. Potrzeby należy załatwiać na własną rękę”. ■

Autor jest dziennikarzem PAP.

Coś o sądowej cyberdyplomacji

Z wolna kształtuje się orzecznictwo sądów w sprawie odpowiedzialności prowadzących portale internetowe za wpisy internautów. Przyczynią się do tego zapewne procesy cywilne o ochronie dóbr osobistych, jakie wydawcom tygodnika „Wprost” oraz dzienników „Fakt” i „Puls Biznesu” wytoczył Radosław Sikorski, minister spraw zagranicznych, który postanowił powalczyć o jasne reguły postępowania z obraźliwymi, a nawet antysemickimi wpisami.

Po tym, jak na forach internetowych pojawiły się obraźliwe wpisy pod adresem Sikorskiego oraz jego żony – dziennikarki Anne Applebaum – szef MSZ postanowił spojrzeć na problem szerzej i złożył w prokuraturze zawiadomienie o popełnieniu przestępstwa szerszenia w internecie nienawiści na tle narodowości-

wym i rasowym. Jak podkreślił, robi to, bo odpowiada za wizerunek Polski na świecie. Dysponując notarialnie poświadczonymi wydrukami z portali, przedłożył je prowadzącym śledztwo. Prokuratura Okręgowa w Warszawie nadała w tej sprawie Sikorskiemu status pokrzywdzonego i przesłuchowała go w tym charakterze.

Postępowanie karne swoją drogą (trwa już prawie rok i toczy się „w sprawie”, a nie przeciwko komukolwiek), a swoją – trzy postępowania cywilne o ochronę dóbr osobistych, które minister wytoczył trzem tytułom prasowym. Stało się to latem ubiegłego roku. W trzech oddzielnych procesach pozwani zostali wydawcy „Wprost”. „Faktu” i „Pulsu Biznesu”, odpowiedzialni za prowadzenie forów internetowych.

Powód przywołuje zeszlóroczny wyrok Sądu Apelacyjnego w Lublinie, który stwierdził, że jeśli właściciel strony internetowej jest świadomy bezprawności wpisów dokonywanych na jego forum, to ma obowiązek natychmiast je usunąć; jeśli tego nie zrobi – ponosi odpowiedzialność. Przypomina też, że Sąd Najwyższy kilka lat temu orzekł, że gazeta w internecie to także gazeta podlegająca rejestracji, a wpisy na jej forum to jak listy do redakcji, za które redakcja odpowiada.

Właśnie o to idzie generalny spór w procesach Sikorskiego z wydawcami: czy forum internetowe jest rodzajem prasy – w myśl prawa prasowego z 1984 r. – czy podlega przepisom ustawy o świadczeniu usług drogą elektroniczną, w tym przepisowi, który dotyczy odpowiedzialności właściciela forum za wpisy. Zobowiązuje on właściciela forum do usunięcia naruszających praw

wpisów, kiedy administrator zostanie o tym fakcie powiadomiony. Pozwane redakcje powołują się właśnie na ten zapis i przypominają, że postąpiły zgodnie z tą zasadą.

Pozwani przepraszają, proces trwa

Rzeczywiście, tak się stało po zapowiedzi pozwu w maju ubiegłego roku. Wówczas wydawcy wszystkich trzech tytułów zablokowali czasowo – na kilkanaście tygodni – możliwość dodawania komentarzy pod tekstami na portalach.

Jak tłumaczyły władze „Wprost”, przepraszając Sikorskiego, oni także chcą walczyć z wulgarnymi i rasistowskimi wpisami na łamach portalu. „Jeżeli nadal będziemy przymykać na to oko, liczba negatywnych komentarzy będzie rosła, a powszechne przyzwolenie na chamstwo będzie powodowało, że niektórzy internauci nie będą mieli poczucia istnienia jakichkolwiek granic” – czytamy w wydanym wówczas oświadczeniu Michała M. Lisieckiego, prezesa Agencji Wydawniczo-Reklamowej Wprost.

W tym samym czasie wydawcy „Faktu” i „Pulsu Biznesu” także przeprosili Sikorskiego w specjalnych oświadczeniach. „Jest nam niezwykle przykro, że pan Radosław Sikorski i jego żona zostali obrażeni komentarzami opublikowanymi m.in. na forum fakt.pl i z osobistych powodów zdecydowali się wstąpić na drogę prawną” – oświadczyły władze spółki Ringier Axel Springer Polska. Napisano też, że antysemickie komentarze w internecie wydawca uważa za „ohydne i niedopuszczalne”. Zapewniono zarazem, że redakcja „dokłada wszelkich starań, aby reagować zdecydowanie i usuwać obraźliwe treści najszybciej, jak to możliwe w ramach istniejących przepisów prawa”. Jednocześnie – jak napisano – redakcja uznaje, że „na gruncie polskiego prawa pozew pana Sikorskiego jest bezzasadny”.

Przeprosiny i zablokowanie forów internetowych Sikorski przyjął z satysfakcją, ale pozwów nie wycofał, bo postanowił walczyć o wyrok sądu, który stanowiłby skuteczniejszą blokadę dla „mowy nienawiści” w internecie. Po tym, jak usunięto z forów obraźliwe wpisy, jego pełnomocnik cofnął część pozwu, w którym właśnie tego żądał od pozwanych, ale podtrzymał żądania zapłaty pewnej sumy zadośćuczynienia za doznane krzywdy oraz przeprosin za to, że naruszające dobre imię ministra wpisy na

forum widniały tam nawet przez kilka miesięcy i były przez wydawcę „tolerowane”.

Pełnomocnik Sikorskiego próbował zakwestionować przepisy, na które powołują się pozwani i spowodować, że prowadzący proces sąd skieruje w tej sprawie pytanie prawne do Trybunału Konstytucyjnego. Tak się jednak nie stało, bo – jak powiedział prowadzący rozprawę sędzia – „sąd nie ma wątpliwości co do zgodności z konstytucją tych przepisów”.

Ugoda z „Wprost”

Procesy cywilne toczą się w swoim, niestety, niezbyt szybkim tempie, a w pierwszych dniach marca do opinii publicznej dotarła wiadomość, że wydawca „Wprost” zawarł pozasądową ugodę z szefem MSZ. Na jej mocy tygodnik ma przyznać, że do-



szło do naruszenia dóbr osobistych Sikorskiego, że wydawca odpowiada za wpisy na forum i przeprosić Sikorskiego oraz pokryć koszty procesu. „Wygrana potyczka. Przeprosiny przyjmę. Szkoda, że inne gazety nadal czerpią zyski z wulgarnego antysemityzmu i chamstwa na swoich forach” – napisał Sikorski na Twitterze (jest aktywnym internautą i użytkownikiem tego komunikatora), właśnie tam ujawniając informację o ugodzie.

Treść ugody z tygodnikiem jest już do wodem w procesie Sikorskiego z „Faktem”, będzie też w procesie z „Pulsem Biznesu”.

Ponieważ wydawcy kwestionują w odpowiedzi na pozew, by Sikorski lub jego rodzina doznali szkody w związku z in-

kryminowanymi wpisami na forum, dojdzie do przesłuchania ministra jako strony powodowej. Już od października zeszłego roku sąd się do tego przymierza, Sikorski stawiał się nawet raz na rozprawie, ale do przesłuchania na razie nie doszło, bo sąd wezwał jeszcze do złożenia zeznań biegłego informatyka, który ma sprawdzić, kiedy prowadzący forum internetowe dowiedzieli się o obraźliwych wpisach i ile czasu zajęło im ich usunięcie.

A w Tarnowie...

Niedawno w sprawie podobnego typu zapadł ważny wyrok Sądu Okręgowego w Tarnowie, w którym sąd ocenił kwestię obraźliwych wpisów anonimowego internauty na cudzym blogu. W październiku zeszłego roku tarnowski sąd stwierdził, że administrator bloga ponosi odpowiedzialność za rozpowszechnianie na nim bezprawnych treści, choćby nawet był to komentarz nie jego, lecz innej, nieznaney mu osoby. Jest to o tyle istotne, że pozwany blogger usunął obraźliwy wpis natychmiast po tym, gdy go zauważył i na bieżąco reagował na kolejne próby dodania podobnego komentarza.

W tamtej sprawie – obserwowanej przez Helsińską Fundację Praw Człowieka – sąd doszedł do wniosku, że obraźliwy komentarz anonimowego internauty pod artykułem na blogu mógł przyczynić się do przegranej w wyborach samorządowych byłego burmistrza podtarnowskiej miejscowości. Sąd częściowo uwzględnił wniesiony przez byłego burmistrza pozew, nakazując administratorowi bloga przeprosiny w lokalnej prasie, wpłatę tysiąca zł zadośćuczynienia oraz zwrot kosztów procesu.

Jak podaje Helsińska Fundacja Praw Człowieka, zdaniem sądu, skoro pozwany „podjął ryzyko, że na blogu mogą pojawiać się bezprawne treści”, na przykład komentarze dodawane bez obowiązku zalogowania się czy bez uprzedniej kontroli każdego wpisu, w ilościach, których sam nie był w stanie przefiltrować, to musiał liczyć się z odpowiedzialnością za udostępnienie forum do publikacji każdej wypowiedzi.

I nic nie zmienia, że anonimowość w internecie jest tylko pozorna. Każdy – wiedząc o tym czy nie zdając sobie z tego sprawy – zostawia w sieci ślad po sobie. Wolność słowa ma dwie strony – drugą jest odpowiedzialność za to słowo. ■

W.T.

Niezwykły proces

o ochronę dóbr osobistych zapowiada się przed Sądem Okręgowym Warszawa-Praga

Na pierwszy rzut oka – nic specjalnego, sprawa o słowa, jakich wiele na wokandach, jak Polska długa i szeroka. Gdyby nie strony procesu. Powód: urzędujący Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej – Bronisław Komorowski. Pozwany: Jacek Sasin – dziś poseł PiS, a do kwietnia 2010 r. wiceszef Kancelarii Prezydenta Lecha Kaczyńskiego. Żadna ze stron nie zdecydowała się wcześniej ujawnić informacji o pozwie – nie uczynił tego ani sam prezydent, ani jego służby prasowe, ani były minister, a dziś poseł Sasin. A sprawa jest prawie precedensem w historii polskiego sądownictwa po 1989 r. Przez ten czas tylko raz polityk sprawujący urząd głowy państwa zdecydował się skorzystać z drogi sądowej, by w tym trybie dochodzić satysfakcji.

Za nami pierwsza rozprawa w procesie; 3 marca sąd przesłuchał informacyjnie pozwanego i odroczył rozprawę aż do lipca. To nie przypadek, że termin jest aż tak daleki – sąd dał szansę stronom na negocjacje o ugodowej formie rozwiązania sporu. Trudno dziś przesądzać, czy do niej dojdzie, bo po ujawnieniu w mediach informacji o procesie ton wypowiedzi reprezentantów obu stron stał się raczej bardziej stanowczy. Może będzie łagodniejszy za miesiąc lub dwa, gdy emocje opadną.

Prezydent Komorowski pozwał o ochronę dóbr osobistych Jacka Sasina za jego wypowiedź dla „Naszego Dziennika”. Sasin, jako najwyższy rangą urzędnik kancelarii prezydenta Kaczyńskiego, po katastrofie smoleńskiej był łącznikiem między jego ekipą, która musiała przekazać obowiązki Bronisławowi Komorowskiemu – wówczas marszałkowi Sejmu, z mocy konstytucji tymczasowo wykonującemu obowiązki głowy państwa wobec śmierci prezydenta. Z tego tytułu po półtora roku od tych zdarzeń Sasin w wywiadzie dla „Naszego Dziennika” jesienią 2011 r. opowiadał o kulisach przejmowania władzy przez ekipę Komorowskiego.

Dopytywany przez dziennikarzy „Naszego Dziennika” o kolejne szczegóły Sasina, powiedział: „Sami słyszeliśmy z Maciejem Łopińskim od personelu obsługującego gości w jednej z placówek prezydenckich w Warszawie, jak niedługo po katastrofie świetnie bawili się na zakrapianym alkoholem spotkaniu Bronisław Komorowski i Radosław Sikorski. Według relacji, byli wówczas w doskonałych nastrojach i w pewnym momencie Komorowski miał podobno powiedzieć do Sikorskiego: «Lecha nie ma, ale został

W pozwie prezydent Komorowski wnosi, by sąd nakazał Sasinowi opublikowanie w „Naszym Dzienniku” przeprosin, w których miałby on przyznać, że informacja o takiej rozmowie jest nieprawdziwa. Roszczeń typowo majątkowych (zadośćuczynienie, odszkodowanie) powód nie zgłosił.

Pozwany i jego pełnomocnik wnoszą o oddalenie powództwa. Jak powiedział mediom Sasin, na pozwanie go przez prezydenta zareagował zdziwieniem. Jego zdaniem, czymś normalnym jest polemika między politykami i właśnie w taki sposób

można było w tej sprawie wyjaśnić wszelkie niejasności lub odnieść się do publicznie stawianych zarzutów. Prezydent Komorowski nie zwrócił się do gazety z prośbą o sprostowanie czy polemikę – mówił także, podkreślając zarazem, że pozew dotyczy jedynie „jednego, dwóch zdań” z wywiadu, który był znacznie dłuższy. Swoje słowa Sasin uzasadnia tym, że – jak mówił – Polacy mają prawo wiedzieć, jak zachowują się politycy. Ocenia on, „to była na tyle prawdopodobna sytuacja, że



nam jeszcze ten drugi». Na co Sikorski: «Nie martw się, Broniek, mamy jeszcze jedną tutkę». Jak nam mówiono, takie słowa tam wtedy padały”.

„Kategorycznie zaprzeczam, aby taka rozmowa, zarówno w treści, jak i w formie, miała miejsce” – napisał 2 marca na Twitterze Sikorski, po tym jak Polska Agencja Prasowa poinformowała o procesie między Komorowskim a Sasinem. Zapewne takie złoży zeznania, jeśli zostanie wezwany do sądu na świadka.

zdecydował się ją ujawnić”. „Nie pozostaje mi nic innego, jak stanąć do tego procesu” – skonkludował.

„Czym innym jest polemika, a czym innym zwykłe kłamstwo” – tak z kolei szefowa Biura Prasowego Kancelarii Prezydenta, Joanna Trzaska-Wieczorek, odpowiedziała na pytanie, czemu prezydent nie zdecydował się odpowiedzieć w prasie na stwierdzenia Sasina, a wybrał drogę sądową. ■

W.T.

Niezwykła szlachetność prawa autorskiego

■ Andrzej Dрамиński

Konflikt w tej sprawie nie tylko tlił się, ale buchał ogromnymi czerwonymi ozorami od samego początku. Niestety, strach był tak wielki, że przez kilka lat nikt właściwie nie wiedział, jak do tego tematu „podejść”. A sprawa miała charakter ogólnopolski. Wszyscy o niej wiedzieli i wiedzą. Ale może jeśli ciszej będziesz, dalej zajedziesz?

To ostatnie nie może mieć zastosowania, gdy jednoznacznie narusza się prawo. Ci pierwsi to pracodawcy, spółki prawa handlowego zatrudniające osoby, które mają tworzyć i wykonywać utwory objęte ochroną prawa autorskiego. A ci drudzy to dziennikarze. I to właśnie dziennikarze dawali się lub w dalszym ciągu dają się robić w konia. A gdyby choćby zechcieli zajrzeć do swoich układów zbiorowych pracy, tam zapisy są jednoznaczne: w ramach

Pracodawca, który sam konstruuje i przygotowuje układy zbiorowe pracy, też je czyta. I wie, że przy honorarium (w prasie wierszówka, w radiu i telewizji audycje na antenie) fiskus łagodniej patrzy na wysokość podatku.

stosunku pracy pracownicy mają obowiązek tworzenia w sposób twórczy utworów objętych ochroną prawa autorskiego. Już ten prosty zapis z dokumentu, do którego dziennikarz ma swobodny dostęp w każdej redakcji, daje dużo do myślenia. A nawet jednoznacznie podpowiada, że dziennikarz nie może pozwalać się okradać z tego, co stanowi istotę jego zawodu. A mianowicie, z owoców tego, co on dzięki swojemu talentowi, umiejętnościom, niewątpliwie zdolnościom i sprytowi (a jakże) wytwarza.

Fiskalny uśmiech losu

Tym bardziej że z daleka macha przyjaźnie ręką fiskus (jak widać, rzadko to występuje, ale jednak) i mówi, że przy uzyskiwaniu honorarium podatek jest „łżejszy” o 50 procent kosztów uzyskania przychodu. I tu już, choć sprawa jest podatkowa, nie trzeba objaśniać, że im więcej wytworzysz, tym mniej zapłacisz podatku. W tym wypadku nie jest on haraczem, a fiskalnym uśmiechem losu. A może figlem losu? Pracodawca, który sam konstruuje i przygotowuje układy zbiorowe pracy, też je czyta. I wie, że przy honorarium (w prasie wierszówka, w radiu i telewizji audycje na antenie) fiskus łagodniej patrzy na wysokość podatku.

Układzik w układzie

Ale to pracownik i to nie byle jaki, bo dziennikarz świadomy meandrów otaczającego go świata i rzeczywistości, w której żyje, ma „szeroko otworzyć gały”, bo prawo daje i zabiera. Jak? Od 2002 roku obowiązuje ustawa o wynagrodzeniu minimalnym. Ustawa, czyli akt zaraz po konstytucji. I to ona określa, jaką wysokość ma mieć to, co pracownik, włączając absolutnie dziennikarzy, ma dostać jako minimum. W końcu ma to oznaczać, że mniej być nie może, choćby nie wiem jak pracodawca chciał czy mógł kombinować. A jednak! Do tychże układów zbiorowych pracy (kłania się E. Kazan ze swoim układem „The Arrangement”), bo powinno być „umowy zbiorowej pracy”, gdyż tak jest nie tylko uczciwiej, ale i z prawnego punktu widzenia poprawniej, dodaje swój układzik. Choć w tymże układzie, skoro tak go

tytułują, są zapisy i odwołania do płacy minimalnej (1500,00 zł od 1 stycznia 2012 r.), to integralną częścią układu są załączniki. A tam hulaj dusza pracodawcy, bo to pracodawca narzuca w nim zapisy i stąd układ, a nie umowa (dziennikarzu – jak nie podpiszesz, to się zwolnij) i podsuwa się zadrukowaną kartkę z dwiema rubrykami. W jednej „dolna i górna granica wynagrodzenia zasadniczego”, a tuż obok krotkość minimalnego wynagrodzenia. I tu są te ozory ognia. A dlaczego? Bo wszystkie stawki, nawet redaktorów kierujących daną redakcją, włączając naczelnego, zaczynają się od 0,5 wynagrodzenia minimalnego. Z tym że to „zero pół” dostają tylko ci na dole, szeregowi dziennikarze, co mają pracować, a nie pytać o układ, za przeproszeniem, zbiorowy pracy. Od układania redakcji jest „naczelstwo”, a ci pomniejsi, jak się chcą postawić, to mogą odejść do innej pracy. Ale tej właśnie nie ma, bo na rynku dziennikarskim z robotą jest beznadziejnie, a umowy śmieciowe, a może poprawniej „układowe”, bo wynikające z układu zbiorowego pracy.

Zmaltretowana połowa

I tak zmaltretowany redaktor dostaje: po pierwsze połowę płacy minimalnej (co już jest niezgodne z prawem) jako część płacy zasadniczej. A drugą połowę „dobawia się” właśnie z wynagrodzenia honoracyjnego, krócej – z honorarium. Oczywiście, pracodawca, który w tym momencie jest krwio pijącą, wypłacając w ten sposób płacę zasadniczą, też korzysta z ulgi finansowej i uśmiechu losu władz skarbowych. Choć to nie pracodawca wytworzył dzieło, ale skoro sam zapi-

sał w układzie zbiorowym i załączniku, że płaca zasadnicza może składać się z połowy wynagrodzenia minimalnego, to by było ono pełne, sięga nieuprawnioną łapą po honorarium dziennikarza. I płaci mniej podatku.

Prawem w sposób oczywisty

Niestety, są to fakty, które łatwo sprawdzić, bo dotyczą większości redakcji. Sądy, które są przecież sądami prawa, mówią jednoznacznie. Płaca minimalna, zagwarantowana także dziennikarzom, jest integralna, ma stanowić jedną całość. Nie można pod żadnym pozorem włączać honorarium do uzupełnienia płacy zasadniczej. Bo to jest w sposób oczywisty sprzeczne z prawem.

kiedy są prawomocne. Nawet rozsądek podpowiada, że taki „układ” z podkradaniem honorarium dziennikarzom nie tylko odbiega od prawa, ale i szanowania efektów pracy dziennikarza. Ale redakcje mają swoje budżety i tych bronią najbardziej. Nawet jeśli teraz wypłaca minimum zgodnie z prawem, to mogą zmniejszyć honoraria i wyjdzie na zero. Dziennikarska walka, nawet zwycięska, nie oznacza laurów. Rynek (czytaj pracodawca) ma swoje prawa i układy (nie tylko zbiorowe).

Śmiałość i odwaga

Spór jest ogólnopolski i jednostkowe wyroki, korzystne dla dziennikarzy, którzy mieli śmiałość, tak szybko tego



Rys. Andrzej Jacyszyn

Koniec końców

Dziennikarz w swej szlachetności zaczął kombinować w drugą stronę. A może warto się zgodzić, by w tychże układach pracy, choć zbiorowych (niech już będzie, że to „układy”) płaca zasadnicza wynosiła, na przykład, 100,00 zł (tak, słownie sto złotych), a pozostałą kwotę do wysokości płacy minimalnej uzupełnić honorarium. Pracodawca na tym jeszcze więcej zarobi, a koniec końców dziennikarz dostanie swoje, bo i minimalną, i tę część honorarium, jaką uda mu się wypracować. Ale z wyrokami sądów się nie dyskutuje, tym bardziej

nie zmieniają. Redakcje, mimo wielu propozycji, nie godziły się na zawarcie ugody czy porozumienie, a nawet mediację. Argumenty, że w Ameryce tak się załatwia 80% spraw, a u nas w procedurze jest cały rozdział: mediacja i postępowanie pojednawcze, nie działały na twarde głowy pracodawców. Prawnicy wiedzą, że wygrana w sądzie to dopiero początek drogi do pełnego zwycięstwa, czyli jego wyegzekwowania. Czasami zabiera to nawet bardzo dużo czasu. Czy tak będzie i tym razem? I na ile wystarczy odwagi tym najodważniejszym (choćby z założenia) z odważnych – dziennikarzom? ■

DOM KREDYTOWY
NOTUS
doradcy finansowi

ponad **25 lat**
w jednym miejscu

OFERTA SPECJALNA
TYLKO DLA
RADCÓW PRAWNYCH

KREDYT
gotówkowy
bez zabezpieczeń
na dowolny cel do 300.000 zł

KREDYT
gotówkowy
na oświadczenie
bez dokumentów finansowych,
bez ZUS i US do 200.000 zł

- długi okres kredytowania,
do 120 m-cy!
- natychmiastowa decyzja
kredytowa!

KREDYT
pod zabezpieczenie
nieruchomości

- inwestycyjny
- refinansowy
- konsolidacyjny
- hipoteczny

Gwarantujemy doradztwo i wybór
najlepszej oferty na rynku
na miarę oczekiwań.

tel.: 76 746 6701 tel. kom.: 533 300 968
76 746 6704 533 333 868
76 746 6702 533 300 428
e-mail: notuskredyty@wp.pl

Dom Kredytowy NOTUS S.A.

Zimowe mistrzostwa na Jaworzynie Krynickiej

1–4 marca 2012 r., w roku jubileuszowym XXX-lecia samorządu radców prawnych, już po raz dziewiąty zorganizowane zostały, tym razem rozszerzone o snowboard, Ogólnopolskie Mistrzostwa Narciarskie i Snowboardowe Radców Prawnych i Aplikantów w Krynicy-Zdroju.

Mistrzostwa cieszyły się większym niż dotychczas zainteresowaniem uczestników, wśród których obecna była grupa stałych bywalców, ale nie brakowało też młodych entuzjastów „białego szaleństwa”. W imprezie uczestniczyła rekordowa liczba ponad 170 osób.



Mimo nie najlepszych warunków na trasach zjazdowych, rywalizacja sportowa na stoku przebiegała bez zakłóceń.

Mistrzostwa rozpoczęły się uroczystym otwarciem, którego dokonał Michał Korwek, przewodniczący Komisji Integracji KRRP, dziekan Rady OIRP w Olsztynie. Następnie uczestnicy mogli próbować swoich sił na dyskotekce hotelowej. W drugim dniu, po wyczerpujących treningach, można było nabrać sił podczas kolacji grillowej i muzyce zespołu Krak-Trio z Krakowa. Pod koniec ostatniego dnia mistrzostw, podczas uroczystej kolacji w imieniu prezesa Krajowej Rady Radców Prawnych zwycięzcom nagrody wręczył Piotr Bober, wiceprezes KRRP. Zaproszenie na uroczysty wieczór „zwycięzców” przyjął Leszek Zegzda, przedstawiciel województwa małopolskiego.

Za współpracę przy organizacji mistrzostw podziękowania kierujemy w stronę kol. Elżbiety Reichert-Kądziołki, wicedziekana OIRP w Krakowie, zaś szczególne podziękowania należą się sponsorom: Wydawnictwu C.H.Beck i jego



przedstawicielowi, Andrzejowi Jaśkiewiczowi (kierownikowi Działu Kluczowych Klientów) oraz Wydawnictwu Wolters Kluwer Polska Sp. z o.o. i jego przedstawicielowi, Wojciechowi Zyskowi (regionalnemu dyrektorowi sprzedaży segmentu prawa i administracji).

W dniu wręczenia nagród zwycięzcom mistrzostw towarzyszyła ekipa z Eureka Media, która przygotowywała materiał filmowy na stronę www.e-kirp.pl

Słowa podziękowania należą się Ewelinie Wołoch, prezesowi hotelu Pegaz, za jej profesjonalizm w organizacji pobytu wychodzący poza zwyczajowe ramy przychylności dla grupy oraz Stanisławie Sasak, wiceprezesowi zarządu Kolejki Gondolowej.

Organizatorzy dziękują wszystkim uczestnikom za stworzenie niezapomnianej atmosfery podczas wszystkich spotkań, dostarczanie emocji i atrakcji i za radość, którą promieniowali. ■

Joanna Sito, Michał Korwek



Wyniki zmagania na trasie zjazdowej	
Kobiety grupa I	
I miejsce	Elżbieta Reichert-Kądziołka (OIRP Kraków)
II miejsce	Maria Cichoń-Szepczyńska (OIRP Kraków)
III miejsce	Iwona Mirosz (OIRP Warszawa)
Kobiety grupa II	
I miejsce	Magdalena Szepczyńska (OIRP Kraków)
II miejsce	Monika Rajaska (OIRP Warszawa)
III miejsce	Joanna Olszówka-Zarzecka (OIRP Katowice)
Kobiety grupa III	
I miejsce	Karolina Janowicz (OIRP Wałbrzych) – najszybszy narciarz – kobieta
II miejsce	Anna Szyszka (OIRP Warszawa)
III miejsce	Aleksandra Piekarczyk (OIRP Katowice)
Mężczyźni grupa I	
I miejsce	Bogdan Dobija-Dziubczyński (OIRP Gdańsk)
II miejsce	Ludwik Żukowski (OIRP Warszawa)
III miejsce	Zygmunt Jerzmanowski (OIRP Poznań)
Mężczyźni grupa II	
I miejsce	Mariusz Grzesiuk (OIRP Kraków)
II miejsce	Leszek Pachulski (OIRP Gdańsk)
III miejsce	Jarosław Kowalski (OIRP Wrocław)
Mężczyźni grupa III	
I miejsce	Michał Markiewicz (OIRP Kraków) – najszybszy narciarz
II miejsce	Jarosław Mydlarski (OIRP Gdańsk)
III miejsce	Bartosz Dębski (OIRP Warszawa)
Mężczyźni grupa IV	
I miejsce	Piotr Gabler
II miejsce	Sylwester Paluch
III miejsce	Andrzej Jaśkiewicz
Snowboard kobiety	
I miejsce	Anna Rączkowska-Gradzi – najszybsza snowboardzistka
II miejsce	Anna Szyszka (OIRP Warszawa)
III miejsce	Marta Kuczko (OIRP Wałbrzych)
Snowboard mężczyźni	
I miejsce	Jędrzej Jerzmanowski (OIRP Poznań) – najszybszy snowboardzista
II miejsce	Michał Konarski (OIRP Kraków)
III miejsce	Jakub Lewandowski (OIRP Warszawa)

Zdjęcia: Joanna Sito

Żółta kartka dla...

dokończenie ze str. 22

dycja naszego społeczeństwa, a częściowo i systemu prawa. Nie jesteśmy społeczeństwem porozumienia. Moja koleżanka, sędzia Sądu Okręgowego, karnistka, uśmiecha się, gdy mówię o mediacji. Kilka lat temu, gdy mówiono im o mediacji, prawie wyśmiali prowadzących zajęcia. Po co mediacja w prawie karnym, gdzie chodzi przecież o wymierzenie kary. Rola mediacji w sprawach karnych jest inna niż w cywilnych. Mamy tutaj ofiarę przestępstwa, jej odczucia i oczekiwania, oraz sprawcę, który powinien przyjąć odpowiedzialność za popełniony czyn, spojrzeć w twarz pokrzywdzonemu, mieć szansę przeproszenia go i zrehabilitowania mu wyrządzonej szkody. W szerszym ujęciu, z jednej strony – pozwala pokrzywdzonemu pozbyć się traumy i piętna ofiary, zaś sprawcy – wyrównać dług zaciągnięty wobec społeczeństwa, spowodowany naruszeniem obowiązującego prawa. Jak z tego wynika, mediacja nie ma pozytywnego wpływu na szybkość postępowania. W niewielkim stopniu przekłada się na przebieg procesu karnego. Daje pierwszeństwo pokrzywdzonemu i sprawcy, odsuwając na drugi plan rolę państwa jako decydującego o sprawiedliwej odpłacie.

Czego najbardziej potrzeba teraz w mediacji?

Zaangażowanych ludzi. Mediacja nie może być pojmowana jako jeszcze jeden sposób zarabiania pieniędzy. Na rozmowy, próby zawarcia porozumienia, potrzebny jest czas. Problemem są też koszty mediacji. Trudno mi oceniać, ale chyba byłoby lepiej, gdyby spraw-

dzoną grupę mediatorów, jak ten, z którym ja stale współpracuję, można było zatrudnić na etacie w sądzie. To już rozwiązania systemowe, wymagające generalnych rozwiązań.

Czy obecnie mediacja jest częstym środkiem do załatwiania sporów między stronami?

Nie jestem pewna, czy na to pytanie mogę odpowiedzieć twierdząco. Jednak z całą pewnością strony coraz częściej sięgają po mediację. Szczególnie dobrze widać to w sprawach rodzinnych i gospodarczych. Uświadomienie wszystkim, jakie korzyści przynosi mediacja, jest bardzo ważne. Zachęcam do tego, aby zaufać tej metodzie rozwiązywania sporów.

Proszę podać statystykę dotyczącą mediacji.

Brak wspólnej statystyki dla wszystkich rodzajów spraw, więc trudno powiedzieć, w którym wydziale stosowana jest najczęściej. Z całą pewnością częściej jest stosowana w sądach rejonowych, szczególnie w sprawach karnych. W Sądzie Okręgowym w Olsztynie w sprawach karnych, ze względu na ich rodzaj, pewnie rzadziej. Za to w sprawach rodzinnych w Sądzie Okręgowym w Olsztynie w 2010 r. w 19 sprawach korzystano z mediacji, w 2011 r. – w 24. Widać wyraźny postęp. W Wydziale Gospodarczym SO w 2011 r. były 3 mediacje. Ile w SR – nie udało mi się ustalić. Pomału, ale idziemy do przodu. To obecnie kwestia nie samego prawa, ale świadomości. A tę zmienia się najtrudniej.

Bardzo dziękuję za rozmowę. ■

Andrzej Dramiński

Wycieczka – SZWECJA, DANIA

Komisja Integracji KRRP i OIRP w Olsztynie proponuje – w okresie **14–19.08.2012 r.** – **wycieczkę do Szwecji i Danii**. Koszt wycieczki przy udziale minimum 47 osób wynosi 2365 zł.

W programie: Karlskrona, Kalmar, wyspa Svinö, Olandia, Mörrum, Lund, Malmö, Kopenhaga (w tym Ośrodek Carlsberg i Browar Jacobsena), Smygehuk, Ystad, wizyta w tłocznicy cydru w Kivik (zwiedzanie „Muzeum Jabłka”).

Cena obejmuje m.in. przejazd autokarem z Warszawy, zakwaterowanie w pokojach 2-osobowych, śniadania i obiady, bilety wstępu do Muzeum Morskiego, Browaru Calsberg (degustacja piwa w browarze), Muzeum Jabłka (kawa lub herbata, szarlotka w Muzeum Jabłka), transport autokarem klasy turystycznej, polskojęzycznego przewodnika po Kopenhadze (3 godz.), opiekę pilota, pakiet ubezpieczeniowy rozszerzony.

Szczegóły w programie wycieczki.

Zaliczkę w kwocie **830 zł** (po zapoznaniu się z programem wycieczki) z dopiskiem „Szwecja, Dania – radcowie prawni” należy wpłacić do 7 maja 2012 r., pozostałą część należności – w kwocie 1535 zł – do 25.06.2012 r. na rachunek:

Przedsiębiorstwo Turystyczne „GLOB” Sp. z o.o. 10-546 Olsztyn, ul. Kajki 7/19 PKO BP I ODDZIAŁ OLSZTYN-11 1020 3541 0000 5702 0092 1916

Po dokonaniu wpłaty, zgłoszenia wraz z dowodem wpłaty prosimy przesłać do Joanny Sito pod adresem: Krajowa Rada Radców Prawnych, Al. Ujazdowskie 18 lok. 4, 00-478 Warszawa w **nieprzekraczalnym terminie do 7 maja 2012 r.** (faks. 22 319 56 16, e-mail: sito@kirp.pl), która udziela też dodatkowych informacji pod tel. 22 319 56 04.

Liczba miejsc ograniczona. Decyduje kolejność zgłoszeń.

Do udziału w wycieczce zapraszamy radców prawnych i aplikantów radcowskich. Członkowie rodzin mile widziani.

Przypominamy, że dokumentem uprawniającym do wjazdu na teren Szwecji i Danii jest ważny dowód osobisty lub paszport.

Zapraszam serdecznie

Michał Korwek

przewodniczący Komisji ds. Integracji KRRP



Program wycieczki i karta zgłoszenia znajdują się na stronie internetowej www.kirp.pl



KRAJOWA IZBA
RADCÓW PRAWNYCH



30 lat Krajowej Izby
Radców Prawnych

„PRAWNIK JUTRA”

31 maja 2012 – Hotel Marriott w Warszawie

- ▶ Jak ewoluuje rynek usług prawnych?
- ▶ Jak zmieniają się nasi klienci i co to oznacza dla nas?
- ▶ Jakie strategiczne umiejętności decydują o sukcesie?
- ▶ Co sprawi, że tylko niektórzy z nas będą zwycięzcami?
- ▶ Kim będzie prawnik jutra?

**Najważniejsza
konferencja roku!**
Liczba miejsc ograniczona



Gość Specjalny konferencji
Julie Macfarlane
– po raz pierwszy w Polsce

Profesor University of Windsor w Ontario. Autorka unikalnej książki „The new lawyer: how settlement is transforming the practice of law”

Informacje i zapisy:
www.kirp.pl/konferencja2012



KANCELARIE ODSZKODOWAWCZE A RADCOWIE PRAWNI

18 kwietnia 2012 r. o godz. 11.00 w sali konferencyjnej siedziby Krajowej Rady Radców Prawnych, Al. Ujazdowskie 18 lok. 4 odbędzie się debata zatytułowana:

„Kancelarie odszkodowawcze a radcowie prawni”.

Będzie to już druga dyskusja magazynu „Radca Prawny”: z cyklu „Debaty radcowskie – Law How”.

Podczas spotkania, którego moderatorem będzie Dariusz Sałajewski, wiceprezes KRRP, zostaną poruszone następujące zagadnienia:

- ramy prawne działań kancelarii odszkodowawczych,
- kasus MPK – odszkodowania, środki komunikacji,
- odszkodowania medyczne,
- sposoby zdobycia klienta a etyka,
- *succes fee* a wynagrodzenia radców.

Transmisja w internecie na stronie www.e-kirp.pl.

Wśród naszych Czytelników, którzy wyrażą chęć wzięcia udziału w debacie i do 15 kwietnia prześlą zgłoszenie pod adresem: radca.prawny@kirp.pl rozlosujemy 50 kart wstępu.



Komisja ds. Integracji Krajowej Rady Radców Prawnych w Warszawie organizuje w okresie od 21 do 24 czerwca 2012 r.

II Spotkanie integracyjne – MAZURY – CUD NATURY

Zakwaterowanie w komfortowym hotelu Amax, al. Spacerowa 7 w Mikołajkach www.hotel-amax.pl/

Koszt uczestnictwa wynosi:

- radca prawny, aplikant radcowski – 450 zł
- osoba towarzysząca – 700 zł
- dzieci na dostawce: do 5 lat – 0 zł, 5–8 lat – 79 zł, 8–12 lat – 259 zł, 12–18 lat – 319 zł i obejmuje:
 - zakwaterowanie i wyżywienie od kolacji 21 czerwca br. do śniadania 24 czerwca br. (wykwaterowanie z hotelu do 16.00),
 - możliwość skorzystania z jachtów (Wielkie Jeziora Mazurskie, regaty), kajaków (słyną Krutynią), zabiegów SPA (20% zniżki), motorówek spacerowych, basenów, sauny suchej oraz jacuzzi,
 - udział w programach towarzyszących,
 - ubezpieczenie.

Chętnych prosimy o kierowanie zgłoszenia na kartach zgłoszenia drogą elektroniczną (e-mail: sito@kirp.pl), faksem (22 319 56 16) bądź pocztą pod adresem: Krajowa Rada Radców Prawnych, Al. Ujazdowskie 18 lok. 4, 00-478 Warszawa

Kartę zgłoszenia należy przesyłać wraz z dowodem uiszczenia opłaty za udział w spotkaniu.

Opłatę w tej wysokości należy uiszczać bezpośrednio na konto hotelu Amax, Mikołajki Bank PKO BP S.A. O/Mrągowo Nr 37 1020 3639 0000 810200 442970 do 31 maja 2012 r. (w tytule wpłaty obok imienia i nazwiska uczestnika konieczne wpisując „Mazury – Cud Natury”)

Ze względu na ograniczoną liczbę miejsc decyduje kolejność zgłoszeń.

Zwracamy uwagę na konieczność zabrania ciepłej i nieprzemakalnej odzieży.

Ramowy program imprezy wraz z kartą zgłoszenia znajduje się na stronie www.kirp.pl Bliższe informacje można uzyskać u Joanny Sito pod numerem telefonu Krajowej Rady Radców Prawnych w Warszawie – 22 319 56 04.

Organizatorzy zastrzegają sobie możliwość zmian w programie także ze względu na warunki pogodowe, o czym uczestnicy zostaną powiadomieni z niezbędnym wyprzedzeniem.

Zapraszam serdecznie

Michał Korwek

przewodniczący Komisji ds. Integracji KRRP

Nie tylko o nas

■ Rada Prokuratury: nie naruszono niezależności warszawskiego śledczego

Krajowa Rada Prokuratury uznała, że nie ma podstaw do stwierdzenia, że naruszono prokuratorską niezależność, odbierając prokuratorowi śledztwo dotyczące szefa ABW, Krzysztofa Bondaryka. KRP chce jednak zmiany prawa, aby decyzje o odbieraniu śledztwa wydawano na piśmie.

■ Nadzór nad sądami powinien przejąć I prezes SN lub KRS

W przygotowanym apelu skierowanym do premiera uczestnicy Okrągłego Stołu dla Sądownictwa napisali, że brak jest spójnej, przemyślanej wizji docelowego modelu wymiaru sprawiedliwości. Zdaniem uczestników zorganizowanego pod koniec lutego spotkania, nadzór nad sądownictwem przejąć powinien I prezes Sądu Najwyższego albo Krajowa Rada Sądownictwa.

■ Coraz więcej polskich adwokatów i radców przed Trybunałem w Strasburgu

Z analizy treści orzecznictwa Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu wynika, że w okresie od pojawienia się pierwszej sprawy przed Trybunałem w 1994 r. do końca 2011 roku w postępowaniu przed Trybunałem wzięło udział ponad 300 pełnomocników z Polski.

■ Wizytacja w sądzie będzie zapowiedziana, planowa i demokratyczna

Prezes sądu po przeprowadzeniu wizytacji będzie mógł wydać stosowne zarządzenia, aby usprawnić działanie sądu. Jednak wizytacja nie może zakłócać normalnej pracy – takie zasady przewiduje projekt nowego rozporządzenia ministra sprawiedliwości w sprawie nadzoru administracyjnego nad sądami.

Prokuratorem może zostać sędzia, adwokat, doktor, profesor

Ocena kwalifikacji kandydata na stanowisko prokuratora będzie pisemna. Będą brane pod uwagę: przebieg pracy zawodowej, rodzaj powierzonych zadań i funkcje, delegacje, skuteczność załatwiania spraw. Według rozporządzenia, które ma wejść w życie 28 marca 2012 roku, prokuratorem będzie mógł zostać m.in. adwokat, radca prawny, sędzia, doktor habilitowany i profesor prawa.

■ Aplikanci adwokacy przeciwni skracaniu aplikacji

W ocenie aplikantów, trzyletni okres szkolenia zawodowego jest absolutnym minimum. Aplikanci adwokacy wystosowali list protestacyjny do ministra sprawiedliwości, w związku z przedstawionym przez niego pakietem deregulacyjnym.

■ Co dwa lata ocena asystentów i referendarzy

Awans zawodowy i wyższe zarobki pracowników sądu będą zależeć od oceny prezesów jednostki. Co najmniej raz na 24 miesiące przewodniczący wydziału będzie wypełniał arkusz oceny, w którym znajdują się informacje na temat tego, jak wykonują swoją pracę

przydzieleni do jego jednostki referendarze i asystenci sędziów. Wprowadzenia takiego systemu chce resort sprawiedliwości.

■ TK: referendarz nie wymierza sprawiedliwości

Referendarz sądowy jest uprawniony do wydania w elektronicznym postępowaniu upominawczym postanowienia o przekazaniu sprawy sądowi właściwemu i jest to zgodne z konstytucją – orzekł 13 marca br. Trybunał Konstytucyjny.

■ KRS krytycznie o reorganizacji sądów rejonowych

Krajowa Rada Sądownictwa „zdecydowanie negatywnie” ocenia projekty resortu sprawiedliwości zakładające reorganizację oraz zmniejszenie liczby sądów rejonowych. KRS argumentuje, że zmiany mogą pogorszyć sytuację w sądownictwie.

■ TK: notariusze mają finansować rejestr spadków

Nałożenie na Krajową Radę Notarialną obowiązku utworzenia systemu informatycznego do prowadzenia rejestru aktów poświadczenia dziedziczenia jest zgodne z konstytucją – uznał 7 marca br. Trybunał Konstytucyjny.

■ Prokuratorski związek niechętny podniesieniu wieku emerytalnego

Wprowadzenie zmian w wieku emerytalnym prokuratorów i sędziów oznaczać będzie, że „umierać będą oni na sądowej sali”, a stan spoczynku przedstawiany często jako przywilej, stanie się całkowitą fikcją – twierdzi Rada Główna Związku Zawodowego Prokuratorów i Pracowników Prokuratury RP.

■ MS przygotowuje zasady nadzoru nad prokuraturą

Oddzielenie Prokuratury Generalnej od resortu sprawiedliwości to trafna decyzja – twierdzi Jarosław Gowin, minister sprawiedliwości. Jednak uważa on, że konieczne są zmiany w zasadach politycznej kontroli nad prokuraturą. Według przygotowywanego w MS projektu, nadzór na prokuraturą sprawować miałaby komisja parlamentarna.

■ Sędziowie niechętnie przechodzą wcześniej w stan spoczynku

W ostatnich pięciu latach tylko 73 sędziów, 40 kobiet i 33 mężczyzn skorzystało z wcześniejszego przejścia w stan spoczynku – podała Krajowa Rada Sądownictwa. Za każdym razem jednak rada musiała wyrazić na to zgodę.

■ Referendarze i asystenci zostają najczęściej sędziami

Sędziami najczęściej zostają referendarze i asystenci sędziów, najrzadziej prokuratorzy, adwokaci i radcowie prawni – wynika z danych statystycznych przedstawionych przez KRS. W 2011 roku referendarze objęli 93 stanowiska sędziowskie, asystenci 89 (na 346 wszystkich nominacji, z których 140 dotyczyło sędziów zmieniających stanowisko). Tylko 6 proc. nominacji dotyczyło przedstawicieli innych zawodów: wśród nich było siedmiu adwokatów, pięciu prokuratorów i dziewięciu radców prawnych.

Negocjacje są wszystkim

Zaglądam na nasz portal. Są na nim wyniki ostatniej sondy: „jaka kompetencja radcy prawnego jest kluczowa (poza wiedzą)?”

Wyniki wskazują, że tylko 18% ankietowanych uważa, iż negocjacje są tą kluczową kompetencją radcy prawnego.

A przecież „wszystko jest negocjacjami, a negocjacje są wszystkim”!

Wchodzę do sekretariatu: „czy może mi pani zrobić kawę?”, dzwonię do żony: „masz ochotę w sobotę pojechać do...”, rozmawiam z klientem: „czy możemy wykonać tę opinię w przyszłym tygodniu”, „nie zgadzamy się na tę propozycję”, „kupuję coś w sklepie: „to za drogo” – to wszystko negocjacje.

Negocjacje definiowane różnie w dziesiątkach podręczników przez różnych autorów. Może to „gra”, jak chcą zwolennicy „teorii gier”. Może „dyskurs”, może „techniki i taktyki”.

A może zupełnie coś innego...? A może negocjacje to „proces podejmowania decyzji”? Bo przecież decyzją jest to, czy w ogóle rozpozniemy negocjacje, co zrobimy przy stole negocjacyjnym, na co się zgodzimy, a na co nie, w czym ustąpimy, czy na końcu podpiszemy ugodę czy umowę, zgodzimy się na zaproponowaną cenę...

A jeśli byśmy przez chwilę wyobrazili sobie, że tak jest?... że negocjacje to jednak proces podejmowania decyzji...

To od czego on zależy? Co decyduje? Dlaczego ktoś podjął tę czy inną decyzję? Co zadecydowało, że się wycofał: racjonalne argumenty, presja czasu, urok negocjatora?

Czy to, że kogoś nie lubię, wpływa na to, jak się zachowuję? A czy wpływa na to np. ładna pogoda? Czy to, że jestem zły albo jestem w dobrym nastroju, wpłynie na jakość mojej decyzji? Na to, jak negocjuję? Na to – co wynegocjuję?

Większość zapewne powie, że decydują „racjonalne argumenty”. Jesteśmy przecież prawnikami. Bronimy interesów naszych klientów. Mamy do czynienia z przepisami prawa!

A gdybym powiedział, że to nieprawda – że w negocjacjach pewną rolę odgrywają fakty i tzw. racjonalne argumenty, ale decyduje zupełnie coś innego. COŚ INNEGO!

Kiedy to mówię i kiedy zdradzam odpowiedź – na twarzach moich rozmówców maluje się niedowierzanie. Jak to? Nieprawda!! To burzy wszystko to, co wiem na ten temat. Nie zgadzam się! Bzdura...

Przyzwyczailem się do tego. Kiedyś sam w to nie mogłem uwierzyć. Poświęciłem wiele miesięcy i wiele godzin na sprawdzenie, czy to możliwe.

Pierwszy raz spotkałem się z TYM na szkoleniach prowadzonych przez amerykańskich trenerów, którzy stwierdzili, że wszystkim sprzedawcom samochodów wbija się do głowy regułę: ludzie podejmują decyzję, kierując się emocjami, a potem szukają racjonalnych argumentów, żeby tę decyzję uzasadnić.

Wtedy pomyślałem: „nie jestem sprzedawcą samochodów” i to nie ma zastosowania do mnie. Jestem przecież prawnikiem.

Przekonało mnie udokumentowane i opisane doświadczenie lekarza (amerykańskiego): wskutek błędu lekarskiego podczas operacji pacjentowi usunięto część mózgu, która odpowiada za powstawanie emocji u każdego człowieka.

Po jej usunięciu pacjent nie był w stanie podjąć jakiegokolwiek decyzji. Jakiegokolwiek!!! Nie wstawał z łóżka. Nie mógł się zdecydować, którą ręką sięgnąć po posiłek.

Czy chcemy czy nie, jesteśmy tak skonstruowani, że u podstaw każdej decyzji leżą emocje. Także one rozstrzygają o naszych decyzjach w negocjacjach. I o ich wynikach.

„Nieprawda” – krzyknął zgodnym głosem chór przeciwników. „To może i prawda, ale nas to nie dotyczy” – powiedzą inni.

Zwykle wtedy na warsztatach, które prowadzę, zadaję pytanie: „proszę o zgłoszenie się tego, kto podejmował decyzje o wyborze swojego partnera, posługując się «matrycą podejmowania decyzji»”.

Kto zrobił zestawienie cech partnera: „umie gotować” czy „umie naprawić pralkę” i przyznał za to odpowiednią liczbę punktów? A potem dokonał analizy „no, liczba uzyskanych punktów jest zbyt niska – nie decydujemy się na ten związek”. Albo dokonał analizy SWOT/mocne i słabe strony, szanse i zagrożenia/partnera?

A jeśli to jednak jest prawda? I decydują o naszych wyborach EMOCJE.

To jakże ciekawe i inne stają się negocjacje. Jedni w nich będą tradycyjnie „racjonalni”, a inni będą „zarządzać emocjami” i wpływać efektywnie na wynik negocjacji.

Którzy wygrają?

Jak myślicie? ■

Maciej Bobrowicz

felieton.bobrowicz@kirp.pl

RADCA PRAWNY
wydawany od 1992 r.

Wydawca
Krajowa Rada Radców Prawnych
00-540 Warszawa
Aleje Ujazdowskie 41
tel. 22 622 05 88, faks 22 319 56 16
e-mail: radca.prawny@kirp.pl

Kolegium Redakcyjne
Barbara Kras, przewodnicząca kolegium redakcyjnego

Krzysztof Mering, redaktor naczelny
tel. 22 319 56 12, e-mail: mering@kirp.pl

Janina Cymer, sekretarz redakcji
tel. 22 625 29 90, 22 319 56 11, e-mail: radca.prawny@kirp.pl

Zespół: Wojciech Bujko, Juliusz Cybulski, Mieczysław Humka, Zenon Klatka, Stefan Mucha, dr Tomasz Pietrzykowski, Anna Sobczak, Albert Stawiszyński

Fotoreporter – Jacek Barcz

Stale współpracują: Jerzy Mosoń, Grażyna Leśniak Wojciech Tumidałski

Biuro Reklamy – Smart Communication Group
Dorota Hołubiec, tel. 22 254 13 60

Projekt graficzny – Jerzy Matuszewski

DTP i druk – BARTGRAF
Ewa Księżopolska-Bisińska, tel. 22 625 55 48

Nakład: 29 5w00 egz.



Fundacja Radców Prawnych
**SUBSIDIO
VENIRE**



PRZEZNACZ SWÓJ
1% PODATKU
FUNDACJI
RADCÓW PRAWNYCH



Fundacja Radców Prawnych
KRS 0000326684

Fundacja „Subsidio venire” jest organizacją pożytku publicznego od grudnia 2009 r.

Zarząd Fundacji apeluje do wszystkich o wsparcie i pomoc na szczytne cele, dla których nasza Fundacja, została powołana. Przekaż 1% swojego podatku na działalność naszej organizacji.

Celem Fundacji jest:

- wspomaganie inicjatyw zapewniających powszechny dostęp do pomocy prawnej i ochrony praw i wolności obywatelskich;
- działalność w zakresie pomocy społecznej i charytatywnej dla rodzin radców prawnych;
- pomoc sierotom – dzieciom zmarłych radców prawnych, szczególnie w zakresie materialnym, edukacyjnym a także ich startu zawodowego;
- niesienie pomocy materialnej oraz wspieranie różnorodnych form opieki społecznej dla radców prawnych-seniorów nie wykonujących zawodu.

Aby przekazać swój 1% podatku...

Po wyliczeniu podatku, który Państwo zapłacą w tym roku, w ostatnich rubrykach zeznania podatkowego należy wpisać nazwę **Fundacja Radców Prawnych „Subsidio Venire”** i numer **KRS 0000326684**.

Wpisujemy także kwotę, stanowiącą wartość 1% podatku po zaokrągleniu dziesiątek groszy w dół.

Wszystkim darczyńcom dziękujemy!!!

Jeśli ktoś chciałby przekazać nam więcej niż 1 % podatku, prosimy o wpłaty na konto:

Fundacja Radców Prawnych „Subsidio venire”
Bank BPH O/Warszawa
numer konta: 34 1060 0076 0000 3200 0135 4989

neoKancelaria

zarządzaj intuicyjnie!

Rozliczenia, koszty i czas
pod stałą kontrolą!



Już od
40 zł
miesięcznie!

Teraz z iPadem



1 zł

Więcej informacji: 71/390 84 08
www.LegalClick.pl

Oferta IBA

dla młodych prawników



Międzynarodowe Stowarzyszenie Prawników (IBA) zachęca młodych prawników do uczestnictwa w dorocznym spotkaniu IBA w Dublinie. Tegoroczny zjazd odbędzie się w okresie 30 września – 5 października 2012 r.

International Bar Association – Międzynarodowe Stowarzyszenie Prawników (IBA) jest międzynarodową organizacją z siedzibą w Londynie. Zrzesza ponad 16 tysięcy indywidualnych prawników i 180 organizacji prawniczych z całego świata. Jest to największa organizacja prawnicza na świecie i jedyna o charakterze powszechnym, zrzeszająca prawników indywidualnych oraz stowarzyszenia i organizacje prawnicze ze wszystkich kontynentów. IBA powstała 17 lutego 1947 r. i działa w dwóch sekcjach:

- Sekcji Interesu Publicznego i Zawodowego (*Public and Professional Interest Division*),
- Sekcji Wykonywania Zawodu (*Legal Practice Division*).

W 1995 roku został powołany Instytut Praw Człowieka. Ponadto, w ramach IBA działa ponad 50 wyspecjalizowanych komitetów. Oprócz sekcji, komitetów i grup

merytorycznych w ramach IBA działają fora regionalne, grupujące prawników i organizacje prawnicze z poszczególnych kontynentów. W ubiegłej kadencji współprzewodniczącym Forum Europejskiego był mec. Tomasz Wardyński CBE (*Commander of British Empire*). Dwa razy w roku odbywają się spotkania rady IBA, a jesienią – przy okazji posiedzenia rady – trwające ponad tydzień konferencje, seminaria, spotkania, wykłady i grupy robocze w kilkuset dziedzinach interesujących prawników z całego świata.

Również w tym roku IBA kieruje zaproszenie na zjazd, który odbędzie się 30 września – 5 października. Oferta skierowana jest do osób poniżej 35. roku życia, które biegle znają język angielski, prześlą esej o objętości 2500 słów na jeden z wybranych tematów (w zależności od wybranej dziedziny) i złożą formularz zgłoszeniowy do IBA. Termin przyjmowania zgło-

szeń w obszarze prawa podatkowego mija 10 maja, a w obszarze sprzedaży i franszyzy – 14 maja.

Osoby, które zdecydują się na uczestniczenie w corocznym zjeździe mogą liczyć na zwolnienie z opłaty konferencyjnej, pokrycie kosztów przelotu, a także zakwaterowania podczas trwania konferencji. Poza tym stowarzyszenie zapewnia dwuletnie bezpłatne członkostwo IBA, Sekcji Wykonywania Zawodu IBA, Sekcji Interesu Publicznego i Zawodowego i wybranego komitetu. Stowarzyszenie gwarantuje także bezpłatne członkostwo w Grupie Absolwentów i do wyboru – zwolnienie z opłaty podczas następnego spotkania dorocznego lub z opłaty na jedną z konferencji specjalistycznych związanych z wybranym komitetem.

Tematy pracy oraz formularz zgłoszeniowy można pobrać ze strony www.kirp.pl

PO

Obszary objęte konkursem:

- *Antitrust and Trade Law Section*
- *Corporate Law Section*
- *Dispute Resolution Section*
- *Financial Services Section*
- *Human Resources Section*
- *Section on Insolvency, Restructuring and Creditors Rights (SIRC)*
- *Intellectual Property, Communications and Technology Section*
- *International Sales, Franchising and Product Law Section*
- *Law & Individual Rights Section*
- *Leisure Industries Section*
- *Maritime and Transport Law Committee*
- *Public Law Section*
- *Real Estate Section*
- *Section on Energy, Environment, Natural Resources and Infrastructure Law (SEERIL)*
- *Taxation Section*

Mniejsza kancelaria vs sieciowa kancelaria

Piotr Olszewski

Wśród niektórych aplikantów panuje opinia, że małe kancelarie prawne mają niewiele do zaoferowania swoim pracownikom, szczególnie w porównaniu z sieciowymi międzynarodowymi kancelariami prawniczymi. Jest to prawda czy utarty stereotyp? Czy istnieje mit stabilizacji i dobrobytu w dużej firmie lub kancelarii prawnej? Odpowiedzi na te pytania nie są jednoznaczne.

Dla wielu młodych prawników praca w wielkiej i znanej kancelarii międzynarodowej jest szczytem marzeń. Można jednak dostrzec, że dzisiejszy, dość skomplikowany rynek pracy weryfikuje wyobrażenie o osiągniętej pozycji w środowisku z punktu widzenia znanej marki. Równie atrakcyjnie wyglądają rubryki w CV, opisujące doświadczenie prawnika na mniejszym obszarze niż międzynarodowy. Z drugiej strony, młodzi ludzie, szukający

i pracy dla studentów, młodych prawników i aplikantów. Coraz częściej duże kancelarie same docierają do ambitnych osób, zapraszając je do współpracy. Potwierdza to Agnieszka Czapska z firmy doradztwa personalnego Hays Poland:

– Wśród młodych prawników można zaobserwować trend rozpoczynania kariery w dużych korporacjach, w których mają możliwość zdobycia ciekawego, międzynarodowego doświadczenia przy dużych projektach. Pozwala to nie tylko na doskonalenie znajomości języków obcych, lecz również przekłada się na wyższy poziom wynagrodzenia.

Firmy działające jako korporacje mają specyficzną strukturę organizacyjną, wypracowane standardy, rozproszoną władzę, co w sumie stwarza również charakterystyczne warunki pracy. Ponadto, znaczna liczba pracowników zatrudnionych w korporacji wymusza w pewnym sensie wprowadzenie ściśle określonej i jasnej dla każdego ścieżki kariery. W niektórych firmach zasady awansu zawodowego prezentowane są już w końcowych etapach rekrutacji. Wielostopniowa, pionowa hierarchia organizacyjna ułatwia relatywnie szybki awans.

Warto wspomnieć, że niejednokrotnie to prestiż i rozpoznawalność marki determinują wybór miejsca pracy młodego prawnika. Z drugiej strony, ten sam prestiż zobowiązuje korporacje do ciągłego podwyższania poprzeczki, trzymania poziomu i rywalizacji z wszechobecną konkurencją, a to przekłada się na wymagania stawiane pracownikom.

Od pracownika wymagane jest identyfikowanie się z marką oraz pełne zaangażowanie w cele i wartości organizacji. Co więcej, korporacje wolą zatrudniać nowych pracowników bez doświadczenia zawodowego, gdyż wówczas łatwiej jest kształtować ich postawę i zaadaptować do kultury firmowej. Zdarza się, że w zamian za korzyści, jakie daje praca w dużej kancelarii, młody prawnik będzie musiał – nawet nieświadomie – obowiązkowo zawodowym podporządkować swoje życie prywatne. Często można spotkać się z opinią, że praca w korporacji, szczególnie wieloletnia, zabija indywidualność. Im dłuższa praca w dużej firmie, tym większe dopasowanie się do schematu idealnego pracownika. I tylko osoby o silnej osobowości nie będą ulegać manipulacji ze strony przełożonych. Takiej opinii nie podziela aplikantka radcowska, Agnieszka Piotrowicz, zatrudniona w Kancelarii Linklaters, która pracę w dużej kancelarii ceni sobie przede wszystkim ze względu na udział w transgranicznych, skomplikowanych i nierzadko precedensowych projektach, znaczną samodzielność oraz możliwość współpracy z klientami i prawnikami poruszającymi się w innych niż polski systemach prawnych.

– Pewną wadą jest niewątpliwie konieczność wykazywania się dyspozycyjnością, ale traktuję to raczej jako kwestię świadomego wyboru a nie ograniczenie – dodaje Agnieszka Piotrowicz. Duże firmy dają większe szanse rozwoju, szeroki katalog szkoleń, a z uwagi na dysponowanie dużym budżetem zapewniają też rozbudowane zaplecze socjalne. Premie, dodatki, prywatna opieka medyczna, ubezpieczenia, bony okolicznościowe to bardzo często standard. Niejednokrotnie też pracownik może liczyć na sfinansowanie kursów językowych, studiów podyplomowych czy aplikacji. Warto jednak wspomnieć, że tego typu dodatki mają również drugą stronę medalu. Część szkoleń odbywa się w weekendy, a do tego jest obowiązkowa. Powoduje to swoistą ingerencję firmy w życie

To, czy lepszym miejscem pracy dla młodego prawnika jest mała kancelaria czy korporacja i która z nich ma więcej dobrych stron, pozostaje indywidualną oceną.

swojego miejsca zawodowego, stają się bardziej krytyczni, analizują złe strony pracy w dużej kancelarii prawnej, zauważając, że one są ważniejsze od zalet i na odwrót. Praca w małej firmie i dużej kancelarii ma swoje wady i zalety.

Dział prawny w dużej znanej korporacji czy sieciowej kancelarii prawnej jest dobrym rozwiązaniem w poszukiwaniu staży

prywatne prawnika już na początku jego kariery. Dlatego wielu młodych prawników świadomie wybiera pracę w mniejszych kancelariach. Dużo osób ceni sobie spokojniejszy tryb pracy, który zapewniają takie właśnie firmy. Tworzy je zespół kilkunastu osób. Nikt nie jest tu anonimowy, a do pracownika podchodzi się w sposób bardziej indywidualny niż w dużych kancelariach. Taką formę pracy na samym początku kariery wybrał aplikant radcowski, Wojciech Ługowski, zatrudniony w kancelarii Sopczyk&Mikulski.

– *Kancelarie małej i średniej wielkości zazwyczaj zapewniają młodym prawnikom większą niezależność i swobodę działania, spowodowaną nierozbudowaną strukturą hierarchiczną oraz mniej sformalizowanym sposobem pracy. Jednocześnie doświadczeni radcowie prawni i adwokaci prowadzący kancelarie na bieżąco nadzorują wykonaną pracę, służąc radą i pomocą, gdy jest ona potrzebna* – twierdzi Wojciech Ługowski.

Praca w małej kancelarii charakteryzuje się wysoką jakością komunikacji, a na tym zyskują relacje między pracownikami i sama atmosfera pracy. Mniej biurokracji oznacza szybsze procesy decyzyjne. Nie trzeba czekać na oficjalne, pisemne stanowisko szefa – można bezpośrednio się z nim skontaktować. Potwierdza to aplikantka, Karolina Sobczuk z kancelarii Malinowski, Płachta i Wspólnicy.

– *Nieoceniony jest bezpośredni kontakt z przełożonymi – partnerami kancelarii. W razie jakichkolwiek wątpliwości, mamy w zasadzie natychmiastową możliwość konsultacji i weryfikacji albo potwierdzenia swojego stanowiska. Następną zaletą, równie ważną jak wskazane wyżej, wypływa z faktu, że w małej kancelarii nie ma ludzi anonimowych – wszyscy się znają, codziennie ze sobą rozmawiamy. Dzięki temu możemy poczuć, że miejsce pracy tworzą ludzie* – mówi Karolina Sobczuk.

Kolejną zaletą pracy w małej kancelarii jest możliwość bycia bardziej samodzielnym i kreatywnym. Jak mówi Agnieszka Czapska z Hays Poland, w dużych, międzynarodowych kancelariach młody prawnik zostaje „przydzielony” do konkretnego departamentu i zajmuje się danym wycinkiem prawa. Z kolei w małych kancelariach ma okazję do zapoznania się z różnorodnymi sprawami z różnych dziedzin, natomiast zakres tych spraw jest szerszy niż w dużej kancelarii. Właśnie dlatego głównym atutem pracy w małej kancelarii jest dla Karoliny Sobczuk bezpośredni kontakt z klientami oraz możliwość pro-

wadzenia poszczególnych spraw od początku do końca. Pozwala to na dokładne przeanalizowanie zagadnienia, określenie strategii, a następnie jej realizację. Aplikantka dodaje, że taki model pracy uczy również samodzielności w podejmowaniu decyzji. – *Kolejnym plusem mojej pracy jest szeroki wachlarz spraw, nad którymi pracujemy. W związku z tym, że małe kancelarie zazwyczaj nie są podzielone na departamenty, trafiają do nas sprawy ze wszystkich gałęzi prawa. Tak szeroki zakres zagadnień pozwala na wybór najbardziej interesujących i późniejsze ukierunkowanie w ramach 2–3 specjalizacji, a także*

z mniejszym wynagrodzeniem, szczególnie na początku kariery, jak również ograniczoną liczbą benefitów. W przypadku małej liczby pracowników zatrudnionych w kancelarii trudniej jest także o rozwój osobisty i awans zawodowy.

To, czy lepszym miejscem pracy dla młodego prawnika-aplikanta jest mała kancelaria czy korporacja i która z nich ma więcej dobrych stron, pozostaje indywidualną oceną. W mniejszych kancelariach łatwiej jest zachować dystans między życiem zawodowym i prywatnym. Korporacja wiąże się z prestiżem, większymi zarobkami i wieloma benefitami. Dla wielu osób duża



na systemowe podejście do wykonywanych zadań.

Minusem pracy w niewielkiej kancelarii może być na przykład poczucie mniejszej stabilności spowodowanej niepewnością finansową firmy (mniejsza liczba klientów), która w większym stopniu może być podatna na wpływy rynku, co jest odczuwalne zwłaszcza w dobie kryzysu. Najczęściej też praca w małej firmie wiąże się

firma to idealne miejsce do samorealizacji, rozwoju i spełniania zawodowych marzeń. Dla innych może się okazać pasmem nieustającego stresu. Co wybrać? Nie ma jednej recepty na zaplanowanie swojej kariery zawodowej. Może zatem warto podjąć pracę w różnych miejscach i z pełną świadomością wybrać odpowiednią ścieżkę swojego rozwoju? Odpowiedź pozostaje otwarta.

ERIA i inne nowości na stołecznej aplikacji radcowskiej

Nowy system informatyczny, zmniejszenie liczebności grup, dodatkowe zajęcia czy własne centrum szkoleniowe – to tylko niektóre zmiany wprowadzone w nowym roku szkoleniowym w warszawskiej OIRP.

Okręgowa Izba Radców Prawnych w Warszawie uruchomiła system informatyczny ERIA – (od *e-learning* Radców Prawnych i Aplikantów). Jest to wielofunkcyjna platforma internetowa, której celem jest kształcenie członków samorządu.

– *Uruchomione funkcjonalności skierowane są do aplikantów radcowskich. Będziemy jednak rozwijać ten system i pojawią się w nim rozwiązania skierowane również dla radców prawnych* – mówi Paweł Jasiński, przewodniczący Komisji ds. Aplikacji.

W systemie ERIA na aplikantów czekają na razie trzy narzędzia. Pierwsze to elektroniczna obsługa prac pisemnych. Aplikanci mogą przesyłać do systemu swoją pracę, po czym wykładowca przedstawia rekomendowane rozwiązania. W przypadku wybranych prac następuje indywidualne sprawdzenie, wzbogacone o uwagi zbiorcze. Drugie narzędzie to forum dyskusyjne. Aplikanci mogą rozmawiać na temat zagadnień omawianych na zajęciach, a moderatorami dyskusji są wykładowcy. Trzecią funkcją systemu jest możliwość przekazywania aplikantom materiałów dydaktycznych.

– *ERIA to prosty w obsłudze i przyjazny użytkownikom system. Zachęcam do korzystania z możliwości, jakie daje. Jego atutem jest też to, że powstał na bezpłatnej platformie, czyli izba nie ponosi kosztów opłat licencyjnych* – mówi Paweł Jasiński.

System ERIA to niejedyna zmiana, która weszła w życie razem z nowym rokiem szkoleniowym na stołecznej aplikacji radcowskiej. Ważną reformą jest też zmniejszenie liczebności grup. Najmniejsza grupa liczy już zaledwie 44 osoby, tymczasem wcześniej w zajęciach uczestniczyło średnio około 200 osób.

– *To ważna zmiana, która znacznie poprawia aplikantom komfort nauki, a wykładowcom ułatwia pracę. Początkowo*

planowaliśmy jeszcze silniejszą redukcję liczebności grup, jednak musieliśmy nieco ograniczyć te plany w związku z decyzją Ministerstwa Sprawiedliwości o obniżce opłat za aplikację – mówi Paweł Jasiński.

Późna decyzja ministerstwa wpłynęła na konieczność dokonania szybkiej zmiany harmonogramów na początku bieżącego roku szkoleniowego.

Izba, wychodząc naprzeciw oczekiwaniom części aplikantów i pracodawców, uruchomiła ponadto pilotażową grupę, dla której zajęcia obowiązkowe prowadzone są jedynie w soboty. Grupa ta składa się ze

dotyczące usprawiedliwiania nieobecności. Wprowadzono limit dopuszczalnych nieobecności – 54 godziny rocznie – i zrezygnowano ze zwolnień lekarskich jako usprawiedliwienia absencji – wyjaśnia Paweł Jasiński.

Wkrótce ważną zmianą na warszawskiej aplikacji radcowskiej będzie też powołanie własnego zaplecza dydaktycznego. W siedzibie OIRP przy ul. Żytniej 15 trwa właśnie remont, po którego zakończeniu gotowa będzie obszerna przestrzeń konferencyjna. W zależności od ustawienia ścian, będzie można jednocześnie korzystać z czterech sal mogących pomieścić po 100 osób albo z jednej dużej – dla 400 osób.

– *Remont ma zostać zakończony do końca marca, po czym do nowych sal przeniesiona zostanie duża część zajęć odbywających się obecnie w wynajmowanych pomieszczeniach przy ul. Pawiej. Od przyszłego roku*



130 osób, które wyraziły chęć uczestniczenia w takich zajęciach. Nowością na tegorocznej aplikacji są też nieobowiązkowe zajęcia, mające przygotowywać aplikantów ostatnich roczników pod kątem egzaminu zawodowego. Ponadto, izba rozszerzyła grono wykładowców na stołecznej aplikacji, jednocześnie kończąc współpracę z tymi, którzy byli najgorzej oceniani w ankietach ewaluacyjnych.

– *Na poziomie krajowym weszły również w życie proponowane przez nas zmiany*

aplikacja będzie już w całości prowadzona we własnych salach – mówi Paweł Jasiński.

Izba, oprócz konsolidacji wdrażanych w roku ubiegłym narzędzi wspomagających edukację jak sylabusy czy symulacje rozpraw, nieustannie wzbogaca program merytoryczny, np. o nowe kategorie prac dodatkowych oraz odrębne zajęcia dotyczące sądownictwa polubownego, prowadzone we współpracy z dwoma najważniejszymi sądami arbitrażowymi w Polsce.



KRAJOWA IZBA
RADCÓW PRAWNYCH

RADCA PRAWNY

W numerze:

- dr Beata Pankowska-Lier, dr Bogusław Sołtys**
Reklama usług prawnych w Niemczech _____ 2
- Jacek Jaruchowski**
Zawarcie umowy o pracę z naruszeniem art. 210 k.s.h. (studium przypadku) _____ 7
- Mateusz Staszek**
Kolizja obowiązków w prawie karnym skarbowym _____ 10
- Marcin Wielgolaski**
Konstrukcja *punitive damages* w polskim prawie pracy
Glosa do orzeczenia z 7 stycznia 2009 r., sygn. III PK 43/2008 _____ 13
- dr Ewa Wójtowicz**
Ustawa z 27 lipca 2002 r. o szczególnych warunkach sprzedaży konsumenckiej
oraz o zmianie Kodeksu cywilnego a Kodeks cywilny _____ 15
- dr Dominik Gajewski**
Oazy podatkowe w kontekście zjawiska prania brudnych pieniędzy
(aspekty z punktu widzenia radcy prawnego/adwokata) _____ 20

In the issue:

- Dr Beata Pankowska-Lier, Dr Bogusław Sołtys**
Advertising of legal services in Germany _____ 2
- Jacek Jaruchowski**
Conclusion of a contract of employment in breach of Article 210 of the CCC
(case study) _____ 7
- Mateusz Staszek**
Collision of obligations in penal fiscal law _____ 10
- Marcin Wielgolaski**
"Punitive damages" in Polish labour law
Gloss to the decision of 7 January 2009, reference symbol III PK 43/2008 _____ 13
- Dr Ewa Wójtowicz**
The Act on Special Conditions of Consumer Sale and on the Amendment
to the Civil Code of 27 July 2002 _____ 15
- Dr Dominik Gajewski**
Tax havens in the context of money laundering (aspects of the matter from
the point of view of a legal advisor/attorney) _____ 20

Rada programowa:

Jerzy Stępień – sędzia TK w stanie spoczynku
prof. dr hab. Marek Bojarski
prof. dr hab. Andrzej Kidyba
mec. Zenon Klatka
dr Mirosław Pawełczyk
prof. dr hab. Tadeusz Tomaszewski

Reklama usług prawnych w Niemczech

dr Beata Pankowska-Lier*,
dr Bogusław Sołtys**

I.

Wprowadzenie

Zmiany polityczno-gospodarcze, które zaszły w ostatnich latach w Europie i na innych kontynentach, a przede wszystkim zjawisko powszechnej globalizacji, spowodowały istotne otwarcie się rynków zagranicznych. Następstwem tych zmian jest między innymi fakt, że przedstawiciele wolnych zawodów, szczególnie w zawodach prawniczych, muszą stawiać czoło coraz bardziej ostrej konkurencji. Zaistniała sytuacja zmusiła prawników w Niemczech, szczególnie adwokatów, do dostosowania swojego zawodowego zachowania do współczesnych realiów rynkowych. Adwokaci w Niemczech to już nie tylko osoby świadczące klasyczną pomoc prawną, ale przede wszystkim „przedsiębiorcy”, którzy obok swojej tradycyjnej działalności prawniczej zajmują się zagadnieniami marketingu i reklamy.

W Niemczech wśród adwokatów jest dość duża konkurencja. Spowodowane jest to bezsprzecznie faktem, że obecnie w Niemczech zawód adwokata wykonuje prawie 156 700 osób¹. Od 1980 r. liczba adwokatów w Niemczech wzrosła o 222% i nadal wzrasta². Jeden adwokat przypada na 525 mieszkańców³.

II.

Charakterystyka rynku prawniczego w Niemczech

Zawód adwokata może wykonywać w Niemczech osoba, która ukończyła studia uniwersyteckie na wydziale prawa i pomyślnie zdała dwa egzaminy państwowe, które przeprowadza ministerstwo sprawiedliwości danego landu. Każdy, kto spełni te warunki, może wpisać się na listę adwokacką i wykonywać zawód adwokata. Niezależnie od tego niemiecki rynek usług prawnych został w 2008 r. „otwarty” wprowadzeniem od 1 lipca 2008 r. ustawy RDG (*Rechtsdienstleistungsgesetz*)⁴, która zastąpiła poprzednią ustawę o doradztwie prawnym (*Rechtsberatungsgesetz* – RechtsBerG). Adwokatura musi się od tego czasu ciągle zmierzać z masową konkurencją ze strony osób świadczących porady

prawne. Chodzi o różnego rodzaju instytucje prawne, takie jak banki, kasy oszczędnościowe, a także osoby fizyczne, które są wysoko wyspecjalizowane w danej dziedzinie. Niemalą rolę odgrywa tu również fakt, że wiele uczelni proponuje nowe kierunki i kształci prawników, którzy, co prawda, nie posiadają uprawnień do wpisu na listę adwokacką, ale po podjęciu działalności zawodowej stanowią konkurencję dla klasycznego niemieckiego adwokata.

W Niemczech zawód radcy prawnego nie jest znany. Występowanie w imieniu klientów i ich reprezentacja przed sądami powszechnymi i szczególnymi świadczone są poprzez adwokatów (niem. *Rechtsanwalt*). Od momentu wejścia w życie ustawy o świadczeniu usług prawnych (1 lipca 2008 r.) pozasądowe doradztwo prawne mogą świadczyć adwokaci, doradcy podatkowi i rzecznicy patentowi. Ustawa rozszerzyła jednak kompetencje urzędów państwowych (np. Urząd do Spraw Ochrony Praw Konsumenta), które mają prawo do nieodpłatnego świadczenia porad prawnych. Absolwenci wydziałów prawa po ukończeniu studiów uniwersyteckich nie mają kompetencji do świadczenia porad prawnych. Mogą oni, co prawda, podjąć zatrudnienie i z mocy swojego stanowiska udzielać porad prawnych. Są to jednak pojedyncze przypadki. Zazwyczaj absolwenci wydziałów prawa podejmują aplikację i kontynuują swoje wykształcenie prawnicze, ponieważ tylko po studiach prawniczych uniwersyteckich ma się bardzo ograniczone możliwości znalezienia jakiegoś adekwatnego stanowiska.

Ustawa o świadczeniu usług prawniczych (*Rechtsdienstleistungsgesetz* „RDG”) bardzo ogólnikowo definiuje pojęcie usługi prawnej (§ 2 ustawy). Usługą prawną jest bowiem każda działalność w konkretnej obcej sprawie, która wymaga choćby pojedynczej oceny prawnej. Z zakresu pojęcia usług prawnych wyłączone zostały mediacja, wyjaśnianie problemów prawnych w mediach oraz sporządzanie ekspertyz prawniczych. Ustawa dzieli świadczenie usług prawnych przez osoby zarejestrowane (np. adwokaci, spółki prawnicze) i niezarejestrowane osoby (np. pracownicy urzędów, centralne urzędy ochrony konsumentów i służby socjalne). Usługi prawne mogą być świadczone rów-

* Dr Beata Pankowska-Lier, adwokat w Niemczech, członek kancelarii SPROLL Rechtsanwälte, specjalista z zakresu prawa cywilnego.

** Dr Bogusław Sołtys, Uniwersytet Wrocławski, radca prawny w kancelarii IURICO, specjalista z zakresu prawa gospodarczego.

¹ Dane z Federalnego Urzędu Statystycznego (*Statistisches Bundesamt Deutschland*).

² W. Donsbach, K. Steglich, F. L. Danko, *Anwaltswerbung aus der Sicht deutscher Anwälte – Ergebnisse einer repräsentativen Umfrage unter DAV-Mitgliedern*, NJW 2004, s. 18.

³ Dane z Federalnego Urzędu Statystycznego.

⁴ BGBl 2007, s. 2840.

niez przez osoby, które nie mają wykształcenia prawniczego, jeżeli należą one do tzw. świadczeń dodatkowych i należą do przedmiotu działalności lub do wykonywanego zawodu danej osoby (np. dealer samochodowy może udzielać porad prawnych związanych ze skutkami prawnymi np. wypadku samochodowego). Poza tym świadczenie usług w dziedzinie inkasa płatnych należności, konsultacje w sprawie rent i emerytur oraz świadczenie usług prawnych w dziedzinie prawa obcego mogą być świadczone wyłącznie przez osoby, które swoją wiedzę odpowiednio udokumentowały i są zarejestrowane w nowo utworzonym Rejestrze Usług Prawnych (*Rechtsdienstleistungsregister*). Centralnym punktem regulacji niemieckiej ustawy o świadczeniu usług prawnych (RDG) jest rozszerzenie kręgu osób uprawnionych do świadczenia usług prawnych w sprawach pozasądowych. Poprzednio obowiązująca ustawa o doradztwie prawnym (*Rechtsberatungsgesetz* – RBERG) pozwalała jedynie określonej grupie osób świadczyć doradztwo prawne (np. konsultantom ds. rent i emerytur lub doradcom ubezpieczeniowym) i tylko po uprzednim zezwoleniu odpowiedniego urzędu. Generalnie, tylko adwokaci byli upoważnieni do świadczenia wyczerpujących konsultacji prawniczych.

Adwokaci w Niemczech podlegają prawu zawodowemu, które jest uregulowane przede wszystkim w *Bundesrechtsanwaltsordnung* (BRAO) oraz w *Berufsordnung* (BORA). Reguły zawodowe w Niemczech tracą jednak na swym podstawowym niegdyś znaczeniu, ponieważ działalność adwokatów zbliża się coraz bardziej metodologicznie do klasycznej działalności gospodarczej przedsiębiorców. Widać to szczególnie w zakresie reklamy adwokackiej. W obecnej sytuacji niemożliwe jest bowiem w Niemczech prowadzenie kancelarii adwokackiej bez systematycznych czynności marketingowych i reklamowych. W dzisiejszych czasach sukces na rynku zależy bowiem nie tylko od obiektywnej jakości proponowanych usług prawnych, ale przede wszystkim od jakości subiektywnej, wyrażającej się zadowoleniem klientów.

Zagadnienia reklamy podlegają w Niemczech dla wszystkich zawodów i obszarów działalności prawu o nieuczciwej konkurencji (*Wettbewerbsrecht*). Do reklamy adwokackiej oprócz przepisów ustawy o nieuczciwej konkurencji mają zastosowanie również § 43b BRAO i §§ 6–10 BORA. Niemniej jednak stosowanie przepisów zawodowych jest przez niemieckie orzecznictwo konsekwentnie redukowane, ponieważ wiele do tej pory obowiązujących zakazów reklamy adwokackiej zniesiono ze względu na brak dostatecznego uzasadnienia we współczesnych realiach rynkowych. Dotyczy to przede wszystkim sponsorowania różnych imprez kulturalnych lub gospodarczych czy zamieszczania logo nazw kancelarii na długopisach oraz innych przedmiotach.

III.

Zarys historyczny reklamy adwokackiej w Niemczech

Przedstawiciele wolnych zawodów, w tym również adwokaci nie podlegają obecnie w Niemczech żadnym specyficznym zawodowym zakazom reklamy. Punktem przełomowym dla znie-

sienia zakazu reklamy było rozstrzygnięcie niemieckiego Trybunału Konstytucyjnego (*Bundesverfassungsgericht* – BVerfG) z 14 lipca 1987 roku. Do czasu wydania tego rozstrzygnięcia panował w Niemczech generalny zakaz reklamy. Niemiecki Trybunał Konstytucyjny uznał ten zakaz za nieważny, a *Standesrichtlinie* (dyrektywy prawa zawodowego) za sprzeczne z niemiecką konstytucją.

Zakaz reklamy adwokackiej sięgał w Niemczech aż po XVII i XVIII wiek⁵. W tych czasach adwokaci mieli w społeczeństwie bardzo złą opinię. Dość powszechnie byli postrzegani jako oszukańcy, namawiający do lekkomyślnego prowadzenia procesów. W celu ochrony poddanych przed nadużyciami ze strony adwokatów wydawano już wtedy różne regulaminy, z czego najbardziej znany był tzw. *fuldische Advokatenordnung* z 1775 roku. Zabraniał on adwokatom: „chodzić po wsiach, namawiać chłopów do procesów, wyciągać od nich pieniądze i u nich biesiadować”⁶. W XIX wieku wzrósł szacunek społeczeństwa do zawodu adwokata. Spowodowane było to niewątpliwie faktem, że adwokat włączony został w zakres szeroko rozumianego aparatu państwowego jako swoistego rodzaju „pomocnik sądów”. Zakaz reklamy uzasadniany był w tamtych czasach „godnością zawodową” adwokata. Adwokat miał godnie reprezentować nie tylko klientów, ale także swój stan, tak jak wymagał tego jego zawód. Wydany w 1878 roku Regulamin Adwokacki w § 28 upoważniał sąd honorowy do wydawania zakazu w razie podjęcia przez adwokatów ewentualnych środków reklamowych⁷.

W XX wieku – w 1929 r. – zostały wydane pierwsze skodyfikowane dyrektywy dotyczące zawodu adwokata, „*Vademecum*”, które przewidywały zakazy reklamy (§§ 20 i n.). 22 lutego 1936 r. wydano w Niemczech wytyczne dotyczące wykonywania zawodu adwokata, tzw. *Reichsrechtsanwaltsordnung* – RRAO. Wytyczne przejęły praktycznie treściowo regulacje zakazu reklamy zawarte już w „*Vademecum*” z 1929 r. Regulacje dotyczące zakazu reklamy nie zostały następnie zmienione także nową kodyfikacją prawa zawodowego adwokatów z 1 sierpnia 1959 r. (tzw. *Bundesrechtsanwaltsordnung* – BRAO). Również dyrektywy dotyczące zawodu adwokata z 21 czerwca 1973 r. wskazują na zakaz reklamy przez adwokatów, stwierdzając w § 2 ust. 1, że adwokat, który reklamuje swoją działalność, działa sprzecznie z etyką zawodową.

Na zakaz reklamy adwokackiej wskazywało również orzecznictwo niemieckich sądów i uzasadniało ten zakaz potrzebą godności zawodowej. Już w roku 1923 możemy przeczytać, że „celem działalności adwokata nie jest osiągnięcie korzyści gospodarczych. Działalność ta napiętnowana jest dużym idealizmem. Ta szczególna rola adwokata nakłada na niego wiele obowiązków. Reklama, informacje odnośnie do kwalifikacji, szczególnych znajomości dziedzin prawa lub podawanie informacji dotyczących innych świadczeń jest zabronione, ponieważ uwłacza godności adwokata. Czynności te dozwolone są przedstawicielom innych zawodów, których celem działalności jest osiągnięcie korzyści gospodarczych. Adwokaci zajmują w społeczeństwie szczególną rolę. Nie mogą w związku z tym podejmować działań, które mogłyby naruszać ich godność i zmniejszać ich szacunek, którym cieszą się w społeczeństwie”⁸.

Całkowity zakaz reklamy obowiązywał w Niemczech praktycznie do 1987 r. Momentem przełomowym było postanowienie

⁵ Szerzej na ten temat R. Volker, H. Wolfgang, *Anwaltliches Berufsrecht*, C.H. Beck Verlag 2002, s. 224.

⁶ *Ibidem*, s. 224.

⁷ Por. Prinz, *Anwaltswerbung*, s. 89.

⁸ R. Volker, H. Wolfgang, *Anwaltliches Berufsrecht*, op.cit., s. 226.

niemieckiego Trybunału Konstytucyjnego z 14 lipca 1987 roku⁹. Trybunał Konstytucyjny w swoim rozstrzygnięciu sprawdził, czy dyrektywy prawa zawodowego adwokatów są zgodne z konstytucją. Ze względu na przełomowe znaczenie tego orzeczenia wypada choćby w najogólniejszych zarysach przedstawić stan faktyczny, który legł u podstaw orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego.

Jesienią 1977 roku dwóch funkcjonariuszy policji kryminalnej zwróciło się do adwokata o udzielenie informacji dotyczących danych osobowych pewnej klientki, która przed południem odwiedziła kancelarię i której rysopis odpowiadał osobie podejrzanej o uprowadzenie pewnego urzędnika państwowego. Adwokat odmówił wielokrotnie, powołując się na obowiązek zachowania tajemnicy zawodowej. Jeden z urzędników policji kryminalnej próbował zmusić go do udzielenia informacji i zagroził mu telefonicznie, że złożone zostanie przeciwko niemu doniesienie do Prokuratury Federalnej. Po jakimś czasie, po tym jak przekonał się on, że jego klientce nie grozi żadne niebezpieczeństwo, udzielił on policji informacji i podał imię i nazwisko swojej klientki. Prowadzone śledztwo nie wykryło żadnych powiązań pomiędzy klientką adwokata a poszukiwaną osobą. Miesiąc później adwokat wystąpił do Rady Adwokackiej z prośbą o zbadanie, czy w związku z tym, że udzielił on policji informacji dotyczących danych osobowych swojej klientki, może być osądzony o zdradę tajemnicy zawodowej. Oprócz tego wniósł doniesienie na urzędnika policji kryminalnej i zarzucił mu zmuszanie przy wykonywaniu funkcji. Kopie tych doniesień przesłał do lokalnej prasy oraz do redakcji radiowej. Wydarzenia te spotkały się z dużym zainteresowaniem opinii publicznej, w rezultacie czego opublikowane zostały artykuły w codziennej prasie, a także w tygodniku „Spiegel”. W artykułach tych wymienione zostało wielokrotnie imię i nazwisko adwokata. W jednym z artykułów opublikowane zostało nawet jego zdjęcie na tle dobrze widzialnego szyldu kancelarii.

Zarząd Rady Adwokackiej orzekł, że poprzez ujawnienie danych osobowych klientki adwokat nie naruszył obowiązku zachowania tajemnicy zawodowej. Jednak poprzez poinformowanie prasy i stacji radiowej adwokat naruszył zakaz reklamy adwokackiej, wynikający z § 2 II adwokackiego prawa zawodowego i w związku z tym udzielił mu nagany.

Adwokat wniósł do niemieckiego Trybunału Konstytucyjnego skargę konstytucyjną. Twierdził on, że całkowity zakaz reklamy narusza jego prawo do wolnego wykonywania zawodu (art. 12), które jest zagwarantowane w niemieckiej konstytucji (*Grundgesetz* – GG).

Niemiecki Trybunał Konstytucyjny w postanowieniu z 14. lipca 1987 roku przychylił się do skargi adwokata i stwierdził, że nagana udzielona przez Radę Adwokacką narusza prawo adwokata do wolnego wykonywania zawodu. Zarząd Rady udzielił danej nagany na podstawie zasad prawa adwokackiego, które zawarte są w dyrektywach. Zasady prawa adwokackiego nie są jednak wystarczającą podstawą prawną do ograniczenia prawa do wolnego wykonywania zawodu przez adwokatów. Całkowity zakaz reklamy adwokackiej stracił przez to postanowienie Trybunału Konstytucyjnego swoją podstawę prawną. W 1994 r. przeprowadzono w Niemczech reformę BRAO. Komisji opracowującej

projekt udzielono w § 59 b ust. 2 nr. 3 BRAO upoważnienia do uregulowania zagadnień dotyczących reklamy adwokackiej. Wśród członków Komisji przez długi czas panowała różnica zdań odnośnie do potrzeby odpowiednich uregulowań. Członkowie Komisji mieli uzasadnione obawy, że poprzez zniesienie zakazu reklamy nastąpi daleko idąca komercjalizacja zawodu adwokata. Z drugiej strony, zachodziła potrzeba wprowadzenia nowoczesnej regulacji prawa zawodowego, która odpowiadałaby nowym tendencjom i która podnosiłaby konkurencyjność zawodu adwokata na rynkach krajowych i zagranicznych.

Rezultatem tej trwającej od listopada 1987 r. do września 1994 r. dyskusji była nowelizacja prawa adwokackiego w postaci noweli BRAO z 2 września 1994 r. Nowela ta wprowadziła § 43 b BRAO, który regulował zagadnienia reklamy adwokackiej. Unormowanie to dopuściło reklamę adwokacką, jednak w relatywnie wąsko zakreślonych granicach. Zgodnie z § 43 b BRAO, adwokatowi zezwala się na reklamę, o ile informuje ona w sposób rzeczowy o przedmiocie i formie ich działalności i nie jest skierowana na pozyskanie określonego, konkretnego mandatu. Przepis ten ma przede wszystkim na celu ochronę jednostkowych klientów przed „namowami” ze strony adwokatów. Klienci nie mogą czuć się przez reklamę adwokacką nagabywani, molestowani ani ograniczeni w podejmowaniu decyzji komu i w jakich sprawach zlecić dany mandat. Ponieważ jest to regulacja dotycząca wykonywania zawodu, wykładnia i zastosowanie tego przepisu muszą nastąpić zgodnie z art. 12 *Grundgesetz*. Adwokaci, którzy chcą reklamować swoją działalność w ustawowo dopuszczonych granicach, muszą w związku z tym odpowiedzieć sobie na następujące pytania:

- 1) czy reklama informuje o działalności zawodowej?
- 2) czy informuje w sposób rzeczowy pod względem treści i formy?
- 3) czy reklama skierowana jest na pozyskanie konkretnego mandatu?

Niemiecki adwokat może więc zwracać na siebie i swoją działalność uwagę, niemniej jednak w ograniczony sposób. W ostatnich latach rozwinęło się w Niemczech bogate orzecznictwo dotyczące dozwolonej i zabronionej reklamy adwokackiej.

Regulamin Zawodowy – *Berufsordnung* (BORA), który wszedł w życie 11 marca 1997 r., zawiera również przepisy dotyczące zagadnień reklamy adwokackiej (§§ 6–10 BORA). Przepisy te pokrywają się jednak zasadniczo z regulacją § 43b BRAO. Zgodnie bowiem z § 6 ust. 1, adwokat może w sposób rzeczowy informować o swojej osobie i o swoich świadczeniach. Zgodnie z § 6 ust. 2 dozwolone jest wysłanie okólników, a § 7 BORA pozwala początkującym adwokatom na wyszczególnienie swoich dziedzin specjalizacji oraz szczególnych znajomości. Jednak od momentu wprowadzenia tego przepisu zaobserwować można stały rozwój reklamy adwokackiej. W Niemczech problematyka reklamy jest znana prawie każdemu adwokatowi. Potwierdza to również przeprowadzona ankieta wśród członków Niemieckiego Stowarzyszenia Adwokatów (*Deutscher Anwalts Verein* – DAV¹⁰). Na pytanie: „dla adwokatów reklama i marketing są coraz ważniejsze. Zgadzają się z tym Państwo?” pozytywnie odpowiedziało 78,9% ankietowanych, a tylko 21,1% odpowiedziało negatywnie. 43,9% ankietowanych potwierdziło, że chcą zachować

⁹ Postanowienie BverfG z 14 lipca 1987. Sygn. Akt 1 bVR 362/79, NJW (*Neue Juristische Wochenschrift*) z 1988, s. 194.

¹⁰ Dane te zaczerpnięte zostały z artykułu K. Steglich, F. L. Danko..., *op.cit.*, *Anwaltswerbung aus der Sicht deutscher Anwälte – Ergebnisse einer repräsentativen Umfrage unter DAV – Mitgliedern*, NJW 2004, 18.

regulacje dotyczące reklamy w niezmienionej formie. 56,1% opowiedziało się za zmianą tych regulacji, przy czym większa część ankietowanych opowiedziało się za dalszą liberalizacją reklamy adwokackiej. Jedyne 5,3% opowiedziało się za całkowitym zakazem reklamy adwokackiej. Większa część ankietowanych (33,6%) stwierdziła, że możliwości reklamy adwokackiej są w dalszym ciągu za bardzo reglamentowane i że reklama powinna być, podobnie jak w innych gałęziach gospodarczych, dozwolona bez żadnych szczególnych branżowych ograniczeń.

Na podstawie tej ankiety można stwierdzić, że w Niemczech większość adwokatów wypowiada się nie tylko za dopuszczalnością reklamy adwokackiej, ale również za jej dalszą liberalizacją. Potwierdza ona akceptację reklamy adwokackiej, a także zdecydowanie odrzuca tradycyjny pogląd, że reklama uwłacza godności adwokata. Większość ankietowanych nie obawia się utraty szacunku do zawodu adwokata (57% ankietowanych). Niemcy adwokaci nie podzielają również opinii, że poprzez reklamę działalności adwokat utraci swoją wiarygodność lub reklama odbije się negatywnie na jego stosunkach zaufania wobec klientów.

Należy więc oczekiwać, że w następnych latach (możliwe, że w wyniku następnej nowelizacji BRAO) nastąpi zniesienie § 43 b BRAO. Reklama adwokacka będzie w związku z tym oceniana wyłącznie na podstawie ustawy o nieuczciwej konkurencji (UWG). W literaturze zostało już nawet zaproponowane odpowiednie brzmienie nowego przepisu „Reklama jest dozwolona, chyba że jest nieuczciwa”¹¹. Należy zatem oczekiwać, że w Niemczech w najbliższych latach nastąpi ostateczne zniesienie wszelkich zakazów odnośnie do reklamy adwokackiej.

IV.

Nadzór samorządu za naruszenia zakazu reklamy

Naruszenie zakazu reklamy adwokackiej wiąże się z konsekwencjami, które uregulowane są w BRAO. Nadzór sprawuje Zarząd Rad Adwokackich, który wszczyna postępowanie w przypadku zawiadomienia o naruszeniu zakazu reklamy przez adwokata należącego do danej rady adwokackiej. Kontrola z urzędu naruszania zakazu reklamy raczej nie jest przeprowadzana. Jest to praktycznie niemożliwe, gdyż wiązałoby się z rozbudową odpowiedniego aparatu, na który rady z różnych względów nie mogą sobie pozwolić. Niektóre rady powoływały w przeszłości odpowiednie komisje, które były odpowiedzialne za wszystkie sprawy związane z naruszeniem zakazu reklamy¹². W praktyce Rada Adwokacka dowiaduje się o danym naruszeniu zakazu poprzez skargę innego adwokata lub klienta adwokata. W takich wypadkach Rada Adwokacka może udzielić danemu adwokatowi nagany, zgodnie z § 74 BRAO, lub zwrócić się z wnioskiem do Prokuratury o wszczęcie adwokackiego postępowania sądowego, zgodnie z § 113 BRAO. W praktyce oba środki okazały się jednak mało skuteczne. Adwokaci, którzy bardzo agresywnie walczą o uzyskanie danego mandatu, zazwyczaj mało przejmują się naganą udzieloną im przez Radę. Postępowanie sądowe

jest z kolei bardzo długotrwałe. W wyniku tego postępowania adwokatowi może być udzielone: ostrzeżenie, upomnienie, kara grzywny (do 25 000 euro), zakaz wykonywania zawodu od 1 do 5 lat, lub wyłączenie z adwokatury (§ 114 BRAO).

W przeszłości niektóre rady adwokackie wydawały zarządzenia nakazujące zaniechania danej reklamy adwokackiej¹³. Niemiecki Sąd Najwyższy stwierdził jednak w swoim wyroku z 2002 r., że radom adwokackim brakuje do wydawania tego rodzaju zarządzeń upoważnienia ustawowego¹⁴. Nadzór nad przestrzeganiem ograniczeń reklamy jest w Niemczech słaby i rzadko odnosi pożądane skutki.

V.

Przykłady z praktyki

Od czasów wejścia w życie ustawy o „Nowym uregulowaniu prawa zawodowego dla adwokatów i rzeczników patentowych” z 2 września 1994 r.¹⁵ obowiązuje zasada: „informowanie o działalności adwokata jest dozwolone, wszelkie działania w celu pozyskania konkretnego mandatu (zlecenia) są zabronione. W Niemczech już wszyscy przyzwyczaili się do nadruków reklamowych z podaniem adresu kancelarii i wszelkich dziedzin działalności danej kancelarii na pióreczkach golfowych, T-Shirts, parasolkach, drzwiach samochodowych. Te metody reklamowe należą w Niemczech już do przeszłości, ponieważ są dość drogie i nie przynoszą pożądanych efektów. Podobnie jest z ogłoszeniami w prasie, które informowały o danej kancelarii i jej głównych obszarach działalności lub o specjalizacjach poszczególnych adwokatów.

Oto kilka przykładów z praktyki, które ukazują ten problem.

1. Adwokat odwiedza oddział szpitalny, gdzie leżą ofiary wypadków samochodowych i oferuje im swoje usługi. Podkreśla przy tym, że posiada specjalne doświadczenie i wiedzę z zakresu prawa ruchu drogowego.
2. Adwokat dostaje zlecenie od rodziny osoby, która zginęła w wypadku samolotowym. Adwokat kontaktuje się z rodzinami dalszych ofiar i oferuje im swoje usługi.
3. Kancelaria adwokacka dowiaduje się o planowanej fuzji dwóch dużych przedsiębiorstw. Kancelaria kontaktuje się z wydziałami prawnymi tych przedsiębiorstw i proponuje swoje usługi, w formie pisemnego exposé¹⁶.

W pierwszym przypadku bezsprzecznie mamy do czynienia z zabronioną reklamą adwokacką. Uzasadniane jest to tym, że potencjalny klient musi być wolny przy podejmowaniu swojej decyzji, któremu adwokatowi zlecić występowanie w swoim imieniu. Nie może być to zagwarantowane w sytuacji, w której istnieje już konkretna potrzeba pomocy adwokata, a sam adwokat w sposób jednoznaczny daje do zrozumienia, że nie dąży do przyjęcia danego zlecenia.

Trochę trudniejsza do oceny jest sytuacja ukazana w drugim przykładzie. W przypadku tym adwokat nie ubiegał się o uzyskanie zlecenia od rodziny ofiary wypadku. Konkretnie kroki reklamowe podjął on już po uzyskaniu tego zlecenia i to w stosunku do rodzin dalszych ofiar, aby i tych pozyskać jako ewentualnych

¹¹ L. Koch, *Anwaltliches Berufsrecht – Hilfreich oder hinderlich? (Adwokackie prawo zawodowe – pomocne czy hamujące?)*, opublikowany w: DAV-Ratgeber, 12. Wydzanie 2008 r.

¹² T. Bardenz, *Anwaltliches Werberecht – Aktuelles zu den berufs- und wettbewerbsrechtlichen Grenzen*, MDR 2000, nr 24, s. 1418.

¹³ W. Hartung, *Werbung um einen Auftrag im Einzelfall*, MDR 2003, nr 9, s. 490.

¹⁴ BGH z 25.11.2002 – AnwZ 8/02.

¹⁵ BGBL 1, 2278.

¹⁶ Przykłady podajemy za W. Hartung, *Werbung um einen Auftrag im Einzelfall*, MDR 2003 r., nr 9, s. 487.

klientów. Z jednej strony, możliwe jest, że rodziny ofiar wypadku chętnie skorzystają z usług adwokata, ponieważ obdarzają go już swego rodzaju zaufaniem i ze względu na to, że posiada on już pewnego rodzaju doświadczenie w prowadzeniu tego rodzaju spraw, osoby te nie będą czuły się „napastowane” przez adwokata. Z drugiej strony, nie można ocenić tego przypadku inaczej niż powszechnie przyjęta praktyka. Również rodziny ofiar wypadku muszą być chronione przed jednostkową reklamą adwokacką i muszą mieć możliwość do swobodnego rozstrzygnięcia, czy w ogóle chcą skorzystać z usług adwokackich, a jeżeli tak, to którego adwokata. Podany przykład podpada zatem również pod zakaz reklamy adwokackiej.

Sytuacja ukazana w trzecim przykładzie nie podpada pod zakaz reklamy adwokackiej. Różnica polega tutaj na tym, że w przykładzie tym mamy do czynienia nie z osobą prywatną, tylko z dużym przedsiębiorstwem, które z pewnością poprzez przesłanie pisemnego exposé nie czuje się ograniczone w podejmowaniu decyzji, komu zlecić dany mandat. Poza tym jest to sytuacja, która jest dość powszechna na rynku prawniczym i praktykowana przez duże kancelarie prawnicze. Jest to zatem forma dozwolonej reklamy prawniczej.

Innym przykładem jest rozstrzygnięcie OLG Brandenburg z 28 października 1997 r.¹⁷. Adwokaci pewnej partnerskiej spółki adwokackiej zaprosili przedstawicieli handlowych na spotkanie informacyjne dotyczące prawidłowego formułowania upomnień, rabatów itp. podstaw prawa konkurencji. Spotkanie odbyło się w ekskluzywnym hotelu i w przerwie obiadowej uczestnicy zaproszeni zostali na gorący posiłek. Sąd OLG Brandenburg uznał to za zabronione. Adwokaci mogą, co prawda, w sposób rzeczowy informować o swojej działalności, jednak bezpłatny obiad dla potencjalnych klientów wykracza już poza dozwolone granice.

Sądy niemieckie mają jednak nierzadko trudności w rozgraniczeniu sytuacji dozwolonej i niedozwolonej reklamy. Dość znana była sprawa pewnej kancelarii adwokackiej, która zamieściła w lokalnej prasie ogłoszenie: „udzielamy Panu/Pani porad w ogólnych sprawach prawnych”¹⁸. Sąd stwierdził, że jest to reklama skierowana na pozyskanie konkretnego mandatu. Jako uzasadnienie powołał się na brzmienie ogłoszenia i na zwrócenie się bezpośrednio do czytelnika poprzez użycie zwrotu „Pan/Pani”¹⁹.

Podobna trudność wystąpiła w sprawie z 1999 r. Pewien adwokat napisał 30 000 listów do osób, które prowadzą samodzielną działalność gospodarczą i wysłał im broszurę swojej kancelarii²⁰. Adresy kupił od firmy sprzedającej bazy danych. Przeciwnie adwokatowi wystąpiła miejscowa Rada Adwokacka i wszczęła przeciwko adwokatowi postępowanie. Sąd uznał również i w tym wypadku, że adwokat naruszył zakaz reklamy, ponieważ w swoich listach zwracał się bezpośrednio i osobiście do adresata²¹. Działanie to zakwalifikowane zostało jako reklama skierowana na pozyskanie konkretnego mandatu. Wziąwszy pod uwagę przemiany, jakie zaszły na rynku usług prawnych w Niemczech, bardzo możliwe, że obecnie sądy ustosunkowałyby się zupełnie inaczej do przedstawionych wyżej sytuacji.

Formy reklamy danej kancelarii adwokackiej zależą przede wszystkim od wielkości kancelarii, a tym samym od jej możliwości finansowych. Duże kancelarie oprócz portali internetowych

dość często sponsorują imprezy kulturalne lub gospodarcze, organizują różnego rodzaju sympozja lub inne seminaria. Dużą wagę przywiązuje się do aktywnego uczestnictwa w różnego rodzaju imprezach i zapraszania uczestników na dodatkowe imprezy kulturalne lub naukowe, które są sponsorowane przez daną kancelarię. Małe i średnie kancelarie adwokackie nie mogą sobie na taką formę reklamy pozwolić. Ich działania reklamowe ograniczają się do portali internetowych, ogłoszeń w prasie z podaniem nazwy kancelarii i obszarów działalności. Dość rzadko spotykane są reklamy w lokalnej stacji radiowej. Reklamy w telewizji są w ogóle niespotykane na rynku niemieckim. Podobnie w kinach nie spotyka się żadnych reklam usług prawniczych.

Adwokaci, którzy prowadzą samodzielną działalność gospodarczą, dość często reklamują swoje usługi na tylnej szybie swoich samochodów. Podają swoje imię, nazwisko i telefon kontaktowy oraz obszary działalności. Spotykane są plakaty w monachijskim metrze. W sądach i innych instytucjach państwowych nie występują reklamy, nie ma w związku z tym również reklamy adwokackiej.

Formy reklamy usług prawniczych w Niemczech nie są limitowane. Dozwolone jest więc w zasadzie wszystko, co nie stanowi naruszenia § 43b BRAO. Nie brakuje jednak kontrowersyjnych, choć tolerowanych reklam. Można np. spotkać na plandecce przy czepcy samochodowej zdjęcie adwokata z adresem i telefonem kontaktowym jego kancelarii, nierzadko także wraz z typowym sloganem reklamowym: „Oto Państwa adwokat ds. rozwodów. Sprawię, że Państwa rozwód będzie piękniejszy niż wesele!”. W supermarkecie na odwrocie rachunków kasowych często spotykane są reklamy kancelarii adwokackich. Oprócz zwykle podawanych danych informacyjnych dotyczących danych adresowych i specjalizacji w zakresie rozszczeń powypadkowych dodawane są również hasła reklamowe, np. „Dzisiaj Crash – jutro Cash”. Charakterystyczne jest, że slogany reklamowe praktyk adwokackich pojawiają się niemal wszędzie, także obok tradycyjnych szyldów, np. „Chce Pani/Pan zaskarżyć swojego pracodawcę? Ja też”, „Lubimy rozgryzać twarde orzechy”.

Na rynku usług prawnych w Niemczech widoczne jest więc coraz bardziej przenikanie technik i strategii reklamowych od dawna stosowanych w innych branżach. To, co jeszcze w 1997 r. uznane było za niedozwolone, jest obecnie stale praktykowane. Do dziś nie udało się w Niemczech ani orzecznictwu, ani literaturze prawniczej określić jednoznacznych kryteriów dla oceny dozwolonej i zabronionej reklamy adwokackiej. Ustalenia, czy w danym przypadku naruszony został zakaz reklamy zgodnie z § 43b BRAO dokonuje się zazwyczaj na podstawie innych, podobnych przypadków i analogicznych orzeczeń sądu, choć można odczuć postępującą liberalizację poglądów. Inną sprawą jest kwestia, czy tendencja ta się utrzyma. W każdym jednak razie zawsze istnieje potrzeba wnikliwego i rzetelnego rozważenia poszczególnych przypadków oraz racji przemawiających za swobodą i ograniczeniem konkretnej reklamy adwokackiej na tle dokonujących się przemian.

¹⁷ OLG Brandenburg z 28.10.1997 6 W 65/97.

¹⁸ Przykład podajemy za W. Hartung, *op.cit.*, s. 486.

¹⁹ AGH Baden-Württemberg z 1.7. 1996 roku AGH 29/95 (I) 13, BB 1996, s. 2539.

²⁰ Przykład podajemy za W. Hartung, *op.cit.*, s. 486.

²¹ LG Landshut- 1 HK O 2951/99.

Zawarcie umowy o pracę z naruszeniem art. 210 k.s.h. (studium przypadku)

Jacek Jaruchowski*

Przyczynkiem do powstania niniejszego tekstu stał się stan faktyczny sprawy zawieszony przed sądami pracy dwóch instancji. Pracownik zatrudniony na podstawie umowy o pracę na czas nieokreślony został uchwałą zgromadzenia wspólników spółki z ograniczoną odpowiedzialnością powołany na stanowisko członka zarządu tejże spółki. W związku z powołaniem, aneksem do umowy o pracę (a później kolejnymi aneksami) zwiększono wysokość przysługującego pracownikowi wynagrodzenia (z uwagi na uprzednio zajmowane przez pracownika kierownicze stanowisko dyrektora w spółce, zakres jego obowiązków nie uległ zmianie). W związku z faktem, że zgromadzenie wspólników nie powołało pełnomocnika, który reprezentowałby spółkę przy zawieraniu aneksów do umowy o pracę, jak również wobec braku rady nadzorczej, spółka przy zawieraniu aneksów była nieprawidłowo reprezentowana przez dwóch pozostałych członków zarządu spółki. Pracownik wykonywał pracę i otrzymywał wynagrodzenie określone w aneksach do umowy o pracę. W związku z rozwiązaniem stosunku pracy, pracownik wystąpił do sądu o wypłatę ekwiwalentu za niewykorzystany urlop wypoczynkowy oraz wynagrodzenie za okres niezdolności do pracy. Pismem procesowym spółka wniosła o oddalenie powództwa, wnosząc równocześnie powództwo wzajemne o zwrot nienależnego świadczenia. U podstaw powództwa wzajemnego legł zarzut nieważności aneksów o pracę, jako zawartych niezgodnie z zasadami reprezentacji określonymi w art. 210 § 1 k.s.h.¹ Sąd I instancji zasądził kwotę wynikającą z powództwa głównego oraz oddalił powództwo wzajemne. Apelacja pracodawcy została oddalona w całości². Sądy obu instancji stwierdziły, że o ile aneksy do umowy o pracę były bezwzględnie nieważne (art. 210 § 1 k.s.h.), to jednak zawarcie umowy o pracę na warunkach określonych w aneksach (wyższe wynagrodzenie) nastąpiło poprzez dopuszczenie pracownika do pracy i wypłacenie mu należnego, wynikającego z aneksów, wynagrodzenia za pracę.

Jest kwestią niepodlegającą dyskusji, że art. 210 § 1 k.s.h. jako *lex specialis* wprowadza dla ochrony interesów spółki unormo-

wanie, iż w umowie pomiędzy członkiem zarządu a spółką z ograniczoną odpowiedzialnością, spółka ta musi być reprezentowana bądź przez radę nadzorczą, bądź przez pełnomocnika powołanego uchwałą zgromadzenia wspólników. Równocześnie przyjmuje się, iż w razie powołania w spółce rady nadzorczej, to ona posiada wyłączną kompetencję do zawarcia umowy z członkiem zarządu, bez konieczności powoływania pełnomocnika przez zgromadzenie wspólników. Przepis art. 210 § 1 k.s.h. ma charakter normy *iuris cogentis* i nie może zostać zmieniony w żaden sposób umową wspólników³. Konsekwencją takiej regulacji jest bezwzględna nieważność wszelkich umów zawartych pomiędzy spółką z ograniczoną odpowiedzialnością a członkiem jej zarządu. W szczególności brak jest jakichkolwiek przesłanek, by treści tego przepisu nie rozciągać na umowę o pracę oraz stosowane aneksy do takiej umowy, zawarte zgodnie z przepisami Kodeksu pracy⁴. Jeżeli zatem spółka z ograniczoną odpowiedzialnością nie jest reprezentowana przez pełnomocnika powołanego uchwałą zgromadzenia wspólników lub przez radę nadzorczą, to umowa o pracę (aneks do umowy o pracę) zawarta pomiędzy tą spółką a członkiem jej zarządu obciążona jest sankcją nieważności. Z uwagi na charakter przepisów prawa pracy, mających na celu jednak przed wszystkim ochronę praw pracownika, przyjmuje się⁵, że w razie naruszenia dyspozycji art. 210 § 1 k.s.h., umowa o pracę nawiązuje się poprzez faktyczne dopuszczenie pracownika do pracy i wypłacenie mu wynagrodzenia, co wynika z dyspozycji art. 300 k.p. w zw. z art. 60 k.c.⁶ w zw. z art. 29 k.p.

Wydaje się jednak, że tak oczywista interpretacja dotycząca zawarcia umowy o pracę poprzez dopuszczenie członka zarządu do pracy może doznać istotnego ograniczenia, które zresztą zostało pomięte przez sądy pracy rozpoznające sprawę wskazaną we wstępie niniejszego artykułu. Kwestią bowiem wymagającą rozstrzygnięcia jest, czy w spółce, w której nie działa rada nadzorcza ani nie został powołany pełnomocnik uchwałą zgromadzenia wspólników, istnieje organ bądź reprezentant, który mógłby dopuścić pracownika do pracy (a w szczególności, czy

* Autor jest aplikantem III roku aplikacji radcowskiej, OIRP Wrocław.

¹ Ustawa z 15 września 2000 r. *Kodeks spółek handlowych* (Dz.U. Nr 94, poz. 1037 z późniejszymi zmianami).

² W sprawie została wywiedziona skarga kasacyjna, oczekująca obecnie na rozstrzygnięcie o jej przyjęciu bądź odmowie przyjęcia do rozpoznania przez Sąd Najwyższy (sygn. akt II PK 290/11).

³ A. Szumański w: S. Sołtysiński, A. Szajkowski, A. Szumański, *Kodeks spółek handlowych. Komentarz do artykułów 151–300*, Warszawa 2002, tom II, s. 416.

⁴ Ustawa z 26 czerwca 1974 r. *Kodeks pracy*, tekst jednolity Dz.U. z 1998 r., Nr 21, poz. 94 z późniejszymi zmianami.

⁵ Por. m.in. A. Strzępka (red.), *Kodeks spółek handlowych. Komentarz*, Wydawnictwo C.H. Beck, Warszawa 2012 (komentarz do art. 210 k.s.h. w Systemie Informacji Prawnej Legalis): „mimo nieważności zawartej umowy o pracę (nieważności niepodlegającej konwalidacji – tak, jak w przypadku naruszenia art. 203 KSH) strony mogą nawiązać umowny stosunek pracy przez czynności dorozumiane, w szczególności wskutek dopuszczenia pracownika do pracy, przyjmowania pracy przez pracodawcę i realizowania takiego stosunku prawnego, który odpowiada cechom stosunku pracy określonym w art. 22 KP (wyr. SN z 8 czerwca 2010 r., I PK 16/10, Legalis)” oraz T. Szczurowski, *Rada nadzorcza jako organ reprezentujący spółkę kapitałową*, „Monitor Prawniczy”, 2006, nr 7 (cytowane za Systemem Informacji Prawnej Legalis Wydawnictwa C.H. Beck): „(...) umowę o pracę zawartą z członkiem zarządu spółki kapitałowej przez zarząd tej spółki należy uznać za nieistniejącą. Jednocześnie będzie można mówić o dorozumianym zawarciu z członkiem zarządu umowy o pracę wskutek dopuszczania go do pracy jedynie wtedy, gdy odbywało się to za wiedzą i aprobatą osób uprawnionych w myśl art. 210 § 1 (379 § 1) k.s.h. do reprezentowania spółki w umowach z członkami zarządu”.

⁶ Ustawa z 23 kwietnia 1964 r. *Kodeks cywilny*, Dz.U. Nr 16, poz. 93 z późniejszymi zmianami.

między członkiem zarządu a tym organem/reprezentantem będzie istniał stosunek podległości umożliwiający dopuszczenie do pracy), co prowadziłoby faktycznie do zawarcia umowy o pracę (aneksu do umowy) na mocy art. 300 k.p. w zw. z art. 60 k.c. w zw. z art. 29 k.p.?

W mojej ocenie, na tak postawione pytanie odpowiedzieć należy w sposób następujący: jeśli za pracodawcę będącego spółką z ograniczoną odpowiedzialnością, przy zawieraniu umowy o pracę z członkiem zarządu, nie działa organ bądź reprezentant upoważniony do reprezentacji tej spółki (art. 210 § 1 k.s.h.), to umowa taka nie zostaje zawarta, także w przypadku, gdy zawarcie umowy o pracę (aneksu do umowy o pracę) miało nastąpić poprzez faktyczne dopuszczenie pracownika do wykonywania umówionej pracy (art. 300 k.p. w zw. z art. 60 k.c. w zw. z art. 29 k.p.).

Nie ulega wątpliwości, że umowa o pracę zostaje zawarta na skutek złożenia zgodnych oświadczeń woli pracodawcy oraz pracownika. Przy czym, jak stanowi art. 60 k.c., „wola osoby dokonującej czynności prawnej może być wyrażona przez każde zachowanie się tej osoby, które ujawnia jej wolę w sposób dostateczny”. Skoro zatem w modelowej (hipotetycznej) sytuacji pracownik przystępuje do pracy, zaś pracodawca (organ działający w imieniu pracodawcy) tegoż pracownika do pracy dopuszcza na uzgodnionych warunkach, to umowa o pracę zostaje zawarta.

W judykaturze, jak i w doktrynie (por. przypis nr 5), przyjmuje się powszechnie, że w sytuacji, w której umowa o pracę z członkiem zarządu spółki z ograniczoną odpowiedzialnością zostaje zawarta z naruszeniem art. 210 § 1 k.s.h., a przez to jest bezwzględnie nieważna, to jednak sam stosunek pracy nawiązujący się pomiędzy członkiem zarządu spółki a tą spółką, jeśli pracownik przystąpi do wykonywania pracy bez sprzeciwu ze strony spółki, w szczególności jeśli zostanie mu wypłacone wynagrodzenie⁷. Z takim stanowiskiem niewątpliwie wypada się zgodzić, jeśli przyjmiemy, iż milczenie rady nadzorczej lub pełnomocnika jest wyrażeniem zgody na zawarcie umowy o pracę (złożenie milczącego oświadczenia woli – art. 60 k.c.)⁸.

Oświadczenie woli, nawet w formie dorozumianej, składane przez spółkę prawa handlowego, wymaga złożenia go co do zasady przez organ uprawniony do reprezentowania spółki i prowadzenia jej spraw, a zatem w przypadku spółki z ograniczoną odpowiedzialnością przez zarząd tej spółki (art. 201 § 1 k.s.h.). Jednakże zwrócić należy uwagę na fakt szczególnej sytuacji w przypadku umów zawieranych przez spółkę z członkami zarządu. Nie bez racji ustawodawca przewidział w przepisie art. 210 § 1 k.s.h., że organem reprezentującym spółkę z ograniczoną odpowiedzialnością przy zawieraniu takiej umowy może być rada nadzorcza lub pełnomocnik powołany uchwałą zgromadzenia wspólników. Na tle tego artykułu, to właśnie organ spółki lub jej reprezentant ma wyłączną kompetencję do złożenia w imieniu spółki z ograniczoną odpowiedzialnością oświadczenia woli nie-

zbędnego do zawarcia umowy. Tylko zatem ten organ lub reprezentant może takie oświadczenie złożyć – zgodnie z dyspozycją art. 60 k.c. – przez każde zachowanie, a zatem także w sposób dorozumiany.

W konsekwencji zatem przyjąć należy, że brak organu lub reprezentanta, który na zasadach ogólnych lub wynikających z przepisu szczególnego (art. 210 § 1 k.s.h.) uprawniony jest do składania oświadczeń woli w imieniu spółki z ograniczoną odpowiedzialnością, uniemożliwia skuteczne złożenie oświadczenia woli przez tę spółkę, także w sposób dorozumiany. Umowa zatem, pomimo podjęcia pracy przez pracownika, nie zostaje zawarta skutecznie⁹.

Potwierdzenie tej tezy znaleźć można w orzecznictwie Sądu Najwyższego z 15 czerwca 2005 r. (sygn. akt II PK 276/04)¹⁰. Rozpatrujący sprawę w II instancji Sąd Okręgowy – Sąd Pracy i Ubezpieczeń Społecznych w Poznaniu, przyjmując za własne ustalenia poczynione przez Sąd Rejonowy – Sąd Pracy w Grodzisku Wielkopolskim, uznał, iż skoro spółka nie była należycie reprezentowana (w spółce nie było rady nadzorczej, zaś zgromadzenie wspólników nie powołało pełnomocnika, o którym mowa w art. 210 k.s.h.), to nie mogła zawierać jakiegokolwiek umowy z członkiem zarządu. Sądy I i II instancji zwróciły również uwagę na fakt, że przepis „art. 210 k.s.h. musi być traktowany jako *lex specialis* dla art. 3¹ § 1 k.p. oraz art. 29 § 1 k.p.”. Sąd Najwyższy we wskazanym wyroku podkreślił zaś, iż „ustawodawca *expressis verbis* przesądził o tym, że jeżeli w spółce tej nie została ustanowiona rada nadzorcza (co jest możliwe w świetle dyspozycji art. 213 § 1 k.s.h.), to wówczas umowę pomiędzy członkiem zarządu spółki z ograniczoną odpowiedzialnością a tą spółką może zawrzeć wyłącznie reprezentujący tę spółkę pełnomocnik powołany uchwałą zgromadzenia wspólników” oraz iż „uchybiecie wymaganemu formalnemu określone w art. 210 k.s.h. w żadnym razie nie może być konwalidowane przez jakiegokolwiek czynności dorozumiane”.

Dalej zwrócić uwagę wypada także na wyrok Sądu Najwyższego z 20 stycznia 2010 r. (sygn. akt II PK 178/09)¹¹, w którym Sąd Najwyższy wskazał, że „zawarcie przez spółkę z ograniczoną odpowiedzialnością z członkiem jej zarządu umowy z naruszeniem obecnego art. 210 k.s.h. prowadzi do bezwzględnej nieważności takiej umowy (m.in. wyrok SN z 11 stycznia 2002 r., III RN 169/00, OSNP – wkł. 2005, nr 5, poz. 2; wyrok SN z 20 grudnia 2001 r., III RN 164/00, niepublikowany)”, a ponadto doprecyzował, iż „Sąd Najwyższy dopuszcza możliwość zawarcia ważnej i skutecznej umowy o pracę pomiędzy spółką z ograniczoną odpowiedzialnością i członkiem jej zarządu, przez przystąpienie do jej faktycznego wykonywania, jeżeli spółka jako pracodawca wyraziła przez właściwy do jej reprezentacji organ (radę nadzorczą *in corpore*, czyli całą radę nadzorczą, lub większość członków rady nadzorczej, a nie przez jednego tylko członka rady nadzorczej) w sposób niebudzący wątpliwości wolę zatrudnienia członka zarządu spółki”. Sąd Najwyższy zatem w sposób precyzyjny i bez żadnych

⁷ Por. m.in. wyrok z 5 listopada 2003 r., sygn. akt I PK 633/02 (publ.: Orzecznictwo Sądu Najwyższego Zbiór Urzędowy Izba Pracy, Ubezpieczeń Społecznych i Spraw Publicznych z 2004 r., nr 20, poz. 346), wyrok z 12 stycznia 2005 r., sygn. akt I PK 123/04 (publ.: OSNC z 2005r., nr 15, poz. 231), wyrok z 7 stycznia 2000 r., sygn. akt I PKN 404/99 (publ.: OSNAPIUS z 2001 r., nr 10, poz. 347), wyrok z 5 listopada 2003 r., sygn. akt I PK 23/03 (niepublikowany).

⁸ Por. S. Dmowski, S. Rudnicki, *Komentarz do kodeksu cywilnego. Księga pierwsza. Część ogólna*, Warszawa 2002, s. 217: „milczenie nie uzewnętrznia woli, ale powszechnie uważa się, że w wyjątkowych okolicznościach, w których dana osoba powinna oświadczyć swą wolę w określonej sprawie i mogła to uczynić, jej milczenie może świadczyć o zajęciu konkretnego stanowiska (*qui tacet consentire videtur ubi loqui potuit ac debuit*) i zostać uznane za oświadczenie woli (tak SN w wyroku z 16 stycznia 1970 r., III PRN 96/69, OSNCP 9/70, poz. 161)”.

⁹ Z drugiej strony jednak zauważyć należy, że przy przyjęciu takiego stanowiska powstaje problem z ewentualnymi roszczeniami stron, zwłaszcza gdy powstały stosunek prawny będzie stosunkiem długotrwałym (czy po stronie spółki powstanie roszczenie o zwrot nienależnego świadczenia? Czy członkowi zarządu będzie przysługiwało po ustaniu stosunku łączącego strony roszczenie o wydanie świadectwa pracy? Czy okres „zatrudnienia” będzie okresem składkowym czy okresem nieskładkowym?).

¹⁰ Publ.: Orzecznictwo Sądu Najwyższego Zbiór Urzędowy Izba Pracy, Ubezpieczeń Społecznych i Spraw Publicznych z 2006r., nr 3–4, poz. 42.

¹¹ Publ.: *LEX nr 577829*.

wątpliwości wskazał, że:

- 1) nie można konwalidować czynności prawnej dokonanej z naruszeniem dyspozycji art. 210 k.s.h.¹²,
- 2) zawarcie umowy z członkiem zarządu spółki z o.o. musi nastąpić poprzez wyrażenie woli poprzez właściwy w danej sytuacji do jej reprezentacji organ.

Powyższe zdaje się zatem potwierdzać tezę, że *de facto* pomimo dopuszczenia pracownika (członka zarządu) do pracy, stosunek pracy może nie zostać nawiązany. Warunkiem bowiem skutecznego zawarcia umowy o pracę w sposób dorozumiany jest złożenie oświadczenia woli (art. 60 k.c.) przez pracodawcę, w którego imieniu działa organ, który może takie oświadczenia w imieniu spółki składać oraz przez pracownika. Brak organu (bądź reprezentanta, jakim jest pełnomocnik powoływany uchwałą zgromadzenia wspólników spółki z ograniczoną odpowiedzialnością) uniemożliwia złożenie oświadczenia. Nawet zatem, jeśli pracownik złoży w sposób dorozumiany oświadczenie woli, to brak korespondującego oświadczenia z drugiej strony stosunku prawnego w żadnej mierze do nawiązania stosunku umownego doprowadzić nie może.

Należy jednak zadać pytanie, czy wykonywanie pracy przy akceptacji pozostałych członków zarządu oraz wspólników spółki z ograniczoną odpowiedzialnością, w której nie powołano rady nadzorczej ani pełnomocnika, nie będzie wystarczające dla uznania, że umowa o pracę została skutecznie zawarta?

Wydaje się, że na to pytanie, nawet mając na względzie ochronę pracownika i stosunku pracy, należy odpowiedzieć przecząco. Wynika to z dyspozycji art. 210 § 1 k.s.h., który – jak już wskazano – jest normą *iuris cogentis*. Jakiegokolwiek zatem odstępstwo od unormowania wynikającego z dyspozycji art. 210 § 1 k.s.h. nie może być prawnie skuteczne¹³. Dodać zresztą należy, że od członków zarządu spółki z ograniczoną odpowiedzialnością należy wymagać wyższej staranności (to przecież właśnie członkowie zarządu spółki z ograniczoną odpowiedzialnością są zobowiązani do zwołania zgromadzenia wspólników i wskazania konieczności powołania pełnomocnika do zawarcia umowy z członkiem zarządu – art. 235 § 1 k.s.h., art. 238 § 2 k.s.h.) niż od zwykłych pracowników spółki. W szczególności zaś z całą surowością wobec członków zarządu spółki kapitałowej musi być stosowana

zasada *ignorantia iuris nocet*. Nie mogą zatem członkowie zarządu spółki z ograniczoną odpowiedzialnością zasłonić się nieznaną uregulowań dotyczących sposobu reprezentacji tej spółki, w szczególności zaś ustawowych przepisów tę reprezentację wyłączających¹⁴ (tak jak również czynić tego nie może osoba, która miałaby do zarządu spółki zostać powołana).

Biorąc powyższe pod uwagę, trzeba przyjąć, że w sytuacji, w której pomiędzy spółką z ograniczoną odpowiedzialnością ma zostać zawarta jakakolwiek umowa, do której znajduje zastosowanie art. 210 § 1 k.s.h., to umowa ta nie może zostać zawarta skutecznie i wiążąco dla stron, jeśli po stronie spółki brak jest organu (rada nadzorcza) lub reprezentanta (pełnomocnik ustanowiony uchwałą zgromadzenia wspólników), który w jej imieniu byłby uprawniony do złożenia skutecznie i z zastosowaniem art. 60 k.c. oświadczenia woli¹⁵. Zasada ta musi znaleźć również

Należy zadać pytanie: czy wykonywanie pracy przy akceptacji pozostałych członków zarządu oraz wspólników spółki z ograniczoną odpowiedzialnością, w której nie powołano rady nadzorczej ani pełnomocnika, nie będzie wystarczające dla uznania, że umowa o pracę została skutecznie zawarta?

zastosowanie dla stosunków z zakresu prawa pracy¹⁶, brak jest bowiem jakichkolwiek przesłanek, by przyjąć, że bezwzględnie obowiązujący przepis art. 210 § 1 k.s.h. mógłby jednak doznawać ograniczeń z uwagi na rodzaj stosunku prawnego, jaki ma być zawarty pomiędzy spółką a członkiem jej zarządu.

W konsekwencji trzeba przyjąć, iż w opisywanym stanie faktycznym, sądy pracy obu instancji orzekły nieprawidłowo, gdyż pominęły istotną dla sprawy okoliczność braku podmiotu (rady nadzorczej lub pełnomocnika), który w imieniu spółki z ograniczoną odpowiedzialnością mógłby złożyć oświadczenie woli w sposób dorozumiany, w efekcie czego błędnie przyjęły, iż aneksy do umowy o pracę zostały zawarte skutecznie i wiążąco dla spółki.

¹² Por. także uchwały składu 7 sędziów NSA z 10 lipca 2000 r., sygn. akt FPS 3/00 (publ.: ONSA z 2001 r., nr 1, poz. 8) i FPS 4/00 (publ.: ONSA z 2001r., nr 1, poz. 9), gdzie wskazano: „konsekwencją takiego stanu rzeczy musi być zatem uznanie definitywnego charakteru zachodzącej nieważności, w tych ramach zaś – w szczególności – wyłączenie możliwości jej konwalidacji, którą stosować można jedynie w przypadkach szczególnych, wyraźnie w ustawie wskazanych (por. A. Wolter, J. Ignatowicz, K. Stefaniuk, *Prawo cywilne. Zarys części ogólnej*, Warszawa 1996, s. 301–302 oraz Z. Radwański, *Prawo cywilne – część ogólna*, Warszawa 1997, s. 284). W tym stanie rzeczy brak więc, zdaniem sądu, możliwości uznania, iż mimo niezachowania formy wymaganej przez art. 203 k.h. dojść może do zawarcia umowy o pracę w sposób dorozumiany (tak też Sąd Apelacyjny w B. w wyroku z 7 lipca 1999 r., III AUA 143/99 – OSA 1/2000, poz. 7)”.
¹³ R. Pabis w: J. Bieniak i inni, *Kodeks spółek handlowych. Komentarz*, Wydawnictwo C.H. Beck, Warszawa 2011 (komentarz do art. 210 k.s.h. w Systemie Informacji Prawnej Legalis).

¹⁴ M. Litwińska-Werner, *Kodeks spółek handlowych. Komentarz*, Wydawnictwo C.H. Beck, Warszawa 2007 (komentarz do art. 210 k.s.h. w Systemie Informacji Prawnej Legalis): „w przepisie dochodzi do wyłączenia prawa reprezentacji zarządu, a ściślej rzecz ujmując, wszystkich jego członków”.

¹⁵ R. Sadlik, *Zawarcie umowy o pracę w sposób dorozumiany*, „Monitor Prawa Pracy” z 2001 r., nr 9 (cytowane za Systemem Informacji Prawnej Legalis Wydawnictwa C.H. Beck): „istotne jest jednak, że aby doszło do nawiązania stosunku pracy, musi zaistnieć sytuacja – chociażby faktyczna (bez zachowania wymaganej formy) – zobowiązania się pracodawcy działającego przez organ uprawniony do zatrudnienia pracownika za wynagrodzeniem. Tak też wskazywał SN w wyroku z 18 czerwca 2007 r. Pojęcie czynności prawnej dokonanej przez fakty konkludentne odnosi się bowiem tylko do formy (sposobu) wyrażenia woli. Natomiast inną kwestią jest to, czy oświadczenie to pochodzi od osoby, która oświadczenie takie może skutecznie złożyć. Zatem do zawarcia umowy o pracę w sposób dorozumiany może dojść tylko wówczas, gdy składając to oświadczenie, pracodawca jest odpowiednio reprezentowany przez osobę uprawnioną do zawierania umów o pracę. W przypadku członków zarządu spółek kapitałowych powinien to być podmiot określony w art. 210 § 1 lub 379 § 1 KSH – czyli rada nadzorcza lub pełnomocnik powołany uchwałą zgromadzenia wspólników (walnego zgromadzenia). Te podmioty są bowiem uprawnione do zawierania umów z członkami zarządu”.

¹⁶ Tak też Naczelny Sąd Administracyjny w uchwałach składu 7 sędziów NSA z 10 lipca 2000 r., sygn. akt FPS 3/00 (publ.: ONSA z 2001 r., nr 1, poz. 8) i sygn. akt FPS 4/00 (publ.: ONSA z 2001 r., nr 1, poz. 9): „prawo do reprezentacji spółki przysługuje przede wszystkim zarządowi. Reguła ta doznaje jednak istotnego ograniczenia ze względu na unormowanie art. 203 k.h. Stosownie bowiem do jego brzmienia, w umowach pomiędzy spółką a członkami zarządu tudzież w sporach między nimi reprezentuje spółkę rada nadzorcza lub pełnomocnicy powołani uchwałą wspólników. W zakresie objętym hipotezą art. 203 k.h. spółkę z ograniczoną odpowiedzialnością mogą więc reprezentować jedynie podmioty *expressis verbis* wskazane w tym przepisie. Użycie trybu oznajmującego (reprezentuje) przemawia zaś na rzecz poglądu, iż lista tych podmiotów ma charakter zamknięty i wyłączona została możliwość, by reprezentującym był kto inny aniżeli rada nadzorcza spółki bądź jej pełnomocnicy. Omawiany przepis odnosi się przy tym do wszystkich umów zawieranych przez spółkę z członkami zarządu (por. A. Szajkowski w: S. Sołtysiński, A. Szajkowski, J. Szwaja, *Kodeks handlowy. Komentarz*, t. I, Warszawa 1997, s. 1156), co oznacza objęcie nim także umów o pracę”.

Kolizja obowiązków w prawie karnym skarbowym

Mateusz Staszek*

Prawo karne skarbowe jest o tyle specyficzną dziedziną prawa, iż jest zbiorem przepisów karnych ujętych w k.k.s. i regulujących odpowiedzialność za złamanie norm prawa finansowego¹. Nie mam tu na myśli całości prawa finansowego, a jedynie rozdziały mające za swój przedmiot podatki i rozliczenia z tytułu dotacji lub subwencji, obowiązki celne i zasady obrotu z zagranicą, obrót dewizowy oraz gry i zakłady wzajemne. Inne dziedziny prawa finansowego penalizuje na przykład ustawa z 17 grudnia 2004 r. o odpowiedzialności za naruszenie dyscypliny finansów publicznych².

Owo silne powiązanie k.k.s. z innymi przepisami należącymi do prawa finansowego – będącego częścią systemu norm prawa administracyjnego – rodzi wiele specyficznych odmienności odróżniających odpowiedzialność karnoskarbową od odpowiedzialności *stricte* karnej. Jako przykład można podać dualizm postępowania w sprawach podatkowych – z jednej bowiem strony, występują organa podatkowe realizujące swoje obowiązki na podstawie Ordynacji podatkowej³ (następnie ewentualnie sądy administracyjne prowadzące postępowanie na podstawie prawa o postępowaniu przed sądami administracyjnymi⁴), a z drugiej – organa ścigania oraz sądy powszechne działające na podstawie k.k.s.⁵.

Mając na uwadze odmienność prawa karnego skarbowego od innych dziedzin prawnych, warto pochylić się nad kwestią, która rzadko bywa przedmiotem deliberacji prawnych na gruncie dziedzin penalnych, a mianowicie nad problemem kolizji obowiązków. Jak podkreślił K. Stefanowicz, to właśnie swego rodzaju kolizja dóbr jest immanentnie związana z prawem karnym skarbowym⁶; w podobnym tonie wypowiedział się również G. Bogdan⁷.

Paradoksalnie problematyczne może okazać się wskazanie dóbr, jakie mogą ze sobą kolidować, a w efekcie stać za obowiązkami pozostającymi w ewentualnej kolizji. *Prima facie* można odnieść wrażenie, iż w konflikcie zawsze będzie po jednej stronie jedynie interes fiskalny Skarbu Państwa, a po drugiej indywidualny interes finansowy jednostki⁸ – nic bardziej mylnego. Parafrazując bowiem wypowiedź A. Zolla – dotyczącą kontratypów w sytuacjach konfliktu pomiędzy dobrami – najczęściej mamy do czynienia ze splotem wielu dóbr po obu stronach⁹, tak też jest w prawie karnym skarbowym. Powtarzając za G. Bogdanem, wiele czynów zabronionych spenalizowanych w k.k.s., oprócz interesu fiskalnego Skarbu Państwa, może chronić np. wiarygodność dokumentów lub rzetelność gier losowych¹⁰. Po drugiej stronie równie często mamy wielość dóbr mogących występować zarówno kumulatywnie, jak i pojedynczo. Jako przykład wskazać można dobra powiązane z wykonywaniem działalności gospodarczej: tajemnica handlowa, swoboda konkurencji, mienie lub dobra niepowiązane bezpośrednio z działalnością gospodarczą: wolność, życie i zdrowie¹¹.

W miejscach, w których występuje kolizja dóbr, również często występuje sytuacja kolizji obowiązków mających owe dobra chronić. Przykładów na ową kolizję dostarcza samo życie, bo choć można za G. Bogdanem podawać akademicki przykład z pożarem, który jednakowo zagraża dokumentacji księgowej i życiu ludzkiemu¹², to bardziej do wyobraźni przemawiają przedstawione poniżej stany faktyczne, które wzięły pod rozwagę polskie organa sądowe.

Trybunał Konstytucyjny wyrokiem z 23 marca 1999 r. orzekł o niezgodności z Konstytucją art. 29 ust. 2a ustawy z 8 stycznia 1993 r. o podatku od towarów i usług oraz o podatku akcyzo-

* Autor jest aplikantem radcowskim w Okręgowej Izbie Radców Prawnych w Krakowie, doktorantem w Katedrze Prawa Karnego Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego.

¹ F. Prusak, *Kodeks karny skarbowy. Komentarz. Tom I, Komentarz do art. 1–53 k.k.s.*, Kraków 2006, s. 10.

² Dz.U. z 2005, Nr 14, poz. 114.

³ Ustawa z 29 sierpnia 1997 r., Ordynacja podatkowa (Dz.U. z 2005, Nr 8, poz. 60).

⁴ Ustawa z 30 sierpnia 2002 r. Prawo o postępowaniu przed sądami administracyjnymi (Dz.U. z 2002, Nr 153, poz. 1270).

⁵ Szerzej L. Wilk, *Szczególne cechy odpowiedzialności za przestępstwa i wykroczenia podatkowe*, Katowice 2006, s. 387.

⁶ K. Stefanowicz, *Odpowiedzialność karna w związku z działalnością gospodarczą*, Warszawa 1992, s. 21.

⁷ G. Bogdan, *Rola kontratypów w prawie karnym skarbowym*, „Czasopismo prawa karnego i nauk penalnych”, 1998/1–2 s. 67.

⁸ Jako jednostkę należy rozumieć wszystkie podmioty mogące być adresatami obowiązków fiskalnych wobec Skarbu Państwa.

⁹ A. Zoll, *Okoliczności wyłączające bezprawność czynu. Zagadnienia ogólne*, Warszawa 1982, s. 113.

¹⁰ G. Bogdan, *Rola kontratypów... op.cit.*, s. 72. Nadmienić należy, że choć przedmiotowe uwagi poczynione zostały pod rządami nieobowiązującej już ustawy karnej skarbowej z 26 października 1971 roku (t. jedn. Dz.U. z 1984, Nr 22, poz. 103) w pełni zachowały swoją aktualność na gruncie k.k.s.

¹¹ *Ibidem*, s. 68.

wym¹³ oraz art. 104a ustawy karnej skarbowej z 26 października 1971 r.¹⁴ (dalej „u.k.s.”) w zakresie, w jakim odnoszą się do podatników prowadzących apteki¹⁵. Obecnie oba przepisy nie obowiązują, ale można łatwo odszukać ich odpowiedniki – i tak art. 29 ust. 2a wspomnianej ustawy podatkowej zastąpiony został przez identycznie brzmiący art. 111. ust. 3 ustawy z 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług¹⁶, natomiast art. 104a u.k.s. został w niedługim czasie po ogłoszeniu przedmiotowego wyroku zastąpiony podobnym w skutkach art. 62. § 4. k.k.s.

Powyższe orzeczenie zapadło na skutek wniosku Naczelnej Rady Aptekarskiej, która skarżyła niezgodność wspomnianych przepisów z konstytucją oraz systemem prawa opartym na poszanowaniu życia oraz godności jednostki ludzkiej. Wskazano również, co najbardziej interesujące na gruncie niniejszego artykułu, przepisy rangi ustawowej, które pozostają w jawnej sprzeczności z zaskarżonymi przepisami. Naczelna Rada Aptekarska powołała się bowiem na obowiązki farmaceutów wynikające z art. 36 ust. 1 i art. 42 ust. 1 nieobowiązującej obecnie ustawy z 10 października 1991 r. o środkach farmaceutycznych, materiałach medycznych, aptekach, hurtowniach i nadzorze farmaceutycznym¹⁷ – statuujące obowiązek aptekarza do zaopatrywania ludności w środki farmaceutyczne i materiały medyczne również w porze nocnej i w święta. Dziś nieco odmiennie (ale nie na tyle, by przedmiotowe orzeczenie straciło na aktualności) obowiązki farmaceutów reguluje m.in. art. 2a ustawy z 19 kwietnia 1991 r. o izbach aptekarskich¹⁸.

Łatwo można dostrzec w takim stanie sprawy, iż mamy do czynienia ze stanem kolizji obowiązków po stronie aptekarza, który z obiektywnych powodów nie może skorzystać z kasy rejestrującej przy sprzedaży leku. Z jednej strony, mamy bowiem ustawy obowiązek świadczenia tego rodzaju usług farmaceutycznych społeczeństwu, a z drugiej – zakaz (obarczony sankcją karnoskarbową) sprzedaży z pominięciem kasy rejestrującej. Jak zatem powinno się rozstrzygnąć obecnie ową kolizję (biorąc pod uwagę, iż ów wyrok zapadł na gruncie przepisów dziś już nieobowiązujących, choć mających w aktualnym stanie prawnym prawie identycznie brzmiące odpowiedniki)?

Powyższe pytanie powinno skierować uwagę na obowiązujące w k.k.s. przepisy pomagające rozwiązać kolizję obowiązków¹⁹, a właściwie na ich brak – próżno bowiem by szukać w k.k.s. uregulowań analogicznych do art. 26 § 5. k.k. Co więcej, ustawodawca nie zdecydował się również na odpowiednie stosowanie przepisów k.k. dotyczących okoliczności wyłączających bezprawność

lub winę, gdyż w art. 20 § 2. k.k.s. (gdzie wymieniono przepisy k.k., które stosuje się odpowiednio do przestępstw i wykroczeń skarbowych) odnaleźć można jedynie eksperyment²⁰.

Znaczna część doktryny przechodzi nad obecnym stanem prawnym bez głębszych rozważań²¹, a, co zrozumiałe, Z. Siwik wypowiada się zdecydowanie aprobująco²², w tonie przypominającym uzasadnienie projektu k.k.s., argumentując, iż specyfika prawa karnego skarbowego oraz konfliktu dóbr występującego na jego gruncie czynią prawokarne okoliczności wyłączające bezprawność lub winę zupełnie niepotrzebnymi²³. Natomiast stan taki jest krytykowany zarówno przez L. Wilka, jak i G. Bogdana – autorów, którzy zajmowali się przedmiotową problematyką nieco głębiej.

Pierwszy z powołanych autorów, pomimo krytyki zbyt szerokiego ujęcia stanu wyższej konieczności²⁴ (bo akurat ta konstrukcja była przedmiotem bardziej szczegółowej analizy w cytowanych pracach wspomnianego autora), wskazuje, iż brak konstrukcji umożliwiających ekskulpację sprawcy lub legalizację jego czynów na gruncie k.k.s. powoduje konieczność sięgania do art. 1 k.k.s., a szczególnie do § 1, aby wyłączyć karygodność czynu lub do § 2 dla wyłączenia winy²⁵. Powoduje to, iż kwestia usprawiedliwienia zachowania sprawcy przestępstwa lub wykroczenia skarbowego jest jeszcze szersza i bardziej niedookreślona niż w przypadku nieprecyzyjnego, zdaniem autora, stanu wyższej konieczności. To z kolei przenosi ciężar, który powinien być domeną ustawodawcy, na sędziego – w konsekwencji czego zagrożone zostają zasady równości formalnej oraz podziału władz²⁶.

Z kolei G. Bogdan, pomijając zupełnie rozważania na temat zasadności konstrukcji stanu wyższej konieczności w ogólności, przechodzi bezpośrednio do analizy poszczególnych elementów wyłączających przestępczość²⁷. Z rozważań owych wywodzi, skądinąd wydaje się trafne²⁸, wnioski o pochyłości usunięcia z systemu prawa karnego skarbowego większości elementów wyłączających bezprawność lub winę²⁹. Podobnie jak L. Wilk widzi szansę na uchylenie odpowiedzialności za zachowania penalizowane na gruncie k.k.s. w wyłączeniu winy na zasadach ogólnych, powołując się na anormalną sytuację motywacyjną sprawcy będącego pod presją kolizji dóbr. Ubolewa jednak nad tym, iż wyłączenie winy nie zawsze jest satysfakcjonujące, ponieważ istnieją sytuacje, w których należałoby raczej wyłączyć bezprawność³⁰.

Jak wskazałem wyżej, niewątpliwie zauważanym przez przedstawicieli nauki³¹ rozwiązaniem jest skorzystanie z ekskulpującej

¹² *Ibidem*, s. 71.

¹³ Dz.U. z 1993 r., Nr 11, poz. 50.

¹⁴ Dz.U. z 1984 r., Nr 22, poz. 103.

¹⁵ Wyrok Trybunału Konstytucyjnego z 23 marca 1999 r., OTK ZU 1999/3 poz. 38.

¹⁶ Dz.U. z 2004 r., Nr 54, poz. 535.

¹⁷ Dz.U. z 1991 r., Nr 105, poz. 452.

¹⁸ Dz.U. z 2008 r., Nr 136, poz. 856.

¹⁹ Jest to o tyle konieczne, o ile nie przyjmujemy za dostatecznie przekonywającą koncepcję sformułowaną przez J. Majewskiego w pracy *Tak zwana kolizja obowiązków w prawie karnym*, Warszawa 2002.

²⁰ G. Bogdan, *Rola kontratypów...*, op.cit. oraz L. Wilk, *Szczególne cechy odpowiedzialności...*, op.cit., s. 389 i n.

²¹ L. Wilk, *Szczególne cechy odpowiedzialności...*, op.cit., s. 390-391 oraz literatura tam cytowana.

²² Z. Siwik, *Projekt kodeksu skarbowego – o kierunkach zmian w materialno-prawnych przepisach części ogólnej*, Cz.PKiNP 1998/1-2, s. 22.

²³ F. Prusak, *Prawo i postępowanie karne skarbowe*, Warszawa 2002, s. 31-32.

²⁴ L. Wilk, *Stan wyższej konieczności a przestępstwa podatkowe*, „Palestra” 1998/5-6, oraz L. Wilk, *Stan wyższej konieczności w prawie karnym skarbowym*, „Palestra” 1999/1-2 s. 38-39.

²⁵ L. Wilk, *Stan wyższej konieczności w prawie...*, op.cit., s. 41.

²⁶ *Ibidem*, s. 43.

²⁷ G. Bogdan, *Rola kontratypów...*, op.cit., s. 69 i n.

²⁸ Trafność owego poglądu przyjmować należy co do kolizji obowiązków o tyle, o ile nie przyjmujemy się poglądu J. Majewskiego co do pozorności owej kolizji, bowiem w takim wypadku żadne regulacje nie są potrzebne.

²⁹ G. Bogdan, *Rola kontratypów...*, op.cit., s. 72.

³⁰ *Ibidem*, s. 73.

³¹ L. Wilk, *Stan wyższej konieczności w prawie...*, op.cit., s. 43 oraz G. Bogdan, *Rola kontratypów...*, op.cit., s. 73.

funkcji braku przesłanki winy. Mimo że doktryna podzielona jest co do poglądów na temat pozaustawowych elementów wyłączających winę³², to wydaje się, że warto zaakceptować powyższe podejście, choć jest to koncepcja daleka od ideału, ale pozwalająca w pewien sposób wybrnąć z sytuacji kolizji obowiązków. Można podeprzeć wspomnianą argumentację tym, iż kolizja obowiązków jest niewątpliwie anormalną sytuacją motywacyjną, co uzasadnia wyłączenie winy. Dodatkowo, wydaje się, że uzasadnienie do k.k.s. potwierdza postawioną tezę, mówiąc, co prawda, odnośnie do stanu wyższej konieczności, iż brak owego kontraktynu nic nie zmienia, skoro uznaje się winę w znaczeniu normatywnym³³, a twierdzenie owo nie traci swej aktualności również co do sytuacji kolizji obowiązków.

Innym wyjściem z sytuacji kolizji obowiązków może być skorzystanie z możliwości, jakie daje art. 1. § 1. k.k.s. we fragmencie odnoszącym się do pierwiastka materialnego przestępstwa lub wykroczenia skarbowego. Trafnie przewidział L. Wilk³⁴, że pojemna klauzula braku społecznej szkodliwości może być wygodnym narzędziem dla sądu przy wyłączeniu bezprawności czynów popełnionych w stanie jednej z okoliczności wyłączających przestępczość, a nie zamieszczonych w tekście k.k.s. (w tym w stanie kolizji obowiązków). Potwierdza to głośna sprawa dyrektora Szpitala im. Rydygiera w Krakowie – sąd bowiem umorzył postępowanie karnoskarbowe, powołując się właśnie na znikomą społeczną szkodliwość czynu. Powyższy precedens jest szczególnie interesujący, ponieważ sytuacja, w jakiej stanął oskarżony, była typową sytuacją kolizji obowiązków. Po jednej stronie stał obowiązek odprowadzenia zaliczek na podatek dochodowy pracowników szpitala, wynikający z art. 31. ustawy o podatku dochodowym od osób fizycznych³⁵, a opatrzone sankcją przez art. 77. § 1. k.k.s., natomiast po drugiej stronie na oskarżonym, jako na lekarzu i dyrektorze szpitala, ciążył obowiązek ratowania życia i zdrowia pacjentów szpitala, wynikający z przepisów ustawy z 5 grudnia 1996 r. o zawodzie lekarza i lekarza dentyści³⁶.

Tajemnicą pozostaje, dlaczego sąd wybrał akurat taką drogę uwolnienia sprawcy od odpowiedzialności karnoskarbowej. Intuicja podpowiada nam, iż w danym stanie faktycznym dyrektor szpitala nie powinien ponieść odpowiedzialności. Nadużyciem wydaje się jednak argumentacja, że w przedmiotowej sytuacji czyn popełniony przez dyrektora szpitala nie był społecznie szkodliwy lub że jego szkodliwość była znikoma, bowiem nieodprowadzenie w terminie zaliczek na podatek dochodowy pracowników jest czynem niewątpliwie społecznie szkodliwym. Nie zmienia nawet powyższej oceny fakt, że wspomniane zaliczki zostały później odprowadzone, co jednak może mieć wpływ jedynie na wymiar kary lub od niej odstąpienie³⁷. Dopiero zestawienie przedmiotowego obowiązku fiskalnego z obowiązkiem wobec pacjentów pozwala na uwolnienie dyrektora szpitala od odpowiedzialności karnoskarbowej, ale nie na zasadzie znikomej szkodliwości społecznej. Bowiem właśnie anormalny stan, gdy na danej osobie ciąży dwa lub więcej obowiązków, których nie jest w stanie spełnić jednocześnie lub sekwencyjnie, powoduje,

że dana osoba nie powinna ponieść odpowiedzialności. Nie ma potrzeby sięgania do pierwiastka materialnego przestępstwa, gdy nie jest to rzeczywiście potrzebne.

W tym miejscu warto zastanowić się, czy nie najodpowiedniejszą metodą rozwiązania kolizji obowiązków pozostaje zastosowanie koncepcji stworzonej przez J. Majewskiego³⁸, która na gruncie prawa karnego skarbowego nabiera szczególnej roli, bowiem, tak jak postuluje autor, niepotrzebne są ustawowe uregulowania kolizji obowiązków³⁹ – a właśnie z takim stanem mamy obecnie do czynienia w k.k.s.

J. Majewski, bazując na dogmacie o spójności systemu prawa oraz racjonalności ustawodawcy, który nie konstruuje norm sprzecznych ze sobą, twierdzi, że w istocie nie ma czegoś takiego jak kolizja obowiązków, bowiem nie mogą zdarzyć się, w wewnętrznie spójnym systemie prawa, sytuacje, że dwie lub więcej normy nakazują adresatowi wykonanie więcej obowiązków niż jest w stanie. Autor proponuje nazywać sytuacje, gdy tylko *prima facie* aktualizuje się wobec adresata więcej obowiązków niż jest w stanie wypełnić, stanami tzw. kolizji obowiązków i rozwiązywać tak scharakteryzowane sytuacje za pomocą powszechnie znanych reguł prawoznawstwa – przede wszystkim reguły, że norma słabsza ustępuje przed normą silniejszą.

Warto zauważyć, że nawet jeśli nie podziela się w całości koncepcji stworzonej przez J. Majewskiego, to mechanizm uwolnienia adresata konkurujących ze sobą obowiązków od problematycznego zbiegu, zaproponowany przez tego autora, idealnie sprawdza się w gałęziach prawa pozbawionych jakichkolwiek wytycznych ze strony ustawodawcy, jak owe kolizje obowiązków rozwiązywać. Tym samym, prawo karne skarbowe wydaje się idealne dla zastosowania powyżej zarysowanego rozwiązania.

Nie chcąc wdawać się w bardziej szczegółowe rozważania, gdyż dogłębna analiza teorii J. Majewskiego nie jest przedmiotem niniejszego artykułu, warto jedynie zasygnalizować, iż jest ona niezwykle wygodnym narzędziem usuwania problematycznego stanu kolizji obowiązków, właśnie ze względu na oderwanie od ustawowych unormowań, a oparcie się na szerszych i bardziej ogólnych zasadach prawa⁴⁰.

Najlepszym podsumowaniem będzie więc stwierdzenie, iż pomimo braku ustawowych uregulowań dotyczących okoliczności wyłączających odpowiedzialność karnoskarbową, można, posługując się różnymi konstrukcjami (czy to winą, czy społeczną szkodliwością) lub za pomocą właściwie przeprowadzonej egzegezy norm kolidujących, wyłączyć odpowiedzialność karnoskarbową sprawcy. Dla samego zaś sprawcy, w konkretnym przypadku, zapewne nie będzie miało znaczenia, jaka była podstawa tego, że nie poniósł kary za swój czyn⁴¹, ważne będzie, że zapadł wyrok uniewinniający.

³² Szerzej L. Wilk, *Stan wyższej konieczności w prawie...*, op.cit., s. 42.

³³ L. Wilk, *Szczególne cechy odpowiedzialności...*, op.cit., s. 390.

³⁴ *Ibidem*, s. 381.

³⁵ Dz.U. z 2000 r., Nr 14, poz. 176.

³⁶ Dz.U. z 2005 r., Nr 226, poz. 1943.

³⁷ Por. art. 77. § 3. k.k.s.

³⁸ J. Majewski, *Tak zwana kolizja obowiązków...*, op.cit.

³⁹ *Ibidem*, s. 246–247.

⁴⁰ Por. teorie J. Majewskiego z rozważaniami L. Wilka w *Szczególne cechy odpowiedzialności...*, op.cit., s. 378–379.

⁴¹ L. Wilk w *Szczególne cechy odpowiedzialności...*, op.cit., s. 403.

Konstrukcja *punitive damages* w polskim prawie pracy

Glosa do orzeczenia z 7 stycznia 2009 r., sygn. III PK 43/2008

Marcin Wielgolaski*

Wstęp

Na tle orzeczenia Sądu Najwyższego z 7 stycznia 2009 r. rysuje się wiele problemów związanych z implementacją dyrektyw unijnych w zakresie ochrony pracownika przed dyskryminacją. Niniejsza glosa skoncentruje się na dwóch z nich, mających istotne znaczenie dla dochodzenia roszczeń z tytułu naruszenia przez pracodawcę zakazu równego traktowania.

Pierwszy z komentowanych problemów dotyczy charakteru odszkodowania z art 18 (3d) k.p. Drugi obejmuje problematykę związaną z możliwością dochodzenia ww. odszkodowania jako odrębnego roszczenia.

I.

Charakter roszczenia za naruszenie zakazu dyskryminacji w zatrudnieniu

Na wstępie należy zwrócić uwagę na kwestię obowiązywania przepisów prawa wspólnotowego w ramach polskiego systemu prawnego. Jak słusznie zauważył w uzasadnieniu swojego wyroku Sąd Najwyższy, przepisy Kodeksu pracy należy interpretować zgodnie z regulacjami dyrektyw, zwłaszcza mając na uwadze dyrektywę 2006/54.

To stanowisko znajduje potwierdzenie w orzecznictwie Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości. W sprawach *Sabine von Colson and Elisabeth Kamann v Land Nordrhein-Westfalen* (14/83) oraz *Belinda Jane Coote v Granada Hospitality Ltd.* (C-185/97) ETS wprost stwierdził, że obowiązkiem sądów jest zapewnienie skuteczności regulacjom wspólnotowym poprzez interpretację norm implementujących dyrektywę zgodnie z celem, do osiągnięcia którego zobowiązało się państwo członkowskie.

Związanie państwa członkowskiego, szczególnie sądów, co do skutku wskazanego w dyrektywie ma istotny wpływ na proces stosowania prawa, a zwłaszcza na kształt rozumowań prawniczych w ramach wykładni operacyjnej. Treść dyrektywy będzie

więc miała wpływ na derywację normy prawnej do zastosowania przez sąd w danym wypadku.

Ze względu na specyfikę konstrukcji dyrektywy (oznaczenie celu przy swobodzie środków prowadzących do tego celu) wpływ ten musi przyjąć charakter rozumowań celowościowo-funkcjonalnych. Oznacza to, że gdy dokonywana jest wykładnia przepisów implementujących postanowienia dyrektywy, sąd musi operować przede wszystkim wykładnią celowościową, kierując się przy tym zasadą zapewnienia maksymalnej efektywności postanowieniom prawa WE. Jest to odmienna metodyka niż w przypadku wykładni operacyjnej norm prawnych bez elementu wspólnotowego, gdzie organ stosujący prawo sięga najpierw do wykładni językowej, używając rozumowań celowościowych głównie przy wykładni kolizyjnej¹.

W komentowanym orzeczeniu Sąd Najwyższy słusznie więc wykorzystał postanowienia dyrektywy w celu ustalenia, jakie znaczenie nadać art. 18 (3d) Kodeksu pracy. Błędne jednak ograniczył rozumienie tej sankcji jako *stricte* odszkodowania. Dyrektywa 2006/54 posługuje się w artykule 25, do którego nawiązuje Sąd Najwyższy w uzasadnieniu wyroku, terminem *penalties*

Związanie państwa członkowskiego, szczególnie sądów, co do skutku wskazanego w dyrektywie ma istotny wpływ na proces stosowania prawa, a zwłaszcza na kształt rozumowań prawniczych w ramach wykładni operacyjnej.

(w tłumaczeniu dyrektywy na język polski pojawia się tu termin „sankcje”). Przesunięcie semantyczne wydaje się subtelne, jednak ma ono istotne znaczenie. Termin *penalties* odnosi się głównie do kar pieniężnych zarówno w ramach prawa prywatnego (np. w umowach), jak i prawa karnego².

Instytucja odszkodowania oraz instytucja kary pełnią zupełnie inne funkcje. Ta pierwsza ma charakter restytutywno-kompensacyjny. Kary natomiast mają głównie charakter represyjno-

* Autor jest aplikantem radcowskim w OIRP w Lublinie.

¹ *Wprowadzenie do nauk prawnych. Leksykon tematyczny* pod. red. A. Batora, Warszawa 2006, s. 240–241.

² *A dictionary of Law. Sixth Edition*, Oxford University Press.

prewencyjny. Różne więc przesłanki będą brane pod uwagę przy ocenie zasadności i wysokości roszczenia w obu tych wypadkach. Podstawą kary może być już sam fakt wystąpienia zdarzenia dyskryminacyjnego oraz adekwatny związek przyczynowo-skutkowy między działaniem sprawcy a zdarzeniem. Natomiast przy ocenie wysokości kary będzie miało znaczenie istnienie i wysokość szkody (jak również zachowanie sprawcy (w tym sensie jest ona proporcjonalna).

Dyrektywa 2006/54, mając na celu wprowadzenie w życie zasady równości szans oraz równego traktowania kobiet i mężczyzn w dziedzinie zatrudnienia i pracy, wskazuje na konieczność istnienia – z jednej strony – realnego i efektywnego systemu odszkodowania i zadośćuczynienia (art. 18 dyrektywy), a z drugiej – systemu kar (sankcji) efektywnych i jednocześnie działających odstraszająco (art. 25 dyrektywy).

Roszczenie z art. 18 (3d) k.p. musi być zatem interpretowane zgodnie z art. 18 i 25 dyrektywy, łącząc cechy restytucyjne z quasi-penalnymi. Zbliży to rozumienie roszczenia z art. 18 (3d) k.p. do funkcjonującej w systemie *commonwealth* instytucji *punitive damages*³.

Przyznawanie odszkodowania w ramach tej instytucji opiera się na założeniu, że w sytuacji, kiedy działanie pozwanego jest szczególnie naganne z punktu widzenia dobra społecznego, wymagane jest „dodatkowe” odszkodowanie o charakterze represyjno-prewencyjnym.

Wzorując się na konstrukcji *punitive damages*, należy zauważyć, że zasądzenie odszkodowania opierać się będzie na dwustopniowym procesie:

- 1) zasądzenie odszkodowania z tytułu szkód majątkowych i osobistych (zadośćuczynienia);
- 2) zasądzenie dodatkowego odszkodowania o charakterze quasi-penalnym ze względu na naganność działania naruszającego równe traktowanie w zatrudnieniu.

Jak słusznie zauważył Sąd Najwyższy w komentowanym orzeczeniu, w pierwszym etapie mają zastosowanie odpowiednie przepisy Kodeksu cywilnego odnośnie do określania wysokości szkody oraz związku przyczynowo-skutkowego.

Odnośnie do drugiego etapu, dyrektywa 2006/54 wymaga, aby zastosowane sankcje miały wymiar proporcjonalny i odstraszający. W tym kontekście nie sposób zgodzić się z argumentem sądu orzekającego, że brak udowodnienia szkody lub adekwatnego związku przyczynowo-skutkowego będzie w każdej sytuacji skutkowało obowiązkiem zasądzenia odszkodowania podwójnego minimalnego. Bardziej celowa w kontekście wymogów dyrektywy wydaje się interpretacja, zgodnie z którą brak elementu szkody będzie rodził po stronie sądu obowiązek rozważenia, czy odszkodowanie w wysokości podwójnego będzie miało charakter odstraszający i proporcjonalny w stosunku do naganności zachowania pracodawcy, wyrażanego np. w czasie trwania naruszenia⁴.

Jako przykład można wskazać, że zasądzenie podwójnego minimalnego wynagrodzenia będzie miało zupełnie inny wydźwięk dla wielkiego międzynarodowego koncernu, a inny dla mikroprzedsiębiorcy i nie jest możliwe utrzymanie tezy, że funkcja prewencyjna takiego wyroku będzie w obu wypadkach taka sama.

Co prawda, w uzasadnieniu Sąd Najwyższy *expressis verbis* zwrócił uwagę na prewencyjny charakter odszkodowania z art. 18 (3d) k.p., nie objaśnił jednak, jak przesłanka ta ma być oceniana.

II.

Odrębność roszczenia z art. 18 (3d) k.p.

Drugim istotnym problemem poruszonym w związku z wykładnią art. 18 (3d) k.p. jest kwestia „samodzielnosci” odszkodowania z tego przepisu w stosunku do przepisów odrębnych.

W komentowanym orzeczeniu Sąd Najwyższy odrzuca możliwość zasądzenia odrębnego odszkodowania w sytuacji, kiedy na podstawie innych przepisów możliwe jest zasądzenie kwoty w wysokości przekraczającej podwójne minimalne wynagrodzenie.

Takie stanowisko pozostaje w sprzeczności z wyrokiem Sądu Najwyższego z 3 grudnia 2009 r. II PK 142/09 (wydanego notabene również w składzie trzech sędziów). W orzeczeniu z 3 grudnia 2006 r. sąd orzekający opowiedział się za tezą o możliwości zasądzenia odszkodowania z tytułu naruszenia zakazu dyskryminacji niezależnie od odszkodowania z innego tytułu.

Zgodnie z argumentami przytoczonymi w uzasadnieniu do tego orzeczenia, ustawodawca odróżnił zachowania pracodawcy dyskryminującego od innych zachowań pracodawcy, np. prowadzących do niezgodnego z prawem rozwiązania umowy o pracę.

W kontekście uwag poczynionych na wstępie, odnośnie do wykładni funkcjonalnej przepisów implementujących prawo wspólnotowe, jest to problem pozorny. Z punktu widzenia dyrektywy, nie ma znaczenia, jaka jest podstawa prawna odszkodowania. Istotne jest, aby remedium z tytułu naruszenia zakazu równego traktowania spełniało realnie cechy wynikające łącznie z art. 18 i 25 dyrektywy.

Przy kumulacji roszczeń z art. 18 (3d) k.p. oraz innych z zakresu prawa pracy lub cywilnego znaczenie będzie miała zasada, zgodnie z którą odszkodowanie nie będzie mogło prowadzić do wzbogacenia poszkodowanego.

III.

Podsumowanie

Konkludując, należy stwierdzić, że wyrok Sądu Najwyższego z 7 stycznia 2009 r. (sygn. III PK 43/2008) nie rozstrzyga istotnych wątpliwości odnośnie do istoty odszkodowania z art. 18 (3d) Kodeksu pracy ani jego stosunku do pozostałych remediów wynikających zarówno z prawa pracy, jak i szeroko rozumianego prawa cywilnego. Ta nieadekwatność będzie najprawdopodobniej powodowała konieczność dalszych orzeczeń Sądu Najwyższego w zakresie tej tematyki.

³ Określanymi również jako *exemplary damages* czy *vindictive damages*, tego typu odszkodowanie jest orzekane zgodnie z zasadą *tort does not pay* – delikt nie popłaca.

⁴ W zakresie wyznaczników *punitive damages* patrz *BMW of North America v. Gore*, 517 U.S. 519, 116 S. Ct. 1589, 134 L. Ed. 2d 809 (1996).

Ustawa z 27 lipca 2002 r. o szczególnych warunkach sprzedaży konsumenckiej oraz o zmianie Kodeksu cywilnego a Kodeks cywilny

dr Ewa Wójtowicz*

Uwagi ogólne

Z chwilą wejścia w życie przepisów ustawy z 27 lipca 2002 r. o szczególnych warunkach sprzedaży konsumenckiej oraz o zmianie Kodeksu cywilnego¹ nastąpiło skomplikowanie reżimu prawnego, jeśli chodzi o sprzedaż dokonywaną pomiędzy przedsiębiorcą a konsumentem. Wśród umów sprzedaży z konsumentami wyróżnić można obecnie sprzedaż konsumencką objętą wspomnianą ustawą, tzn. dokonywaną w zakresie działalności przedsiębiorstwa sprzedaż rzeczy ruchomej osobie fizycznej, która nabywa tę rzecz w celu niezwiązanym z działalnością zawodową lub gospodarczą (art. 1 ust. 1 ustawy).

Ustawa o sprzedaży konsumenckiej, będąca efektem dość pospiesznej implementacji dyrektywy 99/44 z 25 maja 1999 r. w sprawie określonych aspektów sprzedaży i gwarancji na dobra konsumpcyjne (Dz.U. WE nr L 171 z 9 lipca 1999 r.), wywołuje wiele wątpliwości.

Pojęcie „sprzedaży konsumenckiej”

Sprzedaż konsumencka wyróżniona została w ustawie o sprzedaży konsumenckiej ze względu na osobę sprzedawcy i przedmiot sprzedaży (tzw. towar konsumpcyjny), a nie z uwagi na osobę kupującego². Sprzedawca ma sprzedawać rzecz „w zakresie działalności swojego przedsiębiorstwa”. W tym sensie ustawa o sprzedaży konsumenckiej abstrahuje od pojęcia przedsiębiorcy zdefiniowanego w Kodeksie cywilnym (art. 43¹ k.c.) oraz w ustawie o swobodzie działalności gospodarczej. Problematyczne może być więc stosowanie ustawy do sprzedaży dokonywanej przez podmiot prowadzący działalność zawodową i nieprowadzący przedsiębiorstwa w tradycyjnym tego słowa ujęciu.

Definiując towar konsumpcyjny, ustawa o sprzedaży konsumenckiej wspomina o nabyciu „w celu niezwiązanym z działalnością zawodową lub gospodarczą”. Wykluczony jest więc jakkolwiek związek nabywanego towaru konsumpcyjnego z działalnością gospodarczą³. Jednak pośredniego związku z prowadzoną działalnością gospodarczą lub zawodową można dopatrywać się w przypadku większości umów zawieranych przez przedsiębiorcę będącego osobą fizyczną⁴. Szczególnie problematyczne zdają się tzw. czynności mieszane, na podstawie których taki przedsiębiorca nabywa przedmioty służące mu także

Sprzedaż konsumencka wyróżniona została w ustawie o sprzedaży konsumenckiej ze względu na osobę sprzedawcy i przedmiot sprzedaży (tzw. towar konsumpcyjny), a nie z uwagi na osobę kupującego.

dla potrzeb niezwiązanym z działalnością gospodarczą, zaliczane do czynności wykazujących pośredni związek z prowadzoną działalnością⁵.

W konsekwencji, nie będzie można zakwalifikować każdej umowy, która jest uznawana za konsumencką w rozumieniu Kodeksu cywilnego, jako umowy sprzedaży konsumenckiej w rozumieniu ustawy⁶. Według art. 22¹ k.c., konsumentem jest osoba fizyczna dokonująca czynności prawnej niezwiązanej bezpośrednio z jej działalnością gospodarczą lub zawodową. Jeżeli więc konsument (w znaczeniu art. 22¹ k.c.) zawarł umowę sprzedaży rzeczy ruchomej w celu pośrednio związanym z jego działalnością zawodową, ustawa nie znajdzie zastosowania. Ewentualna

* Autorka jest adiunktem na Wydziale Prawa, Administracji i Ekonomii Uniwersytetu Wrocławskiego oraz radcą prawnym w OIRP we Wrocławiu.

¹ Ustawa z 27 lipca 2002 r. o szczególnych warunkach sprzedaży konsumenckiej oraz o zmianie Kodeksu cywilnego (Dz.U. z 2002 r., Nr 141, poz. 1176) – dalej jako ustawa o sprzedaży konsumenckiej lub ustawa.

² J. Pisuliński w: J. Rajski (red.), *System Prawa Prywatnego. Tom 7. Prawo zobowiązań – część szczegółowa*, Warszawa 2004, s. 157.

³ J. Szczołka, *Sprzedaż konsumencka. Komentarz*, Lublin 2007, s. 22.

⁴ S. Koroluk, *Nowa definicja konsumenta w k.c.*, „Radca Prawny”, nr 3/2003, s. 31 i n.

⁵ J. Pisuliński, *System...*, op.cit., s. 165; J. Szczołka, *Sprzedaż...*, op.cit., s. 23.

⁶ M. Pecyna, *Ustawa o sprzedaży konsumenckiej. Komentarz*, Kraków 2004, s. 12.

odpowiedzialność sprzedawcy za towar będzie w takim przypadku odpowiedzialnością z tytułu rękojmi lub odpowiedzialnością odszkodowawczą na zasadach ogólnych.

Ustawa nie zawiera własnej definicji sprzedaży. Zastosowanie w tym zakresie znajduje art. 535 k.c. Ustawa nie określa *essentia lia negotii* umowy sprzedaży konsumenckiej, a samym pojęciem „sprzedaż konsumencka” posługuje się jedynie w tytule.

Wyrazem niesamodzielności regulacji ustawy jest wprowadzony do Kodeksu cywilnego przepis art. 535¹, który nakazuje stosować do sprzedaży konsumenckiej przepisy Działu I z Tytułu XII Księgi Trzeciej Kodeksu cywilnego w zakresie, w jakim sprzedaż ta nie jest uregulowana odrębnymi przepisami. Do stosunku pomiędzy Kodeksem cywilnym a ustawą odnosi się również art. 2 ust. 4 ustawy o sprzedaży konsumenckiej, który stwierdza, że do sprzedaży konsumenckiej nie stosuje się przepisów art. 556–581 k.c. Tym samym wyłączono zostało w całości stosowanie przepisów o rękojmi i gwarancji, natomiast pozostałą część regulacji kodeksowej umowy sprzedaży wyłączono jedynie w ta-

Powszechnie przyjmuje się, że przepisy ustawy o sprzedaży konsumenckiej stanowią *lex specialis* dla regulacji sprzedaży w Kodeksie cywilnym.

kim zakresie, w jakim sprzedaż ta nie jest uregulowana odrębnymi przepisami. Tymi odrębnymi przepisami mogą być ustawa o sprzedaży konsumenckiej,⁷ ale także inne ustawy, jak ustawa z 2 marca 2000 r. o ochronie niektórych praw konsumentów oraz o odpowiedzialności za szkodę wyrządzoną przez produkt niebezpieczny⁸.

Powszechnie przyjmuje się, że przepisy ustawy o sprzedaży konsumenckiej stanowią *lex specialis* dla regulacji sprzedaży w Kodeksie cywilnym⁹. Takie stanowisko, choć zasadniczo słuszne, wydaje się jednak nadmiernym uproszczeniem, gdyż nie rozwiewa wszystkich wątpliwości związanych ze stosowaniem ustawy.

Stosowanie ustawy do umów innych niż umowa sprzedaży

Ustawa o sprzedaży konsumenckiej obowiązuje także w odniesieniu do umów dostawy (art. 605¹ k.c.), umowy o dzieło (art. 627¹ k.c.) oraz umowy komisji (art. 770¹ k.c.), o ile umowy te zawierane są w zakresie działalności przedsiębiorstwa: dostawcy, przyjmującego zamówienie albo komisanta – z osobą fizyczną, która działa w celu niezwiązanym z jej działalnością gospodarczą lub zawodową. Umowy te zostały objęte regulacją

ustawy z uwagi na to, że z ekonomicznego punktu widzenia mają do niej podobny skutek¹⁰. Jednak ustawodawca nie określa, czy i w jakim zakresie do takich umów powinny być stosowane przepisy Kodeksu cywilnego dotyczące wymienionych typów umów, a które przepisy są wyłączone. Zgodnie z art. 605¹ k.c., jeżeli umowa dostawy jest zawierana w zakresie działalności przedsiębiorstwa dostawcy, a odbiorcą jest osoba fizyczna, która nabywa rzecz w celu niezwiązanym z jej działalnością gospodarczą lub zawodową, do umowy tej stosuje się przepisy o sprzedaży konsumenckiej. Taki sam skutek dla umowy komisji sprzedaży przewiduje art. 770¹ k.c. Natomiast art. 627¹ k.c. nakazuje w analogicznej sytuacji stosować przepisy o sprzedaży konsumenckiej. Sposób sformułowania tych przepisów budzi wątpliwości co do tego, czy obok przepisów o sprzedaży konsumenckiej można do wspomnianych umów stosować właściwe przepisy Kodeksu cywilnego. Nie wydaje się, by ustawodawca pragnął ograniczyć regulację konsumenckich umów o celu zbliżonym do umowy sprzedaży jedynie do przepisów ustawy o sprzedaży konsumenckiej¹¹. Możliwe więc byłoby stosowanie przepisów o umowie dostawy, umowie o dzieło i umowie komisji w zakresie, w jakim ustawa o sprzedaży konsumenckiej nie reguluje tych kwestii. Wyłączone zostaną niewątpliwie przepisy regulujące rękojmię za wady rzeczy (art. 609 k.c., art. 637 k.c., 638 k.c., art. 770 k.c.). Natomiast w pozostałym zakresie obowiązywałyby przepisy Kodeksu cywilnego dotyczące poszczególnych umów.

Nie jest także precyzyjne określenie „przepisy o sprzedaży konsumenckiej” użyte w Kodeksie cywilnym. Pojęcie sprzedaży konsumenckiej nie jest pojęciem zdefiniowanym w ustawie, a sprzedaż, która stanowi przedmiot regulacji ustawy o sprzedaży konsumenckiej, nie została w sposób wyczerpujący w niej uregulowana. W efekcie, odnoszące się do sprzedaży konsumenckiej przepisy Kodeksu cywilnego (tzn. przepisy o umowie sprzedaży niewyłączone przez ustawę) będą mieścić się w zakresie odesłania do „przepisów o sprzedaży konsumenckiej”. Tak szerokie odesłanie nie było raczej celem ustawodawcy.

Pojęcie sprzedaży konsumenckiej nie jest pojęciem zdefiniowanym w ustawie, a sprzedaż, która stanowi przedmiot regulacji ustawy o sprzedaży konsumenckiej, nie została w sposób wyczerpujący w niej uregulowana.

W niektórych przypadkach wątpliwości budzi także stosowanie ustawy o sprzedaży konsumenckiej do umowy o dzieło. Zgodnie z art. 627¹ k.c., ustawę o sprzedaży konsumenckiej należy stosować do umów, których przedmiotem jest rzecz ruchoma zamawiana przez osobę fizyczną w celu niezwiązanym z jej

⁷ Z. Banaszczyk w: K. Pietrzykowski (red.), *Kodeks cywilny. Komentarz do artykułów 450–1088*, tom II, Warszawa 2005, s. 220; Cz. Żuławska w: G. Bieniek, H. Cieplą, S. Dmowski, J. Gudowski, K. Kołakowski, M. Sychowicz, T. Wiśniewski, Cz. Żuławska, *Komentarz do Kodeksu cywilnego, Księga trzecia. Zobowiązania*, t. 2, Warszawa 2009, s. 23.

⁸ Dz.U. z 2000 r., Nr 22, poz. 271 z późn. zm. – dalej jako ustawa o ochronie niektórych praw konsumentów.

⁹ W. Kocot w: W. J. Katner (red.), *System Prawa Prywatnego*, t. 9, *Prawo zobowiązań umowy nienazwane*, s. 26; M. Pecyna, *Ustawa o sprzedaży konsumenckiej. Komentarz*, Kraków 2004, s. 27; Z. Radwański, I. Panowicz-Lipska, *Zobowiązania – część szczegółowa*, Warszawa 2008, s. 15; Cz. Żuławska, *Komentarz...*, *op.cit.*, s. 23; J. Szczotka, *Sprzedaż...*, *op.cit.*, s. 125.

¹⁰ J. Pisuliński, *System*, T. 7..., *op.cit.*, s. 156; M. Pecyna, *Ustawa o sprzedaży...*, *op.cit.*, s. 29; J. Szczotka, *Sprzedaż...*, *op.cit.*, s. 13.

¹¹ J. Pisuliński, *System*, T. 7..., *op.cit.*, s. 171.

działalnością gospodarczą lub zawodową. Nie każda umowa o dzieło ma ten sam cel ekonomiczny, co umowa sprzedaży. Chodzi więc jedynie o umowy, których przedmiotem jest wytworzenie nowej rzeczy ruchomej, a nie jej naprawa czy obróbka¹², co znacznie ogranicza rzeczywisty zakres tego odesłania.

Przepisy ustawy o sprzedaży konsumenckiej, a szczególne rodzaje sprzedaży

Nie można także zapominać o szczególnych rodzajach sprzedaży uregulowanych w Kodeksie cywilnym oraz w ustawach szczególnych (sprzedaż poza lokalem przedsiębiorstwa, sprzedaż na odległość). Część przepisów regulujących szczególne rodzaje sprzedaży może być stosowana łącznie z przepisami ustawy. Dotyczy to zwłaszcza sprzedaży poza lokalem przedsiębiorstwa oraz sprzedaży na odległość. Konieczne jest więc określenie relacji nie tylko pomiędzy ustawą o sprzedaży konsumenckiej a Kodeksem cywilnym, ale także ustawą o ochronie niektórych praw konsumentów. Przedstawiona została propozycja, żeby wzajemny stosunek między ustawami pozakodeksowymi ustalać zgodnie z zasadą *lex posterior generalis non derogat legi priori speciali*.¹³ Nie można wprawdzie w sposób stanowczy stwierdzić, że ustawa o sprzedaży konsumenckiej ma charakter regulacji ogólnej w stosunku do ustawy o ochronie niektórych praw konsumentów. Regulacja ustawy o sprzedaży konsumenckiej nie wyłącza jednak stosowania ustawy o ochronie niektórych praw konsumentów, a relacja między nimi ma raczej charakter krzyżowania się.

Jeśli chodzi o przepisy Kodeksu cywilnego o sprzedaży na raty i sprzedaży na próbę oraz przepisy o innych rodzajach sprzedaży zawarte w Dziale IV Kodeksu cywilnego, to wydaje się, że będą one stosowane do umów spełniających jednocześnie przesłanki umowy sprzedaży konsumenckiej. Brak jest przepisu, który pozwalałby na wyłączenie przepisów Działu IV przez przepisy ustawy, a ich charakter i treść nie prowadzą do wniosku o ich generalnej sprzeczności z ustawą¹⁴. Zwrócić przy tym należy uwagę, że sprzedaż na raty została uregulowana w Kodeksie cywilnym jako umowa konsumencka. Świadczy o tym treść art. 583 k.c. w połączeniu z treścią art. 587 k.c.¹⁵ Jest to umowa konsumencka, której zakres podmiotowy niekoniecznie pokrywa się z zakresem ustawy o sprzedaży konsumenckiej. To, że rzecz ma zostać nabyta poza zakresem przedsiębiorstwa, nie jest tożsame z faktem nabycia rzeczy w celu niezwiązanym z działalnością gospodarczą lub zawodową. Mimo braku wyłączenia nie będzie możliwe stosowanie wszystkich przepisów o szczególnych rodzajach sprzedaży (np. art. 584 k.c., który odnosi się do odpowiedzialności z tytułu rękojmi).

Należy uznać, że umowa sprzedaży mieszcząca się w zakresie ustawy o sprzedaży konsumenckiej może jednocześnie podlegać regulacji kilku ustaw: Kodeksu cywilnego, ustawy o sprzedaży konsumenckiej oraz ustawy o ochronie niektórych praw konsu-

mentów, przy czym ustawa o sprzedaży konsumenckiej wyłącza zastosowanie jedynie części przepisów Kodeksu cywilnego o sprzedaży i nie wyłącza zastosowania przepisów ustawy o ochronie praw konsumentów.

Stosunek ustawy o sprzedaży konsumenckiej do kodeksu cywilnego w zakresie zagadnień regulowanych w ustawie

Ustawa o sprzedaży konsumenckiej nie reguluje wprawdzie w sposób kompleksowy sprzedaży konsumenckiej, wykracza jednak poza prostą regulację niezgodności towaru z umową. Ustawa reguluje następujące kwestie: obowiązek podania konsumentowi ceny (art. 2 ust. 1), obowiązek potwierdzenia na piśmie istotnych postanowień umowy (art. 1 ust. 2) oraz wydania pisemnego potwierdzenia zawarcia umowy (art. 2 ust. 3), obowiązek poinformowania o sposobie korzystania z towaru (art. 3 ust. 1), obowiązek zapewnienia odpowiednich warunków techniczno-organizacyjnych sprzedaży (art. 3 ust. 3), obowiązek wyjaśnienia znaczenia poszczególnych postanowień umowy (art. 3 ust. 4), odpowiedzialność z tytułu niezgodności towaru z umową oraz gwarancji.

Interesujące wydaje się zestawienie przepisów dotyczących zawarcia umowy, zwłaszcza informacji, jakie powinny zostać konsumentowi podane przy zawieraniu umowy sprzedaży według ustawy oraz według Kodeksu cywilnego. W tym zakresie brak jest wyłączenia ustawowego, które zakazywałoby stosować przepisy Kodeksu cywilnego do sprzedaży konsumenckiej według ustawy.

Ustawa wprowadza obowiązki informacyjne dla sprzedawców w art. 3 ust. 1, stanowiąc, że sprzedawca dokonujący sprzedaży w Rzeczypospolitej Polskiej jest obowiązany udzielić kupu-

Jeśli chodzi o przepisy Kodeksu cywilnego o sprzedaży na raty i sprzedaży na próbę oraz przepisy o innych rodzajach sprzedaży zawarte w Dziale IV Kodeksu cywilnego, to wydaje się, że będą one stosowane do umów spełniających jednocześnie przesłanki umowy sprzedaży konsumenckiej.

jącemu jasnych, zrozumiałych i niewprowadzających w błąd informacji w języku polskim, wystarczających do prawidłowego i pełnego korzystania ze sprzedanego towaru konsumpcyjnego. Katalog informacji wymaganych ustawą o sprzedaży konsumenckiej nie do końca pokrywa się z przewidzianym w art. 546 k.c., zgodnie z którym sprzedawca obowiązany jest udzielić kupującemu potrzebnych wyjaśnień o stosunkach prawnych i faktycznych dotyczących rzeczy sprzedanej oraz wydać posiadane przez siebie dokumenty, które jej dotyczą.

¹² *Ibidem*, s. 170; M. Pecyna, *Ustawa o sprzedaży...*, *op.cit.*, s. 30.

¹³ M. Pecyna, *Ustawa o sprzedaży...*, *op.cit.*, s. 62.

¹⁴ J. Szczotka, *Sprzedaż...*, *op.cit.*, s. 25. Odmiennie, jak się wydaje, w odniesieniu do sprzedaży na raty, A. Kidyba, *Prawo handlowe*, Warszawa 2009, s. 847, który wskazuje, że w przypadku sprzedaży konsumenckiej przepisy ustawy o sprzedaży konsumenckiej jako *lex specialis* będą miały zastosowanie do sprzedaży na raty.

¹⁵ W. J. Katner, *System*, t. 7..., *op.cit.*, s. 17; ponadto J. Jezioro w: E. Gniewek (red.), *Kodeks cywilny. Komentarz*, Warszawa 2006, s. 997, który przedstawia pogląd, że uregulowanie art. 583–588 k.c. obejmuje kupujących konsumentów oraz tych przedsiębiorców, którzy nie prowadzą działalności w ramach przedsiębiorstwa.

Ustawa o sprzedaży konsumenckiej przewiduje ponadto obowiązek podania ceny oferowanego towaru konsumpcyjnego oraz jego ceny jednostkowej, chyba że wyrażają się one tą samą kwotą (art. 2 ust. 1 ustawy). Według niektórych poglądów, wprowadzenie obowiązku podania obok ceny towaru ceny za jednostkę miary oznacza, że cena jednostkowa jest również koniecznym elementem oferty zawarcia umowy sprzedaży konsumenckiej¹⁶. Z drugiej strony, wskazuje się na to, że takie stanowisko nie ma uzasadnienia aksjologicznego ani uzasadnienia w obowiązują-

Według niektórych poglądów, wprowadzenie obowiązku podania obok ceny towaru ceny za jednostkę miary oznacza, że cena jednostkowa jest również koniecznym elementem oferty zawarcia umowy sprzedaży konsumenckiej.

cych przepisach prawnych¹⁷. O ile pewne uzasadnienie aksjologiczne można, jak się wydaje, jednak znaleźć¹⁸, to trudno byłoby bronić poglądu o cenie jednostkowej jako koniecznym elemencie oferty w świetle przepisów Kodeksu cywilnego o ofercie (art. 66 k.c.) oraz o sprzedaży (art. 535 k.c.). Ofertą w myśl art. 66 § 1 Kodeksu cywilnego jest oświadczenie drugiej stronie woli zawarcia umowy o ile określa istotne postanowienia tej umowy. Wprawdzie przyjmuje się powszechnie, że istotne postanowienia umowy nie są tożsame z *essentia negotii*, to jednak w przypadku umów nazwanych pojęcia te będą się pokrywać. Definicja umowy sprzedaży w art. 535 k.c. przesądza o tym, że *essentia negotii* umowy sprzedaży i konieczną treść oferty stanowi podanie po prostu ceny rzeczy będącej przedmiotem sprzedaży. Ustawa o sprzedaży konsumenckiej nie wprowadza nowego typu umowy nazwanej – umowy sprzedaży konsumenckiej odrębnej od umowy sprzedaży. Oznacza to, że dla zawarcia umowy sprzedaży, do której stosowane będą przepisy ustawy, konieczne będzie złożenie oferty zawierającej te same elementy, co przy każdej innej umowie sprzedaży.

Słusznie także zauważa się, że ofertę zawarcia umowy sprzedaży towaru konsumpcyjnego złożyć może również konsument, który nie ma obowiązku podawania ceny jednostkowej towaru¹⁹. Negatywne skutki niepodania ceny jednostkowej w ofercie uderzałyby w konsumenta²⁰, co nie da się pogodzić z ochronną funkcją przepisów konsumenckich. Okoliczności te przesądzą o tym, że obowiązek podania ceny jednostkowej powinien być traktowany w ten sam sposób, co pozostałe obowiązki informacyjne i takie same powinny być konsekwencje jego naruszenia – odpowiedzialność odszkodowawcza w reżimie kontraktowym lub deliktowym.

Ustawa o sprzedaży konsumenckiej nie stanowi wprost o konieczności poinformowania konsumenta o stosunkach prawnych

dotyczących sprzedawanego towaru. Jest to zbieżne z brakiem uregulowania wadliwości towaru, polegającej na wadzie prawnej w rozumieniu k.c. Racjonalne wydaje się objęcie również takich wad kategorią niezgodności towaru konsumpcyjnego z umową, przede wszystkim ze względu na wyłączenie stosowania przepisów o rękojmi²¹. Należy jednak zauważyć, że sposób, w jaki ustawa opisuje w art. 4 ust. 2 i 3 sytuacje, w których towar konsumpcyjny jest niezgodny z umową, nie pozwala na wyciągnięcie takiego wniosku, gdyż wyraźnie odwołuje się on do tradycyjnego ujęcia wad fizycznych.

Objęcie pojęciem niezgodności towaru z umową wad prawnych stawia konsumenta w sytuacji mniej korzystnej, niż gdyby miał prawo skorzystać z rękojmi, z powodu sztywnego, dwuletniego terminu odpowiedzialności sprzedawcy²². Sposób, w jaki ustawa o sprzedaży konsumenckiej określa termin, w którym konsument może skorzystać ze swoich uprawnień, jest mniej elastyczny niż w przepisach Kodeksu cywilnego o rękojmi. Te ostatnie przepisy różnicują moment, od którego zaczyna biec termin dla skorzystania z uprawnień w zależności od tego, czy mamy do czynienia z wadą prawną czy fizyczną. Kodeks cywilny odmiennie traktuje również sprzedawców, którzy potajemnie zataili wady rzeczy. Ustawa o sprzedaży konsumenckiej w art. 10 przewiduje szczególną sytuację, gdy sprzedawca w chwili zawarcia umowy wiedział o niezgodności towaru z umową i nie zawiadomił o niej kupującego (art. 10 ust. 4). W takim przypadku „nie obowiązują powyższe terminy”. Można zastanawiać się, czy określenie „powyższe terminy” dotyczy jedynie terminów wskazanych w art. 10 czy również wskazanego w art. 9 powyżej terminu dla dokonania aktu staranności. Wykładnia celowościowa prowadzi

Objęcie pojęciem niezgodności towaru z umową wad prawnych stawia konsumenta w sytuacji mniej korzystnej, niż gdyby miał prawo skorzystać z rękojmi, z powodu sztywnego, dwuletniego terminu odpowiedzialności sprzedawcy.

raczej do uznania, że także termin z art. 9 ustawy został objęty wyjątkiem z art. 10 ust. 4 ustawy²³. Odmienne wnioski prowadziłyby do sytuacji, w której sprzedawca zatajający wadę i tak unikałby odpowiedzialności, mogąc postawić zarzut o niedotrzymaniu wymaganego terminu reklamacji.

Wadliwość sprzedanego towaru polegająca na brakach ilościowych oraz wydaniu innego towaru niż zamówiony nie została również uregulowana w ustawie. Podobnie zresztą jak w przepisach o rękojmi, dla których została ustalona praktyka stosowania odpowiedzialności z tytułu rękojmi za sprzedaż mniejszej ilości towaru niż umówiona oraz za dostarczenie innego niż zamówiony towaru²⁴, w przypadku, gdy braki ilościowe dotyczą towaru pakowanego fabrycznie i oznaczonego na opa-

¹⁶ J. Szczotka, *Sprzedaż...*, op.cit., s. 42; Uzasadnienie projektu ustawy o sprzedaży konsumenckiej, s. 11, s. 17–18.

¹⁷ M. Pecyna, *Ustawa o sprzedaży...*, op.cit., s. 55–56.

¹⁸ Konsumentowi powinno umożliwić się porównanie rzeczywistych cen, np. 1 metra tkaniny czy 1 kg mąki w sytuacji, gdy towar sprzedawany jest w kawałkach różnej wielkości czy w różnych opakowaniach.

¹⁹ M. Pecyna, *Ustawa o sprzedaży...*, op.cit., s. 55.

²⁰ J. Pisuliński, *System, t. 7...*, op.cit., s. 174.

²¹ M. Pecyna, *Ustawa o sprzedaży...*, op.cit., s. 86.

²² J. Pisuliński, *System, t. 7...*, op.cit., s. 184.

²³ M. Pecyna, *Ustawa o sprzedaży...*, op.cit., s. 177, odmiennie J. Pisuliński, *System, t. 7...*, op.cit., s. 189–190

²⁴ J. Pisuliński, *System, t. 7...*, op.cit., s. 181.

kowaniu jednostką miary²⁵. Stanowisko to jest możliwe do obrotu również w przypadku ustawy o sprzedaży konsumenckiej.

Powyższe rozważania prowadzą do wniosku, że również w sferze, w której ustawodawca przewidział wyraźne wyłączenie stosowania przepisów Kodeksu cywilnego w stosunku do umów sprzedaży konsumenckiej podlegających ustawie (zagadnienia odpowiedzialności za wadliwy towar), pojawiają się niejasności związane ze stosowaniem ustawy oraz relacji pomiędzy rękojmią a niezgodnością towaru konsumpcyjnego z umową.

Charakter sprzedaży konsumenckiej

Umowy sprzedaży, z których znaczna część nie jest uregulowana wprost w Kodeksie cywilnym, proponuje się traktować nie jako umowy nienazwane, ale jako pozakodeksowe typy umowy sprzedaży. Zalicza się do nich także sprzedaż rzeczy ruchomej konsumentowi²⁶. Nie posiada ona cech umowy nienazwanej: nowości czy oryginalności w stosunku do ustawowych typów umów²⁷. Ponadto, jej *essentiale negotii* są regulowane przez przepisy Kodeksu cywilnego o umowie sprzedaży.

Jako umowy nazwane można bowiem kwalifikować czynności prawne, w których pojawiają się nietypowe elementy, których nie ma w podstawowym typie umowy nazwanej i które są jednocześnie „podporządkowane funkcjonalnie do podstawowego zobowiązania (zobowiązań) i odpowiadające cechom ustalonym dla danego typu umowy”²⁸. Daną umowę możemy natomiast zakwalifikować jako nienazwaną, gdy jej *essentiale negotii* nie są określone przez przepisy prawa cywilnego²⁹.

* * *

Obecny stan regulacji jest słusznie krytykowany. Na standard ochrony konsumenta negatywnie wpływa między innymi niejasna relacja pomiędzy przepisami ustawy o sprzedaży konsumenckiej a przepisami Kodeksu cywilnego o umowie sprzedaży, umowie dostawy, umowie o dzieło i umowie komisji.

Umowy sprzedaży, z których znaczna część nie jest uregulowana wprost w Kodeksie cywilnym, proponuje się traktować nie jako umowy nienazwane, ale jako pozakodeksowe typy umowy sprzedaży. Zalicza się do nich także sprzedaż rzeczy ruchomej konsumentowi.

Przepisy o sprzedaży konsumenckiej nie powinny znajdować się poza Kodeksem cywilnym, nawet gdyby ustawodawca zdecydował się na utrzymanie dualizmu w odpowiedzialności za wadliwość sprzedanego towaru i odrębne od rękojmi regulowa-

nie odpowiedzialności za niezgodność towaru z umową. Sprzedaż konsumencka mogłaby znaleźć się w Kodeksie cywilnym obok szczególnych rodzajów sprzedaży, zwłaszcza sprzedaży na raty, z odrębną regulacją obejmującą obowiązki informacyjne sprzedawcy oraz, być może, odpowiedzialność za niezgodność towaru z umową.

Zgłoszono postulat, by uregulować umowę sprzedaży konsumenckiej w Kodeksie cywilnym jako odrębny od umowy sprzedaży handlowej typ umowy³⁰. Otwarta pozostaje kwestia, jaki powinien być zakres odrębności regulacji umowy sprzedaży kon-

Przepisy o sprzedaży konsumenckiej nie powinny znajdować się poza Kodeksem cywilnym, nawet gdyby ustawodawca zdecydował się na utrzymanie dualizmu w odpowiedzialności za wadliwość sprzedanego towaru i odrębne od rękojmi regulowanie odpowiedzialności za niezgodność towaru z umową.

sumenckiej wobec regulacji umowy sprzedaży w obrocie powszechnym. Odpowiedź na to pytanie zależy w znacznej mierze od przyszłości unormowań prawa umów konsumenckich na poziomie europejskim. Jednak nie ma chyba dostatecznej liczby argumentów, które przemawiałyby za rozbiciem reżimu prawnego sprzedaży na sprzedaż w obrocie powszechnym, profesjonalnym oraz konsumenckim jako całkowicie odrębne typy umowy sprzedaży. Ewentualne różnice będące konsekwencją odmiennej kwalifikacji stron umowy, dotyczyć będą najprawdopodobniej nadal obowiązków informacyjnych oraz zakresu swobody stron co do możliwości odmiennej w stosunku do norm Kodeksu cywilnego uregulowania ich praw i obowiązków w umowie, zwłaszcza w odniesieniu do odpowiedzialności za szeroko pojęte wady towaru.

²⁵ A. Brzozowski w: K. Pietrzykowski (red.), *Kodeks cywilny. t. II, Komentarz*, Warszawa 2004, s. 49; J. Jeziaro w: E. Gniewek (red.) *op.cit.*, s. 953; Cz. Żuławska w: *Komentarz...*, *op.cit.*, s. 61.

²⁶ W. Kocot, *System*, t. 9..., *op.cit.*, s. 27.

²⁷ B. Gawlik, *Pojęcie umowy nienazwanej*, „*Studia Cywilistyczne*” 1971, t. XVIII, s. 23.

²⁸ W. J. Katner, *System*, t. 9..., *op.cit.*, s. 9.

²⁹ B. Gawlik, *Pojęcie...*, *op.cit.*, s. 19, który jednocześnie zastrzega, że znacznie utrudnione, a wręcz niemożliwe do przeprowadzenia jest wyznaczenie granicy między umowami nazwanymi a nienazwanymi.

³⁰ W. Kocot, *System*, t. 9..., *op.cit.*, s. 28; za stworzeniem odrębnego „podtypu” umowy sprzedaży typu profesjonalnego opowiadają się autorzy w: W. Czachórski, A. Brzozowski, M. Safjan, E. Skowrońska-Bocian, *Zobowiązania. Zarys wykładu*, Warszawa 2009, s. 391.

Oazy podatkowe w kontekście zjawiska prania brudnych pieniędzy (aspekty z punktu widzenia radcy prawnego/advokata)

dr Dominik Gajewski*

I.

Unikanie i uchylanie się od podatków jest tak stare, jak same podatki. Z jednym i drugim zjawiskiem wiąże się zaniżanie dochodów publicznych przysługujących państwu. Wiąże się z nimi również korzystanie z oaz podatkowych. Chociaż zjawisko oaz podatkowych funkcjonuje już od dawna, w ostatnim okresie nabrało ono szczególnego znaczenia. Fakt uszczuplania dochodów państw wysoko rozwiniętych w okresie istniejącego kryzysu gospodarczego sprzyja wzmożonej walce z państwami stosującymi szkodliwą konkurencję podatkową. Oazy podatkowe stosujące niewątpliwie politykę szkodliwej konkurencji podatkowej są również doskonałym miejscem dla podmiotów stosujących przestępczy proceder prania brudnych pieniędzy. Takie działania sprzyjają już nie tylko unikaniu opodatkowania dochodów, ale są źródłem finansowania terroryzmu światowego. Niewątpliwie te dwa zjawiska: funkcjonowanie oaz podatkowych i występowanie u nich zjawiska prania pieniędzy łączą się ze sobą dość naturalnie. Procedery te są obecnie bardzo poważnym problemem, bowiem osiągnęły rozmiary globalne, co w sposób znaczący wpływa na gospodarkę światową oraz na bezpieczeństwo. Niewątpliwie, chcąc zasygnalizować problem prania brudnych pieniędzy, nie można tego zrobić, pomijając problematykę oaz podatkowych.

Obecnie trudno jednoznacznie zdefiniować pojęcie oaz podatkowych, bowiem funkcjonują różne definicje, w zależności od tego, kto je sporządza. Na bazie funkcjonującej praktyki i doktryny można pokusić się o zdefiniowanie oazy podatkowej jako państwa posiadającego: niską lub zerową stopę podatkową na wszystkie lub wybrane kategorie dochodów, pewien poziom tajemnicy bankowej lub handlowej oraz minimalne wymogi rezerw w banku centralnym albo ich brak oraz brak ograniczeń wymiany walut. Większość oaz podatkowych ma nieskomplikowane wymogi licencyjne i regulacyjne dla banków i innych przedsiębiorstw. Definicja ta wskazuje na kilka uniwersalnych i charakterystycznych dla większości oaz cech, co pozwala zroz-

mieć, dlaczego stały się one tak atrakcyjnym miejscem przeprowadzania procedury prania brudnych pieniędzy.

Istnieje wiele terminów dla określenia miejsc, w których obowiązują niskie i korzystne – z punktu widzenia podmiotów gospodarczych i osób fizycznych – regulacje prawnofinansowe. W literaturze przedmiotu i w doktrynie stosuje się kilka pojęć, w zależności od położenia geograficznego¹:

- oazy podatkowe – stosowane w niemieckim obszarze językowym;
- raje podatkowe – stosowane we francuskim obszarze językowym;
- *tax haven* – w obszarze anglojęzycznym;
- *offshore* lub *offshore financial center* – tak najczęściej określają się same kraje zainteresowane.

Podstawową cechą oazy podatkowej jest to, że obowiązuje w niej niskie obciążenie podatkowe lub – poza pewnymi drobnymi opłatami administracyjnymi – w ogóle nie występuje obo-

Obecnie trudno jednoznacznie zdefiniować pojęcie oaz podatkowych, bowiem funkcjonują różne definicje, w zależności od tego, kto je sporządza.

wiązek uiszczenia jakichkolwiek podatków². Ten aspekt działania oazy podatkowej ma jednak niewielkie znaczenie dla osób piorących pieniądze pochodzące z nielegalnych źródeł. Najważniejsze znaczenie ma natomiast zagwarantowanie i faktyczne obowiązywanie w tych krajach ścisłej tajemnicy bankowej. Niezwykle liberalne prawo bankowe umożliwia nie tylko łatwe, ale i prawnie anonimowe otwieranie kont bankowych. Bezwzględny obowiązek zachowania tajemnicy bankowej pozwala na bezpieczne i bardzo dyskretne dokonywanie wszelkich operacji finanso-

* Autor jest doktorem nauk prawnych specjalizującym się w międzynarodowym prawie podatkowym.

¹ J. Głuchowski, *Oazy podatkowe*, Warszawa 1996, s. 19.

² K. Wąsowski, *Pranie brudnych pieniędzy*, NBP, Warszawa 2001, s. 35.

wych. Bardzo często prawo jest tak skonstruowane, że nie tylko nie sposób ustalić stanu rachunków bankowych bądź tożsamości ich posiadaczy, ale i samych właścicieli banku. Udzielanie tego typu informacji jest najczęściej równoznaczne z naruszeniem obowiązującego tam prawa bankowego. Dodatkowo, w przypadku nieprowadzenia interesów gospodarczych na terenie samych oaz właściwie nie obowiązuje w tych krajach kontrola dewizowa. Nawet jeśli istnieją jakieś drobne ograniczenia, zapewniony jest wolny transfer środków i nie muszą one być przetrzymywane na lokalnych kontach.

Istotne jest również, że oazy dysponują zazwyczaj doskonałą infrastrukturą komunikacyjną, niezbędną do przeprowadza-

Bardzo często prawo jest tak skonstruowane, że nie tylko nie sposób ustalić stanu rachunków bankowych bądź tożsamości ich posiadaczy, ale i samych właścicieli banku.

nia szybkich i bezpiecznych operacji finansowych oraz wysoko wykwalifikowaną, władającą kilkoma językami rzeszą doradców biznesowych, czyli bankowców, księgowych, adwokatów, notariuszy. Wiele oaz posiada również lotniska z dogodnymi, bezpośrednimi połączeniami z bogatymi państwami świata.

Następną ważną cechą oaz jest posiadanie dość liberalnych systemów prawnych, gdzie na przykład większość umów ekstradycyjnych, jeżeli w ogóle zostały podpisane, nie dotyczy przestępstw podatkowych. Ponadto, władze oaz elastycznie dostosowują się do indywidualnych i czasami nietypowych oczekiwań osób dokonujących transakcji na ich terytorium.

Nie bez znaczenia jest również fakt, że w oazach panuje dość stabilna sytuacja ekonomiczna i polityczna, co również sprzyja rozwojowi działalności zmierzającej do wprowadzenia do obrotu pieniędzy pochodzących z nielegalnych źródeł. W zdecydowanej większości są to niewielkie państwa, odizolowane geograficznie, posiadające małe możliwości produkcyjne, co w znacznej mierze ogranicza ich zdolności rozwojowe i uzależnia od koniunktury na rynkach światowych³. Państwa te postanowiły zmienić swą sytuację, stając się światowymi centrami bankowo-księgowymi. Transakcje handlowe nie są w nich realnie przeprowadzane, a jedynie rejestrowane i rozliczane. Korzyści płynące z pełnienia takiej roli są przy relatywnie małej liczbie czynności bardzo duże. Zwiększa się zatrudnienie, budżet jest zasilany różnymi opłatami i podatkami, wreszcie gospodarka odczuwa dodatnie efekty płynące z powstających powiązań z systemami finansowymi innych krajów⁴. Aby stać się rajem podatkowym, państwa te muszą jednak bez zarzutu spełniać wspomniane wyżej warunki.

Wśród państw rozwiniętych, jak również organizacji międzynarodowych (np. OECD), tworzone są listy oaz podatkowych. Listy te posiadają najczęściej charakter otwarty, dzięki czemu mogą być z czasem modyfikowane. Duża liczba opublikowanych list oaz podatkowych, które sporządzane są przez różne podmioty, nie sprzyja identyfikacji samych oaz. W skrajnych przypadkach bywa i tak, że na jednej liście dane państwo jest zakwalifikowane jako oaza, a na innej jest pominięte. Powody tego stanu rzeczy wiążą się z przyjętymi kryteriami klasyfikacji oraz z celami, którym listy takie mają służyć⁵.

Istnieją również możliwości klasyfikowania oaz podatkowych w zależności od przyjętych kryteriów. Z punktu widzenia zakresu korzystania z przywilejów oferowanych w oazach podatkowych można rozróżnić oazy ogólne i oazy specjalistyczne⁶. Oazy ogólne oferują najszerszy zakres korzyści podatkowych i finansowych. Są to z reguły minipaństwa lub terytoria kolonialne. W celu przyciągnięcia klientów oferują one największe gwarancje gospodarcze, fiskalne, sądowe i polityczne. Specjalistyczne oazy podatkowe charakteryzują się tym, że są mniej spektakularne, gdyż jest mniej wśród nich analogii, a wiele odrębnych przypadków. Gospodarka tych oaz jest rozwinięta i zróżnicowana. Zachowana jest właściwa proporcja pomiędzy sektorem pozyskiwania surowców a produkcją i usługami. Sektor finansowy może zajmować znaczące miejsce, ale w żadnym przypadku nie stanowi jedyne źródła dochodów publicznych⁷. System podatkowy oaz specjalistycznych nie musi być korzystny dla wszystkich podatników. Ponadto, przyciągnięcie obcego kapitału nie jest tam traktowane jako cel nadrzędny. Niektóre z obecnych oaz specjalistycznych miały w przeszłości charakter ogólny, ale na skutek presji ze strony państw uprzemysłowionych musiały ograniczyć zakres oferowanych usług podatkowych⁸.

Wśród państw rozwiniętych, jak również organizacji międzynarodowych (np. OECD), tworzone są listy oaz podatkowych. Listy te posiadają najczęściej charakter otwarty, dzięki czemu mogą być z czasem modyfikowane.

Oazy podatkowe można podzielić na pięć podstawowych kategorii:

- 1) państwa, w których w ogóle nie ma podatków dochodowych (np. Bahrajn);
- 2) państwa, w których podatki dochodowe są niskie według zasady terytorialności i które charakteryzują się łagodną jurysdykcją podatkową (np. Kostaryka);
- 3) państwa o niskim opodatkowaniu (np. Antyle Holenderskie);
- 4) państwa stosujące ułatwienia podatkowe dla określonego rodzaju spółek (np. Jamajka);

³ R. Rybacki, *Pranie brudnych pieniędzy*, Instytut Gospodarki Światowej SGH, Warszawa 1995, s. 22.

⁴ J. W. Wójcik, *Kryminologiczna ocena transakcji w procesie prania pieniędzy*, Twigger, Warszawa 2001, s. 137–138.

⁵ Na tych listach znajdują się najczęściej państwa zlokalizowane na Morzu Karaibskim, państwa Ameryki Środkowej, parę państw azjatyckich i afrykańskich. Są to m.in. Antigua, Bahrajn, Barbados, Bermudy, Fidżi, Filipiny, Hongkong, Kostaryka, Liberia, Panama, Seszele, St. Vincent. Lista oaz podatkowych jest również sporządzona przez OECD, na której znalazł się również Watykan i Szwajcaria. Trzeba jednak zauważyć, że na żadnej oficjalnej liście prowadzonej przez państwo wysoko rozwinięte, nie figuruje ani Watykan, ani Szwajcaria. Oazy podatkowe szacuje się na liczbę około 60. Szerzej: J. Głuchowski, *op. cit.*, s. 38–41.

⁶ R. Gordon, *International Tax Counsel*, Congress U.S., Washington D.C., 23 April 1982.

⁷ M. A. Nisselink, *International Tax Avoidance, A Study by the Rotterdam Institute for Fiscal Studies*, vol. A, Erasmus University Rotterdam 1979, s. 70–72.

⁸ J. Głuchowski, *op. cit.*, s. 33.

⁹ *Ibidem*, s. 40.

5) państwa, w których przy normalnych stawkach podatkowych oferuje się przywileje dla konkretnych typów działalności gospodarczej; jest to tzw. przywilej holdingowy (np. Lichtenstein)⁹.

II.

Znaczna część środków finansowych docierających do azylu podatkowego związana jest z procederem prania brudnych pieniędzy. Bezsprzecznym faktem jest, że to warunki prawnopodatkowe azylu są na tyle dogodny, że stają się najkorzystniejszym miejscem na pranie brudnych pieniędzy. Zjawisko prania brudnych pieniędzy jest to proceder związany z dochodami uzyskiwanymi z nielegalnej działalności, związanej najczęściej z przemyłem, handlem narkotykami i bronią, oszustwami finansowymi i podatkowymi. Dochody te, aby mogły swobodnie uczestniczyć w obiegu gospodarczym, nie mogą budzić żadnych podejrzeń odnoszących się do stopnia legalności źródeł, z których pochodzą. Dla przestępców szczególnie ważne jest zatem wykorzystywanie coraz bardziej wyrafinowanych technik prania pieniędzy, czyli czynności mających na celu ukrycie prawdziwego źródła pochodzenia nielegalnych dochodów i nadanie im cech legalnego pochodzenia. Najczęściej odbywa się to poprzez oazy podatkowe, na terenie których można czynnie realizować politykę szkodliwej konkurencji podatkowej¹⁰.

Znaczna część środków finansowych docierających do azylu podatkowego związana jest z procederem prania brudnych pieniędzy. Bezsprzecznym faktem jest, że to warunki prawnopodatkowe azylu są na tyle dogodny, że stają się najkorzystniejszym miejscem na pranie brudnych pieniędzy.

Pranie brudnych pieniędzy (ang. *money laundering*) ma na celu, ogólnie rzecz biorąc, ukrywanie prawdziwego źródła pochodzenia środków finansowych i nadanie im statusu legalności. Tak więc, zjawisko prania brudnych pieniędzy to proces, za pomocą którego dochody przypuszczalnie uzyskane z działalności przestępczej są przekazywane, przekształcane, wymieniane albo łączone i mieszane z legalnymi funduszami w celu ukrycia lub zatajenia prawdziwego charakteru, źródła, ukierunkowania, przepływu lub własności tych dochodów¹¹. Celem procesu prania brudnych pieniędzy jest nadanie pozorów legalności funduszom uzyskanym z działalności pozaprawnej lub działań z nią powiązanych¹². Problematykę związaną z praniem pieniędzy po raz pierwszy uregulowano w dyrektywie w sprawie ochrony systemu

finansowego przed wykorzystaniem go do celów prania pieniędzy¹³. Ze względu na zachodzące procesy w ramach zjawiska prania brudnych pieniędzy została wprowadzona nowa dyrektywa w sprawie przeciwdziałania korzystaniu z systemu finansowego w celu prania pieniędzy oraz finansowania terroryzmu¹⁴. Prawo unijne określa więc pojęcie prania brudnych pieniędzy jako postępowanie, które jest zamierzone, w następujących postaciach:

- konwersja lub przekazanie własności ze świadomością, że ta własność pochodzi z działalności o charakterze kryminalnym lub jest efektem udziału w tego typu działalności, dla celów ukrycia lub zamaskowania nielegalnego pochodzenia własności lub udzielenia pomocy każdej osobie, która bierze udział w tego typu działalności, w celu uniknięcia konsekwencji prawnych związanych z jej działaniami;
- ukrycie lub zamaskowanie prawdziwego charakteru, źródła, miejsca, dyspozycji, przepływu praw związanych z własnością lub jej właścicielem, ze świadomością, że ta własność pochodzi z działalności o charakterze kryminalnym lub jest efektem udziału w tego typu działalności;
- nabycie, posiadanie lub korzystanie z własności ze świadomością, że pochodzi ona z działalności o charakterze kryminalnym lub jest efektem udziału w tego typu działalności;
- udział, związek z popełnieniem, próba popełnienia, pomoc, uczestnictwo, ułatwienie lub doradztwo w sprawach związanych z udziałami pochodzącymi z działań wymienionych we wcześniejszych ustępach¹⁵.

W polskim ustawodawstwie konsekwencją dyrektyw jest ustawa o przeciwdziałaniu praniu pieniędzy oraz finansowaniu terroryzmu¹⁶. Jest ona podstawowym aktem prawnym regulującym problematykę związaną ze zjawiskiem prania brudnych pieniędzy. Nie definiuje ona jednak terminu prania pieniędzy.

III.

Techniki stosowane w oazach podatkowych przy praniu pieniędzy przez przestępców, co do zasady, ukierunkowane są na „oczyszczenie” pieniędzy przy maksymalnym z ich punktu widzenia poziomie bezpieczeństwa. Ich działania sprowadzają się do¹⁷:

- wywozu pieniędzy z państwa o surowych przepisach do państwa o liberalnych regulacjach;
- lokaty środków w instytucjach finansowych zapewniających wysoki poziom przestrzegania tajemnicy bankowej i handlowej oraz przeprowadzenie za ich pomocą większej liczby operacji;
- powrotu pieniędzy do państwa pochodzenia w trakcie etapu maskowania lub legitymizowania, szczególnie za pomocą przekazów telegraficznych.

¹⁰ A. Matras w: J. Grzywacz (red.), *Pranie brudnych pieniędzy*, Warszawa 2005, s. 9–1; R. Rybacki, *op.cit.*, s. 43.

¹¹ J. Banach, *Przestępstwo prania brudnych pieniędzy w świetle prawa europejskiego a uregulowania krajowe*: w: L. Bogunia (red.), *Nowa kodyfikacja prawa karnego*, t. IV, Wrocław 1999, s. 9–10.

¹² J. W. Wójcik, *Pranie pieniędzy. Kryminologiczna i kryminalistyczna ocena transakcji podejrzanych*, Warszawa 2002, s. 23–24.

¹³ Dyrektywa Rady 91/308/EWG z 10 czerwca 1991 r. w sprawie ochrony systemu finansowego przed wykorzystaniem go do celów prania pieniędzy (Dz.U. L 166 z 28.6.1991), zastąpiona dyrektywą 2005/60/WE Parlamentu Europejskiego i Rady z 26 października 2005 r. w sprawie przeciwdziałania korzystaniu z systemu finansowego w celu prania pieniędzy oraz finansowania terroryzmu (Dz.U. L 309 z 25.11.2005).

¹⁴ Dyrektywa 2005/60/WE Parlamentu Europejskiego i Rady z 26 października 2005 r. w sprawie przeciwdziałania korzystaniu z systemu finansowego w celu prania pieniędzy oraz finansowania terroryzmu (Dz.U. L 309 z 25.11.2005).

¹⁵ A. Matras, *op.cit.*, s. 16–18.

¹⁶ Ustawa z 16 listopada 2000 roku o przeciwdziałaniu wprowadzaniu do obrotu finansowego wartości majątkowych pochodzących z nielegalnych lub ujawnionych źródeł (Dz.U. Nr 116, poz. 1216). Z dniem 22 października 2009 r. tytuł ustawy otrzymuje brzmienie – o przeciwdziałaniu praniu pieniędzy oraz finansowaniu terroryzmu – na podstawie Dz.U. z 2009 r. Nr 166, poz. 1317.

¹⁷ J. W. Wójcik, *Przeciwdziałanie praniu pieniędzy*, Kraków 2004, s. 107–116.

Analizując powyższe techniki, można zauważyć, że do ich wprowadzenia idealnie nadają się oazy podatkowe. Podstawowym celem czynności „oczyszczających” jest bowiem uzyskanie przez pieniądze pochodzące z przestępstwa formy niezbędnej dla legalnej użyteczności. Dla osiągnięcia tego celu pieniądze muszą być uwolnione od wszelkich śladów dotyczących ich pierwotnego pochodzenia lub transferu. W doktrynie zwraca się uwagę na fakt, że pranie brudnych pieniędzy jest jedynym przestępstwem, którego właściwym celem jest ukrywanie w tajemnicy¹⁸.

Wymienia się trzy podstawowe sposoby wprowadzenia środków do systemu finansowego oazy podatkowej¹⁹:

- 1) transfer zysków poprzez zaniżanie lub zawyżanie cen lub kosztów;
- 2) zastosowanie spółki rotacyjnej;
- 3) nabywanie fikcyjnych korzyści przy wykorzystaniu powiązań handlowych lub usługowych, wśród których wyróżnia się przede wszystkim spółki handlowe, spółki holdingowe, fundusze powiernicze, uwięzione spółki ubezpieczeniowe, towarzystwa żeglugowe, trusty oraz banki morskie.

Bardzo często w oazach podatkowych powoływane są spółki do celu realizacji pojedynczej transakcji – często związanej z praniem brudnych pieniędzy.

Pranie brudnych pieniędzy ma charakter międzynarodowy i dla jego realizacji wykorzystuje się systemy bankowe istniejące przede wszystkim w oazach podatkowych. Międzynarodowy charakter procedury oznacza, że poszczególne fazy transformacji wymagają przekroczenia granic państwowych. Wynika to z faktu, że przekroczenie granicy stwarza przeszkody dla działalności organów ścigania karnego oraz umożliwia czerpanie profitów w oazach podatkowych. Dlatego często stosowaną metodą do wykorzystywania oaz podatkowych są transakcje dokonywane za pośrednictwem zagranicznych banków posiadających swoje siedziby w oazach podatkowych²⁰. Banki takie mogą dokonywać klasycznych operacji, takich jak skup instrumentów finansowych na okaziciela, udzielanie kredytów, przyjmowanie depozytów. Transakcje wykonywane przez te banki są jednak chronione pełną tajemnicą przed organami ścigania i przed władzami podatkowymi. Operacji można dokonywać bez szczególnego uzasadnienia ekonomicznego. Dodatkowo, przepisy prawne są ukierunkowane na ochronę i pozyskanie kapitału bez względu na jego pochodzenie, ponieważ leży to w interesie tych państw²¹.

Włączenie systemu bankowego w proceder prania brudnych pieniędzy związane jest z kluczową pozycją banków w obrocie pieniężnym. Poza systemem bankowym nie istnieje żaden inny system, który byłby w stanie transformować i przelewać ogromne ilości pieniędzy.

Wyróżnia się następujące rodzaje banków oferujących swe usługi w oazach podatkowych:

- banki klasy A – o najwyższej renomie światowej, oferujące pełny zakres usług;
- banki klasy B nieograniczone – otrzymujące licencje na działalność w innych państwach z wyjątkiem państw wystawiającego ten dokument; określa się, że jest to licencja międzynarodowa;
- banki klasy B ograniczone – otrzymujące również licencję międzynarodową, lecz mogące prowadzić działalność tylko z osobami lub podmiotami zagranicznymi określonymi w licencji;
- banki reprezentujące – są zorganizowane i licencjonowane w jednym państwie na prowadzenie przedsiębiorstwa.

Dla przestępstw gospodarczych i bankowych preferowane są banki klasy B ograniczone. Otwarcie takiego banku obwarowane jest minimalnymi warunkami zarówno w sferze dokumentacji, jak i opłat licencyjnych. Najczęściej istnieją one tylko w postaci

Włączenie systemu bankowego w proceder prania brudnych pieniędzy związane jest z kluczową pozycją banków w obrocie pieniężnym. Poza systemem bankowym nie istnieje żaden inny system, który byłby w stanie transformować i przelewać ogromne ilości pieniędzy.

mosiężnej tabliczki na drzwiach kancelarii prawniczej. Dlatego określane są potocznie jako „banki z mosiężną tabliczką” (bank szufladowy, bank papierowy)²².

Istotnym ułatwieniem proceder prania brudnych pieniędzy są niedoskonałości i luki prawa bankowego i karnego, niedopełnienie obowiązków przez pracowników bankowych, brak nadzoru, niedostatki kontroli i biurokracji oraz niedoskonały lub przestarzały system porozumiewania się pomiędzy bankami. Faktem też jest, że w niektórych oazach podatkowych w sposób świadomy utrzymuje się przepisy, które są korzystne dla posiadaczy brudnych pieniędzy.

Z punktu widzenia zjawiska prania brudnych pieniędzy warto wskazać rodzaje rachunków oferowanych przez banki w oazach podatkowych, stanowiące szczególne udogodnienie dla przestępstw bankowych²³:

- numerowane – w praktyce tajne, gdyż właściciel identyfikowany jest nie poprzez dane personalne zawarte w dokumentach tożsamości, lecz jedynie przez podanie odpowiedniego numeru rachunku. Nazwisko klienta znane jest zwykle jedynie kilku najważniejszym przedstawicielom banku. Tego typu rachunki oferowane są m.in. w Panamie, Meksyku;
- przepustkowe – mają na celu jeszcze większe utajnienie klienta niż rachunki numerowane. Klient posiada bowiem

¹⁸ E. Pływaczewski, *Pranie brudnych pieniędzy*, Toruń 1993, s. 33–38; J. Gluchowski, *op.cit.*, s. 113.

¹⁹ J. W. Wójcik, *Rozpoznawanie transakcji podejrzanych w praniu pieniędzy* w: A. Adamski (red.), *Przestępczość gospodarcza z perspektywy Polski i Unii Europejskiej*, Toruń 2003, s. 387–389.

²⁰ K. Wąsowski, *Pranie brudnych... op.cit.*, s. 38; A. Stańczak, *Pranie pieniędzy w oazach podatkowych i przy wykorzystaniu Internetu* w: J. Grzywacza (red.), *Pranie brudnych pieniędzy*, SGH Warszawa 2005, s. 38–39.

²¹ Szerzej: J. Walker, *Money Laundering in and Through Australia in 2004*, the Australian Transaction Reports and Analysis Centre, publ. <http://www.criminologyresearchcouncil.gov.au/reports/200304-33.pdf>; B. L. Bartlett, *The negative effects of money laundering on economic development*, December 2002, publ. www.afp.gov.au/afp/raw/Publications/Platypus/Dec02/money_laundering.pdf.

²² W 1990 roku na Wyspach Bahama istniało ok. 345 banków licencjonowanych, z czego 240 miało „mosiężną tabliczkę”, ale fizycznie nie istniały. Szerzej: J. van Hoorn jr., *Tax Havens and Measures Against Tax Evasion and Avoidance in E.E.C.*, Amsterdam 1995, s. 82; *Tax Avoidance and Tax Treaties, ITA course*, Amsterdam, 13 and 14 June 1994, s. 112.

²³ J. W. Wójcik, *Kryminologiczna... op.cit.*, s. 149.

tajny rachunek numerowany, tajne hasło oraz specjalną przepustkę. Wszystkie operacje w banku może zlecić osoba, która zgłosi się osobiście i wykaże się znajomością tych trzech elementów;

- walutowe – w rzeczywistości stanowiące grupę kilku różnych rachunków połączonych ze sobą i figurujących pod jednym numerem, stanowiących przykrywkę dla rzeczywistych działań klienta. Może on swobodnie przemieszczać pieniądze pomiędzy rachunkami, zmieniać waluty i wykorzystywać różnice kursowe bez zmiany kont.

Analizując trendy funkcjonowania banków międzynarodowych, pojawiają się również zjawiska związane z oazami podatkowymi. Otóż, przykładem tego może być fakt, że wiele banków z państw stosujących legislację dotyczącą przeciwdziałania praniu brudnych pieniędzy nieświadomie utrzymuje relacje z tzw. *shell banks*²⁴ – podstawionymi, zagranicznymi bankami, które nie są fizycznie obecne w kraju, który deklarują jako swoją siedzibę, a w dodatku są zarejestrowane w oazach podatkowych lub są korespondentami banków rajowych. Takie relacje korespondencje dają klientom *shell banks* dostęp do usług bankowych w innych państwach przy pominięciu standardowych procedur poznania klienta. Przy tego typu sytuacjach istotną informacją jest więc, czy bank korespondent nie jest zarejestrowany w oazach podatkowych, a także czy nie koresponduje on z bankiem oazowym.

IV.

Stosowana przez oazy podatkowe szkodliwa konkurencja podatkowa niesie ze sobą bardzo dolegliwe konsekwencje społeczno-fiskalne. Związane jest to ze zdecydowanie niższym poziomem opodatkowania, przy jednoczesnym braku umów międzynarodowych gwarantujących współpracę z organami aparatu skarbowego i wymiaru sprawiedliwości innych państw. Zjawisko to określane jest jako kwalifikowana postać szkodliwej konkurencji podatkowej²⁵. Ten rodzaj szkodliwej konkurencji podatkowej może być wykorzystywany przez podmioty zagraniczne nie tylko do minimalizacji ich zobowiązań podatkowych w państwie macierzystej rezydencji podatkowej, ale także, a może nawet przede wszystkim, w celu prania brudnych pieniędzy²⁶.

Poziom opodatkowania dochodu w oazach podatkowych ma dużo większe znaczenie dla podmiotów dysponujących kapitałem pochodzącym z nielegalnego źródła niż dla podmiotów przestrzegających prawa, ponieważ w powiązaniu z brakiem współpracy międzynarodowej w sprawach podatkowych i karno-skarbowych będzie umożliwiał pranie przestępczych zysków przy relatywnie niskim koszcie ekonomicznym, jakim jest w tym przypadku efektywny poziom opodatkowania tych środków. Zauważyć także warto, że oazy podatkowe w zdecydowanej większości znajdują się na dość niskim szczeblu rozwoju gospodarczego i nie oferują szczególnych możliwości rozwoju prowadzonej działalności gospodarczej, które nie byłyby dostępne

w państwach rozwiniętych będących ofiarami zjawiska szkodliwej konkurencji podatkowej.

Innym argumentem przemawiającym za znaczącym udziałem państw stosujących szkodliwą konkurencję podatkową w praniu brudnych pieniędzy jest analiza porównawcza charakterystycznych cech, zarówno fundamentalnych, jak i pobocznych, państw powszechnie uznawanych za stosujące szkodliwą konkurencję podatkową oraz państw, które umożliwiają pranie brudnych pieniędzy. Analiza ta wskazuje, iż cechy te są w pełni tożsame, a zatem są to te same państwa²⁷. Co więcej, żadna z cech reżimów szkodliwych podatkowo nie ogranicza w najmniejszym stopniu możliwości transgranicznego prania brudnych pieniędzy. Podobnie, wszystkie cechy ustawodawstw umożliwiających pranie brudnych pieniędzy pochodzących z zagranicznych źródeł w pozytywnym stopniu oddziałują na możliwość zmniejszania zobowiązań podatkowych podmiotów zagranicznych w państwach ich macierzystej rezydencji podatkowej w odniesieniu do dochodów pochodzących z legalnych źródeł²⁸. Jeżeli zatem cechy systemów prawnych (zwłaszcza w zakresie prawa bankowego i prawa podatkowego), które umożliwiają pranie brudnych pieniędzy, w pełni pokrywają się z charakterystyką państw stosujących szkodliwą konkurencję podatkową w kwalifikowanej postaci, to wynika z tego, iż ta część państw stosujących szkodliwą konkurencję podatkową umożliwia jednocześnie pranie brudnych pieniędzy. Można na tej podstawie powiedzieć, iż każdy system prawny, który stosuje szkodliwą konkurencję podatkową w kwalifikowanej postaci, umożliwia również wprowadzenie do legalnego obiegu prawnego dochodów uzyskanych z przestępstw. Podkreślić należy, iż decydujące znaczenie w obydwu powyższych przypadkach mają te same dwa kryteria, tj. poziom opodatkowania oraz brak współpracy międzynarodowej w szeroko rozumianych sprawach podatkowych.

Na gruncie powyższej argumentacji istnieje graniczące z pewnością prawdopodobieństwo, że znaczna część przestępczych zysków jest wprowadzonych do legalnego obiegu prawnego właśnie poprzez systemy finansowe oaz podatkowych, które oprócz niskich podatków gwarantują anonimowość i bezpieczeństwo ulokowanych w nich środków oraz ich beneficjentów²⁹. Państwa stosujące kwalifikowaną postać szkodliwej konkurencji podatkowej, nie ingerując w źródła napływającego do nich z zagranicy kapitału, uzyskują wymierne korzyści finansowe. Wielki kapitał, choćby pochodzący z przestępstwa, będzie bowiem wywierał pozytywny wpływ na rozwój gospodarczy państwa, do którego został wytransferowany. Negatywne konsekwencje wystąpią zaś głównie w państwie jego źródła. Z tego względu państwa te, pomimo pewnych zmian w tym zakresie, permanentnie odmawiają podjęcia międzynarodowej współpracy podatkowej. Nawiazanie tej współpracy bezpośrednio godziłoby w ich interesy finansowe, w znacznej mierze zależne od trafiającego do nich z zagranicy kapitału³⁰. Można więc postawić tezę, że interesy tych państw są równie „brudne”, jak zdecydowana większość trafiających do nich z zagranicy środków finansowych.

²⁴ M. Adlem, *Amerykańskie wymagania*, „Rzeczpospolita” 2003 nr 40; P. Lilley, *Brudne interesy*, tłum. C. Matkowski, Gliwice 2006, s. 57–61.

²⁵ R. A. Nawrot, *op.cit.*, s. 20–21.

²⁶ P. J. Quirk, *Money Laundering: Muddying the Macroeconomy*, „Finance & Development”, March 1997, s. 8; R. A. Nawrot, *Problematyka prawna...*, *op.cit.*, s. 66–69.

²⁷ R. A. Nawrot, *Pranie brudnych pieniędzy a raje podatkowe*, „Doradztwo podatkowe” 2007 nr 7–8, s. 43–45.

²⁸ R. A. Nawrot, *Opodatkowanie brudnych pieniędzy*, „Doradztwo podatkowe” 2008 nr 10, s. 22–25.

²⁹ *Ibidem*, s. 22–25; J. W. Wójcik, *Pranie pieniędzy: Kryminologiczna...*, *op. cit.*, s. 81–98.

³⁰ P. J. Quirk, *op. cit.*, s. 8–11.